



Tielle St. Clare

Smoczy ogień

Tłumaczenie: Maxi

PROLOG

Rainek nie mógł powstrzymać jęku, kiedy jej wargi zamknęły się na jego penisie, biorąc go głęboko w usta. Leżąc na plecach walczył z pragnieniem pchnięcia bioder do góry. Nie poruszał się, pozwalał jej ślizgać się na nim. Gorące migotanie jej języka po jego skórze było jak smagnięcie mokrego ognia, sprawiając, że stał się niemożliwie twardy.

Chwycił prześcieradła pod sobą i czekał. Pozwoli jej zachować kontrolę – pozwoli jej aby go wzięła. Odsunęła swoje usta i niemal krzyknął sfrustrowany. Ale poruszyła się, przesuwając się po jego ciele, aż usiadła okrakiem na jego biodrach.

- Chcę, byś doszedł we mnie – szepnęła, ten dźwięk tańczył po jego skórze. Jej ręce przesunęły się po jego bokach, pieszcząc klatkę piersiową pierś i brzuch. – Chcę ujeżdżać cię, mocno i długo.

- Tak. Zrób to – warknął przez zęby.

Tylko się roześmiała. Głęboki, uwodzicielski śmiech, który sprawił, że jego kutas jeszcze bardziej stwardniał. Ale dzięki Bogom, kontynuowała przesuwanie się do czasu, aż jej cipka znalazła się nad jego erekcją. Jej mała dłoń okrążyła gruby trzon i umieściła go przez swoim kanałem. Jej gorąca, kobieca wilgoć uwiodła go, wzywała go. Pomimo swoich najlepszych intencji, zatopił się w niej, potrzebował znaleźć się w niej.

Jej przekorny śmiech dokuczał mu, gdy uniosła się z dala od niego.

Zawahała się, wystarczająco długo, że bał się, że może go zostawić, potem z uśmiechem, mówiącym mu, że zna jego myśli – sunęła się na niego, przyjmując jego twardego kutasa w jej ciało. Jej miękki, zadowolony jęk zalewał jego skórę jak płynny jedwab. Ciasny uścisk jej cipki był jak coś, czego Rainek nigdy sobie nie wyobrażał. Była doskonała. Trzymała go tak mocno w swoim ciele. – gorąca i mokra, jego.

Szybko ustanowiła dręczący rytm, ujeżdżając go powoli, jak gdyby chciała delektować się każdym centymetrem jego trzonu. Jej jędrne, naprężone piersi podskakiwały za każdym razem, gdy opadała. Chciał wyciągnąć ręce i dotknąć jej, ale były przywiązane do łóżka, przykute przez zjawę nad nim.

- Tak – syknęła, naciskając mocno, dopóki nie został w pełni osadzony w niej. Zakręciła w koło biodrami.

- To jest to dziecinko. Ujeżdżaj mnie – wyjęczał rozpaczliwe polecenie.

Jej tempo wzrosło. Długie, powolne wnikanie znikło, na rzecz szybkich, płytkich pchnięć. Jęknęła i przerzuciła włosy. Chciał zobaczyć jej twarz. Chciał ujrzeć jej oczy, kiedy ona osiągnie orgazm. Jej szybki oddech wypełnił pokój. Mógł poczuć ją, była blisko. Słodkie wibracje jej kobiecości wokół jego kutasa powiedziały mu, że dochodzi.

- Dojdz we mnie, Rainek. Wypełnij mnie.

Prośba była zbyt uwodzicielska, aby się jej oprzeć. Rainek odrzucił głowę do tyłu i wylał swoje nasienie.

Szarpnął się gdy się obudził, gdy doszedł – jego sperma rozlała się przez jego palce na pościel. Nadal głąskał swojego kutasa, czując jak ostatnie części przyjemności wyciszają się. Kiedy opadł na koce, słyszał cichy chichot, odbijający się echem w jego głowie.

- Cholera, Denith.

Potrzebowałeś uwolnienia, odpowiedział świętoszkowaty głos.

- Potrzebuję żony. Gdybyś ruszył tyłek i wybrał tą jedyną, oboje będziemy dużo szczęśliwsi – wstał z łóżka i podszedł do umywalki, aby się umyć. To się stawało coraz częstsze. Cholerny smok, z którym dzielił umysł – i czasami jego ciało – drażnił go mglistym obrazem jego przyszłej żony. Kobieta nigdy nie była ta sama – jej ciało zmieniało się z nocy na noc, a jej twarz była ukryta przed jego wzrokiem.

Ale to nie powstrzymywało pragnienia.

Kiedy znajdę właściwą kobietę dla nas, będziesz wiedzieć.. Do tego czasu musisz się zadowolić swoimi nocnymi uwolnieniami.

Ale to był problem. Nie był zadowolony. Jego ciało było spełnione , ale fizyczne uwolnienie niewiele zrobiło aby ukończyć ból wewnątrz niego. Chciał jej – jednej kobiety, która zadowoli zarówno jego i Denitha.

- Czy masz określony rodzaj kobiety, której szukasz?– zapytał cicho.

Nie musiał głośno mówić do Denitha, by go usłyszał, ale zwykle tak robił. To sprawiało, że wydawało się to nieco bardziej realne. Chociaż żył z nim przez cały swoje życie, wiedział, że reszta świata nie dzieli myśli ze smokiem.

Będę wiedzieć, kiedy ją znajdę.

Denith ciągle to mówił od czasu kiedy Rainek wszedł w okres dojrzewania i zaczął odczuwać seksualne pragnienie. Pragnienia, których

Denith nie pozwalał mu zaspokoić z inną kobietą, oprócz tej jedynej, która smok wybierze na swoją partnerkę. Tak więc, w wieku dojrzałych trzydziestu lat, Rainek pozostawał prawiczkim. Niechętnym, sfrustrowanym prawiczkim.

Czuł pożądanie młodego mężczyzny – nawet bardziej, ponieważ smok miał silne libido, a wypełniał część jego osobowości – ale nie było przy tym ulgi. Próbował – dotrzymywał towarzystwa pięknym kobietom, mając nadzieję, że Denith wybierze tę jedyną. Nawet posunął się tak daleko że przyprowadził do łóżka jedną czy dwie z nich. Był podekscytowany, jego partnerki pobudzone, ale jego ciało nie odpowiedziało. Gdyby nie nocne erekcje czy poranne orgazmy, myślałby, że coś jest z nim nie tak. Coś, oprócz smoka w jego głowie. Ale nie, jego problemy były winą smoka.

- Wiesz, mój ojciec był w stanie pieprzyć inne kobiety, zanim spotkał moją matkę – zarzut zabrzmiał dziecinnie, jak dąsy, ale Rainek był już zdesperowany. Jeśli wkrótce nikogo nie wypieprzy, eksploduje.

To dlatego, że Nekane nie powstał i jeszcze nie wybrał Lorrana, na swoją partnerkę. Cierpliwości.

Rainek potrząsnął głową. Smok, mówił mu, żeby był cierpliwy. Nikt na świecie by mu nie uwierzył. Smoki były znane jako dzikie, niebezpieczne istoty, obawiano się ich. A Denith mówił mu by był cierpliwy.

Dźwięki z dziedzińca odwróciły jego uwagę od irytujących myśli. Lekki śmiech powiedział mu, że jego siostra Kayla obudziła się, a patrząc na wschodzące słońce, wiedział, że Bren wyszedł z łóżka. Jego starszy brat zawsze wstawał przed słońcem i pracował po jego zachodzie.

Rainek ubrał się i wyszedł na spotkanie z rodzeństwem. Byli sobie bliźsi niż większość braci i sióstr. Świadomość, że każde z nich jest pół smokiem oddzielała ich od innych dzieci, więc trzymali się razem.

- Dobry – przywitał się, jego głos był wciąż zachrypnięty od snu. Tak jak przewidział, jego starszy brat był już tutaj – ubrany i czysty, wyglądał na niezwykle spiętego na tak wczesną porę dnia.

Kayla popatrzyła w górę i uśmiechnęła się, kiedy wszedł na dziedziniec. Jej żółta suknia już została umazana brudem i czymś, co wydawało się być galaretką jaśminową.

- Wstałeś wcześniej – powiedział Bren, podając mu zwój.

- Chcę wcześniej zacząć – powiedział, nie chcą ujawnić, że Denith znów bawił się jego snami. Choć jeśli ktoś miałby to zrozumieć, byłoby to jego rodzeństwo.

- Nie mogę uwierzyć, że przyjąłeś zaproszenie – Kayla przerzuciła swoje włosy przez ramię. Wyglądała młodo i delikatnie, ale nie było żadnych wątpliwości co do inteligencji w jej oczach. Albo zmartwienia.

- Dlaczego nie? Królowa Leika ma sześć córek. Chce wszystkie wydać za mąż. Jedyne, co zrobię to spotkam się z nimi. – Z nadzieją, że jedna z nich zadowoli smoka w nim.

- A co się stanie, jeśli Denith nie wybierze żadnej? Jak wytłumaczysz to królowej, że odrzucasz jej córki? Tak po prostu, że *twój smok* nie widzi żadnej, jako pasującej mu partnerki – szturchnęła Brena łokciem. – Powiedz mu, Bren. To może spowodować rozdźwięk między dwoma królestwami.

- Zgadzam się, Kayla, ale Rainek zdecydował się na to, więc nie możemy go powstrzymać.

Rainek miał niejasny pomysł, czy nie zamachać rękami nad głową, aby powiadomić ich, że nadal jest z nimi w ogrodzie.

- Sądzę, że musimy polegać na dyplomacji Rainek'a do ... - spojrzał prosto na swojego młodszego brata. –... Nie wkurzy królowej tym, że nie wybrał żony spośród jej córek.

- Ha! Rainek? Dyplomacja?

- Bardzo śmieszne – w końcu przerwał Rainek. – Poradzę sobie – przechylił głowę i spojrzał na siostrę. Było w niej więcej niż obawa o jego niezdolność do uprzejmości. – Czemu się tak martwisz?

- One są czarownicami. Wszystkie.

- Nie jesteśmy zupełnie normalni. I nie mogę uwierzyć, że słuchasz tych plotek. Poza tym wątpię, aby ruszyły na księcia. Chcą sojuszu między naszymi narodami.

- Chcą sojuszu ze wszystkimi narodami – zauważył Bren. Śledził polityczną sytuację Siedmiu Królestw. Chociaż oficjalnie nie należał do Siedmiu Królestw i nie był członkiem Rady Królów, Matriarchat był potężną jednostką. Siostry królowej wyszły za mąż za królów i książąt sąsiadujących królestw i dzierżyły wielką moc. Najwyraźniej królowa zamierza zrobić to samo z jej córkami.

- Poradzę sobie. Jesteś pewien, że nie chcesz jechać ze mną? – zapytał Rainek Brena. – Może nie jedną z księżniczek, ale to naród kobiet. Z pewnością Tynan znajdzie partnerkę wśród nich.

Wargi Brena wykrzywiły się w dół.

- To nie ma znaczenia czy to zrobi.

Kayla spiorunowała Rainek'a wzrokiem nad głową Brena i mentalnie kopnął się w tyłek. Przez chwilę zapomniał. Bren nie czekał, aż smok wybierze kobietę. Spotkał słodką, łagodną panią i natychmiast stracił dla niej serce. Niestety, Tynan nie zgodził się. Od tamtego czasu Bren nie interesował się znalezieniem partnerki.

- Kiedy wyjeżdżasz? – zapytała Kayla, wyraźnie próbując zmienić temat.
- Jestem spakowany i gotowy wyruszyć.

Bren sięgnął pod swoją skórzaną kamizelkę. Rainek poczuł ostre ukłucie pod mostkiem i przez chwilę cały pokój chwiało się. Kayla wyprostowała się na krześle i wiedział, że nią też wstrząsnęło to wrażenie. Obydwoje spojrzeli na ich starszego brata.

- Chciałem się tylko upewnić, że oboje nosicie swoje – powiedział Bren.

Rainek położył dłoń na medalionie, który wisiał na jego szyi. Łańcuszek Kayli opadł na górę jej sukni. Medalion był w kształcie – co nie jest zaskoczeniem – smoka. Wszyscy troje je mieli i zawsze je nosili. Razem z mentalną siłą smoków i odrobiną krwi Nekane, czarodziejowi udało się stworzyć amulety, które umożliwiały trójce rodzeństwa łączyć się ze sobą na stosunkowo duże odległości.

- Chciałem się tylko upewnić, że jesteś bezpieczny.

Rainek przytaknął. Bren był trochę nudny, ale bardzo opiekuńczy.

- Ilu bierzesz mężczyzn?
- Niewielką straż. Pięciu.
- Jesteś pewien, że to wystarczy? Kiedy już wjedziesz na ziemie Matriarchatu, będziesz w ich świetle.

Rainek zaśmiał się, potrząsając głową.

- Ty też? Naprawdę wierzysz w plotki, że porywają podróżnych płci męskiej i używają ich jako seksualnych niewolników? Nawet Matriarchat by się na to nie ośmielił.

- Znasz plotki na temat naszej rodziny? – zapytał Bren, spokojnie popijając swoją kawę. Rainek przytaknął. – Większość z nich jest prawdziwa.

- Cóż, poradzę sobie – powiedział z arogancją człowieka, który został wychowany, aby rządzić. – Jestem Książę Xicanth i w połowie smokiem. Denith nie pozwoli, aby coś mi się stało.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Łomotanie w głowie Rainek'a i wściekły ból w jego ramionach ostrzegł go zanim zdążył otworzyć oczy, że umieścił zbyt dużo zaufania w zdolnościach Denith'a, a może wolał wpakować go w kłopoty. Do wszystkich Piekieł, co się z nim stało?

Poruszał się powoli rozglądając się wokół, aby ograniczyć wstrząsy głowy. Cóż, łatwo było zrozumieć, dlaczego jego ramiona bolały. Metalowe zespoły otaczały jego nadgarstki, a ręce wyciągnięte do góry i w kierunku do przeciwnych ścian. Zespoły związane były z grubych łańcuchów, każde ogniwo wielkości dłoni człowieka, dołączone do ogromnej śruby wkręconej w kamiennej ścianie. Szarpnął na próbę. Metal przeciął jego skórę, ale to nie miało żadnego wpływu na łańcuch. Nie to, że się wiele spodziewał. Gdy ktoś przy użyciu łańcuchów trzymał więźnia nie używał miękkiego metalu.

Więzień. Myśl na chwilę zaskoczyła Rainek'a. Był czymś więźniem. Ale kogo? A dlaczego ktoś miałby go porwać? Do Piekieł, kto miał interes w porwaniu go? Jego rodzina była bogata, ale domagając się okupu tylko sprowadziłby gniew smoka na ich głowy, a niewielu byłoby gotowych zaryzykować to dla trochę złota.

Słaby powiew chłodnego powietrza zwrócił mu swoją uwagę w dół. Był nagi, odarty z ubrania i przywiązany do ściany w czterech punktach. Szybki rzut oka przez ramię ujawniło mu otwartą przestrzeń za sobą, jak również to, że został usytuowany w centrum pokoju, jakby ktoś go umieścił na wyświetlaczu.

Rainek szarpnął ponownie za łańcuchach i warknął, gdy wytrwał.

- *Cierpliwości*, smok mówił do niego.

- Ugrzyź mnie - Rainek powiedział bez urazy i odwrócił dłoń aby owinać rękę wokół ogniwa. Przy użyciu wszystkich sił, wyciągnął i podniósł się z podłogi. Dopasowane obręcze na kostek zatrzymały. Z pomrukiem, uspokoił się. Niech to, co dobrego być w części smokiem, jeśli smok postanowił spać, gdy zostali zaatakowani?

- *Nie mogę być cały czas przytomny. Wówczas ty mógłbyś być czujny cały czas.*

Rainek postanowił zignorować tę logikę smoka. On nie potrzebował przeklętej bestii w środku głowy aby uwypuklić prawdę. Oni zostali schwytani w zasadzkę gdy spali. Zaprawdę, smok powinien wyczuć, że coś nadchodzi.

- *Gdybyś pozwolił mi przybrać moją formę, może ją mam.*

Rainek zamknął oczy. Denith, oczywiście, że się zmieni. W ciągu czterech dni drogi ku ziem Matriarchatu, Rainek nie pozwolił Denith'owi przyjąć jego cielesnej formy, nawet gdy zatrzymał się na noc. Mężczyźni w jego straży, uważali że to denerwujące mieć pośród nich smoka. Większość straży wiedziała, że smokiem faktycznie był Rainek ale wiedząc sam fakt a widzieć w rzeczywistości to zupełnie inna sytuacja. Mając w akcji smoka pięćdziesiąt stóp od ich ogniska to było więcej niż większość z nich gotowa była znieść.

Nie pomagało wyjaśnienie, że smok nie interesował się nikim ze Straży, tak długo jak oni nie atakują Rainek'a. Ponieważ nie było w Straży kobiet, a smok nie traktował żadnego mężczyzny jako potencjalnego partnera, nie było najmniejszych szans, że Denith ich spostrzeże.

Skoro o tym mowa, to co stało się z jego ludźmi? Jest sam w komnacie. Oni rozbili obóz tuż poza granicami Matriarchatu. Dwa kolejne dni ciężkiej jazdy doprowadziły ich do twierdzy królowej .

Rainek porozglądał się po komnacie. Wydawało się mało prawdopodobne, że został przeprowadzony do zamku królowej. Pomimo bólu głowy, nie czuł że spał przez dwa dni, ostatnim wspomnieniem jakie miał był znikający namiot nad sobą i ostry ból w nodze.

A potem obudził się, nagi i przykuty do ściany w dużej izbie. Przyćmione światło pozwoliłoby normalnemu człowiekowi zobaczyć trochę z poza niewielkiej przestrzeni przed nim, ale smocze zmysły były ostrzejsze. Tylko najciemniejsze cienie były ukryte przed nim. Lady i stoły rozciągnięte wzdłuż ścian z narzędziami i ziołami, rozrzuconymi na każdej dostępnej powierzchni, w taki sposób że nie chciał wiedzieć jak zostaną wykorzystane. Do czegokolwiek ta izba była używana nie wygląda to zbyt przyjemnie.

- Nie sądzę, że będziesz gotów zmienić formę teraz i złamać te łańcuchy - zapytał Denith'a. Denith milczał i Rainek niemal słyszał bestię jak rozważa opcję.

-*To nierozsądne,-* smok odpowiedział.- *Jeśli obramowanie wokół nadgarstków nie złamią się, mógłbym skończyć bezskuteczny kiedy się pojawią. Poczekajmy, aby zobaczyć kto nas zdobył.*

Rainek szarpnął za łańcuchy, choć wiedział że to bezcelowe, ale dało mu sposób na wyładowanie jego frustracji. Nie obchodzi mnie, kto do Piekieł go zdobył. On po prostu chciał być wolny.

- *Cierpliwości.*

- Przestań to mówić - Rainek warknął. Jedyłą reakcją był cichy chichot smoka. To jeden z tych dni, za które zamierza się zemścić na bestii. Rainek spojrział na swoją klatkę piersiową. Wraz z jego ubraniem zniknął jego amulet. Nie było sposobu, aby skontaktować się z jego rodziną. Ale wiedział, że jego brat Bren jest metodyczny i nieco nudny, ale był opiekuńczy wobec rodziny. Jeśli Rainek nie skontaktuje się w ciągu kilku dni, Bren przyjdzie po niego.

Długie, powolne skrzywienie otwieranych drzwi zburzyły irytującą ciszę w jego głowie. Może to była jego odpowiedź. Wziął głęboki oddech i stanął wysoko na bosych stopach. Ktokolwiek to był, nie będzie słaby i bezwładny, gdy weszli. Strzelił głową w kierunku drzwi, zachowując kamienną twarz, chcąc złapać nieświadomych porwaczy.

Ciężko pracował, aby ukryć zaskoczenie na widok kobiety, która weszła do lochu – jej wysoka postać zdobiła suknia w modrym kolorze. Jej piersi były małe, ale wypchnięte wysoko i prawie wypełniały ciasno stanik. Wskazówką był widoczny różany sutek. Krystaliczne czarne włosy sięgały jej tylko do podbródka, gładkie, miękkie i proste huśtały się gdy ona przechadzała się ku niemu. Emanowała z niej pewność i moc. Szepty przemieszczały się za nią rozpraszając Rainek'a. Spojrział za nią, ciekaw, kto jeszcze wszedł do pokoju. Widział dolne centymetry szarej sukni, ale reszta osoby została ukryta w ciemności. Pierwsza kobieta przed nim wystąpiła, najwyraźniej chcąc zwrócić jego uwagę.

Zajął to jego umysł na chwilę, aby nadrobić zaległości, ale rzeczywistość, uderzyła w niego chorym męskim wstydem został złapany przez kobietę!

Pomysł na starcie jego wrażliwości wojownika ale logika pomogła mu odepchnąć swoją irytację na bok i zająć się sytuacją. Został porwany przez Matriarchat. Może pogłoski były prawdziwe. Rainek poczuł jak jego usta wygięły się w niechętnym uśmiechu. Byliby rozczarowani, gdyby dowiedzieli się prawdy o nim. Był złym człowiekiem aby używać go jako niewolnika seksualnego.

Przestał się uśmiechać i zintensyfikować swoje spojrzenie, gotowy stawić czoła oprawcom. – Do ciemnych Piekieł, co ty sobie myślisz? - Zażądał. Ostatecznie dodał szarpnięcie za łańcuchy aby pokazać że był poważny. - Gdzie są moi ludzie?

- Nie martw się o swoją straż. Są bezpieczni i korzystają z naszej gościnności, jak mówimy - kobiecy głos był niski i uwodzicielski, zniewalając jego uwagę z ciemności, kiedy zwlekał nad jej słowami. –Rzadko uważamy za konieczne krzywdzenie tych, którzy przychodzą do nas. Znajdą wiele przyjemności, gdy są tutaj. Jak będzie. - Ochrypiły ton i intrygujące słowa

wabiły go, kusząc go, aby zapomnieć na chwilę, że był przykuty do ściany z kamienia.

Podeszła bliżej. Była bardzo piękna, jej ciało wysokie i smukłe, strzeliste piersi i ledwo wygięte. biodra. Jasne, niebieskie oczy błyszczały spod długich rzęs, śmiało obserwowały jego nagie ciało. Jej uważne spojrzenie zatrzymało się długotrwanie na jego kroczu.

Rainek poruszył się niespokojnie pod jej spojrzeniem. On nie wstydził się swojego ciała, ale ta inspekcja była rażąco nachalna. To było tak, jakby kupowała go do stadniny.

Podniosła jasnoniebieskie spojrzenie do niego i widział aprobatę w jej oczach. Odwrócił głowę łamiąc wizualną blokadę jaką miała nad nim. Nie miał nic przeciwko śmiały kobitom rzeczywiście uważał je za intrygujące, ale to wykraczało poza śmiałość do agresji.

- Jestem Księżniczka Merena, szósta córka królowej Leika. Witamy .

Odpowiedź wywołała szok w jego systemie. Dlaczego księżniczka królestwa miałyby porwać go? Szczególnie, gdy celem jego wizyty było spotkanie księżniczek i ewentualne wybranie żony. Ale nic z tego nie zmieniło faktu, że został uwięziony.

- Nie mogę powiedzieć, że to dotychczas była przyjemność, Księżniczko.

- Ja to zmienię," powiedziała tym samym ochryplym głosem . - Nigdy nie będziesz chciał wyjść. - Mówiła w zmysłowy sposób co było przekonujące i rozprasające.

Ale denerwujące po chwili.

Denith złamał pociągający urok i sprawił że Rainek uśmiechnął się. Księżniczka zdała sobie sprawę, że śmiał się z niej. Cofnęła się o krok, a jej oczy stracił część swojego blasku. Zdecydował, że nadszedł czas, aby przejść do ofensywy. - Czemu mnie tu sprowadziłaś? - Spytał, stał wysoki w jego łańcuchach.

- Wszystko się wyjaśni później.- Szła przed siebie, jej biodra kołysały się łagodnie.

Zirytowany z niejasną odpowiedzi Rainek wziął głęboki oddech i spojrzała na nią. Nie musiał - Obcy zapach najechał jego płuca - słodki, delikatny, ciepły.

Pyszności

Natychmiast, jego kutas stwardniał. Będąc nago nie było sposobu, aby to ukryć. Jego ciało wiedziało, co chciał a chciał kogokolwiek kto tworzył ten nęcący zapach. Jego wał kontynuował wypełnianie i zaczął rosnać.

Nie był w stanie się oprzeć, wciągnął do płuc charakterystyczny zapach i rozkoszował się nim. To była ona. Znalazł ją. Jego partnerka. Denith warknął jako zatwierdzenie i wszystko co Rainek mógł zrobić, to nie krzyczeć z jego triumfu. Irytujący smok wreszcie wybrał kobietę.

Drugi zapach walczył z tym, który pierwszy zawołał do niego ale Rainek pchnął ją na bok. Nic nie mogło odwrócić jego uwagi. Po trzydziestu latach, Denith ostatecznie wybrał kobietę. Partnerka!

Mogę uprawiać seks! Rainek ledwo ukrył swoją radość i skupił uwagę na kobiecie przed nim, naprawdę patrząc na nią. Uroda księżniczki Mereny była legendarna we wszystkich Siedmiu Królestw. I legendy nie przesadzały. Ze wszystkich córek królowej, imię Merena było wypowiedane z tęsknotą i namiętnością. Jej uroda, jej zmysłowość zwabiła królów i książąt by prosić o jej rękę. Ona odrzuciła więcej wniosków niż gwiazd na niebie, lub takiej pogłoski chciała. Patrząc na nią teraz, Rainek mógłby równie dobrze w to uwierzyć.

Była wspaniała - wysoka, elegancka i prawie nie miała tyłka. Jeśli podać jego powód byłaby prośba o trochę więcej w tym obszarze - czegoś się trzymać na jeździe głęboko - ale ona to robi. Miał nadzieję, że ona była przygotowana na jakieś ciężkie pieprzenie bo nie sądził że mógł się powstrzymać. Jej chłodne piękno nie dało mu wrażenie kogoś, kto lubił spalić prześcieradła ale musiał uwierzyć Denith'owi ,że wie, co robi.

Jego kutas pchnął wyżej, chętny do jej cipki. Uśmiechnęła się i Rainek poczuł dziwny dreszcz niepokoju w dół kręgosłupa. Lodowaty kolor jej oczu nie uległ zmianie.

- Hmm, no cóż, jest to miły początek - powiedziała, jej głos triumfujący i szyderczy, Nawet cień uprzejmości zniknął.. Cofnęła się i Rainek'a przygniótł ryk, który rozpoczął się u podstawy szyi. Podeszła do cienia i przemówiła. Chwilę później pyszny zapach zniknął.

-Moja. Przyprowadź ją z powrotem

- Nie martw się- , Rainek szepnął do smoka. - Ona wraca.

Ciężkie metalowe drzwi zamknęły się kiedy księżniczka wróciła do światła. Jej biodra kołysały prowokacyjnie , gdy przechodziła do przodu. Drapieżny błysk w jej oku sprawił, że Rainek chwycił łańcuchy jeszcze mocniej ale nadal był napięty. To był jego partnerka . Ona była piękna i była

księżniczka. Skupiał się na tych aspektach, ale wciąż spinał się gdy podeszła bliżej. Bez wstępu, wyciągnęła rękę i owineła ją wokół jego szybko powiększającego się kutasa i... jego trzon zaczął wędnać.

Szukał głową na obecność Denith się, domagając się odpowiedzi, bez słów. To nie miało się zdarzyć. Nie teraz. Jak on mógł ją pieprzyć, jeśli jego penis nie był twardy?

- *Nie ona*- , Denith odpowiedział choć jego ton domniemywał jak Rainek mógł się pomylić.

Merena spojrzła na swoją rękę, na jego wiotkim kutasie, a potem spojrzła w oczy Rainek'owi. Determinacja i furia rozpały piękny niebieski, ale nie pożądanie. To była niewłaściwa kobieta. Gdzie był jego partnerka?

* * * *

Tiana pociągnęła drzwi zamknęły się za nią, kiedy wyszła z komnaty szkoleń. Nie ulega wątpliwości, że Merena będzie długo wewnątrz. Nie było powodu, żeby Tiana została. Ale nie mogła sobie tego zrobić i odejść. Oparła się o ścianę i wpatrywała się w drzwi. To może potrwać kilka godzin zanim Merena postanowi, że skończyła z księciem. Jeśli szybki wzrost jego penisa był jakimś wskazaniem, to znaczyło że jest gotowy i chętny, Merena dobrze go wykorzysta. Zanim Merena kopnęła ją, Tiana miała szansę zobaczyć tylko zapowiedź jego pełnego rozmiaru. Był długi i gruby-i nadal rósł. Ciepło wpadł przez jej skórę i jej płeć zaczęła płakać. Poruszyła się, kręcąc tyłkiem o ścianę, próbując zwalczyć wizerunek seksownego, wyzywającego. Księcia.

Będzie miała niewygodną noc i nie dające satysfakcji marzenia. Z wizją tańca przystojnego księcia poprzez sen, ona obudzi się jutro rano, obolała i z potrzebą uwolnienia. Tiana postukała palcami o kamień. Kiedy Merena przyjechała dwa dni temu, przyniosła jej kilkanaście niewolników seksualnych. Może tam był jeden, którego Tiana mogłaby użyć w nocy.

Nagle pociągnęła zbyt napięty stanik jej sukni. Ostry ruch otarł jej sutki, co uczyniło je nabrzmiące i zaczęły naciskać na nierówny materiał wełny. Ubierała się w pośpiechu, chcąc złapać Merenę zanim weszła do komnaty szkoleń i zapomniała założyć swoją koszulkę. Każdy oddech ocierał jej pulchne sutki o suknię. Tiana ponownie oparła głowę o ścianę i wypuściła oddech w długim, silnym westchnieniem. Pomimo jej nadziei, na zaspokojenie, dziś w nocy nie ma to szans. Musi tu czekać aż Merena skończy , bo to ona musi upewnić się czy książę był pod opieką. Ona nie straci zaufania Mereny, aby książę Rainek z Xicanth byłby gotów być jej niewolnikiem do rana. Merena miała reputację ze łatwo zwodziła ludzi, ale

książę wydawał twardszy niż jej zwykły wybór. Oczywiście, że nie wyjaśniła, dlaczego oszalał w sekundzie do prawie pełnej erekcji.

Ani sposobu w jaki będzie się z nim bawić. Książę był piękny - wszystko silne mięśnie i ciasne, ostre kąty. Szerokie ramiona, zwężające się do wąskiej, ale nie zbyt smukłej talii. Grube, potężne uda, które sprawiały wrażenie, że może spędzić godziny pompowania między nogami kobiety. Reagując na obrazy w głowie, Tiana powiększyła jej nastawienie. A nawet lepiej, był bardzo dobrze zbudowany.

Tak szybko, jak myśl przyszła jej do głowy, Tiana odrzuciła ją. Nie miało znaczenia, jak przystojny, muskularny, a nawet to że był w niewoli. Fakt jest że, należy do Mereny. Ona go zdobyła. Tiana skrzywiła się. I przyniosła go do swojego domu. Zachowany był oddalony posterunek z matriarchatu, zwykle używany jako bazy dla załóg myśliwskich lub podróży członków rodziny panującej.

Lub w celu ukrycia bardzo specjalnych jeńców.

Tiana uderzyła otwartą dłonią w kamień obok bioder. Nie może prosić strażnika o pomoc w jego zdobyciu, w obawie, że królowa odkryje co zrobiła. Tiana miała narzucone pomoc dla Mereny. Podczas gdy Merena rzuciła zaklęcie ciężkiego snu na jego straż, Tiana miała zająć się Księciem Rainek'iem. Jego oczy rozszerzyły się na chwilę, gdy namiot został rozdarty w pył. Ona wbiła igłę w jego udo, a on spał spokojnie w trakcie podróży do twierdzy. Nie był przenoszony lub budzony, nawet gdy oni zdarli z niego ubrania i uwięzili go w tej pozycji w izbie szkoleniowej.

Jej cipka skurczyła się na wspomnienie czyszczenia jego solidnej, funkcjonalnej skóry na jego ciele. Odkryła twardą, masę mięśniową - ciało wojownika. To nie był miękki książę, który dowodził, bez angażowania się. Odciski na dłoniach wskazywały, że spędził długie godziny pracy z mieczem. Jego strażnik był dobrze zorganizowany i skuteczny, ale magia Mereny była silna. Po tym, jak zabrali księcia, wysłali strażników do swoich ludzi. Nawet obecnie, że były myte i karmione i jest brany pod komór podrzędnych użycia.

Jak Merena powiedziała, mężczyźni nie będą poszkodowani - jak długo będą współpracować. Tiana westchnęła i zrobiła mentalną notatkę by sprawdzić czy wieczór skończył się dla nich dobrze. Jakoś wiedziała, że Książę Rainek nie byłby szczęśliwy, gdyby jego strażnik był nadużywany.

Podeszła kilka metrów korytarzem przed włączeniem się i wróciła. Wiedziała, że powinna odejść, ale nie miała dokąd pójść. Nie pasowała do kobiet, które istniały w sądzie lub tych, którzy tworzyli straż Matriarchat opiera się w twierdzy. To było trudne wiązanie się z innymi. Było zbyt wiele

szans, że jej sekret zostanie narażony. Dlatego zostawili ją w spokoju przez większość czasu. I czasem samotną.

Irytująco uzalanie się nad sobą zatopił, obraz Rainek'a - przyszedł do niej nagi i chętny. Mógłby złagodzić jej samotność. Fantazja utworzyła się w jej umyśle, jej potrzebowała już seksu. Jak to będzie cudownie. Zamknęła oczy i pozwoliła sobie na nieprawdopodobny filtr obrazu poprzez jej myśli...

Ona - klęczy nad nim, biorąc jego koguta w jej cipkę. Dając mu wolną zmysłowy jazdę. Czuł się tak dobrze, tak gruby. Chciała tak trwać ale musiała poruszać się szybciej. Położyła ręce na jego sztywnych ramionach dla długiego dzikiego pieprzenia. Warknął swoją zgodę, w jego bursztynowych oczach, był gorący ogień gdy patrzył na nią. Wbiła palce w jego ramiona i zaczęła się poruszać. Jej piersi kołysał się z każdym sztychem. Ręce Rainek'a były wolne, sięgnął, biorąc jej sutki między palce i ciągnąc lekko, kontrolując każdą penetrację, podniecające uderzenie. Doznania na przemian rochcodziły się przez jej pleć. Ciśnienie urosło, że myślała, że będzie krzyczeć z potrzebą dojścia. Wystarczy trochę głębiej, mocniej - Trzasnęły otwarte drzwi - i Tiana obróciła się ,podążając za dźwiękiem. Furia błyskała na twarzy Mereny, gdy wyszła z izby szkoleniowej na korytarz.

- Stało się coś złego?- Tiana zapytała, dała krok do przodu, zwalniając marsz księżniczki. - Co się stało?- widziała Merenę podrażnioną, zirytowaną, nawet złą, ale rzadko pozwalała emocjom przenieść się aż do wściekłości.

- Nic - Merena odpowiedziała przez zaciśnięte zęby. Jej oczy błyszcząły z twardością diamentów. - Nic się nie stało -Wirowała dalej, ciężki jedwab jej sukni tworzył delikatny dźwięk gdy się przemieszczała. Tiana spojrzała najpierw na drzwi komnaty szkoleniowej, a następnie na księżniczkę maszerującą korytarzem. Ciekawość kazała jej gonić Merenę. Kiedy w końcu ją doścignęła znowu zapytała - Co się stało?, czując śmiałość z powodu jej roli w porwaniu księcia. Była tak bardzo zaangażowana w to jak Merena. - Czy on cię skrzywdził?

Merena zatrzymała się i odwróciła do Tiany. To nie była tylko wściekłość, co migotało w jej oczach. Może zostały opisane jako ból, ale Tiana była pewna, że to oburzenie.

- Człowiek nigdy nie może mnie zranić,- warknęła księżniczka Merena. - On będzie błagał, bym pozwoliła mi go mieć. Żebrać - Tiana nie miała wątpliwości, że to prawda. Wiedziała metody Mereny Były mocne i przekonujące, jeśli nie całkiem etyczne. - Dam mu noc do myślenia o tym, co tak naprawdę chce, a jutro rano wezmę swoją przyjemność na nim. - Ponury dźwięk brzmiał daleko od przyjemności, ale Tiana wiedziała że lepiej tego nie

komentować. - Przygotuj i wyczyścić go - kazała. - I upewnij się, że nikt go nie dotyka Nie dostanie żadnej ulgi, chyba że ja mu ją dam, rozumiesz?

Tiana skinęła potem zorientowała się, co robi. - Czekaj. Ja? Chcesz, żebym ja się nim zajęła? - Kapać, oczyścić go, dotknąć. Niewidzialne pasmo owinęło się wokół piersi ale przebiła go pełnym oddechem. Była członkiem królewskiego domu, nie jakąś pokojówką niewolnika. - Czy nie ma nikogo innego, kto mógłby to zrobić? Ktoś bardziej odpowiedni? - Ktoś nie tak zafascynowany jego ciałem?

Wzrok Mereny zmienił się rozmaitymi emocjami - litości, rozrywki, a nawet niektóre wskazywały na sympatię – następnie jej oczy stwardniały.

- Im mniej, jest tych którzy wiedzą, że tu jest, tym lepiej. Królowa zrozumie, kiedy przedstawię go jako księcia małżonka, ale dopóki nie są oficjalnie połączeni i nie jestem w ciąży z jego dzieckiem ..., chciałbym zachować wiadomość o jego obecności między nami. Rozumiesz, prawda? - Wyciągnęła rękę i położyła dłoń na przedramieniu Tiany. - Ty, ze wszystkich ludzi, powinnaś zrozumieć, jak to jest mieć coś w tajemnicy. Tajemnice mogą być szkodliwe, jeśli świat by się o nich dowiedział.

Choć słowa powiedziała z sympatią, Tiana usłyszała w nich groźbę. Merena zachować w tajemnicy sekret Tiany, gdy ona zatrzyma jej. Znajomy ból nękał jej piersi, ale Tianę przygniatało tak wiele razy wcześniej. Nie mogła nic zrobić. Merena знаła prawdę. Tiana wzięła głęboki oddech i czuła wilgotny przepływ powietrza do jej ciała. Tylko powolny proces oddychania dał jej siłę.

- Zajmę się nim dla ciebie.

Merena uśmiechnęła się z pewnym rodzajem samozadowolenia, tryumfu, co sprawiło Tiana miała ochotę krzyczeć. Właściwie wzbudziło chęć aby uderzyć ładną księżniczkę ale to byłoby złe posunięcie. Merena nie był łaskawa dla tych, którzy rozgniewali ją. Lubiła ludzi, którzy byli w jej mocy, a znała jej sekret, dlatego Tiana robi wszystko, co jej kazano.

Jakby Merena widziała myśli Tiany zaśmiała się cicho. - Wrócę do niego w pierwszym świetle. Oczekuję, że będzie czysty, naoliwiony i twardy dla mnie. - Jej niski chichot posiadał głębokie okrucieństwo, Tiana zadrżała ze strachu. Merena złamie ducha księcia to jest to co chciała. - Wiem, że mogę ci zaufać, Tiana. - Merena przeciągnęła miękkimi palcami wzdłuż policzka Tiany i szczęce. - Moc pochodzi z pasji, po wszystkim. - Tiana zareagowała stoickim spokojem przed zaczepkami Mereny.

Miała rację, oczywiście. Tiana był prawdopodobnie najbardziej godną zaufania osobą w Twierdzy. Dodać do tego strach, że jej sekret zostanie narażony i Merena może być pewna, że Tiana dobrze zachowa odległość. Z

końcowym uśmiechem Merena kontynuowała wyjęcie korytarzem. Jej kroki nie były już wściekle, jakby dokuczanie Tianie poprawiło księżniczce nastrój.

Tiana nie mogła zatrzymać własnej irytacji kiedy patrzyła jak Merena odchodzi spacerem. Kobięce kołysanie bioder podkreśliło subtelne podniesienie spódnicy - przyciągając uwagę i spojrzenia mężczyzn i kobiet gdziekolwiek Merena by poszła.

Tiana z westchnieniem odgarnęła włosy z twarzy i odwróciła się w kierunku komnaty szkoleniowej. Zazdrość była tylko chwilową sprawą. Nauczyła się już dawno, że jej siłą była organizacja i pobyt w tle, aby upewnić się, że w Twierdzy wszystko przebiegało sprawnie. To był tylko w rzadkich przypadkach kiedy mogła sobie życzyć że chce zaufanie Mereny. Zaufanie, to podejść do mężczyzny i oczekiwać że upadnie przed jej nogami z pożądania.

Obraz wywołał uśmiech Tiany po raz pierwszy przez cały wieczór. Nie mogła sobie wyobrazić Księcia Rainek'a na kolanach przed nikim. Szczególnie, nie przed nią.

Podeszła ostrożnie do komnaty, najpierw zerknęła na róg przez otwarte drzwi. Rainek stał wysoki, patrząc wściekle i ciągnąc za łańcuch, który trzymał go związanego do ściany. Tiana wśliznęła się ukrywając się w cieniu, obserwując go szarpiącego na darmo jego więzy. Trzeba było znacznej siły aby nie lizać warg na widok pysznego bankietu umieszczonego przed nią. Grube solidne mięśnie naprężyły się na piersi i ramionach, potężne mięśnie używane do ciężkiej pracy zwięzający się do smukłego falującego brzucha.

Jego ciemne brązowe włosy spływały na ramiona, rosnące zmierzwiłone od potu z powodu walki z kajdanami. Jego silne ramiona napięte, jakby próbował zerwać łańcuchy z kamienia. Mocno fałdowane i nakreślone mięśnie jego brzucha, współgrały z każdym pociągnięciem ramionami.

Całość była jednym obrazem wytrzymałości od determinacji na jego twarzy do siły w jego ramionach. I więcej. Nawet przykuty do ściany, wydzieliał niebezpieczeństwo.

Podczas gdy go obserwowała, zastanawiała się, jak długo będzie trwał opór. Jakoś dzisiaj, udało mu się wysłać Merenę bez uzyskania tego, co chciała. To nie potrwa długo. Merenie podobało się gdy ludzie kulą się przed nią, a ona łamała innych, nie pozostawiając nic za sobą, tylko powłokę, przeszkoloną śledzić każdy jej rozkaz. Nie zostanie wiele z dumnego, potężnego wojownika kiedy Merena skończy z nim. Smutek wypełnił piersi Tiany myśląc o jego stracie. Nie zasługiwał na to.

Jej oczy opadły. Gruby ciężki długi penis zawieszony między nogami. Tiana nie mogła się oprzeć patrzył na niego przez chwilę i zastanawiała się, co by to uczucie, pełny i twardy się w niej, wsuwający głęboko gdy jechała na nim. Nie mogąc się powstrzymać, jęknęła z delikatnym oddechem.

- Kto tam?

Tiana psychicznie przeklinała siebie za przyłapanie, ale wiedziała, że jest dobrze ukryta w cieniu. Nie było sposobu by mógł ją zobaczyć. Jego oczy natychmiast znalazł ją w ciemności.

- Wyjdz - rozkazał z aroganckim kiwnięciem brody. Chociaż był przykuty, Tiana podążyła za jego instrukcjami, podchodząc do światła. Zaskoczenia zamigotało w jego oczach. On oczywiście spodziewał się Mereny lub kogoś takiego jak ona. Koncentracja skupienia jego spojrzeniu, spowodowała jej wahanie.

- Kim jesteś? - Zapytał, a jego głos opadł do szeptu.

- Uh, jestem Tiana. Zostałam przydzielona do, uh, wiesz, mam zadbać o Ciebie.- *Kapać cię, oczyścić cię ,dotknąć.* Przewodnią myśl trzymała z daleka od tego niebezpiecznego kierunku, przeciągnęła ręce na przód spódnicy. Jej dłonie zdawały się pocić. Dziwne. Nie miała żadnego powodu, żeby się go bać. Nie mógł do niej dotrzeć, nie mógł jej skrzywdzić. Ale to nie powstrzymało powolnego zwijania jej brzucha gdy wzięła kolejny krok naprzód.

Książę Rainek podciągnął się za pomocą łańcuchów i pochylił się w jej stronę, jakby chciał być bliżej. Prawie podniósł się z podłogi. Tiana zamachała rękami, aby uzyskać jego uwagę.

- Nie możesz zerwać łańcuchów i tylko się zranisz, jeśli spróbujesz. - Jego oczy rozszerzyły się i poczuła cały ciężar jego spojrzenia. Ale wydawało się patrzy przez nią, , za nią, - wszędzie ale na nią. Spróbowała jeszcze raz. - Łańcuchy są pod wpływem klątwy Mereny. Nie można ich rozerwać.-

- Bliżej.

- Co? - Wyglądało na to że jej nie słucha.

- Podejdz bliżej.

Rozejrzała się po pokoju. Czy on w ogóle z nią rozmawiać? Nie widząc nikogo innego, podeszła do przodu. Jej nogi drżały, kiedy ruszyła. Wiedziała, że nie może się uwolnić, ale wciąż, promieniował mocą, którą Tiana czuła głęboko w rdzeniu swojej istoty. Nie bała się go, ale nie mogła oprzeć się jego poleceniu. Zatrzymała się dwie stopy przed nim i czekała. Ze zdenerwowania cos ścisnęło się w jej brzuchu.

- Ty! -Tiana ponownie spojrzała przez ramię. Nadal była sama, więc wzruszyła ramionami i odpowiedziała. - Uh, tak.

- *Moja!*

- Potrząsnęła głową. - Uh, nie

ROZDZIAŁ DRUGI

- Moja - powtórzył.

Tiana odskoczyła na gardłowe, łamiące słowa z jego ust. Praktycznie miał ślinotok. Westchnęła cicho. Co za wstyd. Był piękny, ale wydawał się niezdolny do używania słów o więcej niż dwóch sylab. Wszystko piękne ale szaleni albo głupi. Szarpnął łańcuchami, a ona dopiero powiedziała mu, że nie może ich zerwać. Rządza eksplodowała w jego oczach i jego kogut uniósł się do przodu, jakby chciał dotrzeć do niej. Wspaniały, szalony i napalony. A ona ma spędzić z nim noc.

* * * *

Rainek patrzył na kobietę, jego kobietę. Jego partnerkę

Tak. Moja. Denith walczył o wolność, co skłaniało Rainek'a do szarpania łańcuchów aby się do niej dostać.

Cierpliwości, Rainek z satysfakcją odpowiadał smokowi. Ona tu jest. Będziemy ją mieć.

Smok wycofał się, ale to nie ułatwiło stałego pulsowania jego krocze. Czuł , że nic tego nie ułatwi oprócz zanurzenia się w głęboko w mokrej cipce jego partnerki. Wziął głęboki oddech i poczuł jej zapach. Wspaniały zapach jej płci - słaby i słodko - dotarł do niego pierwszy, potem kwiatowy zapach jej szamponu i mydła, którego używała do mycia jej skóry.

Pyszności

Rainek nie mógł nie zgodzić się z opinią smoka. Niemal ją posmakował. Chciał jej spróbować.

- Czy wszystko w porządku?

Skrzywił się i skinał głową. Musiał trzymać Denith pod kontrolą by nie wybiegła biegać z krzykiem z pokoju. Wydawała się być nieśmiałym maleństwem. Nie potrafił wyobrazić sobie jej, klęczącej nad nim i jeździe na jego kogucie w pożądanym opamiętaniu, ale może było tam coś czego jeszcze nie widział. Było w niej zdecydowanie więcej ciepła w Merenie. Emocje tej kobiety odbijały się echem w jej zielonych oczach – jej powitalnym uśmiechu, w jej mieszanii.

- Czuję się dobrze- , zapewnił ją, starając się brzmieć jak dżentelmen zamiast bredzenia bestii, który chciał ją przelecieć, aż nie będzie mogła chodzić. Denith zaaprobował ten plan - w komplecie z mentalnym obrazem – rozpraszając go, dopóki smok nie zwolnił swoich wyobrażeń i pozwolił Rainek'owi na powrót do teraźniejszości. Ona wciąż wpatrywała się w niego. Nadal ciekawa, ale znacznie bardziej ostrożna.

Kiedy weszła do pokoju, został tak zaskoczony przez jej zapach oraz fakt, że jego partnerka wróciła, że tak naprawdę nie przyjrzał się jej.. Ona nie wyglądała jak księżniczka. Rozbrykane blond loki otaczały jej głowę, spadały na plecy w pięknym nieładzie. Była niska, niemal filigranowa, spojrzął na jej piersi i jej tyłek. Była dobrze wyposażona w obu lokalizacjach. Idealnie pasowała do jego dużych dłoni. Zamiast eleganckiej sukni, była ubrana w jasnoszarą suknię, która widziała już lepsze dni. To go nie martwiło. Miał w planach utrzymać ją nago przez dłuższy czas. Nie ma też znaczenia, że jego kobieta była z ludu, zamiast księżniczki, której poszukiwał.. Jego rodzina zaakceptuje ją tylko dlatego Denith to uczynili.

Nie była w jego wyobrażeniach, kiedy marzył o wzięciu żony, ale to nie miało znaczenia. Ona była jego. Ona po prostu nie wie jeszcze.

- Co powiedziałaś, jak Ci na imię?- zapytał. Był zbyt rozproszony przez jej przyjściem, by usłyszeć słowa pochodzące z jej ust. Obliznął swoje usta zastanawiając się, co trzeba zrobić, aby ją przekonać by do niego przyszła

- Tiana.

Denith naciskał w jego głowie mówiąc mu żeby ją złapać. Rainek starał się go ignorować. Słyszał opowieści o "zalotach" swoich rodziców i staraniach Nekane aby ją chronić i domaganiu się o jego partnerkę. Rainek miał trochę więcej kontroli nad Denith'em. Smok istniał przez wszystkie trzydzieści lat Rainek'a. Rainek po prostu musiał go przekonać, że to czas dla ludzkiej interakcji. Smok wkrótce dostanie swoją szansę.

Denith zawył na zgodę i Rainek poczuł jak jego kogut twardnieje do punktu eksplozji. Zamierzał znaleźć wyjście z tych łańcuchów i wkrótce do jej cipki. Ani on, ani smok nie zaakceptuje ani trochę mniej.

Tiana wpatrywała się w zniewolonego księcia. Poprosił ją o imię i nie zareagował nawet nie słyszał jej. Czekala, i po chwili wydawało się, że odzyskał nad sobą kontrolę. Jego oczy skupiły się na niej, ale nie mogła powiedzieć, że rzeczywiście ją widzi. Błysnęła szybkim wspierającym uśmiechem po czym odwróciła się, chcąc zgromadzić szmatki i miskę ciepłej wody. Musiała go oczyścić i przygotować do przyjazdu Mereny. Właściwie nie byli wobec niego szorstcy gdy go schwytali jednak niektóre obrażenia były nieuniknione. Był dużym człowiekiem, i nawet przy pomocy Mereny w podnoszeniu, musieli go ciągnąć większość drogi do wozu. Kto mógł się spodziewać, że jest taki duży? I ciężki? Wszystkie te mięśnie ważą tonę.

Gdy wypełnia miskę z wodą, ukradkiem zerkała na niego. Mówiąc o wielkości ... jej spojrzenie powróciło do jego koguta. Był wiotki kiedy weszła, ale bestia nadal pęcznieje i pęcznieje. Jej cipka zatrzepotała na możliwości i

wyzwanie do wzięcia tego ogromnego koguta do wewnątrz. Głęboko pustka wkradła się do jej płci. Kogut był tym czego chciała. Zaciśnęła zęby i odwróciła się do zlewu. Może w zamian za opiekę nad księciem Merena pozwoliłoby jej na wykorzystanie niewolnika. Byli inni na stałe przypisani do zamku, ale Tiana w miarę możliwości unikała korzystania z nich. Uważała po prostu, że to dziwne wykorzystać mężczyznę w nocy, a na następny dzień prosić go o rąbanie drzewa. Po kąpieli księcia zdecydowanie będzie chciała czegoś, do złagodzenia jej potrzeby.

Przestała o tym myśleć, zanim rozproszyła się jeszcze bardziej, zebrała, czego jej potrzeba i wróciła do niego. Przenikliwym spojrzeniem śledził każdy jej krok. Kiedy w końcu spojrzała mu w oczy, uśmiechnął się. Jakby był po prostu szczęśliwy, gdy na nią patrzył.

- Czy wszystko w porządku? - Nigdy nie widziałam żeby uwięzieni tak reagowali. Byli przerażeni lub źli - jak on gdy Merena weszła tam po raz pierwszy. Teraz, wydawał się wręcz wesoły.

- Jestem zachwycony. Jestem taki zadowolony, że Cie znalazłem - Nie mogła przestać uśmiechać się sztywno.

- Cóż, w pewnym sensie to my cie znalazłyśmy jeśli sobie przypominasz - Popchnęła wózek obok niego i położyła na górze miskę i szmatki. Trzeba było wszystkich sił by żeby nie jęczeć gdy przyglądała się swojemu przyszłemu zadaniu.

Zmusiła się do ruchu w przód, zanurzyła szmatkę do wody, wycisnęła ją i powoli osunęła się na kolana. Uwodzicielska, uległa pozycja spowodowała odnowienie potrzeby jej cipki. Przed nim, na kolanach, a jego kogut taki twardy, mocny i tak blisko. Odkryła, że wpatrywała się w niego, a jej język drażnił wnętrze jej ust, gwałtownie opuściła wzrok na podłogę. Musiała trzymać się z daleka i odsunąć się kiedy- *pogłaszcz* - -uh, wyszoruje jego skóry. Następnie uświadomiła sobie, że opóźnia to jak długo mogła, zaczęła myć prawą kostkę.

Rozmazywała kurz w zabłocone grudki. Z westchnieniem, dodała więcej wody. Jej głównym celem było utrzymać swoją uwagę na pracy i brudzie, a nie na jędrnych mięśniach pod brudem. To nie miało być zmysłowe doświadczenie. Robiła jeńcowi kąpiel, - zadanie zarezerwowane zazwyczaj dla pokojówek niewolników. Ale gdy brud wyblakł pojawiła się jego opalona skóra się, znalazła rosnące siniaki od jej uderzeń, rozciągające się od kolana do jego kostki. Byłoby tak łatwo pochylić i umieścić na nim usta.

Szarpnęła się do tyłu, nie pozwalając dokończyć myśli. Musiała znaleźć coś na odwrócenie uwagi. Coś, co zajmie jej umysł, żeby nie fantazjować o

jej ustach owiniętych wokół masywnych....Przełknęła ślinę i starała się znaleźć swój głos.

- Jaki jest twój ulubiony kolor? - Zapytała. Opierając się na swoich wewnętrznych rezerwach, spojrzała, świadomie patrząc obok jego erekcji i ofiarowała pogodny uśmiech w stronę księcia. Jakby wyrwała go z jego własnego zmysłowego świata, zamrugał i potrząsnął głową, jakby oczyszczał się z nieobliczalnych myśli. Tiana przełknęła głęboko na myśl, że miał takie same fantazje jak ona. Oczywiście, jeśli kobieta klęczała przy nogach nagiego mężczyzny, to on najprawdopodobniej o tym fantazjował.

Zmusiła się żeby odsunąć na bok przygnębiające myśli i patrzyła jeszcze przez chwile na jego twarz. Mogła zobaczyć że się zastanawia, analizuje zastanawiając się, bez wątpienia dlaczego go o to zapytała. Z trudem mogła wyjaśnić dlaczego zadała mu to pytanie, żeby nie ułożyć go na dole, dosiąć go i jeździć na nim jak na ogierze sezonu. Na samą myśl jej policzki rozgrzały się. Spuściła wzrok i rozkazała sobie, powrót do swojego zadania.

- Nie wiem, czy kiedykolwiek taki miałem. Jaki jest twój?

Bursztyn, jak kolor twoich oczu. Zatrzymała tę odpowiedź wyłącznie w głowie, wzruszyła ramionami. - Purpura chyba.. To taki królewski kolor. - Zaśmiał się cicho, jakby jej odpowiedź była częścią prywatnego żartu, ale Tiana odmówiła sobie spojrzenie na jego twarz, aby zobaczyć jego rozbawienie. - Lubisz purpurowy, prawda? To świetnie.

Wycisnęła wodę ze szmatki i zaczęła myć jego uda. Starała się aby jej ruchy były sprawne ale to było trudne. Prześledziła już czystą ścieżkę wzdłuż jego dolnej części nogi, a następnie wróciła.

- Myślę, że moim ulubionym kolorem stał się głęboki soczysty różowy.

Wiedziała, że patrzył na nią, czując na sobie jego wzrok, od niechcienia uniosła głowę gdy dotarła do wody, która ściekała z jego uda. - Dlaczego różowy?

- To kolor twoich ust.

Zauważyła, że jego wzrok zanurzył się w dolinę jej i jakoś wiedziała, że myślał o kolorze jej sutek. Albo, on pragnie abym tak myślała. Wszystko w nim było seksowne – od po jego poszerzonego koguta, gruby i wyprężony na baczność. Tiana usiadła na piętach, zacisnęła usta i rzuciła szmatkę do miski.

- Przestań proszę - Choć starała się brzmieć na zirytowaną jej oczy wezbrały łzami natychmiast zatykając gardło. Ona nie jest tak piękna jak

Merena, ale to nie znaczy że można ją oszukać dzięki kilku jedwabistym słowom. - Wiem, co robisz, ale to nie działa. I mogę wydawać się łatwym celem, ale nie jestem głupia. - Jego oczy straciły humor, a usta rozchyliły się, jakby miał zamiar coś powiedzieć. - Nie możesz mnie uwieść więc po prostu przestań z komplementami i flirtowaniem. Jestem twoim ...-Skrzywiła się. - strażnikiem nocnym. To wszystko.

Nastąpiła chwila oszołomionej ciszy

- Przykro mi - powiedział. Rzeczywiście w jego tonie zabrzmiała skrucha, ale czy naprawdę wywołała jego żal, wiedziała że Książę Rainek był udanym aktorem. - Zaprawdę, oznacza to brak szacunku.

Szczerść jego słów przytłaczała i Tiana postanowiła ustąpić osłabiona

- To nie ma sprawy - powiedziała odkładając mycie na bok. Nie mogła się powstrzymać od patrzenia na jego koguta następnie szarpnęła wzrok z powrotem na jego kolana. - Merena wróci rano i wtedy możesz dostać to, co chcesz.

- Chcę ciebie. - Jego mroczny ochryply głos był surowy i wysłał ostrzeżenie do jej kręgosłupa.

- No cóż, mnie nie możesz mieć. - odrzuciła go. Nie była zabawką do gry, ponieważ on chce się teraz pieprzyć a odesłał Merenę - Należysz do Mereny.

Moja!

Jego głos zmienił się wraz z krzykiem i Tiana spojrzała w górę. Definitywnie potrząsnęła głową i powiedziała - Nie. Należysz do Mereny.

Napięcie strzeliło przez jego ciało w jednej ostrej fali zaczynając od jego silnych ramion i spływając do szczupłych mięśni nóg. Łańcuchy trzeszczały kiedy pociągnął w ich granicach. Tiana odskoczyła, przenosząc się poza jego zasięg. Grube mięśnie ramion ściągnęły się. Jego ręce poczerwieniały potem zbieleły z wysiłku. Strużka krwi wypłynęła spod obręczy wokół nadgarstka.

- Proszę, przestań. Zrobisz sobie krzywdę.- Podeszła bliżej. Odwrócił głowę i wpatrywał się w nią czarnymi oczami. Nigdy nie przypuszczała, że czarny może być taki gorący. Jego usta cofnęły się a zęby zacisnął, jakby walczył z czymś w sobie. - Proszę, czy stało się coś złego? Książę Rainek? - Położyła dłoń na jego piersi.

Zamarł, jakby oszołomiony jej dotykiem. Warknęła na swoją cofającą się rękę, nie chcąc wywołać w nim więcej bólu. Tak szybko, jak jej palce opuściły jego skórę, zaczął znów walczyć.

- Nie, poczekaj, proszę, Wasza Wysokość. Zrobisz sobie krzywdę. - Potrzebując co najmniej chwili wytchnienia, położyła z powrotem rękę na jego piersi. Jego walka ponownie się zatrzymała, ale wciąż wpatrywał się tymi nieprzeniknionymi oczami i zaklętym napięciem w ciele. Nie wiedziała

co jeszcze może zrobić, ciągle do niego mówiła, powtarzając jego imię i dłonią delikatnie gładziła wzdłuż jego klatki piersiowej, łagodzą go. Kontynuowała ścieżkę w dół jego brzucha, zafascynowana grą jego mięśni i gorącego dotyku. jego skóry. Byłoby tak łatwe dotrzeć w dół i zawinąć dłoń wokół jego koguta. Nawet jak to pomyślała, zauważyła że jej dłoń przesuwana się w tym kierunku. Był tak gruby. Jej palce nie obejmą go dookoła. Zajęłoby to obie ręce żeby go schwytać.

Z szybkim wdechem i szybkim spojrzeniem na jego twarz, chciała sprawdzić czy zauważył jej wędrówkę, skierowała się ze swym dotykiem w górę. Skrzywiła się na swój własny lubieżny umysł. Mężczyzna miał oczywiście a ona myśli że mu pomaga pieścić go. Wydawało się , że jej dłonie ogrzały się w tym wyobrażeniu. . Czy ciepło pochodziło od niego czy od niej, nie wiedziała , ale trzymała je dalej uspokajając uderzenia.

Jego oczy podażyły z powrotem do jego głowy, pełne bólu lub ekstazy, nie mogła powiedzieć. Zmiana była powolna, ale wyczuła jego transformację. Po dłuższym czasie, znowu zaczął oddychać i Tiana wiedziała że tajemniczy kryzys minął. Jego ramiona zadrżały, wciągnął długi, oczyszczający oddech. Przerzucił sobie włosy przez ramię i spojrzał na nią z roześmianymi, wypełnionymi żądzą oczami.

- Twoje ręce są jak płynny ogień - wyszeptał.

Tiana zabrała ręce, zauważając, że miał rację. Jej ręce płonęły dziwnym ciepłem. Kiedy się cofnęła ukradkiem spojrzała na swoje dłonie. Nie wyglądały inaczej. Ale wydawało się, że gorączka nadchodziła gdy go dotykała. Z szybkim, otrzeźwiającym oddechem skutecznie wróciła do siebie

- Wyzdrowiałeś?

Zaśmiał się cicho i nowy rodzaj czerwieni zapłonął na jego - zarumienił się. Obserwując go, uświadomiła sobie, że był uroczy. Nie tylko przystojny i silny, ale był trochę nieśmiały, co czyniło go słodkim.

- Nigdy nie było lepiej. - Słowa wyszły uwodzicielskie i słodkie, Tiana czuła je wszystkie wewnątrz swojego ciała. Poczwała, że jej własne policzki są ciepłe, ale wiedziała, że nie może sobie pozwolić na potknięcie cokolwiek by powiedział lub zrobił. Miała obowiązki.

- Przepraszam za mójwybuch - powiedział. Światło w jego oczach znowu się zmieniło – mieniło się jak złoto na słońcem. "Mam określone reakcje, których nie mogę kontrolować. - Ten komentarz skierował jej spojrzenie w kierunku jego krocza i powiększonego koguta, nadal

wyężonego i czekającego na uwolnienie. Rainek zachichotał. - Tak, to również.

* * * *

Kiedy Tiana przytaknęła głową i cofnęła się, Rainek skrzywił. Cholera, oni ją przestraszyli. To było dziwne, że smok, który spędził większość swojego istnienia nauczając o cierpliwości nie chciał czekać teraz, kiedy znalazł swoją małą partnerkę. Jej przypadkowa zapowiedź, że nie może jej mieć spowodował u Denith'a wściekłość. Rainek wykorzystał wszystkie siły aby go utrzymać.

Chcę Moją!

A my ją dostaniemy , zapewnił smoka. Ale jeśli nie będziemy jej straszyć i nie spowodujemy że ucieknie z pokoju.

Denith narzekał ale zostawił prowadzenie Rainek'owi.

Powolne bulgotanie wody zwrócił jego uwagę ponownie do jego kobiety. Spłukała szmatkę i znów uklękła przed nim. Wszystko, co mógł zrobić, to nie pchać do przodu biodrami żeby znaleźć sposób, na wstawienie jego koguta między te głębokie różowe usta.

Zacisnął zęby przeciwko jej słodkim torturom - jej ręce, gorące i delikatne na jego skórze, Rainek obserwował ją. Wydawała się zagubiona w myślach, gdy pobiegła po szmatkę do jego nóg, myjąc i płuczac. Czasami jej dotyk wydawał się bezosobowy, ale w niektórych momentach odnosił wrażenie że powodem ponownego umycia jego skóry jest tylko chęć dotknięcia go. Cholera, chciał jej rąk na sobie a nie tej przekłetej ścierki. Gdyby pogładziła jego pierś, wysłałaby ogień potrzeby do jego pachwiny. Denith szybko przystąpił do gry dostarczając Raineowi wyraźny, czysty obraz Tiany z obiema rękami owiniętymi wokół koguta Rainek'a - głaskającej, ściskającej. Rainek jęknął. Smok miał zdolności w wizualizacji precyzyjnego wykonania jego fantazji, trudno się temu oprzeć. Milcząco zapewnił Denith'a, że chciał tego samego, ale musieli o nią zabiegać. Nie mogli jej po prostu chwycić i pieprzyć.

Jest delikatna i krucha, ostrzegł smoka.

Nie taka delikatna - odpowiedział Denith i wszczepił obraz Rainek'a nad Tianą, jeżdżącej raz na jego kogucie i znowu w jej cipce. W jego marzeniach ona napierała z równą siłą.

Rainek pohamował ryk i skupił swoją uwagę na jego partnerce gdyż kontynuowała swoje zadanie.

We wszystkich plotkach o kobietach z Matriarchatu jakie słyszał było to, że oddawały się swoim pragnieniom seksualnym bez opamiętania. Kiedy porwali mężczyznę, używali go wspólnie i wyrzucali, gdy już nie mógł się dłużej spisywać. Ale Tiana nie wykazała żadnego głodu seksualnego jakiego mógłby się spodziewać. Wydawało się że zdecydowała się stłumić tę stronę swojej natury. Mógł zobaczyć to brzmiało pod powierzchnią. Krótkie migotanie pożądania w jej oczach dały mu nadzieję, że będzie skłonna przeżyć długie godziny pod nim. Lub powyżej niego. Nie miał problemu z jej jazdą na jego kogucie.

Każdy kolejny obraz powodował wstawanie wału. Z najdelikatniejszym dotykiem mógł eksplodować. Zacisnął wargi, opierając się chęci błagania o jej pieszczoty

Ukończyła mycia nóg, starannie unikając jego krocza, a następnie potarła ręcznikiem każdą kończynę. Wreszcie wstała, jej spojrzenie umiejscowiło się mocno poniżej ramion i powyżej pasa. Oczywiście czuła się nieswojo napotykać jego spojrzenie.

Intymną rzeczą było kąpienie kogoś innego w taki sposób. Próbując złagodzić jej obawy, Rainek zamknął oczy, dając jej trochę dystansu między nimi. Obserwował ją przez rzęsy Niektóre napięcia zniknęły z jej ramion.

Przyciągnęła bliżej koszyk i znowu zaczęła znowu metodyczne oczyszczenie, długie powolne przeciąganie poprzez piersi i brzuch, w dół jego ramion. Okazjonalnie mógł poczuć jej powtarzający się wzór, jakby naprawdę go pieściła. Ten dotyk dał mu nadzieję, że nie była odporny na niego.

- Czy masz dużą rodzinę? - Zapytał, przeważnie trzymając oczy zamknięte. Szarpnęła się na dźwięk jego głosu. Rainek starał się ukryć uśmiech.

- Uhm, tak. Mam sześć siostr.

- Żadnych braci?

Potrząsnęła głową. - Nie Nasze kobiety rzadko rodzą chłopców a kiedy urodzą ... - Jej głos zabrzmiał posępnie. -Dziecko jest pozostawione na śmierć albo wygnanie do innego kraju.

Rainek otworzył oczy i spojrzał na nią. - Co? Jak można robić coś takiego? Nie mógł zatrzymać zbulwersowanego tonu w głosie.

- To jest droga Matriarchatu. Dziecko może próbować przejąć tron.

- Nie zgadzasz się z tą praktyką.

Potrząsnęła głową. - Wiem, że to musi być w ten sposób, ale nadal ... moja matka urodziła dwóch synów. Zostali wygnani w chwili urodzenia. Zawsze zastanawiałam się, co się z nimi stało i jakby to było mieć braci

Chcąc odsunąć jej smutek, zachichotał. - Są męczący i irytujący.

Odpowiedziała tak, jaką miała nadzieję, miękkim uśmiechem. Ból zniknął jej z oczu. - Masz zatem braci, ? - Sięgnęła i długo myślała jego rozciągnięte nadgarstki. Jej piersi napierały na solidny materiał sukni. Przy najmniejszym ruchu, mógł schylić się i uchwycić pyszny szczyt między swoje wargi. Opierając się pokusie umieściła się tak blisko jego spragnionych ust, wrócił do ich rozmowy.

- Jednego - powiedział. - I siostrę. Ale mój brat nie był dręczycielem. - Spojrzała na niego i mrugnęła. - Ja byłem.

Roześmiała się, przeciągając szmatką w dół ramienia. - Przyznajesz się do tego.

- O tak, - jęknął, bardziej w odpowiedzi na jej delikatne ręce przesuwające się po jego ciele - po drodze pogłaskała wrażliwą skórę pod pachą. Denith dudnił mu w głowie. Rainek zablokował smoka, wziął głęboki oddech i opowiedział swoją historię. - Torturowałem moim sposobem mojego brata tak często, jak tylko mogłem. On jest nieco niestrawny, musisz to zrozumieć. Ma plan na wszystko. Nigdy nie spotkałem bardziej kontrolującej osoby. Ale jest dobrym człowiekiem i dobrym bratem. Będzie doskonałym królem.

- A twoja siostra?

- Och, ona będzie kiepskim królem. - Był zadowolony, kiedy Tiana uśmiechnęła się gdy się z nią drażni. - W rzeczywistości, ona jest okropna jako dziewczyna, uciekała dużo więcej niż ja. Mój ojciec ma na jej punkcie strasznego bzika. - Kontynuował opowiadanie historie, zabawiając ją kiedy go myśla - wszystko aby zatrzymać ją bliżej siebie. Denith był dużo spokojniejszy z nią obok niego. Odepchnęła się na jej palcach, aby umyć mu kark. Rainek nie mógł się powstrzymać. Pochylił się, opierając się na jej włosach o pysznym zapachu, na słodkim zaokrągłym podbródku.. Jej ciepły zapach przeniknął jego istotę. Czuł jej zapach,- jej podniecenie, jej żądze niego. Niemal mógł ja spróbować. Tiana znieruchomiała, przez chwilę myślał, że obróci się i zaoferuje mu swoje usta lecz ona cofnęła się . Upuściła szmatę w misce, i zebrała resztę swoich rzeczy kąpielowych.

Obawiając się, że go opuszcza, wykręcił się kiedy przeniosła się za niego

- Po prostu stój prosto - poleciła mu ciepłym i miękkim głosem. Nagrzany zapach, który emanował z pomiędzy jej nóg nogami rósł. To był dobry znak. Zaczynała się podniecać dotykając go.

Nie podobało mu się, że przeniosła się za niego. Przez to jej nie widział.

Tiana podziękowała jej bogini, że była teraz za nim. Dzięki temu jej nie widział. Intensywność jego spojrzenia ważył na niej. On poszedł za jej polecenie, aby zatrzymać flirtuje z nią, ale to nie zmniejszyło wpływ jego uwagi. On nadal śledzić jej ruchy z głodnymi oczami i drapieznika gapić. Czula się jak królik w jastrzębia wzrokiem.

Przyniosła czystej wody i umieścić miskę na wózku. Był niesamowity również z tyłu. Jego mocno zakrzywiony tyłek powodował ból w jej dłoniach - nie z dziwnym spalaniem ale z pokusą, aby sięgnąć i ścisnąć. Nie mógł oglądać jej w tym stanie, mogłaby wyglądać jakby chciała wypełnienia. Przyjęłaby tę okazję, gdy tak się przedstawia. Nieczęsto ma okazję obserwowania takiego wspaniałego męskiego okazu. Starła się trzymać się daleko i na uboczu, ale to było trudne. Jego tył był tak potężny jak jego przód. To sprawiło, że chciała przycisnąć się do jego pleców i pocierać swoje ciało o niego.. Kwilenie uciekło z jej gardła, zanim zdążyła go zatrzymać. O Boginie, był piękny.

- Czy wszystko w porządku, Tiana?

- Oczywiście, Wasza Wysokość. Musiałam coś złapać w gardle. - Moje serce. Zmusiła się do powrotu do swojej pracy, szybko się poruszając. To było łatwiejsze i wydajne, kiedy nie patrzył na nią. Gdy skończyła, rzuciła szmatkę do miski i pchnęła ją do przodu w okolice koszyka. Zdeterminowany uśmiech na jej twarzy sprawiał że trudno było mówić, ale ona zrobiła to. - Proszę. Wszystko zrobione.

Potrząsnął głową. -Nie dość, moja piękna.

Instynktownie przycisnęła swoją dłoń do brzucha, starając się złagodzić ból, który zaatakował ją na jego słowa. - Co masz na myśli?

- Tutaj jest jeszcze jedno miejsce do umycia - Spojrzał w dół a następnie z powrotem na nią. Tam, gdzie wcześniej było dokuczanie i śmiech w oczach, - obecnie była prowokacja. - Nie chcesz żeby Merena myślała że uchylasz się od swoich obowiązków. swój obowiązek, więc co teraz ?

Pchnęła swoje ramiona do tyłu. - Oczywiście, że nie, Wasza Wysokość - . Widział jak próbuje zebrać się na odwagę. Zanurzyła szmatę do wody. Rainek wstrzymał oddech, kiedy podeszła bliżej i zaczęła cedzić wodę na jego brzuchu, aż do jego koguta. Rainek nie mógł znieść tego dłużej. Opuścił głowę i wydał jęk, który wznosił za każdym razem, gdy go dotykała.

Dźwięk jakby ją ośmielił, owinęła swoją rękę pokrytą tkaniną wokół jego wału i zaczęła głaskać. Otworzył oczy, nie mógł się oprzeć jej widoku gdy go dotykała. Jej zęby przygryzły dolną wargę, gdy patrzyła na jego koguta. Widział jak ciepło zapala się w jej oczach i przechodzi na jej różowe policzki.

Gorąco płynęło przez szmatę jakby jej ręce promieniowały ogniem. Pompowana wzdłuż całej długości jego koguta, to było więcej, niż mógł znieść. Rainek pociągnął za łańcuchy, które go trzymały i krzyknął, gdy upuścił swe nasienie do szmatki.

Ciszę w pokoju, wypełniał jedynie dźwięk ich szarpanych oddechów. Oboje tylko stanęli i pochłaniali ten moment. Następnie powoli, ponownie pociągnęła, otarła jego nasienie i sięgnęła między nogi aby umyć jego ciężkie wory zanim odejdzie. Rainek przyginał w dół łańcuchy. Wkrótce stracił siłę w nogach.

Jeśli tak się czuje dochodząc w jej dłoniach, to jak przeżyje jej cipkę? - zapytał retorycznie.

Smok odpowiedział - *Z przyjemnością.*

Tiany nie było przez dłuższy czas, ale Rainek nie protestował. Potrzebował chwili na regenerację. Jakże to żenujące. Wystarczyło zaledwie dwa uderzenia jej dłoni owiniętej tkaniną nie mniej sprawiła że doszedł. Zachował się jak zielony chłopiec kiedy znalazł się blisko pieprzenia jej. Mimo że w rzeczywistości właśnie taki był, nowicjusz, nienawidził idei, że ona musi zaufać człowiekowi bez kontroli.

Tiana wróciła, stała oddalona o kilka metrów, a jej oczy patrzyły wszędzie tylko nie na niego. Prawdopodobnie upokorzony ponieważ doszedł w jej dłoniach. Zgniotła spódnice w palcach. - Uhm, muszę opuścić cię w dół, dzięki czemu będziesz gotowi. Na, hm, jutro. Kiedy Merena powróci. - Jej policzki przybrały kolor głębokiej czerwieni, dopełniły ciemny róż jej warg.

-Tiana, jeśli ...-

Potrząsnęła głową, cicho nakazując mu przestać. Rainek zacisnął zęby i uczynił tak, jak żądała. Nie chciał, jej bardziej zawstydzić.

- Mam zamiar położyć cię teraz. - Machnęła ręce ku przestrzeni między jego nogami i byłby w błędzie gdyby pomyślał, że policzki nie mogą być bardziej czerwone. - Ja, uh, musisz zrobić krok każdą stopę. - Z opuszczoną głową odwróciła się i przeszła do przeciwległej ściany. Seria dźwigni wyłoniła się z kamiennego panelu. Nie rozumiejąc, co się dzieje, podążał za jej poleceniami, zaciekawiany dokąd to prowadzi.

- Ten jest najłatwiejszy, może Cie trzymać wyprostowanego tak długo jak to możliwe. - Z tą tajemniczą radą, przeciągnęła jedną z dźwigni w dół. Grunt pod nim zniknął. Jego stopy nadal stały na kamieniu, ale między nogami pojawiła się dziura gdy podłoga opadła. Owinał ręce wokół łańcuchów i na nadgarstkach podciągnął się. Głośne tarcie metalu o metal

przyciągnął jego uwagę z powrotem do Tiany. Drugi raz pociągnęła za dźwignię i podmuch powietrza zawirował wokół jego kostek. Pusta przestrzeń wypełnia się powoli, dopóki płaska powierzchnia nie wyrosła z czarnej dziury. Stół, który się pojawił był tak szeroki jak jego rozciągnięte nogi.

- Nie walcz z łańcuchami - zawołała, jej głos był sympatyczny dając mu siłę. dała mu siłę. Nie upokorzy się przed partnerką. Przynajmniej taką miał nadzieję. Więcej hałasu zrobiły więzy wokół kostek ciągnięte do przodu, unosiły jego nogi pod niego. Trzymał za łańcuchy krępujące nadgarstki gdy oba zestawy kajdan podniósł go, aż do poziomej pozycji. Następnie powoli, opuszczono go na długi czarny stół. Proces trwał tylko chwile. Kiedy było po wszystkim, leżał płasko na plecach. Łańcuchy przesunęły się do ścian aż jego ramiona zostały odciągnięte od jego boków. Z kolejnym "zgrzytem", pojawiły się uzupełniające stoliki dając mu miejsce do odpoczynku rąk i ramion. Ogólnie rzecz biorąc, nie było to strasznie niewygodne. Dopóki Tiana była blisko niego.

Podeszła do stołu, odgarniając nieporządny blond lok z jej twarzy, kiedy spojrzała na niego. - - Przykro mi z tego powodu. Musisz się do tego przyzwyczaić. Ten pokój jest przeznaczony do szkolenia niewolników. Dźwignie pozwalają mieć cię prosto do treningu oraz na plecach, kiedy Pani zechce cię dotknąć.

Rainek prawie połknął swój język przez jej zwyczajny opis. Następnie Denith powtórzył obraz Tiany klęczącej nad nim, ujeżdżającej go, jej cipki otaczającej jego kutasa przez cały czas.

- Tak.

Pośpiech z jakim to powiedział wzbudziło rozczarowanie w piersi Tiany. To uczucie zaskoczyło i zdezorientowało ją. Co z tego, że był podekscytowany, że po powrocie Merena dosiadzie go? To po prostu wydawało się trochę dziwne, dlaczego miałby być zadowolony z jutrzejszego powrotu Mereny gdy dziś ją odrzucił? Szczególnie po tym, gdy po prostu doszedł w jej dłoniach. Zignorowała tę obłudną myśl, pragnęła tę chwilę zapamiętać żeby później mogła się cieszyć, odtwarzając ją. Może Rainek planował grać "trudno do zdobycia" dla Mereny. Tiana czuła się w obowiązku ostrzec go, że to nie zadziała.

- W przyszłości - , powiedziała, wpatrując się w jego ciepłe bursztynowe oczy - gdy Merena powróci najlepiej jeśli po prostu dasz jej to, czego chce.

- Nie Merena. Chcę Ciebie. - Ton jego głosu wrócił do tego samego warczenia i krótkich przyciętych słów, dzięki którym niemal uwierzyła mu, kiedy powiedział, że jej pragnie. Na szczęście, na ratunek przyszła jej logika,

uzasadniając, że książę wyraźnie ukierunkowuje jej współczucie, i stara się ją przekonać aby go uwolniła.

Uśmiechnęła się z napięciem - To przyjemne uczucie. Rano wróci Merena i cie dosiadzie. - Potrząsnęła głową. - "Nie wiem, co zrobiłeś wcześniej, że ja rozzłościłeś, ona jest bardzo potężna. Daj jej to, czego chce, i zaoszczędź sobie wiele bólu.

Tiana poklepała jego rękę. Była gotowa zostawić go na noc. Wróci rano i pogłaszczę żeby go pobudzić Teraz nie potrzebuje w tym jakiegokolwiek pomocy. Jego kogut był ponownie w pełnej, pionowej pozycji. Westchnęła. Tak wiele mogłaby z zrobić z jego kogutem gdyby był do jej dyspozycji. Przejechała językiem wzdłuż wnętrza wargi.

- Pozwól mi spróbować cie.

Tiana poderwała do góry głowę - Co takiego? - To było tak, jakby usłyszał jej myśli. Zaczęła się odsuwać, ale zatrzymał się. On był tak twardy i gotowy. Ból w jej płci przeniósł się głębiej.

- Chcę cie posmakować - powtórzył.

Czuła, że jej oczy się rozszerzają. Nie mógł tak naprawdę znaczyć ...

- Na początek Pocałunek. Czy to zbyt wiele?

Pocałunek nie był takie trudny. I wydawał się tak głodny go. Zaczęła się pochylać, wyobrażając sobie jego usta na jej, powolny subtelny poślizg jego języka w ustach. Szarpnęła się dalej. Ponownie to zrobił.

- Mówiłam ci. Nie możesz mnie uwieść żebym cie uwolniła. - Założyła ręce pod piersiami. - Merena obdarła by mnie ze skóry, gdybym tak zrobiła.

- Nie mam zamiaru błagać o uwolnienie. - Uśmiechnął się. - Przynajmniej nie uwolnienie z tych łańcuchów.

Tiana odwróciła wzrok. Jakimś cudem ten człowiek wiedział jak ją kusić, uwodzić. Wiedziała, że jest niebezpieczny, kiedy pierwszy raz go zobaczyła. Teraz wiedziała dlaczego. Mógł wykorzystać kobiecą zmysłowość i grać na jej emocjach. Zbierając się na odwagę wróciła do niego wzrokiem. Otwarta uczciwość w jego wzroku stopiła jej gniew.

- Daję ci słowo jako książę Xicanth, syn króla Kei, że nie będę próbował uciec tej w nocy, moje słowa nie mają na celu uwodzić cie abys mnie uwolniła. Chciałbym, żebyś została ze mną. Pragnę cie. Pozwól mi cie dotknąć, posmakować.

Część lęku i podejrzliwością zniknął z powodu jego ślubu. Wydawał się taki szczery ... i jego kogut był taki twardy. Oblizła usta. Nigdy nie wzięła przyrodzenia mężczyzny do ust. Możliwości były intrygujące.

- Myślę, że pocałunek będzie w porządku. - Spojrzała na jego erekcję zanim uśmiechnęła się niepewnie w stronę jego twarzy. Rainek napiął się zwalczając, przeciwdziałanie dramatyczną siłą smoka, czekając aż położy ręce na stole, obok jego głowy i pochylił się do przodu.

Jej usta były miękkie i lekkie. Pozostał wciąż nieruchomo pozwolił jej położyć na nim usta dopasowując się do jej pieszczot, wolno dołączając, otwierając. Denith zadrżał z przyjemności, Rainek mógł poczuć jak smok pochłania jej smak, zapisując go w swojej pamięci. Delikatne drganie jej języka naprzeciwko jego ust wznowił ból w jego kroczu. Cierpliwość i powściągliwość zniknęła, Rainek podniósł się, otwierając usta i wbił swój język do jej oczekujących ust. Nie odsunęła się jak się obawiał. Zamiast tego przybliżyła się, jej ręce przesliznęły się za jego głowę, tak go trzymając płądować nawzajem swoje usta. Uszczypnął jej dolną wargę, potrzebując czegoś, co by zwolniło ciśnienie wewnątrz niego. Jęczała i delikatnie pomrukiwała.

Sięgnął po nią. Wielkie łańcuchy zabrzęczały, zderzając się z cichą muzyką ust i ciężkich oddechów. Tiana odskoczyła. Jej klatka piersiowa unosiła się i opadała w szaleńczym tempie aby zdobyć więcej powietrza. Rainek nie mógł pomóc, ale wpatrywał się w jej piersi. Choć całkowicie skrywała je zapięta na guziki suknia, rozmiar i kształt był oczywiste, będzie dobrze pasować do jego dużych dłoni. Położyła dłoń na piersi i zrobiła kolejny krok. Denith warknął i Rainek poczuł przyływ smoka.

-Proszę - wysapał.

Tiana zerknęła na drzwi, jakby chciała potwierdzić, że były zamknięte, po czym spojrzała na niego. Jej wzrok wylądował najpierw na jego kogucie, a następnie przesunął się do jego twarzy.

- Być może mogę ci ulżyć.

ROZDZIAŁ TRZECI

Ciepło w jego oczach spowodowało że jej cipka zacisnęła się z potrzeby, nawet kiedy zaczęła żałować swojej oferty. Ona nie mogła tego zaproponować. Merena dała bezpośrednie zalecenia co do niego, - żadnego zaspokojenia dziś w nocy - ale nie mogła go zostawić w takim stanie. Tiana spojrzała na zioła i mikstury na ladzie. Merena najwyraźniej dał mu jakiś afrodyzjak. Nie było innego sposobu, aby wyjaśnić, w jaki sposób wrócił do pełnej twardości chwilę po tym, jak doszedł.

Szybkie i intensywne odtwarzanie jego potrzeby może oznaczać tylko eliksir – sok z reconi.

Cicho przekłęła księżniczkę. Pomijając fakt, że używanie soku reconi było nielegalne z wyjątkiem kontaktowych niewolników przyjemności, Merena znana było z podawania go ludziom, których schwytała.

To był powszechnie występujący drink dla kobiet z Matriarchatu. Oprócz działania jako sposób zapobiegania ciąży, dawał im lekki szum i zwiększał potrzeby seksualne. Dla mężczyzn, reakcja była bardziej wyraźna i bolesna. Afrodyzjak czynił ich twardszymi, wypełniając ich koguty aż mężczyzna błaga o uwolnienie. Ból się nie wycofywał dopóki nie pozwolono mu na wielokrotną kulminację. Czasem trwało to godziny aby złagodzić seksualne potrzeby.

Tiana przygryzła dolną wargę między zębami i patrzyła na pięknego człowieka przed nią. Czy ona naprawdę mogła to zrobić? Byłoby to tak proste. Ale byłyby konsekwencje. Mimo to, nie było w porządku, zostawić go związanego i twardego całą noc. Tiana mogłoby ulżyć jego potrzebie, do rana z pewnością jego kogut znów stanie w kontakcie z Mereną. Zanim Merena wróci minie kilka godzin.

Powiedziała "pierwsze światło", ale Tiana wiedziała, że Merena nie wstanie o świcie - nawet dla takiego człowieka jak Rainek. Nieświadomie, Tiana pogładziła ręką w jego klatkę piersiową. Mogła sobie wyobrazić rosnącą wcześniej przyjemność z Rainek'iem – albo przebywając z nim aż do nadejścia świtu. Przebywając na nim ... całą noc.

Zacisnęła usta, by zgnieść jęk. Zdesperowany ból w jej płci wydawał się odzwierciedlony w jej rękach - dziwne ciepłe mrowienie powróciło. Jej biodra kołysały się w nieprzytomnym ruchu, aby złagodzić rosnące zapotrzebowanie między nogami.

Z szybkim potrząśnięciem głowy by pozbierać jej rozproszone myśli, podjęła decyzję. Nie mogła wziąć tej przyjemności dla siebie, ale nie chciała go zostawić w takim stanie.

- Pozwól sobie pomóc -, szepnęła cicho. Słowa wyslizgnęły się z jej duszy, towarzyszył im tylko dźwięk jej nierównego oddechu.

Powoli, jej ręka przesunęła się na brzuchu, rozkoszując się napiętymi mięśniami i gładką jak jedwab skórą. Słodka wolność gdy go dotykała rozproszyła ją na chwilę, pozwoliła swojej ręce prześledzić drogę do jego potężnego, nadzwyczajnego koguta stał się zbyt wielki, aby mu się oprzeć. Po chwili wahania, przeniosła palce do przodu, przesuwając je do gniazda z włosów. Kręcone sploty nawinęła na palce, zatrzymując się na napiętej podstawie jego wału. Rainek westchnął ostro.

Przeciągnęła wzrokiem od soczystego widoku jego twardego kutasa i spojrzała na jego twarz. Jego oczy myło mocno zaciśnięte, dłonie zwinięte w szpony, rozciągał nierozzerwalne więzy. Jakby walczył żeby do niej dotrzeć. Otworzył oczy i wpatrywał się w nią. Bursztyń zniknął z jego oczu pozostała gorąca czerń. Wizualne pieszczoty były jak prawdziwe, fizyczne. To przeniknęło do jej cipki powodując że zrobiła się mokra a jej kolana osłabły. Żaden człowiek nigdy nie patrzył na nią w ten sposób. Jakby chciał tylko jej, pragnął tylko ją.

Nieomal nieme głosy ostrzegały, że nie pragną jej – pragnął jakiegokolwiek kobiety, która mogła się z nim pieprzyć. Merena robi to dla niego, a rano, Merena zechce go mieć. Obce nieposłuszeństwo Tiana nigdy wcześniej nie doświadczyła takiej kipieli uczuć w klatce piersiowej.

Ale mam go dzisiaj, pomyślała.

Tiana puściła słodką płatanię jego włosów i wygładziła równo palcami po całej długości jego kutasa. To były takie proste pieszczoty a był taki potężny. Rainek uderzył biodrami i jęknął z ostrym doznaniem. Choć kusilo ją by owinać palce wokół grubego wału, odsunęła się i rozważała sytuację.

Mogła głaskać go ponownie do punktu kulminacyjnego, ale chciała więcej. Coś głębszego i bardziej satysfakcjonującego, bez faktycznego dostępu do jej płci. Do pewnego stopnia była gotowa przeciwstawić się Merenie, ale de facto dosiadanie jeńca innej kobiety było równoznaczne ze zdradą. Tiana wpatrywała się w kutasa Rainek;a i poczuła że jej usta nieznacznie się otwierają. Wiedziała, że niektórzy mężczyźni odnajdowali przyjemność w ustach kobiety, ale ona nigdy tego nie próbowała. Niewiele kobiet z matriarchatu nawet mówiło o tej praktyce. Mężczyźni zostali zaprojektowani, aby zadowolić ich -nie na odwrót - i myśl o położeniu ust na jego kutasie

powinna ją zbuntować. Zamiast tego, była zafascynowana. Co by czuła dotykając go językiem?

Ta myśl dała jej natchnienie, aby podjąć decyzję.

- Widziałam jak inni to robią, choć sama nigdy tego nie robiłam - Zanim pozwoliła sobie przemyśleć szaleństwo jej działań, wspięła się na stół, aby dać sobie lepszy kąt. Jego nogi były rozłożone, ograniczone przez obręcze wokół kostek. Okraczyła ogromne udo i wpatrywała się w gorliwego kutasa. - Daj mi znać, jeśli cię skrzywdzę, lub zrobię coś złego, - szepnęła. Nienawidziła tego uczucia wątpliwości, niepewność co do dalszego postępowania, ale chęć by poczuć ten gruby pręt między jej wargami prowadziła ją dalej.

Zamknęła na chwilę oczy i spróbowała wyobrazić sobie żeńskie sługi korzystających z ust by pobudzić jeńców tak, że jedna z klasy rządzącej mogła wziąć swoją przyjemność. Ale wszystko co pamiętała to jęki i męskie prośby o więcej. Powołując się na instynkt, położyła ręce przy biodrach i opuściła usta na gruby wał. Jej język wysunął się spomiędzy zębów i krótkim, delikatnym liźnięciem, pogłaskała spód grubą głowę. Syk powietrza wciągnięty przez zaciśnięte zęby spowodował że popatrzyła w górę. Nie chciała go skrzywdzić. Chciała mu ulżyć. Zaspokoić .

Gorąco eksplodowało w jego oczach i zachęciło ją, aby kontynuować. Pochyliła się niżej, położyła płasko język naprzeciwko jego pręta i powoli szła w górę. Tym razem się nie wycofała, kiedy się naprężył. Zaciśnęła na nim usta czując jego ciepło i puls życia pod jej wargami. To było niesamowite-to piękne gładkie ciało tak solidne i mocne. Tak kruche. Zgubiła się w uczuciach, uczyła się go, odkrywając wrażliwe miejsce u podstawy, które sprawiało że jęczał. Testowała jego przyjemność przy długich napadach i szybkich jak kociak podmuchach. Mięśnie ud skręcały się pod jej ręką aż chciała się uśmiechać. Chciał więcej. Tak jak ona. Owinęła palce wokół jego wału i pchnęła grubą głowę między jej wargi.

-Tak, Tiana, kochanie, ssij go, proszę.

Jej usta wciąż obejmowały pierwsze kilka centymetrów, przejechała językiem pod spodem i patrzyła na jego podnoszącą się klatkę piersiową.. Moc napłynęła falą do jej płci.

Boginie, chciała go dosiąść. Wiedząc, że to niemożliwe, chciała dać mu przyjemność. Otworzyła usta trochę szerszej i opadła. Gruby pręt wypełniał jej usta, prawie dławiąc ją gdy połknęła go tak dużo jak tylko mogła.

- Tiana- Jego krzyk był przerywany pompowaniem biodrami. Uspokoila gardło i zaakceptowała więcej kutasa.. Potem ruszyła, jeżdżąc w górę i w dół,

odkrywając rytm powodujący jęki Rainek'a. Dreszcze przyjemności przeszły przez jej kręgosłup gdy do ssała, uwielbiała suwy jego wału między jej wargami Kierując stałym ruchem jego bioder, pompowana szybciej, koncentrując się na tym słodkim miejscu u podstawy żołądka.

- Kochanie, zaraz dojdę - Wykręcił biodrami, jakby chciał się odsunąć, ale ona mu nie pozwoliła. Chciała się nim cieszyć. Chwyciła jego biodra, pozwalając palcom drażnić jego tyłek, trzymając go w miejscu. Jej paznokcie wbiły się w jego ciało tylko z maleńkimi ukąszeniami utrzymując szalone tempo, czując, jakby była na skraju własnego uwolnienia

- Tiana- eksplodował w jej ustach. Przełknęła ślinę, pozwalając mu płynąć dół jej gardła. Poczekala, aż każdy impuls przeszedł, potem się wycofała, lizała jego kutasa, zbierając pozostałe krople.

Coś całkowicie seksualnego rozkwitało w niej. Podniosła oczy. Jego spojrzenie czekało na nią. Wibrująca moc jego spojrzenia wciągnęła ją z powrotem. Oblizwała usta smakując go wciąż na ustach. Rządza krzyczała przez jego ciało niczym błyskawica. Kontrolowała jego przyjemności. Jej usta zacisnęły się w powolnym uśmiechu. Wiedząc, że ją obserwował, położyła wykwintnego pocałunek na czubku fiuta. To właśnie wtedy zdała sobie sprawę, że nadal jest twardy. Merena musiała przedawkować.

Tiana spojrzała na błysk nadziei w jego oczach i nie mogła się oprzeć kolejnemu machnięciu języka. Patrzyła na jego drżące powieki i poczuła delikatne wstrząsy przechodzące przez jego ciało. Należał do niej. Dla jej przyjemności i zadowolenia. Jazda miała sprawić że dojdzie a jego podniecenie przeminie, znów zaczęła kłaść swoje usta wzdłuż jego trzonka, uczyła się i delectowała. Czyniąc go warczącego stękającego jej imię z każdym ucałowaniem. Gorąco zapłonęło w jej dłoni, wsunęła dłoń między nogi i objęła falujący wory, które zwisały. Zwlekała, gładząc jaja, starając się uchwycić je w ustach.

- Tiana, kochanie, pozwól mi cię mieć.

Jej cipka już kapiała, spęczniała w potrzebie. Nieświadomie kręciła biodrami, potrzebując czegoś do złagodzenia dzikiego bólu między udami, ale było to niemożliwe. Zadowolenie go było wystarczająco złe, ale Merena nigdy by jej nie wybaczyła gdyby wzięła go wewnątrz swojego ciała Wsunęła rękę w dół, naciskając na muszelkę między nogami, mając nadzieję na ulgę, ale ona nigdy nie była dobra w samo zadowalaniu się. Jej palce nigdy nie znalazły odpowiedniego dotyku. Zawsze pozostawiał jej ból żeby poczuć pełnego kutasa wewnątrz. Jej pleć drżała w oczekiwaniu ale Tiana zwalczała to doznanie. Nie mogła go mieć. Wzięła głęboki oddech i skupiła się na jego kutasie. Miała doprowadzić do kulminacji jeszcze raz i potem odejść.

- Odwróć się.

Oszołomiona i zagubiona w swoim własnym zmysłowym świecie, delikatne polecenie Rainek ledwie przeniknęło jej umysł. Otworzyła usta i ssła jego kutasa ponownie w środku, pozwalając mu uderzać wewnątrz jej usta i rznąć jej gardło.- Cholera, kochanie, proszę, obróć się. Daj mi cipkę.

Jego żądanie wydawało się do niej dotrzeć, po czasie. Uniosła głowę i Rainek poczuł jak jego całe ciało się spięło. Jej usta były w pełni czerwone, nie miała pojęcia, jak seksownie wyglądała. Jego niejasne fantazje przyszłej partnerki ssającej jego kutasa zostały starte przez egzotyczną rzeczywistość jej ust. Wiedziała, jak go lizać by doprowadzić do najgorętszego pobudzenia, którego on nigdy sobie nie wyobrażał. Smok jakoś wiedział, była dla niego idealna. Zmieszanie przemknęło po jej twarzy. Była całkowicie pochłonięta ssaniem jego kutasa i zdawało się, że jego niepożądane wezwanie rozprasza.

- Podejdz do mnie, żebym mógł też cie posmakować. – utrzymywał miękki głos. Pomiedzy jego potrzebą by ją przelecieć i pragnieniem smoka by zerwać łańcuchy ze ścian i roszczeniem jej jako własnej, Rainek zdziwił się ,że był tak spójny.

Jej oddech musnął kutasa wysyłające fale tak miękkiej przyjemności w jego krocze. Chciał, żeby ssła go ponownie. Marzył żeby nasienie z jego kutasa wypełniło jej słodkie usta, ale też inne potrzeby rzuciły się na niego z pazurami. Nie chciał jej przestraszyć ale chęć smakowania jej przerosła go. Musiał poczuć słodki płyn jej cipki na języku. Denith tego potrzebuje.

- Pozwól mi spróbować swoja cipkę - , powiedział znowu. Tym razem, mógł powiedzieć, że go słyszała. Wytrzeszczyła oczy i się wyprostowała. Usiadła z powrotem na piętach, surowe wełniane spódnice ukryły słodką cipkę, o która chciał się ubiegać.

- Nie powinnam. - powiedziała, kręcąc głową.- Ja..

- Pozwól mi cię mieć. Teraz

Prymitywne szorstkie żądanie nie było słodkim uwiedzeniem, którego chciałyby większość kobiet. Naprężyła się, Rainek złapał łańcuchy, przewidując reakcję Denith'a gdyby odmówiła.

Zamiast odejść unosiła się wysoko na kolanach i podciągnęła spódnice powyżej talii. Jej ręce zadrżały gdy podniosła materiał, obnażając jej łagodnie zaokrąglone uda.

Rainek wpatrywał się, nie chcąc przegapić jakakolwiek jej część, głodny pierwszego mignięcia jej pysznej płci. Denith niemal dyszał z potrzebą

poczucia jej smaku. Spróbował uspokoić smoka myślą, że niedługo będzie otwarta dla niego ale cierpliwość smoka kończyła się. Zagryzła swoją dolną wargę przez dłuższy moment, potem zaczęła się poruszać się, wspinając się na jego ciało. Każdy cichy szept jej skóry na jego - nawet muśnięcie jej sukni na jego skórze - był dokuczliwą męczarnią. Szybko, bardzo szybko, przyrzekł, że poczuje ją całą na nim i kutasa w jej wnętrzu.

Uwodzicielskie perfumy płynące pomiędzy jej nóg nasiliły się gdy podeszła bliżej. Mógł wyczuć jej wahanie lecz także poczuć jej podniecenie. Chciała tego. Zachwiała się na skraju stołu.

- Przesuń się ponad moimi ustami - poinstruował - pozwolił mi poczuć twój smak.

Niespotykany dreszcz przepłynął przez jej ciało. Spodziewał się już jej posmaku. Była blisko. Prawie ją miał. Potrzeba rujnowała go gdy spojrzała na niego i wpatrywała się skupiona na jego wargach. Mógł zobaczyć jak jej umysł pracuje - wyobrażając sobie co poczuje jego usta wokół jej skóry. Niemal niechętnie, opuściła oczy i przebiegła wzrokiem w dół jego ciała jakby nie mogła zdecydować co chciała bardziej - jego ust czy kutasa.

- Odwróć się, możesz mieć obydwaj - zdrygnęła się jakby zdziwiona tym, że czytał w jej myślach. Ten pomysł wydawał się ją zachwycić i uśmiechnęła się. Poruszając się powoli, bez wątpienia aby powstrzymać się przed spadaniem ze stołu, odwracała się wokół aż nie stała przodem do jego stóp, podniosła jedno kolano i zakołysała nim nad jego głową. Na chwile otoczyła do ciemność ponieważ jej spódnice zwisały, obejmując jego głowę. Usłyszał jej przyciszony śmiech i podniosła z niego ciężki materiał. Pochyliła do przodu i posłała mu nieśmiały uśmiech.

Rainek też się zaśmiał. Jego małe partnerka nie była taka delikatna jak myślał na początku.

Sięgnął po nią, zapominając na chwilę, że jego ręce były związane

- Opuść się niżej.

Miękkie ciało jej wewnętrznych ud osiadło wokół jego głowa, jej zapach przenikają jego istotę. Denith zawył z przyjemności i Rainek podciągnął się w górę, spotykając ją gdy zbliżyła się do niego, łagodnie naciskając językiem na jej płeć, delektując się ciepłym, piżmowym smakiem jej cipki. Zachłysnęła się na pierwsze dotknięcie i wyla się, zatapiając niżej, dając mu pełny dostęp.

Rainek jęknął. Była pyszna mokra i gorąca. Otwarta dla jego uctowania. Jego pragnienie powolnego poznawania jej ciała zostało przysłonięte przez zrozpaczoną potrzebę smoka aby czuć jej smak, sprawiać

ze dojdzie. Podążył tropem swoich ust w dół kawałka jej szparki, próbował jej smaku, obiecując sobie więcej. Podnosząc głowę, umieścił swoje wargi na lechtaczce i zaczął ssać. Jej gwałtowny wdech zamienił się w okrzyk i Rainek nie mógł przestać się uśmiechać. Przyniesie jej tyle przyjemności.

Tiana palającym wzrokiem wpatrywała się bezmyślnie w przestrzeni. Cokolwiek jej robił wywołał najbardziej zdumiewające uczucia w jej płci. Miała wcześniej orgazmy - małe, drobne uwolnienia ciśnienia, ale napięcie wewnątrz jej cipki było już większe niż cokolwiek co czuła wcześniej. Wspięła się na ten stół aby dać go uwolnienie, teraz zaspokajał ją. I to było tak jakby to była przyjemność również dla niego.

Rainek kontynuował, stale pochłaniając jej lechtaczkę. Zamknęła oczy i pozwoliła spirali pożądania wznieść się wyżej i wyżej. Miętko warczał kiedy ją ssał. Niewielkie wibrowanie spowodowały blokadę oddechu w jej klatce piersiowej. Nie przerwał, - kontynuując silne, równe pociągnięcia jego ust. Wydawało się że rozpaczliwie chce doprowadzić ją do orgazmu a ona nie mogła się oprzeć. Z wyraźną ostrą końcówką, napięcie, które zbudował wewnątrz jej cipki roztrzaskało się.

Tiana sapnęła, poleciała do przodu, łapiąc się stołu. Jej sukienka odpadła w dół, po raz kolejny zakrywając głowę Raine'a. Świetnie. Nie była pewna, czy mogła właśnie teraz zmierzyć się z nim.

Świadomość powróciła jak tylko zwolniło jej tętno i zdała sobie sprawę, że naprawdę klęczy nad jeńcem, oferując jogo ustom jej otwartą płęć. Nawet jeśli nikogo innego nie było w pokoju poczuła ze się rumieni. Nie żeby to było rzadkością. Nawet stół, na którym klęczała został zaprojektowany na tę działalność, zrobiony ręcznie z dwóch nacięć znajdujących się obok podniesionego zagłówek - doskonały dla kobiety klęczącej nad mężczyzną i zmuszającej go do lizania jej cipki bez obciążenia jej kolanach albo jego szyi. Tiana знаła innych, którzy korzystali z tej funkcji, ale ona nigdy nie znalazła się w tej pozycji. To było zbyt intymne, mieć twarz mężczyzny między nogami, ale jakoś dziś wieczorem wydawało się prawidłowe. Czuła że to konieczne.

- Więcej - nawet przez zasłonę jej sukni, usłyszała żądanie i zdała sobie sprawę, że gdy dochodziła do orgazmu odsunęła się od niego.

Zebrała końce swojej spódnicy w górę- nie chcąc by się udusił- i, robiąc głęboki wdech, wolno zniżała się do czasu aż prawie mogła go poczuć. Wrażenie było wciąż tak nowe ale teraz знаła możliwa przyjemność. Nie było żadnej możliwości aby się temu oparła.

Zaczął ponownie, tym razem wolniej, jakby jego potrzeby zostały złagodzone kiedy ja miał. Długie wolne liżnięcie jego języka rozeszło się wewnątrz fałd jej cipki. Jej oddech utknął w głębi gardła. Dotyk był tak lekki, że była pewna, że go sobie wyobraża. Powtórzył delikatny ruch ale głębiej i dłużej. Jej krem wypłynął ze swojego przejścia, zostawiając szlak ciepła. Zebrał to na swój język.

Pyszny.

Tiana słyszała słowo w swoim umyśle i cicho westchnęła na zgodę. – Tak. - zakręciła biodrami, obniżając się do chwili gdy miał kompletny i pełny dostęp do jej płci. Jego język zatrzepotał nad jej ciałem w lekkich uderzeniach.

Warknęła przez zęby razem i próbowała walczyć z przyjemnością. To było niemalże gorsze od intensywnego ssania na jej lechtaczki. Wzrost do uwolnienia był wolniejszy ale upadek będzie większy. Gorąco przepływało przez jej płeć - każde liżnięcie, każda pieszczota nowe płomienne wrażenia – spirala pożądania gwałtownie wzrosła z jej cipki i wydawało się że znalazła swoje miejsce w jej dłoniach. Spalanie powróciło, gorętsze and silniejsze. Delikatne pieszczoty wolno przygasły i zaczął pracować nad jej lechtaczką, okrążając zaciśnięty pączek zanim zaczął go ssać.

Poczuła ze jej oczy wywróciły się w tył głowy. Chrząknęła i wygięła biodra w łuk, oferując mu więcej, dając mu dostęp do czegokolwiek chciał. Ssał, naciskał i wykorzystał wrażliwe punkty, wrażenia były za duże i zbyt silne zwłaszcza na takim małym obszarze.

Jej biodra potoczyły się bez jej polecenia, szukając głębszego połączenia, pragnąc tego głębszego dotknięcia. Wepchnął język do jej przejścia, Tiana krzyknęła. Orgazm był ostry i dziki - nowy rodzaj gorąca wypełnił jej ciało, poczawszy od jej rdzenia rozprzestrzenił się do jej kończyn. Jej łokcie utrzymujące wagę jej ciała zatrzęsły się. Łapiąc rozpaczliwie potrzebne powietrze, czekała, słuchając jak jej serce zwalnia gdy rozkosz przygasła, znikając jak dym podczas nieruchomej nocy. Tiana otworzyła oczy, nie zdając sobie sprawę, że je zamknęła.

Jego gruby długi kutas rozciągnął się przed nią, sięgając w kierunku jego – sięgając ku niej - jakby błagając o jej uwagę. Pragnienie by wziąć go ponownie do ust i doprowadzić do szczytowania, podkradło się do niej niepostrzeżenie. Jeszcze raz. Pozwoliła sobie wziąć go do ust po raz kolejny.

I jeszcze jeden orgazm dla niej.

Rainek nie przestawał. Jakby przyczepił swój język do lechtaczki i do jej przejścia, zanurzając czubek języka w ciasnym otworze. Tiana zajęczała i zrewanżowała się, kładąc swoje usta ponad jego trzonkiem i przesuwając się, aż mogła wziąć żołądz między swe wargi.

Jego jęk zadudnił przez jej cipkę. Wciągnęła dwa cale kutasa do ust i lekko ssala, skupiając swoją uwagę na samym czubku. Rainek poruszył swoim językiem do i z cipki, trzepiąc twardą końcówkę na przemian z jej ściankami wewnętrznymi. Zachwycające uczucie rozproszyło ją ale nie chciała by przestał.

Chciała sięgnąć jego kutasa, głaskać go, otoczyć palcami - wiedząc, że w ten sposób mogła mu przynieść rozkosz – ale się powstrzymała. Książę nie mógł wykorzystania swoich rąk. Za to, ssala go głębiej, wysyłając go do tyłu jej gardła z siłą jej pchnięć. Jego biodra napierały górę ale jej usta nigdy nie zwolniły.

Skubał jej zewnętrznych wargi, naprzemiennie zmieniając subtelne dotknięcie z twardymi naciskami jej cipki. On oczywiście nie potrzebuje rąk, pomyślała.

Ostry, nagły wzrost jej własnego orgazmu odwrócił jej uwagę od kutasa. Usiadła i kręciła biodrami w wolnych kołach, mając nadzieję zmusić go aby dał jej to czego potrzebowała. Skuteczne wygięcie jego ust wokół jej skóry, zaalarmowało ją o jego zmysłowej grze. Odciągał ją od swojej nagrody. Z wznowioną determinacją, zwróciła uwagę na głodnego koguta przed nią, znowu go ssala, wciągając głęboko, wracając do takiego samego subtelnego nacisku, który doprowadził go do krawędzi ostatnim razem. Stłumił jęk gdy przystąpił do zmasowanej napaści na jej cipkę - jego język był wszędzie, głaszcząc wszystko, nigdy nie uspokajając się.

Tiana wzięła go głębiej i zaczęła do pompować, szybkim tempem, ssąc za każdym razem gdy się cofała. Nie wiedziała jak długo nad nim pracuje - zgubiona w podwójnych doznaniach jego kutasa w ustach i jego języku w jej cipce - ale czuła skurcze jego ciała jakby walczył ze swoim wyzwoleniem. Nie mogła tego pojąć, zwłaszcza że jej własne ciało krzyczało w kierunku tego celu. Zdeterminowana ze dojdzie pierwszy, wyciągnęła i pogłaskała czubkiem palca wskazującego jego skórę – na początek wewnętrzną stronę jego uda następnie skierowała się w dół do jego jąder. Gorąco wydawało się wylewać z jej rąk ale nie miała pojęcia czy on to czuje – czy to było tylko w jej umyśle. Jego biodra uderzały gdy wirowała koniuszkiem palca wokół bliźniaczych woreczków. Trzymała je lekko dotykając w przeciwieństwie do jej silnych oralnych pieszczot, szybkimi i głębokimi. Usta opuściły jej cipkę, jego biodra

toczyły teraz w nagłych uderzeniach w górę. Ciężko oddychał wzbogacony jej skóra, gdy pchnęła go mocno, niosąc go w kierunku wyzwolenia.

Długi, głośny jęk poprzedził pierwszy wybuch jego nasienia, napęlniając jej usta drugi raz. Przełknęła, akceptując to jako jej należne.

Miała tylko chwilę aby delektować się jej sukcesem zanim jego usta nie wróciły do jej płci. Nie było żadnego przekomarzania się. Zatrząsał swoje usta wokół lechtaczki i zaczął ssać. Jej ciało, poinstruowane silną grą języka, zadrgało i wybuchło, wysyłając rozkosz aż po koniuszki palców. Podnosiła się na rękach, co pozwoliło jej głowie cofnąć, wydała jęk, który podejrzenie zabrzmiał jak wycie. Jej biodra kontynuowały pompowanie, pocieranie jego języka, jego usta gdy wymuszała więcej rozkoszy. I było więcej. Kolejne szczytowanie nastąpiło szybko jeden za drugim. Kiedy przygasły, osunęła się w dół, upadając na niego, jej oddech przeszedł w ciężkie sapanie.

Twarzą w dół, opierając policzek na jego biodrze, spróbowała przywrócić dowództwo swojego umysłu nad ciałem. W końcu, jej bicie serca zwolniło co ułatwiło oddychanie. A potem, znowu się zaczęło. Jego usta przesunęły się przez jej cipkę - kojący i zmysłowy zarazem. Miała wrażenie, że to była jej najdłuższa noc.

Miała zaledwie tyle siły, aby podnieść głowę, popatrzyła na swoje ręce. Ból był niewiarygodnym - jakby położyła dłonie przed gorącą płytą kuchenną. Wyobraziła sobie, jak smuga dymu odpływała ponieważ dalej się wpatrywała.

- Więcej. Daj mi więcej.

Błagający głos w jej głowie zażądał swojej uwagi. I odpowiedzi – Tak - westchnęła.

* * * *

Szlochając, Tiana ugięła się do przodu. – Musisz przestać, proszę - straciła poczucie czasu - ledwie pamiętała własne imię chociaż zapamiętała jego. Krzyczała je tyle razy w ciągu nocy.

Nie mogła już więcej znieść. Gorąco i ogień wypalały jej żyły z każdym orgazmem. Ale Rainek nie zatrzymał się. Czubek jego języka wepchnął z powrotem do jej cipki, masując wewnątrz brzegu, aż gdy pomyślała, że wybuchnie - znowu. Nie, to nie może się zdarzyć. To zbyt wiele. Żadne ciało nie mogło nieść w sobie aż tyle rozkoszy.

Znajdując siłę, której była nieświadoma, pchnęła się na kolana i rzuciła się ze stołu. Nielegancko zsiadła, spadła na ziemię i wylądowała rozłożona na tyłku. Cichy, zupełnie zdegustowany pomruk odbił się echem przez salę. Szklane słoiki na dalekiej ladzie zadrżały. Tiana podniosła wzrok na stół. Czyżby Rainek wykonał ten dźwięk? W jaki sposób wydał ten dźwięk?

Wysapała cztery płytkie oddechy zanim nawet spróbowała wstać. A następnie uważać na nogi zbyt słabe, by ją utrzymać. Mięśnie zadrżały gdy chwyciła krawędź stołu treningowego i podciągnęła do pozycji pionowej. Pochyliła się do przodu, jej sutki otarły się o jego udo wysyłające kolejną falę rozkoszy do jej cipki. W pewnym momencie straciła swoją sukienkę. Pojawiło się mgliste wspomnienie frustracji ponieważ ciągle stawała jej na drodze a następnie jej zerwanie więc mogła poczuć, jak jej piersi ocierały się o jego skórę. Jej włosy opadły, długie i dzikie wokół ramion, opadały w splątanej masie wokół jej twarzy. Odgarnęła je z powrotem i wpatrywała się w człowieka, który spędził ostatnie kilka godzin z twarzą między jej nogami. Błysk jej soków świecił wokół jego ust.

- Więcej, - domagał się.

Potrząsnęła swoją głową. On może chce więcej ale ona nie mogła tego znieść. Jej ciało ledwo trzymało się na nogach.

I jej ręce. Ból stał się silniejszy z każdą mijającą godziną. Skuliła palce w dłoni i poczuła odbicie gorąca na jej skórze. Coś było z nią nie w porządku ale nie wiedziała co. Tylko że to ma coś wspólnego z księciem Rainek. Ta dziwna gorączka zaczęła się gdy przybył i zaczął ją lizać. Jej kolana zatrzęsły się i wyprostowała trzymając łokcie przy sobie.

- Merena będzie - spojrzała na kutasa. Znowu był twardy. Wciąż. Obciągnęła mu druta dwa razy i doszedł jeszcze dwa pod jej ręką. Większość mężczyzn byłaby usatysfakcjonowana albo co najmniej na skraju zmęczenia. Odchrząknęła, mając trudności z mówieniem z wyobrażeniami tej nocy wciąż grając w jej głowie. - Merena będzie tu niedługo.

- Pragnę ciebie. Tylko ciebie. - oblizwał swoje wargi - Pyszne. Moja.

Te słowa były jak błyskawica dla jej płci. Nie było wątpliwości, że w to wierzył. Nie było żadnego sposobu by udać żądzę, która skryształizowała jego spojrzenie.

Tiana odwróciła się, opierając się pokusie, wiedząc, że nie mogła znieść pragnienia w jego oczach. Wyglądało się takie realne, tak zdesperowane.

Łańcuchy zabrzęczały i wiedziała, że sięga do niej ale nie obejrzała się. To było zbyt ryzykowne. Jej ciało zadrżało ze słabości po tylu szczytowaniach

ale on wciąż był silny. Rzuciła okiem na wysokie, wąskie okna. Słońce właśnie zaczynało świecić na niebie i Merena bez wątpienia wkrótce przybędzie żądając jej nagrody.

- Merena będzie tu niedługo i musisz pozwalać jej... pozwól jej na pieprzenie cie - czuła się jakby przybijała własne ręce do ściany ale kontynuowała z rzucanymi przypadkowymi komentarzami.- Ona oczekuje, że będziesz twardy i gotowy jej służyć. - Tiana słuchała cichych łoskotań za ścianami sali. Personel domowy budził się i przygotowywał na ten dzień.

- Tylko ty.

Determinacja w jego głosie przyciągnęła jej spojrzenie z powrotem do niego. Patrzył na nią z takimi samymi gorącymi oczami, które zwabiły ją pierwszy raz. Łańcuchy, które trzymały związanego napreżyły się od jego pociągnięć. Pragnął jej.

Potrząsnęła głową by oczyścić swój umysł z bezcelowych myśli. Był pod wpływem środków odurzających. Musiał być. Wypieprzyłby każdego. Lizął każdego. Ale to było dziwne. Nigdy nie słyszała aby eliksir z soku reconi działała tak na niewolnika. Został tak zaprojektowany by sprawić że będą twardzi i chcieli się pieprzyć. Ale sprawiać, że oni chcą liznąć cipkę? To nie wyglądało się prawdziwe, ale nie było żadnego innego wyjaśnienia.

Więcej.

Tiana usłyszała słowo daleki i obce. Dźwięk, którego żaden człowiek nie mógł stworzyć. Spojrzała na Rainek'a. Jego czarne oczy wróciły. Nigdy wcześniej nie widziała oczu, które zmieniły kolory tak dramatycznie. Naprzemian pomiędzy czarnymi a bursztynowymi - zawsze gorący i zawsze patrzące na nią.

Pierwsze promienie światła wpadły przez okno i stworzyły na podłodze złote rozcięcia. To czas dla niej by odejść..

Tiana znalazła pognieciony stos materiału, który był jej suknią i wciągnęła ją przez głowę. Szorstka wełna nie zgmiotła się więc nie było widać jej nocowania na podłodze. Opuściła suknię na swoje ciało. Jej cipka- wciąż wilgotny od jej własnych soków i ust Rainek;a - zadrzała gdy miękki materiał zatrzepotał na jej płci. Nie mogąc się powstrzymać, sięgnęła palcami w dół, zatrzymując się na jej wrażliwe ciało. Chciała więcej. Wpatrywała się w stół. Pragnęła kutasa - w niej.

- Tiana.

Pragnienie, wplecione w jego głos wysłała wstrząs bólu do jej cipki. Potrzebowała więcej. z niego. Gorąco buchnęło w jej rękach. Odwracając się plecami do Rainek'a, rozchyliła palce. Ogień buchnął z jej skóry.

Prawdziwy, żywy ogień.

Małeńkie płomienie eksplodowały z jej dłoni i przeskoczyły trzydzieści centymetrów powietrza.

Tiana krzyknęła i z klapnięciem zamknęła dłonie.

O Boginie, co się dzieje? Było tylko jedno wyjaśnienie tego zdarzenia ale to nie może być prawdą. To nie mogło się zdarzyć.

- Tiana? - brzęk łańcuchów towarzyszył wezwaniu Rainek'a.- Zraniłaś się?

- Mam się dobrze. - wpadła w daleki kąt pokoju, przeważnie poza zasięgiem wzroku ze stołu treningowego, i trzymać ręce przed sobą. Tym razem otwierała każdy palec oddzielnie, aż jej dłonie były otwarte. Żaden ogień nie buchnął. Tiana westchnęła. Może to było jednorazowe wydarzenie. Albo jej wyobraźnia. Wyobrażała sobie głosy w swojej głowie przez całą noc-dlaczego nie ogień w dłoniach?

Żarliwie, mając nadzieję, że to była wyobraźnia - ponieważ rzeczywistość byłaby zbyt przerażająca, by o niej myśleć, - Tiana nalala czystą wodę do miski. Musiała ponownie umyć pewne części księcia Rainek'a zanim przybędzie Merena.

Zanim Merena przybędzie żeby go pieprzyć.

Szczęka zaczęła ją boleć i zdała sobie sprawę, że zaciska zęby. Z westchnieniem niesmaku, złapała tkaninę i zanurzała ją w wodzie.

Woda wysyczała i para uniosła się do góry ponieważ gorąco z jej rąk przedarło się przez powierzchnię. Wpatrywała się w miskę. To nie mogło zdarzyć się. Po wszystkich tych latach to nie było możliwe.

Powolny trzask nie będących zamkniętych na zamek drzwi spowodował, że zamarła w miejscu na jeden wieczny moment. Merena oczywiście nie żartowała gdy powiedziała, że przybędzie o świcie. Łapiąc wodę i szmatę, Tiana pośpieszyła do stołu.

Rainek popatrzył na nią z ciekawymi oczami. Żądza wciąż tam była ale złagodzona przez niepokój.

- "Czy wszystko w porządku?

- Tak. Merena tu jest - powiedziała szybko ponieważ owinęła swoją pokrytą tkanina rękę wokół jego trzonka, myła wnętrze ud i brzuch aż wyczyściła wszystkie ślady jego nasienia. Jej ręce drżały gdy głaskała jego

kutasa. Wygładziła szmatę między jego nogami, przykrywając jeszcze raz twarde jądra przed wyjściem. Naprężył mięśnie gdy go kąpała.

- Proszę, nie wspominaj o ostatniej nocy. Ja..

- Oczywiście. Nic nie powiem. Tiana....

Drzwi otworzyły się. Tiana napięła się ale siłą woli zmusiła się by nie reagować na wejście księżniczki. Tiana rzuciła okiem w dół na Rainek'a. Migotanie wilgoci zostało wokół jego ust oznajmijających komukolwiek kto to zobaczy o jej wstydzie. Rzuciła mokrą szmatkę na jego policzki usuwając jakikolwiek ślad jej obecności. Rainek leżał wciąż nieruchomo, znosząc jej posługi, podczas ją obserwował.

Mając nadzieję, że zapach gorącego seksu i pobudzenia wywietrzył z komnaty przez wysokie otwarte okna i nie zaalarmował Mereny w jaki sposób spędzili noc,, Tiana rzuciła tkaninę do miski i czekała.

- Tiana? Co ty tu robisz?

Obróciła się wolno i stanęła przed Merena. - Ja — uhm, kończę z - z nim. - kiwnęła głową w kierunku stołu. Gruba linia jego kutasa była twarda i silna. Dobrze. Merena będzie zadowolona.

- Umycie go zajęło ci całą noc? - niedowierzanie i drwina w pytaniu Mereny ostrzegły Tianę by ostrożnie odpowiedzieć.

- Oczywiście, że nie. Po prostu pomyślałam, że jeśli wykapię go dziś rano, będzie świeży dla ciebie. - uśmiechnęła się słabo.

Merena zasznurowała wargi i wolno skinęła głową. Powędrowała wzrokiem od Tiany do pachwiny Rainek;a - i wygląda świeżo, nieprawdaż?

- Tak. -Tiana walczyła by zachować oschły ton głosu. Znowu bolały ją ręce. Przelotnie pomogło zanurzenie ich w zimnej wodzie ale ulga nie trwała długo.

- Tak więc, możesz nas teraz zostawiać.

Tiana kiwnęła głową i zaczęła zbierać wszystkie rzeczy których używała do umycia Rainek'a. Merena odwróciła się, przechodząc w kierunku słoików z ziołami ziół, rozstawionymi wzdłuż ściany.

Tiana pochyliła się.- Pamiętaj co powiedziałam,- szepnęła.

- Nie chcę jej.

- To się tego naucz. Merena chce ciebie a ona zawsze dostaje to czego pragnie. Nieważne jakie to bolesne. - zerknęła na księżniczkę. Merena łączyła płyny i moce. Mikstura wolno zamieniła kolor na jaskrawozielony. To eliksir na potencje z soku reconi. Tiana spojrzała na Rainek'a, i oparła się

pragnieniu odgarnięcia jego włosów z dala od twarzy. Miała czas tylko na jeszcze jedno ostrzeżenie.

Był wojownikiem. Zrozumie - Wiem, że jesteś wyszkolony do walki na śmierć i życie, - powiedziała - ale tę bitwę przegrasz. Będzie łatwiej dla wszystkich jeśli poddajesz się teraz. - podeszła do drzwi.- Żegnaj Książę Rainek.

- Tiana!

Jego okrzyk zatrzęsł metalowymi drzwiami ale zignorowała to i odeszła. Za sobą wyczuła obecność Mereny, wyszła na korytarz.

- Tiana. twardego ton głosu Merena spowodował że się zatrzymała. Nikt nie zignorował księżniczki gdy mówiła w ten sposób. - Dlaczego mój niewolnik wykrzykuje twoje imię?

Gorąco tliło się w jej dłoniach i wszystko co Tiana mogła zrobić to trzymać palce zwinięte i ukryte.

- Nie doprowadziłaś go do orgazmu wczoraj wieczorem, prawda?

Tiana westchnęła. Nie miała czasu na zajmowanie się tym. Jej ręce płonęły- dosłownie paliły - a Merena martwiła się, czy jej w niewolnik będzie w stanie utrzymać erekcję - Czy wygląda jakbym to zrobiła?. Jest twarde i czeka tak jak rozkazałaś. - Gniew dodał jej odwagi, odwróciła się. - Muszę już iść.

Nie obejrzała się, wiedziała, że Merena obserwowała jej wyjście. Tiana skręciła za róg i opadła o ścianę. Jej serce było jak kawałek skały w jej klatce piersiowej, jej dłonie płonęły ogniem jak w każdym kręgu piekła ale zmusiła się do wyprostowania i powrotu do własnych pokojów. Rainek należał teraz do Mereny , nie mogła nic zrobić z wyjątkiem przeżywania wspomnień.

* * * *

Rainek/Denith patrzyli jak Tiana oddala się.

Odeszła?! Moja odeszła?

Krzyk wprowadził w drganie jego czaszkę jakby jego mózg odbijał się od kości. Pierwszy raz w życiu słyszał jak Denith używa barbarzyńskiego przestraszonego krzyku gdy smok tarci swoją partnerkę.. Nekane był z tego znany. Denith reagował zawsze niemal refleksyjnie do sytuacji. Jak na smoka.

Ale ponieważ spotkał ją, poczuł jej smak, nie zamierzał pozwolić jej uciec. Rainek poczuł wzrost furii smoka i nie mógł nic zrobić, by ją

ograniczyć. Bez jego polecenia, poczuł, jak jego ramiona naprężyły się a jego ręce owinięły wokół ciężkich łańcuchów.

Ona wróci, Rainek obiecał cicho.

Chcę ją teraz. Moja!

Zdobędziemy ją z powrotem. Wyrwiesz mi ramiona ze stawów. Smok zawahał się na moment.

Drzwi otworzyły się ze skrzypnięciem i Merena weszła z ponowieniem do pokoju, jej biodra kołysały się w powolnym uwodzicielskim sposobie. Zbliżyła się do stołu z podejrzanym błyskiem w oczach gdy śmiało wpatrywała się w jego kutasa.

- Świetnie, -zamruczała.

Denith zagrzmiął.

Pozwól mi przez to przebrnąć, Rainek cicho poprosił Denith'a.

Smok warknął swoją dezaprobatę.

Kiedy się jej pozbędziemy, będziemy mogli pójść po Tianę.

Obietnica rozluźniła smoka i Rainek poczuł z łatwością swoje ramiona. Denith polegał na zapachu osoby by poznać ich charakter. Rainek wykonał głęboki wdech, instynktownie nabierając jej zapach. Gryząca kwiecista woń zatkała mu nos. Denith odrzucił ją z miejsca i odwrócił się.

Zamierzał się dąsać aż odzyska Tiana. Rainek popatrzył na księżniczkę, jej uroda ponownie go uderzyła. Jej piersi były wysokie i prężne. Doskonale uzupełniały jej wysoką, elegancką figurę. Śliczna, ale to nie Tiana. Nie mógł wyobrazić sobie, jak kłęczy ponad kochankiem ssąc jego kutasa podczas gdy jego język zakopany jest w jej cipce.

Albo słodkie, wstrząśnięte okrzyki, które Tiana wydawała gdy dochodziła. Jakby osiągnięcie orgazmu było taką niespodzianką. Uśmiechnął się do swoich wspomnień. Dałby jej tyle orgazmów, ze oczekiwałaby tego, wymagała tego od niego.

- Widzę, że Tiana zostawiła cię tak jak jej powiedziałam. Czystego i twardego. – owinięła swoją rękę wokół swojego twardego kutasa.

Zwiotczał w jej uścisku.

Jej usta otworzyły się gdy wpatrywała się w bezwładny pręt. Rzuciła mu zaciekle spojrzenie aby jego. Rainek uniósł swoje brwi i uśmiechnął się. Smok miał jakieś zastosowanie.

Szczęka Mereny zacisnęła się, małe mięśnie przeżyły się wzdłuż jej szyi gdy walczyła z jego drażnieniem -Nie martw się, Wasza Wysokość,- szepnęła miękkim gruchającym tonem, który spowodował że jego nerwy znalazły się na krawędzi. - Mam właśnie coś co czyni personel twardymi i chętnymi.

Puściła go i oddaliła się od stołu. Wtedy z pewnością siebie kobiety wykorzystującej pełnych podziwu spojrzeń mężczyzn, poluzowała przód swojej sukni i pociągnęła na boki. Słabe łuki jej piersi były widoczne. Były śliczne. Z szybkim wzruszeniem ramion, przesunęła materiał w dół aż jej piersi zostały obnażone. Jej oczy zerknęły w kierunku jego kutasa obserwując jego reakcję.

Rainek starał się nie zaśmiać. Próbowала go uwieść, a wszystko o czym mógł myśleć to była Tiana z jej pełnymi piersiami i ciasnymi szczytami, które szturchnęły jego brzuch gdy na nim leżała, jej ust owiniętych wokół kutasa. Pamięć zainspirowała Denith'a i Rainek poczuł w odpowiedzi skurcz kutasa. Merena zachichotała łagodnie. Następnym dźwiękiem był szelest jedwabiu ponieważ upuściła swoją suknię na ziemię.

Jego kutas oklapł jeszcze raz. Chciał Tiana.

Wziąć Moja.

Nie potrzebował namowy Denith. Rainek zrobił głęboki wdech porównując obie kobiety. Fizycznie były przeciwieństwami -Tiana była niska i o krągłych kształtach, podczas gdy Merena wysoka i szczupła.

Merena sięgnęła jeszcze raz i pogłaskała jego kutasa. Jej chłodne palce były długie, szczupłe i miękkie. Ręce Tiana były rozgrzane z chropowata skóra bez wątplenia od ciężkiej pracy. Chciał rąk Tiana na nim.

Denith, ze swojej strony, zignorował Merena. Knuł ich ucieczkę i jak schwytać Tiana. Rainek łatwo mógł sobie wyobrazić, jak smok przemierzał niecierpliwie w swojej czaszce. Ale to rozpraszało. Denith kontynuował wkładanie obrazów do jego głowy, z Tiana zwijającej się pod jego dotknięciem. Jego walącego jej cipkę. Słodkie uczucie jej ust na jego kutasie. Chciał zagłębić się w jej usta, popychać biodrami i zmusić ją do wzięcia więcej, poczuć jej akceptację gdy dochodzi. Poczuc jej przylegającą cipkę wokół jego kutasa.

Ledwie zauważył Merenę stojącą obok stołu aż podniosła jego głowę. – Już, Wasza Wysokość, wypij to. Sprawia, że poczujesz się lepiej.

Wlała płyn do jego ust a on połknął by powstrzymać się przed uduszeniem. Przesłodzony płyn płynął w głąb jego gardła ale to uśmiech

zadowolonia z siebie na twarzy księżniczki, skrzyły mu wnętrzości. Nie byłaby tak pewna siebie gdyby nie miała jakiegoś planu.

- No, teraz, to nie powinno trwać długo.

Obce tętno zaczęło pulsować w jego biodrach, czuł, że jego kutas zaczyna się napełniać. Co do Piekieł się dzieje?

Merena uśmiechnęła się i pogłaskała chłodnymi palcami w dół jego rosnącego trzonka.

Denith burczał, chciał usunąć sztywność.

Smok nie zaakceptuje żadnego substytutu.

Oczy Merena rozszerzyły się na chwilę a potem pochyliła się do przodu. obejmując jego trzonek, przeciągnęła językiem po jego długości. Szyderczy wyraz jej oczu wystarczył by zniweczyć jakąkolwiek przyjemność, którą mógł znaleźć. Nie robiła tego by zadowolić jego czy siebie ale wyłącznie po to by uczynić go wystarczająco twardym do pieprzenia. Otworzyła usta i pchnęła żołądź do środka. Powolne wirowanie jej języka nie był ani interesujący ani pasjonujący. Wzdychając, Rainek trzymał nieruchomo siebie do czasu aż nie znudziła się próbami. To nie trwało długo.

Furia świeciła w jej oczach gdy się wycofała - I tak będę cię miała - ogłosiła prostując się. Wirowała rękami po jego ciele, skupiając się w okolicach kutasa. Moc przenikała jego ciało, kusząc kutasa by stwardniał. Zjadłe pobudzenie pochodziło z jakiejś mikstury, którą go napoiła spotęgowało efekt, wpatrywał się w przerażeniu jak jego kutas się unosić. Denith walczył, miażdżąc doznanie.

Merena wyszeptała więcej słów, trzymając ręce nad jego kroczem. Nonsens pomyślał, jej czarodziejskie moce były silne. Zaklęcie księżniczki popłynęło do kutasa sprawiając, że urósł i wydłużył się. Denith znowu oparł się tej reakcji. Rainek czuł się rozdarty pomiędzy dwie moce. Smok w nim walczył z magicznymi zdolnościami Mereny, sprzeciwiając z całych sił jakie posiadał. Powab Merena wzrósł i Rainek czuł, że okrzyk wydobywający się z klatki piersiowej. Piorunując ją wzrokiem, Denith dołączył do walki, ale eliksir i jej magia byli potężnymi przeciwnikami

Śmiejąc się jej tryumfalnie, wspięła na stół. -Cóż, mój Książę, najwyraźniej pragniesz mnie mimo wszystko. Cieszymy się z tego pierwszego połączenia.

Zacisnął zęby, walcząc z jej przekłętymi zaklęciami i afrodyzjakiem, którego przyjął.

- Nigdy, Księżniczko.

Podniosła oczy, nienawiść w jej spojrzeniu wstrząsnęła nim. Jeśli nienawidziła go tak bardzo, dlaczego chciała go pieprzyć? To nie miało sensu.

- Merena?

Miękki, znajomy głos przeniknął przez pierś Rainek jak strzała.

Moja? Denith zapytał szukając obecności Tiany. Rainek spojrzął w kierunku drzwi. Stała w ciemnym wejściu, wyszcotkowała i związała włosy, a suknia schludna i czysta. Smok zaczął dyszeć i Rainek poczuł ze jego kutas twardnieje - tym razem naprawdę.

Tiana nie patrzyła na niego. Wpatrywała się w księżniczkę.

- Co? - Merena szcęknęła.

- Przepraszam, że przeszkadzam, ale mamy gościa

Merena, przykucnęła nad kutasem Rainek, a chłostała głową dookoła. - Kto? - warknęła.

- Ważny gość.

Z rozdrażnionym westchnieniem graniczącym z warknięciem, Merena podpełzła do końca stołu i zeskoczyła. Nawet nie rzuciła okiem na niego gdy zebrała swoją sukienkę i wciągnęła przez głowę.

Tiana tymczasem, stała w drzwiach, jej oczy wylądowały na jego kutasie i go nie opuściły. Jej język wysunął się gwałtownie, muskając krawędzie warg. Rainek pomyślał, że zaraz dojdzie.

- Chodźmy - ogłosiła Merena, łapiąc Tianę za ramię i ciągnąc w kierunku wyjścia z komnaty.

Drzwi sali zatrzasnęły. Denith krzychał, domagając się obecności Tiany.

Zniknęła z Merena, smok opuścił straż. Kutas Rainek wzniósł się w powietrze, odbijając o jego brzuch. Opuścił głowę z powrotem na stół i jęczał. Potrzebował rozładowania. Potrzebował Tiany. Denith uczepił się tego oświadczenia i zaczął szarpać łańcuchy, rozkazując mięśniom Rainek ciągnąć.

- Tiana ostrzegła nas, że łańcuchy nie mogą być zerwane. - Rainek warknął.

Ściana może.

Rainek podniósł głowę i wpatrywał się w kamienne mury.

Smok miał cel.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Tiana zaprowadziła Merenę do sali, jej serce pompowało z powodu sceny, której właśnie była świadkiem- kutas Rainek'a twardy i pełny, Merena klęcząca nad nim, gotowa wziąć go do swojego ciała. Jej własna płęć zacisnęła się. Nie chciała aby ktokolwiek inny go miał. To była głupia myśl spowodowana przez uwodzicielskie szeptę mężczyzny, który ślubował „nikt inny”. Nie że mu uwierzyła, oczywiście. Jaki mężczyzna mógł sprzeciwić się pięknu Mereny?

Poczekala, aż drzwi nie zostały zamknięte wtedy odwróciła się i spojrzała na Merena. To było samolubne wiedziała ale naprawdę była zadowolona, że mogła przerwać na chwilę jej zabawę.

- Przepraszam, że ci przeszkodziłam, - zmusiła się by to powiedzieć, nawet jeśli nie była to stuprocentowa prawda.

- Nie było czego przerywać. Nie zaczęliśmy jeszcze. - Dziwne jak to zapewnienie rozładowało napięcie Tiany. - Czego chcesz?

- Jej Królewska Mość przybywa.

- Co? -Merena cofnęła się i zaczęła chodzić niewielką ścieżką wzdłuż korytarza - Co ona tu robi? Powinna być w mieście przygotowując się do przyjazdu księcia.

Tiana wzruszyła ramionami. Nie miała pojęcia dlaczego królowa Leika odwiedza Twierdzę. To była samotna placówka, rzadko używana z wyjątkiem podróży członków Matriarchatu - albo gdy księżniczka chciała ukryć swoją ofiarę porwania, pomyślała ponuro. Dlaczego na jej dom zawsze najeżdżał ktoś kto chciał coś ukryć przed królową. Ale teraz królowa była tutaj. -

Ogień w rękach Tiany zamigał. *Doskonale. Jakbym nie miała wystarczająco dużo do zrobienia, muszę służyć królowej.* Królowa Leika zazwyczaj ignorowała istnienie Tiany , pozwalając jej żyć w spokoju w Twierdzy.

- Idź ją przywitać. - Merena rozkazała.- Nic nie mów o moim gościu. Chcę zaskoczyć Jej Królewska Mość w dobrym momencie - rzuciła okiem w kierunku drzwi sali treningowej. - Zajmę się nim później. Do tego czasu będzie niezwykle chętny żebym wzięła go w usta - zemsta w głosie Merena wywołała dreszcze w kręgosłupie Tiany.

- Merena, co mu zrobiłaś?

- Martwisz się o biednego małego księcia? - szydziła. – Nie musisz. Będzie cieszyć się z wszystkiego co mu zrobię.

- Merena, to jest nielegalne zmuszać w niewoli.

Merena machnęła na sprzeciw Tiany. – Jestem członkiem rodziny panującej. Ustanawiam prawa. To inni mają ich przestrzegać. Nie martw się o księcia. Zaopiekuję się nim. Powinnaś przygotowywać się dla twojej królowej.

Tiana skinęła głową i patrzyła, jak Merena odwróciła się i odeszła. Kiedy zniknęła za rogiem, Tiana oparła się o ścianę. Ledwo miała czas, aby przejść do jej pokoju, wykąpać i umyć włosy zanim pokojówka przysłała z wiadomością, że królowa się zbliża.

Właśnie teraz, gdy miała księcia ukrytego w komnacie szkoleniowej, królowa stanęła na jej progu - po dwudziestu siedmiu latach wiary, że jest czarownicą bez zdolności odkryła, że jest czarownicą ognia. Tiana otworzyła swoje dłonie i zauważyła wzrost gorąca jej skóry w ledwo widocznych falach.

Moc pochodzi z namiętności.

Szyderstwo Mereny z ubiegłego wieczoru wróciło do Tiany gdy wpatrywała się tępo w podłogę. Moce czarownicy zazwyczaj ujawniały się podczas nastoletnich lat albo najpóźniej w wczesnych latach dwudziestych. Tamte lata i więcej przeminęły Tiana bez żadnego migotania mocy. To był znany sekret, ci najbliższy dla niej zignorowali go, wybierając milczenie zamiast litości.

Ale to było jeszcze gorsze. Nie posiadanie żadnej mocy było rzadkie, budziło pogardę ludzi, ale bycie czarownicą ognia było niebezpieczne. Większość czarownic ognia stracili albo wyrzucili. Ich moc była zbyt wielka, zbyt niebezpieczna.

Tiana szybko wyobraziła sobie gładzenie rękami twardego kutasa Rainek; a - i donośne krzyki gdy spalał się pod jej dotknięciem.

Jak to się stało?

Moc pochodzi z namiętności.

I wczoraj wieczorem doświadczyła swojej pierwszej prawdziwej namiętności. Oh, została wypieprzona wcześniej, ale nigdy nie czuła eksplozji w swoim ciele. Każdy orgazm sprawił, że ogień gromadził się, a potrzeba rosła. Teraz ogień płynął jej w żyłach i nie było nikogo kto mógłby jej pomóc.

Kobiety Matriarchatu bały się tej mocy tak bardzo że kogokolwiek złapano na używaniu mocy ognia przeciwko innemu natychmiast zostawał wygnany albo zabity.

Jedyną pociechą Tiany była łatwość ukrycia mocy - tak długo jak nie dotknie nikogo i tak długo jak zostanie w celibacie. To nie byłoby trudne. Tak zarządziła przez większość jej dwudziesty siedmiu lat. Gdy tylko Rainek wyjedzie z Merena, pokusa, którą przedstawiał zniknie.

Tak będzie, zdecydowała. Po prostu musiała trzymać się z dala od Rainek. On pobudził ten problem przede wszystkim. Gdyby go unikała, moc, która obecnie wezbrała w jej ciele powinna przeminąć.

Dumna z decyzji, Tiana poklepała rękami o ścianę za nią. Para uniosła się do góry spod jej dłoni w miękkim skwierczeniu rozbrzmiewając echem wokół kamieni. Pozwoliła swojej ręce palić kamień, czując, jak moc przesączała się z jej ciała.

- Tiana! - krzyk Rainek odbił się echem w korytarzu i oderwał ją od ściany. Wzywał ją. Potrząsnęła głową. Merena go odurzyła. Domagał się jakiegokolwiek kobiety do pieprzenia.

Zaciskając ręce do zdecydowanych pięści, Tiana odwróciła się. Nie zostanie wciągnięta z powrotem do zmysłowej pajęczyny. To było zbyt niebezpieczne. Dla wszystkich zaangażowanych.

* * * * *

Tiana pomalutku przeszła dalej w kierunku drzwi. Zabawa posuwała się pełną parą i skończy się dopiero za kilka godzin. Jej obecność na pewno nie była potrzebna. Wypełniła swój obowiązek. Zorganizowała przyjęcie, upewniła się, że jest jedzenie i picie dla każdego, kto był obecny, i złożyła głęboki ukłon królowej. Nikt nie zauważył gdy się wymknie. Potrzebowała kilku chwil w samotności.

Przyjazd królowej umożliwił zabawę, zabierając każdą kobietę do najczęściej do Wielkiej Sali używanej najczęściej do świętowania. Merena zażądała przyjęcia, mówiąc że sama obecność Królowej Leika jest wystarczającym powodem. Nawet zaproponowała jej własnych seksualnych niewolników - także ze straży Rainek - do usługiwania obecnym.

Jeśli Królowa Leika została zaskoczona, odwiedzinami Mereny w Twierdzy, dobrze to ukryła. Za to, zgodziła się na przyjęcie i spędziła popołudnie z jej damami do towarzystwa podczas gdy Tiana zorganizowała cholerne wydarzenie.

Ale teraz, to już prawie koniec. Dla niej, co najmniej. Reszta biesiadników będzie kontynuować zabawę w nocy, wybierając mężczyzn do „jazdy konnej”, wymiany opowieści o poprzednich kochankach. Pijąc całe wino w Twierdzy, pomyślała z urazą. Ciężko pracowała mocno aby piwnice

były dobrze zaopatrzone aby wynagrodzić strażnikom stacjonowanie w tak daleko postawionej placówce.

Teraz, jej rezerwy zostaną osuszone i mieszkańcy będą pić pomyje zanim zgromadzi zapasów. Tiana zrobiła krok w kierunku drzwi - jej ucieczka tak blisko - i wpadła na nagą klatkę piersiową Harkan,a, jednego z faworyzowanych niewolników przyjemności.

- Sorry, Harkan, - przeprosiła. Niewolnik błysnął jej sztucznym zmysłowym uśmiech.

- Pani, to przyjemność dotknąć cię w jakiegokolwiek sposób.

Wszystko, co mogła zrobić to nie przewrócić oczami gdy się oddalał. Harkan był bardzo dobrze wyszkolony i lubiano jego pracę tu w Twierdzy. Inne kobiety kochały stałe seksualne podteksty w dobrze wyszkolonym niewolniku ale dla Tiany było męczące.

Wiedziała, że może powiedzieć to samo każdej, nieważne kim była. Spuściła wzrok na jej rustykalną zieloną suknię i białą bawełnianą bluzkę, która nosiła pod nią. To nie pasowało do żywych jedwabów i atlasów sukni innych kobiet ale Tiana wiedziała, że ona może być wezwana do sprzątania w każdej chwili. To nie było dokładnie tak, że narodziła się by cieszyć się spokojną egzystencją. Gdy ceną tego istnienia było od czasu do czasu granie gospodyni dla biesiadników z Sądu Królowej, mogła ją zaakceptować.

Patrzyła jak Harkan otwarcie flirtuje z trzema kobietami siedzącymi na poduszkach. Głodne spojrzenia kobiet powiedziały Tiana, że biorą go pod uwagę na później. To może być interesujące, mieć prawdziwą rozmowę z mężczyzną. Tylko żeby nie wiązało się z seksem. Jej myśli natychmiast powróciły do Rainek. Rozmawiał o swojej rodzinie i sposobach torturowania swojego starszego brata. Uśmiechnęła się, , przypominając sobie jego historie. Jeszcze się nie dowiedział, że kobiety nie interesują się myślami mężczyzny- tylko jego ciałem.

Gdy tylko jej myśli zabłądził w kierunku przystojnego księcia, szarpała je z powrotem. Unikała go - fizycznie i psychicznie. Jej ręce cierpiały z powodu nowego gorąca. W istocie rzeczy, to byłoby lepsze gdyby przez chwilę uniknęła każdego. Przemknęła się chyłkiem do bliższego wyjścia, mimochodem przesuwając stopy, aż była kilka cali od drzwi.

- Gdzie idziesz? -Merena zapytała znad lewego ramienia.

- Przyjęcie dobrze wypadło. - Tiana zaoferowała jasny, przy odrobinie szczęścia niewinny uśmiech. - I pomyślałam, że wrócę do swoich pokojów. Miałam późno - wczesny poranek, a ponieważ Jej Wysokość wyjeżdża jutro do miasta, powinnam się wyspać dziś w nocy.

- Musisz iść sprawdzić Księcia Rainek.

- Co? - Tiana nie mogła zatrzymać paniki w swoim głosie.
- Zostałam uwiązana z królową cały dzień. Ktoś powinien go skontrolować -uśmiechnęła się z wyższością.- Prawdopodobnie jest mu raczej niewygodnie.

Cholera. Tiana zatrzymała przekleństwo dla siebie.

- Nie mogę wyjść jeszcze przez parę godzin. Jako gospodyni, oczekuje się, że zostanę.

Tiana nie napomknęła że to ona wszystko zaplanowała, jedzenie i obsługę ale to wciąż Merena była uznawana za gospodynię. Nie wspomniała o tym ale pomyślała o tym. Następnie jej umysł wrócił niepostrzeżenie do Rainek, rozłożonego na tym stole. Z twardym i gotowym kutasem.

- Nie mogę uwierzyć, że nie wróciłaś do niego. On nie jest twoim przeciętnym jeńcem - Tiana ostrzegła. - wcześniej czy później jego rodzina przyjdzie go szukać. Nie sądzę, że będą zadowoleni gdy ich poinformuje, że był głodzony i odurzony narkotykami. - Arogancki, trochę złośliwy uśmiech Mereny sprawił, że włosy wzdłuż ramion Tiana wstały

- Z paroma z moich ulubionych przypraw ziołowych i z jednym lub dwoma zaklęciami, on nie zapamięta niczego, co mu zrobiłam mu. On nie zapamięta swego własnego imienia.

Tiana zadrżała. Moc Mereny wpływała na umysł. W ten sposób postąpiła ze strażą Rainek, wysłała na nich sen, by mogła ich pojmać. Tiana nie miała wątpliwości, że Merena może zrobić wszystko co powiedziała. Ale zostawiła Rainek'a w bólu. Wijącego się w łańcuchach, jego twardy kutas kogut mocno, czekał na pieprzenie. Ciepło zebrało się między jej nogami.

Merena rozejrzała się po pokoju, kiwając głową aż któryś z biesiadników nie pochwycił jej wzroku. Mężczyźni byli nadzy z wyjątkiem sporadycznych przepasek na biodrach. Wkrótce oni też je zdejmą i kobiety zaczną dosiadać swoich ulubieńców. Królowa wybierze pierwsza, wtedy Merena, jako gospodyni, następnie świta królowej.

- Naprawdę muszę tu zostawać. Idź go sprawdzić. - uśmiechnęła się z wyższością ponieważ złożyła ręce pod swoimi piersiami. - Jestem pewna, że jest całkowicie gotowy i chętny by mnie zobaczyć. - oblizała wargi - Myślę, że zrezygnuje z oferty przyjęcia w zamian wezmę jego.

Tiana jakby dostała niewidzialną pięść w brzuch na przypomnienie że Rainek miał należeć do księżniczki.

- Idź zobaczyć czy jest wystarczająco przygotowany. Powiedz mu, że jego przyjemność zacznie się niedługo.

Tiana chciała się sprzeciwić ale nie mogła. Przynajmniej go nakarmi, pozwoli mu się rozładować a następnie zapewni, że Merena niedługo przyjdzie i uwolni seksualne napięcie.

Kiwnęła głową i odwróciła się. Wysunęła się z pokoju i pośpieszyła się w dół korytarza, gorące emocje wiodły ją w jego kierunku. Nie miało znaczenia, że logika i instynkt samozachowawczy dyktowały że powinna trzymać się z dala od niego - coś w niej łaknąć jego wzroku. Jej dusza potrzebowała go zobaczyć. Zatrzymała się przed drzwiami, przygotowała się na pierwsze zerknięcie na jego nagie ciało, wyciągnięte na stole. Jej rdzeń roztopił się bardziej, a ciepło w dłoniach wzrosło. Tak nie może być, psychicznie udzieliła sobie naganę. Nie jesteś tutaj dla przyjemności. Jesteś tu by go nakarmić i pocieszyć. Wyprostowała ramiona, otworzyła drzwi i krzyknęła.

Zniknął. Naprawdę zniknął.

Merena się wścieknie.

Poza tym, każdy będzie pod wrażeniem. Tiana wpatrywała się w zniszczony pokój. Śruby, które łączyły łańcuchy z kamiennymi murami zostały wyrwane. Kawałki kamieni leżały rozrzucone po podłodze. Bliźniacze łańcuchy trzymające Rainek'a piętzyły się na stole treningowym.

Przejechała rękę po włosach i zagryzła swoją dolną wargę. Jak wyjaśni to Merenie? Absolutnie nikt nigdy wcześniej nie uciekł z komnaty treningowej. Czyżby sok z reconi rozwścieczył go tak bardzo, dając mu dość siły aby dosłownie wyburzyć ściany?

- Moja.

Usłyszała, głęboki głos sekundę przed zaciśnięciem ciężkich rąk na jej ramionach i zakręceniem jej wokół. Wylądowała na ścianie, podniosła wzrok do jego złocistożółtych oczu. Zaskoczenie i zmieszanie zaatakowało ją. Został. Miał szansę ucieczki ale został w pokoju.

- Rainek - nie miała okazji dowiedzieć się co chciała powiedzieć. Był tam, jego usta na jej, jego język w głęboko w jej ustach. Inwazja powaliła jej zmysły, ogłuszając ją. Lekkie, delikatne pocałunki, które wymienili wczoraj wieczorem były niczym w porównaniu do tego szturmu na jej usta. Jej wola by go odrzucić osłabła i przygasła jeszcze bardziej kiedy zakręcił swój język wokół jej ust.

Pyszny.

Zignorowała dziwny głos w swojej głowie - tak rozproszona przez dowodzenie Rainek'a w jej ustach. Nie mogła walczyć z pragnieniem jakie do niego czuła. Śmignęła językiem do jego ust, zaakceptowała i wróciła do jego dominującego pocałunku.

Więcej. Daj mi więcej.

Apel rozgorzał w dole jej brzucha, wstrząsnęła nią nieodparta przyjemność pocałunku Raine'a. Merena niedługo przybędzie by go wziąć. Jego rozgrzane usta opuściły jej wargi i przesunęły wzdłuż szczęki, okrążając szyję.

- Raineek, musisz przestać - westchnęła w proteście brzmącym fałszywie nawet dla niej. Ale jak mogła się oprzeć przepysznemu posuwistemu ślizgowi jego warg na skórze? Szczypał i lizał, smakował i przesunął aż odkrył jej oszalałe tętno.

W tym miejscu się zatrzymał się i zwlekał, wirując nikczemnym językiem wokół maleńkiego pulsującego punktu. Drzenie przemknęło z tego miejsca do jej sutków, ściągając ich czubki.

Posmakować. Pozwól mi cię posmakować.

Przechyliła dającą mu lepszy dostęp właśnie wtedy gdy próbowała znaleźć dość sił by go powstrzymać. Było tak wiele powodów by go odepchnąć ale żaden nie był tak przekonujący jak jego pocałunki. Przeszedł z szyi na jej obojczyk, odchylając jej śnieżnobiałą bluzkę. Musiała do powstrzymać, dać obojgu szansę na wycofanie się. Musiał zrozumieć, że to narkotyk czyni go tak pobudzonym ... a ona potrzebowała chwili, gdy jego wargi nie będą na jej skórze by odzyskać zdrowy rozsądek.

Jego język wysunął się gwałtownie, przesuwając się w długim pociągnięciu przez jej pierś, blisko ale nie dotykając jej naprężonego sutka. Kiedy jej sutki stały się tak wrażliwe?

A kiedy jego ręce wślizgnęły się pod jej spódnice?

Sapała gdyż jedna olbrzymia dłoń przykryła jej nagi tyłek, przyciągając ją bliżej, doprowadzając do kontaktu z grubą linią jego kutasa. Instynktownie rozłożyła nogi, przygotowując miejsce dla niego. Wsunął się do wgłębienia. które stworzyła i pchnął łagodnie - jego twardy kutas drażnił jej płeć. Tiana przeciągle westchnęła. Musiała odzyskać kontrolę. Naprawdę. I odzyska - kiedy tylko przestanie pocierać tym występny trzonkiem między jej udami.

Spróbowała jeszcze raz. - Proszę, Książę Raineek, nie rozumiesz...?

- Chcę cię, warknął.

- Nie, nie chcesz. Jeśli pozwolisz mi...? - jego ręka zagłębiła się między nogami, przejeżdżając palcem po jej mokrej płci - Uh, nie, Raineek nie rozumiesz ... nie masz pojęcia ... oh Boginie. - pogłaskał wewnątrz jej płci, drażniąc je.. Kochając ją. - Nie, naprawdę, nie możesz. - powtórzył tę samą

akcję pieszczona. - Oh mój... -kolejna fala uderzyła ją, wysyłając jej głowę na ścianę za nią. Wdzięczna za wsparcie, umieściła jedną rękę na ścianie, drugą na jego ramieniu – dwóch stałych obiektach w jej świecie. - Proszę Rainek.- musiała przemówić mu do rozsądku. Zanim zrobi coś głupiego. Na przykład pozwoli mu dojść w jej wnętrzu.

To byłoby złe z tak wielu powodów.

Przesunął kciuk do przodu, głaszcząc jej napiętą lechtaczkę.

I dobre z tyłu innych.

- Rainek, musisz przestać. Merena dała ci ... narkotyk. To właśnie on sprawia, że pragniesz... -

Moja.

Wiedziała, że coś jest nie w porządku. Głosy w jej głowie były coraz głośniejsze ale nawet to nie powstrzymało pulsującej potrzeby między nogami. Dodał środkowy palec do środka jej cipki i zaczął pompować, wolno tam i z powrotem. Spróbowała zignorować kuszący nacisk i skupić się na tym co musiała powiedzieć.

- Rainek, proszę, mikstura, która dała ci Merena to narkotyk ...afrodyzjak. To on powoduje że chceszpieprzyć.

- Ty. Pragnę ciebie.

- Nie, to jest narkotyk.

Ty.

Głos był natarczywy. I w tym momencie zdała sobie sprawę, że nie miała halucynacji. On rozmawiał z nią ... bez konieczności mówienia. Potrząsnęła głową i wpatrywała się w Rainek'a. Jakby zauważył jej obserwację, podniósł głowę i zajrzał w jej oczy. Wzdrygnęła się na widok zmiany. Zniknęło gorące bursztynowe spojrzenie, które podziwiała wcześniej. W jego miejscu była czerni- bezduszna ciemność. Zanim zdążyła krzyknąć ciemność zniknęła i wrócił kolor. Wydawało się, że Rainek powrócił z nim.

- Pozwolił mi cię mieć. Muszę cię mieć. - jego słowa łagodne i delikatne zburzyły jej ostatni opór z gwałtownością huraganu. Nie mogła się znowu sprzeciwić - pozwolił mi cię mieć - powiedział jeszcze raz.

Chociaż wiedziała, że przemawia przez niego narkotyk – pragnęłyby rozpaczliwie jakiegokolwiek kobiety, która weszłaby do komnaty- nie mogła znaleźć siły na sprzeciw.

Rainek poznał moment, w którym go zaakceptowała. Opuścił ją strach a namiętność przegnała niepokoje. Pochylił się i po raz kolejny zdobył jej usta w długim, wiążącym język-pocałunku.

Więcej. Daj mi więcej.

Rainek pozbył się smoka ze swojej głowy. *Moja*, - warknął, kierując myśl do Denith. Tiana będzie należeć najpierw do niego. Bestia napierała ale nie przytłoczyła go. Wiedział, że Denith gdyby chciał mógłby dowodzić ich wspólnym ciałem. Ale smok powstrzymał się, żądając tylko, by Rainek ruszył naprzód.

Chcę swojej kolejki z nią – chcę w niej swój język.

Rainek kiwnął głową, dając Denith'owi cichą obietnicę dostępu do wspaniałej pysznej cipki, która przywoływała ich obu.

Rainek odepchnął na bok spódnice. Zachwycający zapach jej płci wołał do niego - była tak ciepła i żywo reagująca gdy ją smakował - ale musiał poczuć jej cipkę owiniętą wokół jego kutasa, potrzebował poczuć, słodkie zaciśnięte ścianki jej cipki.

Kontynuował głaskanie palcami. Była mokra i śliska.

- Pozwolił mi cie mieć. - szepnął naprzeciw jej szyi – Potrzebuję dojsć w tobie.

Jęknęła i przechyliła głowę do strony, dając mu dostęp do wrażliwej części gardła.- Tak. - jej zgoda była tak miękka, że ją przegapił ale jego ciało słyszało. Schylił się i złapał długie ciężkie spódnice, które ją okrywały. Musiał zobaczyć jej słodkie kończyny, czuć, jej tyłeczek dociśnięty do niego kiedy pompował w niej. Szarpnął suknię przez jej głowę, rzucił niedbale za siebie. Biała bawełniana bluzka pozostała, skąpo okrywając szczyt jej ud. Zarys napiętych sutków przebijał przez jasny. Zamrugła do niego ze zdziwieniem.

Rainek uśmiechnął się. Wydawała się oszołomiona, już nie uciekała od niego. Wygiął w łuk swoje biodra, przesuwając jego trzonek między jej nogi, nie wszedł w nią ale czuł słodki płyn z jej cipki, krople spływały pokrywając jej uda i smarując jego kutasa.

Jej zielone oczy mrugały gdy włożył do głębokiej szczeliny między jej udami. Chciała tego. Jej dusza krzyczała by to zrobił. Mógł zobaczyć to w jej oczach, patrzyła na niego z głodem. Niedługo, obiecał cicho, przyrzekł jej i smokowi.

Pociągnął za przód rozpiętej bluzki - szarpiąc tasiemki trzymające jej stanik - i odsłonił jej pełne, ciężkie piersi. Nie smakował ich wcześniej - tylko jej pyszną cipkę - ale teraz mógł. Mała próbka teraz. Później spędzi godziny wielbiąc jej piersi. Pochylił się i wciągnął jeden napięty szczyt do ust. Zaskoczenie złapaniem jej oddechu spowodowało, że powtórzył ruch i w tym czasie zajęczała..

Pyszny, Denith zachęcał.

Tak. Pokusa by ociągać się przy jej sutkach szarpnęła nim ale wiedział, że musi się oprzeć. Inna czarownica może przyjść w każdej chwili ale nie mógł wyjść dopóki nie dojdzie wewnątrz Tiana. I tak czekał za długo... i Denith nie będzie chciał czekać dłużej.

Rainek wycofał się, przeciągając kutasa z dala jej od jej gorącej cipki. Miękkie muśnięcie jej włosów podrażniły go i nakazywały mu by długo ją posuwać, ale potrzebował jej w inny sposób. Potrzebował twardej jazdy. Trzydziestolecie frustracji zbudowało wielką potrzebę w jego ciele. Później będzie łagodnym, kulturalnym kochankiem.

Teraz, musiał ją przelecieć.

-Moja. - ogłosił, zahaczając ręce na jej biodrach i okręcając ją wokół. Klapnęła dłońmi o ścianę, łapiąc jej wagę kiedy ją odwrócił. Słabe skwierczenie jakby ktoś rzucił mięso na ogień wypełniło komnatę, ale słodka kragłość jej tyłeczka naprzeciwko jego brzucha odwrócił jego uwagę od hałasu.

Tiana miękko westchnęła i jęknęła i przycisnęła biodra do tyłu jakby oferując mu cipkę. Czerwona mgła uniosła się w jego umyśle. Mgliste wspomnienie ojca i jego opisu kochania się z partnerką pod wpływem smoka wypłynęło na powierzchnię. Rainek odepchnął to wspomnienie, rozważy go później. Musiał pieprzyć swoją kobietę.

Postawił główkę kutasa przed jej otwarciem. Cienka kontrola, którą utrzymywał do tej pory pokruszyła się kiedy poczuł jej gorący, mokry przesmyk ułatwiający mu wejście. Zaatakował, przepychając się głęboko, przebijając jej cipkę. Jego ryk odbił się od ścian komnaty gdy z zadowoleniem przyjęła jego najazd, zaciskając się na nim. Znieruchomiał delektując się jej mocnym uściskiem, słuchając jej oddechu przechodzącego w ciężkie sapanie. Podsunał biodra do przodu, ustawiając trzonek ułamek głębiej. Maleńkie chrząknięcie w głębi jej gardła sprawiło, że się zawahał.

- Sprawilem ci ból? - zapytał, znajdując się w takim stanie ze mógł mówić tylko jak Denith pomrukiwał w pojedynczych sylabach Potrząsnęła

głową. - Czuje się dobrze - odpowiedziała w takim samym sapiącym sposobie. - Wielki - stanęli, oboje czekali na znak drugiego by kontynuować.

Rainek schylił swoją głowę i zaczął umieszczać delikatne pocałunki wzdłuż jej szyi, jej ramion - próbując wykorzystać ludzką siłę, opierając się pragnieniu smoka by pieprzyć ją aż nie będzie mogła chodzić. Czekał, wtedy to poczuł - niewielkie kołysanie jej bioder jakby chciała więcej, chciała go głębiej. Delikatny ruch zalał jego zmysły.

Nie miał siły czy cierpliwości dla powolnego delikatnego pieprzenia. Trzymał ją za biodra, jego palce wbijała się w jej zaokrąglone ciało, i wycofał się. Z długim, twardym pchnięciem uderzył w nią. I został nagrodzony jękiem aprobaty.

- Tak, - zajęczała naciskając o ścianę i przesuając się słodko w opozycji. Każdy wysyłał go głębiej. I wzięła go, wzięła wszystko co dał. W głębi duszy wybuchnął tryumfalnie. To była kobieta stworzona dla niego, łaknęła jego kutasa aż będzie w jej cipce.

Lata wstrzemięźliwości pchały go do wytrysku, ale chciał żeby ona również cieszyła się chwilą. Sięgnął dookoła i położył rękę o na jej wzniesieniu, szybko znajdując spuchnięte ciało jej lechtaczki. Przykrył jej cipkę i trzymał dając jej coś do pocierania gdy poruszali się razem. Miękkie dyszenie stawało się głośniejsze- z każdym pchnięciem brała go coraz głębiej. To właśnie do tego został stworzony - wbić się w środek tej kobiety. będącemu w tej kobiecie. Stać się jednością.

Tiana nie mogła zaczerpnąć dość powietrza do płuc albo odpowiednio dużej odległości w jej umyśle. Cokolwiek, robił zniewolił wszystkie jej zmysły, dysponował jej wola, jej pragnieniem. Minoł ponad rok od kiedy pozwoliła jakiemuś mężczyźnie wejść w nią, a teraz pełna penetracja jego kutasa była większa niż kiedykolwiek doświadczyła. Wygięła w łuk plecy, potrzebowała go głębiej, potrzebowała więcej z niego.

Jego ręka napierała na lechtaczkę. Pompowała w dół, kochający wyśmienite tarcie palcami wzdłuż jej płci - jego kutas wypełniał ją, gładził palcami miękkie ciało.

-Mocniej - szepnęła.- Więcej.

Popchnął głębiej, szybciej. Mocniej. Tiana wzmogła siły i pozwoliła mu się walić. To było to czego chciała. Orgazm był blisko. Czuła to i sięgnęła po niego. Napięcie wibrowało wokół lechtaczki, pobudzoną przez jego dotknięcie i gorączkowe pchnięcie jej cipki. Nie mogła tego powstrzymać. Niegodziwa przyjemność rozplynęła się w niej jak wodospad rozrzucający jasne

błyszczące krople od jej cipki do jej kończyn. Dyszała, opadła na ścianę z policzkiem jej policzek muskając chłodną powierzchnię.

- Och, dziecinko, czujesz się tak dobrze wokół mojego kutasa. Chodź do mnie jeszcze raz. Chodzić do mnie.

Jego dotknięcie lechtaczce było lekkie jakby wiedział jaka była wrażliwa kiedy pompował w nią głębiej. Na krawędzi kończącego się orgazmu, następny ją poraził. Wyprostowała swoje kolana i zmusiła biodrami by wchodził w nią głębiej.

- Pozwolił mi dość w tobie.

- Tak, -powiedziała, niskim zachrypniętym głosem. Z długim mocnym jękiem, uwolnił swoje nasienie. Popłynęło do niej w rozgrzanych falach, pulsując w jej płci. Ręce Rainek'a objęły jej dłonie, jego palce splotły się z jej kiedy opadli na ścianę. Pochylił się nad nią i kładł gorące pocałunki wzdłuż jej karku. Jego kutas był w niej wciąż twardy.

Moja - wyszeptał jej do ucha.

Drżenia przebiegały wzdłuż jej kręgosłupa. Było coś niebezpiecznego w tym słowie. Jego ręka muskała jej.

- Wybacz mi, -powiedział.

Ciemność okryła jej umysł.

* * * * *

Rainek uszczypnął ją w ramię gdy Tiana opadła na ziemię. Znienawidził to co jej zrobił, ale musiał ją stąd wydostać podczas gdy wyglądała na całkiem skłonną do pieprzenia go, nie myślał, że będzie skłonna pomóc mu w ucieczce. Dotrzymał swojego słowa. Obiecał jej wczoraj wieczorem, że nie spróbuje uciec tej nocy. To był nowy wzrost księżyca teraz może odejść i uwolnić się.

Denith miał rację co do ścian. Zawaliły się pod wpływem niesamowitej siły smoka. Nawet obręcze na jego nadgarstkach pękły pod wystarczającą presją. Księżniczka najwyraźniej tylko przeklęła łańcuchy. Nie pomyślała o innych częściach równania.

W ciągu kilku godzin po uwolnieniu się, przeszukał komnatę i zebrał kilka rzeczy, których potrzebował. Koc, nóż, puchar na wodę. Wsadził to do płóciennego worka wraz z przetartą parą skór znalezionych w szafce. Jego własne ubrania zniknęły ale na szczęście pominęli jego amulet. Zastanowił się nad skontaktowaniem się z bratem ale nie chciał zakłóceń. Bren będzie nalegać na przesłuchanie Tiany a Rainek chciał cieszyć się nią trochę dłużej zanim podzieli się nią z rodziną.

Zawiesił torbę przez ramię, pochylił się, podniósł Tiana w ramiona i wyszedł z komnaty. Pozwalając pracować zmysłom Denith, słuchał hałaśliwych głosów w dalekim końcu korytarza. Przyjęcie. Jeszcze lepiej. Nikt nie przyjdzie go szukać.

Rainek przeniósł swoją partnerkę w dół korytarza i otworzył pierwsze przejście, które miało zapach świeżego powietrza. W momencie ewakuował się z budynku, umieścił Tiana na ziemi i postawił przy niej torbę. Z westchnieniem, opuścił głowę.

Nie cierpiał tego.

Moc smoka wzrosła w nim. Denith wybuchnął, wypełniając zmierzch jego krzykiem i nabrał jego cielesnego kształtu. Rainek czuł przez chwilę dezorientację, gdy wrócił znalazł się zamknięty w ciele smoka.

Denith machnął swoją głową w kierunku Tiana i jego język przemknął na zewnątrz.

Moja.

Tak, ale zabierz nas stąd, Rainek nalegał. Potem możesz ją mieć.

Smok był rozdrażniony ale nie nielogiczny. Delikatnie wziął swoją małą partnerkę w swoje szpony, przycisnął ją do klatki piersiowej i skoczył w powietrze.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Tiana budziła się wolno, odzyskując przytomność z niejasną wiedzą, że nie była w swoich komnatach, na swoim trochę nierównym łóżku. Była na twardej powierzchni. Twardej jak skała. Jej ciało bolało, głowa pulsowała a ramiona były napięte. Nawet bez otwarcia oczu, wiedziała, że jest związana. Związana z rozciągniętymi rękami. Lekka bryza owiała jej skórę ostrzegając ją, że była naga. Jej sutki zacisnęły się pod wpływem chłodnego powietrza. Zdecydowanie naga.

Sytuacja wydawała się niesamowicie znajoma i jej serce zaczęło głośno dudnić w klatce piersiowej

Ostatnia rzecz, którą pamiętała to wejście do komnaty treningowej.

Rainek. Tiana pozwoliła sobie na lekkie otwarcie oczu. Ciemność otaczała ją nie dając jej żadnego pojęcia gdzie była. Czy ona w ogóle jeszcze na była w Twierdzy? Próbowała sobie przypomnieć, co się stało.

Wpatrywała się w zniszczone ściany gdy złapał ją, pocałował i wypieprzył - sprawiając, że doszła - dwa razy - a potem pustka jej pamięć zgasła. Oczywiście zabrał ją tutaj, rozebraną do naga.

Niepożądane podniecenie zatrzepotało przez jej płeć. *Rainek.* Wziął ją mocno - z dziką intensywnością. Jak chłopiec nową zabawkę. Oczywiście ten chłopiec miał kutasa na dziewięć-cali, grubego i twardego. I to było w niej. Głęboko w jej wnętrzu. Wraz ze wspomnieniami zaczęła się rozgrzewać między nogami. Niezdolna temu zapobiec jęknęła miękko.

Odczuwasz ból? Czy to pożądanie powoduje, że jęczysz?

Sapnęła i podniosła głowę, próbując dostrzec w ciemności, szukała kogokolwiek kto to powiedział. Nie było tam nikogo. Przynajmniej nikogo nie widziała.

Słaba pochodnia wciśnięta w szczelinę w ścianie rozświetliła mały obszar obok niej. Nadwyrężając kark, przejrzała przestrzeń, którą mogła zobaczyć. Podłoga skalista, ściany skaliste, sufit skalisty. Była w jakimś rodzaju jaskini z grubsza ociosanej z grubsza. Chociaż nie mogła zobaczyć wszystkiego, wydawała się ogromna. Pociągnęła za liny i stwierdziła, że ustąpiły z łatwością, pozwalając jej umieścić ręce na kamieniu obok niej. Odepchnęła się by usiąść i obejrzała się. Niewyraźne światło z wejścia jaskini doskwierało oczom ale coś wydawało się przesłaniać otwarcie. Nic się nie ruszyło. Nikt nie mówił. Była sama.

Oprócz głosu w jej głowie.

Przesunęła do przodu ręce ale liny nie były wystarczająco długie by jej ręce mogły się spotkać. Położyła się z powrotem. Koc położony pod nią dawał jakieś zabezpieczenie przed kamienną podłogą. Kiedy podniosła ręce nad swoją twarzą i skoncentrowała się na węzłach wokół nadgarstków, zdała sobie sprawę, że uczucie pieczenia zniknęło. Miała mgliste wspomnienie ognia podczas gdy Rainek był wewnątrz niej, ale sen wydawał się uśnieżyć ból.

Podobnie jak wiele innych rzeczy, zepchnęła tę myśl w głąb swojego umysłu, obiecując sobie, że rozważy to później, po odzyskaniu wolności. I zamordowaniu Księcia Rainek. Jak on ośmielił się ją porwać i związać? Nagą. Jej sumienie natychmiast zwróciło uwagę na podobieństwa między swoją sytuacją i jego. Okay, wprawdzie, Merena zrobiła mu to samo ale to nie usprawiedliwiało wciągnięcie do tego Tiany. Pomagała jej, ale tylko pod przymusem.

Rainek tego nie wie, wykazało jej zbyt rozwinięte sumienie. Cholera, to niedobrze obwiniać go. Chciał tylko swojej zemsty. Ale, do Piekła, to nie był jej plan. Była na brzegach tej fabuły.

No dobrze do momentu gdy pozwoliłaś mu się pieprzyć. Skrzywiła się. Przez to wpakowała się w kłopoty. Uwodzenie współmałżonka było jednym z największych przestępstw w kraju. Nie było ważne, że ona nie uwodziła – że to on był uwodzicielem - skutek był taki sam. Gdyby mogła wydostać się stąd. Wtedy najgorszą rzeczą, za którą mogli nałożyć jej karę było pozwolenie na jego ucieczkę. A po uszkodzeniach ścian który wyrządził, nie sadziła żeby ktokolwiek ja obwiniął. Boginie, jak udało mu się to zrobić? Wyciągnął kamienie ze ściany.

Jej palce skubały ale węzły były niewzruszone. Zacisnęła wargi i warknęła z frustracji.

Jesteś ranna?

Zatrzymała się. Głos wypełnił jej głowę, bez rozbrzmiewania echem przez pokój. Co się dzieje? Walczyła by zobaczyć coś w cieniu ale wszystko było ciemnością. Szept skal w poprzek kamienia wzbudził jej zainteresowanie . Skale? Co ze wszystkich Piekieł tam jest?

- Kto tam jest.? domagała się.- Wyjdź na zewnątrz żebym mogła cię zobaczyć.

Świst stał się głośniejszy. Tiana zobaczyła jak największa żywa istota jaka kiedykolwiek sobie wyobraziła wchodzi do przodu, blokując słabe światło słoneczne z wejścia jaskini.

Fioletowo-niebieska głowa bestii była tak duża jak jej całe ciało z białym, ostrymi- bardzo ostrymi - zębami. Nie musiała patrzeć na jarzące się oczy by wiedzieć, że została wzięta przez smoka.

O Boginie. Kiedy to się zdarzyło? Gdzie był Rainek? Był ranny? Zabity? Chciała rozejrzeć się w ciemności, w poszukiwaniu złamanego ciała Rainek, ale nie ośmieliła się oderwać oczu od potężnej bestii, która stanęła przed nią.

Smok kontynuował swój wolny, ociążały krok do przodu, aż nie stanął tuż obok jej stóp. Jego duży łeb zakolysał się w jej stronę, wisząc w powietrzu nad jej podatnym ciałem. Długi ciemny różowy język wysunął się gwałtownie i prześlizgnął wokół ust bestii.

Tiana poczuła jak serce podeszło jej do gardła. Słyszała opowieści. Zawsze zastanawiała się czy były prawdziwe. Teraz, z jedna z tych istot stała nad nią żywa, zdała sobie sprawę, że może zostawać ofiarą smoka. Krwawiący, zmasakrowane ciała kobiet, które były złożone w ofierze smokom były legendą. Nikt nie wiedział dokładnie co smoki robiły kobietom tylko że wiele z nich wołało śmierć. Gdy przeżyły, były często obłąkane, zmienione na zawsze, rozbite i błagały by wrócić do smoka. Ale do tego czasu smok wyruszał.

Tiana pociągnęła liny, rzucając się z pazurami na węzły przy nadgarstkach. Gdyby tylko mogła się uwolnić miałyby szansę. Okazały Las, który otoczył twierdzę— wierzyła, że Książę Rainek nie zaniósł jej daleko poza ziemie Matriarchatu ziem - osłaniałby jej ucieczkę. Jakoś nie myślała, że smok będzie w stanie poruszać się szybko pośród drzew.

Nie skrzywdź się Powiedziałem Rainek'owi, że nie trzeba cię wiązać ale mi nie uwierzył.

Rainek? Wiedział o smoku? Porwał ją z zamiarem złożenia w ofierze smokowi? Tina zignorowała cichy melodyjny głos w swojej głowie zapewniającej ją, że była bezpieczna i kontynuowała szarpanie za liny. Jej panika dodała jej sił. Zbyt wiele opowieści szalało w jej głowie. Zostanie zabita albo złamana przez tę bestię.

Oczywiście, ofiary smoka nie musiały być dziewczycami? Ona się nie kwalifikuje. Nie miała kwalifikacji już wczoraj wieczorem a z pewnością nie teraz nie po tym jak Rainek był wewnątrz niej.. Była całkowicie wypieprzona. Kolejny wstrząs wspomianej rozkoszy przeniknął jej płeć. Musiała się stąd wydostać. Okręciła ręką wokół i złapała linę, która łączyła ją ze ścianą. Może mogła to postrzępić.

Hmmm. Mogę poczuć zapach twojego pragnienia. Pyszny.

Głos zmienił, stając się głębszy z głodem, który rozbrzmiewał w jej ciele. To było prawie takie samo uczucie jak wtedy gdy Rainek błagał o jej cipkę.

Musiała się stąd wydostać, z dala od żarłocznej bestii, która rozerwie ją kończyzna po kończyźnie. Tiana kontynuowała swoją rozpaczliwą walkę o wolność, ale nie odrywała oczu od stworzenia.

Smok przechylił swoją głowę i spokojnie oglądał jej walkę jakby rozśmieszony przez jej próby. Z fatalistycznym westchnieniem, w końcu się załamała. Nie było żadnego sposobu by się uwolnić a nawet jeśli by to zrobiła, smok powstrzymałby jej ucieczkę.

- Świetnie, zabij mnie. – czuła się szlachetna i dzielna, odwróciła głowę na bok i czekała na śmiertelny cios.

Dźwięk w jej głowie zabrzmiał prawie jak zdławiony chichot i do Piekła, głos wydawał się znajomym. *Dlaczego miałbym to zrobić?* Pytanie nastąpiło przed celowym zamachem języka smoka przez jej udo, i czubek jej płci. Jej gwałtowny wdech odbił się echem w cichej jaskini. Otworzyła oczy. Głowa smoka kręciła się nad nią. Kiedy patrzyła, długi różowy język wysunął się gwałtownie i wirował wokół jej sutka, przynosząc zaciśnięty szczyt.

Pomimo jej najlepszych zamiarów, jej płeć zaczęła płakać. Pamięć ust Rainek i jego kutasa – zagłębiającego się w niej, posuwając ją głęboko - przypomniały jej czym może być prawdziwa rozkosz. Zmusiła się siłą woli położyć kres pysznym wspomnieniom i kontynuować pociągnięcia lin. To dało jej coś do roboty oprócz spojrzenia na bestię, która właśnie miała ją pożreć.

Kolejny drażniący dotyk odwrócił jej uwagę od rąk... dokładnie między jej nogi. Jego język wysunięty z ust gmerał wewnątrz jej ud.

Pyszny.

Tiana czekała, wiedziała co właśnie miało się zdarzyć, ale nadal była wstrząśnięta tą możliwością. Oczywiście nie wejdzie do....?? Powolne liźnięcia toczyły się dalej w górę do fałd jej kobiecości i klepiąc z delikatną intensywnością jej lechtaczkę. Nie mogła zatrzymać niskiego pomruku rozkoszy, która zaczęła się w jej gardle.

- Proszę, - błagała, próbując przekręcić nogi i zamknąć je. Smok popatrzył w górę i Tiana przeżyła kolejną niespodziankę. Wyglądał na urażonego jakby jej odrzucenie bolało go.

Dlaczego? Nie chcesz tego? Nie czujesz przyjemności?

Smutek w jego słowach rozproszył ją na tak długo, że wystarczyło mu czasu by schylić się i po raz kolejny wprowadzić język między jej nogi. Tym razem zwinna długość wykuła swoją drogę do jej cipki, drażniąc wewnątrz jej wejścia. Oddech utknał w jej gardle, podniosła wzrok na kamienny sufit. Powinna walczyć, sprzeciwiając się, ale jej ciało nie słuchało rozkazów jej umysłu. Jego dotknięcie było takie dobre, zbyt dobre, by sprzeciwić się. Jakby wyczuwając jej zgodę, smok kontynuował, zatapiając się głębiej. Sapnęła i złapała liny, które wiązały ją za ramiona, trzymając jej ciało naprężone.

Otwórz się dla mnie.

Wyszeptanemu poleceniu towarzyszyło pulsowanie w głębi jej płci. Stosując się do żądania, rozszerzyła nogi. Smok natychmiast skorzystał z dogodnej pozycji i trącił nosem do przodu, napierając na wierzchołek jej ud.

Cieszyłaś się z kutasa Rainek. Głos smoka grzmiał z przyjemności. Teraz, jest moja kolej na posiadanie cię.

Ledwie zrozumiała, jego słowa ale wyczuwała pragnienie istoty. Poruszał swoim językiem w niej, naśladując ruchy kutasa, zagłębiając się głęboko i pieszcząc wewnętrzną ścianę głęboko w jej cipce. Wymasował górną ścianę jej tunelu - dochodząc tam gdzie nikt wcześniej nie był. Uczucie strzeliło przez jej kobiecość. Tiana krzyknęła - jej orgazm uderzył w nią jak błyskotliwy rozbłysk słońca. Wilgoć wypływała z jej płci. Odgłos jej jęku harmonizował z zadowolonymi warknięciami smoka. Mrugnęła i spróbowała odzyskać duszę.

Jak ten stwór to zrobił? I, okazało się, że jeszcze nie skończył.

Tak. Więcej. Daj mi więcej.

Wysunął się z jej kanału i zachlupotał przy jej cipce - zdobywając i stwarzając więcej gorącego lepkiego soku, który wypłynął z jej pochwy. Wciąż zatopiona we wrażeniach nie mogła zaprotestować. Lizał jej szczelinę, kreślił delikatne wzory na jej mokrym ciele, dręcząc lechtaczkę.

Jej ręce piekły, ale nie miała żadnego sposobu by to kontrolować, nie gdy smok kontynuował. Czas zniknął. Miała świadomość że światelko w wejściu jaskini stało się jaskrawsze ale smok pochłonął jej zmysły, lizał i smakował, aż drżała z każdym ciosem, skręcała by osiągnąć więcej z niego.

Przeciagnał językiem wzdłuż jej zewnętrznych warg, lekkie tarcie pobudziło każdy nerw. Długo zwlekał znacząc jej cipkę, drażniąc i kusząc, zanurzył się w jej cipce i masował jej wnętrze.

Wydawał się wiedzieć gdzie dotknąć by zatrzymać ją na skraju orgazmu. Nie pozwalając jej osiągnąć zbawiennej ulgi.

- Proszę! - w końcu błagała.

Okrażył jej lechtaczkę i possał, potem objął mocno językiem zaciśnięty węzełek, podsycając je maleńkimi, delikatnymi impulsami. To było prawie jak ssanie, ale uczucie podążyło głębiej.

Tiana poczuła, że jej oczy rozszerzyły się. Wpatrywała się w ciemność i spróbowała powstrzymać jej ciało przed roztrzaskaniem ale nieubłagane pociągnięcia smoka na jej lechtaczce zdławiło opór. Dyszała, próbując nabrać dość powietrza. Jej biodra pompowały w czasie jego ssania. Zgięła kolana, nieświadomie otwierając się. Bestia mruknęła z przyjemności i wydawała się nagrodzić ją, wprowadzając język do jej cipki.

Głębokie wejście rzuciło ją po raz kolejny do jasnej gwałtownej eksplozji szczytowania. Słyszała jęk i wiedziała gdzieś w zakamarkach swojego umysłu, że dźwięk dochodził z niej.

Wróciła do siebie by znaleźć smoka liżącego zwieńczenie jej ud, jakby bawił się aż ona będzie ponownie spokojna. Wpatrywała się zdumiona. Czarne oczy zapłonęły na moment złotym chwilę - dziwnym znajomym bursztynem.

Zanim przyswoiła sobie informacje, zaczął od początku – napierając wewnątrz jej przejścia. Nie wypełnił jej wnętrza jak Rainek ale nacisk był niewiarygodny w głębi jej pochwy, wirował końcówką, drażnił głęboko wewnętrzną ściankę jej cipki. Jakby pieścił całe centrum jej istoty. Tiana zacisnęła kolana wokół głowy smoka. Spojrzała na stworzenie, zdumiona tym, że mógł stworzyć taką moc, budzić tak wiele wrażeń w jej ciele. Nie zatrzymał się. Zagrzmiął z przyjemności, dźwięk wprawił w drganie jej cipkę.

Zacisnęła palce wokół lin, które ją trzymały i poczuła, jak zaczęły płonąć. W kilka sekund poskręcane pasma zniknęły, spalone przez jej ogień. Uwolniona, opuściła ręce do kamiennej podłogi, wytrzymując coraz więcej i więcej. Nie pozwalał na zaprzestanie przyjemności. Z każdym mlaśnięciem języka, pchał ją wyżej.

Moja. Daj mi więcej. Płyn wytrysnął z centrum jej ciała, gdy osiągnęła kolejny szczyt. Krzyk, nagromadzony w głębi z jej gardła wyszedł jako kwilenie, jej ciało osiągało swoją granicę i opadła na koc, z rozłożonymi szeroko nogami, otwarta na cokolwiek, czego chciał smok. Jej ciało, jej

umysł, jej duch były puste. Wyczerpanie, które wykraczało daleko poza fizyczne szarpnęło nią.

Ciepłe mokre uderzenia jego języka chlupotały w zwieńczeniu jej ud powodując jej kwilenie. Nie mogła wziąć więcej, ale w żaden sposób nie mogła mu odmówić. Nie robił nic by w nią wejść, czy drażnić jej łechtaczkę. Jego pieśczoty były miękkie, prawie pocieszające. Opuściła ręce na kamienną podłogę, jej powieki opadły zamknięte.

Tak, teraz śpij, moja jedyna. Więcej później.

Chociaż to nie było pytanie, jęknęła ze zgodą. To będzie bardzo później. Miękki dotyk ukołysał ją do snu, w którym marzenia goniły ją. Sny o smokach i ogniu.

* * * * *

Rainek usiadł na kamieniu i spiorunował ponurym wzrokiem śpiącą kobietę. Nie był wściekły na nią. To nie było jej winą, że Denith wypieprzył ją do wyczerpania. Ale nie było żadnego sposobu by olśnić smoka w jego głowie.

Rainek przesunął twardego kutasa, który z całej siły napierał na za mały kawałek skóry, który ukradł z twierdzy. Nie miał czasu sprawdzić czy będzie pasował, i cholera, nie było dość miejsca na jego kutasa. Szczególnie gdy był twardy. Był taki odkąd Denith się wycofał a Rainek wrócił do ludzkiej formy. Chociaż nie rządził gdy Denith językiem - pieprzył Tianę, był obecny i mógł poczuć pobudzenie smoka i jego zadowolenie gdy tyle razy doprowadził ją do orgazmu. Nawet posmak jej płci pozostał w jego ustach.

Chciał smakować ją dla siebie, bez zasłony smoka między nimi. Ale nie mógł. Nie, dopóki nie wypocznie.

Denith warknął z zadowoleniem w jego głowie. Rainek mógł niemal wyobrazić sobie smoka przytulonego do rogu jego umysłu, wzdychającego i uśmiechniętego. Pobudzenie smoka i jego potrzeba zostały zaspokojone przez słodkie soki kobiety. I Denith na pewno otrzymał dość z Tiana żeby na chwilę go nasycić.

Chcę więcej.

Rainek przewrócił oczami.- Musisz zaczekać. - machnął ręką w kierunku koców.- Zobacz co zrobiłeś. Żaden z nas nie może jej mieć. – jakoś dała sobie radę podrzeć liny, których użył by ją skrępować i przekręciła się na bok opierając się ramieniu. Nogi podciągnęła w górę odsłaniając pełen kragłości tyłeczek i odrobinę zachwycająco różowego, mokrej płci,

smakowanej przez Denith. Rainek oblizał i utrwalił wspomnienie Denith na jego języku.

Tak. Więcej. Weźmy więcej.

Pobudzenie smoka połączyło się z podnieceniem Rainek'a, sprawiając większe stwardnienie kutasa, powiększając jego niewygodę.

- Ona potrzebuje snu. - powiedział. Poglaskał rękę swoje krocze niezdolny do powstrzymania się. Gruba skóra zablokowała większość wrażeń. Odgłosy westchnień Tiany i bezecnego dyszenia gdy dochodziła wypełniły jego umysł. Dźwiękom wkrótce zaczęły towarzyszyć obrazy jak wiła się na podłodze blisko orgazmu. *Denith.*

Mimo, że w rzeczywistości to się nie przydarzyło Rainek;owi wspomnienia smoka stały się jego ponieważ bestia odtwarzała je w głowie, powtarzając w kółko jej momenty wstrząśniętej przyjemności.

Czuł, jak krew odpływa mu z głowy i cała płynie w kierunku jego krocza. Obrazy odtwarzały się jeszcze raz. Niewiele myśląc, odchylił skórzaną opaskę i wyciągnął kutasa. Tiany kwiliła cicho w swoim śnie. Czy ona przeżywa doświadczenie w snach? - Wiedząc, że właśnie zwiększy swoją niewygodę ale niezdolny do zatrzymania się, zaczął głaskać kutasa, wpatrując się w nią, wspominając kochanie się smoka. Przewróciła się na plecy, zwinęła ręce przy głowie gdy rozłożyła nogi.

Działanie nastąpiło z niezadowolonym jękiem jakby nie chciała się obudzić. Wpatrywał się w kępkę blond włosów przykrywających jej płeć.

Więcej. Weźmy więcej.

Rainek urósł pod naciskiem Denith,a ale szybko posadził tyłek na kamieniu.- Nie mogę. Ona potrzebuje odpoczynku.

Potrzebuje nas. Spójrz. Jest mokra. Pyszna.

Rainek przytrzymał kutasa w jednej ręce, potrzebując mocnego chwytu gdy popatrzył na swoją kobietę. Słaby blask jej soków lśnił wokół jej płci. Była mokra?. Zwiększył swoje zmysły Złożył swoje sensory, używając lepszego wzroku i węchu Denith'a i natychmiast został zalany świeżymi bodźcami. Jej zapach, kolor jej ciała i śliczna kobieca wilgoć wołały go. Pozwolił wrażeniom wypełnić go. Bogowie, pragnął jej.

Skupiony wyłącznie na niej, wstał i zdarł skóry, zrzucił je na kamienną podłogę. Przysunął się, potrzebując być obok niej. Denith nie odzywał się ale Rainek wyczuł tryumf smoka zadowolonego z siebie. Nie troszczył się. Musiał ją mieć. Musiał smakować jej ciało między nogami i dokonać penetracji

kutasem. Wypełnić ją nasieniem. Popęd był zbyt silny, by go zignorować. Wolno, położył rękę na jej kostce. Ciepło eksplodowało w jego dłoni.

Tylko posmakuj .

- Tylko posmakuję - Rainek powtórzył. Pogłaskał palcami wewnątrz jej nóg, podrażnił tył kolan. Poruszyła się na lekki dotyk, nieświadomie rozkładając nogi szerzej. Rainek wpatrywał się w jej cipkę. Kontynuował pieszczoty sunąc do góry, cicho zachęcając by otworzyła się bardziej.

* * * *

Tiana wzięła głęboki wdech i próbowała nie reagować. Powinna spać. I spała dopóki nie usłyszała Rainek'a. Nie mogła się dowiedzieć, z kim rozmawiał, ale przypuszczała, że ze smok. Jakoś Książę Rainek dał sobie radę z oswojeniem smoka.

Miała nadzieję podsłuchać plany odnośnie niej ale rozmawiali o pozwalaniu jej spać zanim posiadą ją ponownie. Pomimo jej najlepszych chęci, jej ciało odpowiedziało. Jej cipka była mokra. I obolała. Zdumiewanie wydawało się, że chciała więcej. Nie pomagało powiedzenie jej logicznego umysłu, że została porwana i związana, że nie powinna tego chcieć. Wspomnienie kutasa Rainek zainspirowała ją by pragnąć więcej.

Ponieważ wciąż leżała, rozłożył jej pleć szeroko swoimi palcami i położył spiczasty język naprzeciw jej lechtaczki. Z delikatnym zapewnieniem, wymasował jedną stronę, wysyłając smugi przyjemności w głąb jej płci. Nie mogła powstrzymać jęku, który rósł powoli w jej piersiach. Poczula, jego uśmiech na skórze ale równe uderzenia trwały, każda pieszczota dawała jej więcej. Nie wiedziała ile jeszcze mogła wziąć. Jej ciało było bezwładne od zaklętego ruchu języka smoka, a teraz zaczął od początku.

Zacisnęła palce w pięść. Gorąco było niewiarygodne. Krótka drzemka nie zredukowała ognia w jej żyłach a teraz Rainek pogorszył to. Będzie mieć szczęście gdy nie spali jaskini zanim on skończy.

Gdyby jednak kamienie spaliły się doszczętnie wokół jego głowy, będzie mógł obwinić tylko siebie, pomyślała zadowolona z siebie. Był przecież jednym z tych, którzy porwali czarownicę ognia. Jego dotknięcie różniło się od dotknięcia smoka ale nie mniej potężne. Nie chciała by przestał. Jeszcze nie.

Rezygnując z pozorowania snu, wolno poruszyła biodrami w górę, cicho wymagając więcej. Otworzył usta nad jej lechtaczką i zassał, zajęczała gdy wciągnął napięty węzełek między jego wargi. Tiana wygięła się w łuk gdy impulsy wybuchły z jej płci.

Zaczepił językiem jej szczelinę jakby zbierając ostatni smak przed odejściem. Jej wykończony mózg krzyczał na znak protestu. Nie mógł zatrzymać się teraz. Potrzebowała więcej. Musi dostać więcej.

Rainek umieścił miękki pocałunek na jej wzgórku a następnie uniósł się nad nią. Jej nogi podwinęły się instynktownie by przyjąć jego biodra gdy uklękła między nimi. Spojrzała między ich ciała. Jego kutas stanął ciemny i twardy, gotowy by pieprzyć. Postawił żołądź przy jej wejściu, pocierając koniuszkiem o łechtaczkę, która ożywił ssaniem.

Rainek spojrział na swoją piękną partnerkę. Była taka gorąca i pyszna ale teraz patrzyła na niego ostrożnie. Jakby nie zrozumiała co się stało. Moment paniki ugodził w jego serce. Czyżby przygotowywała się by go odepchnąć? Obawa natychmiast została uchwycona przez Denith i powiększona ponieważ wrodzony lęk smoka przed odrzuceniem gwałtownie wzrósł.

Moja - Rainek usłyszał, jak warknął. –*Weź moją.*

Tiana wzdrygnęła się i pociągnęła do tyłu, jeśli nie fizycznie to uczuciowo. Rainek rozkazał Denith cofnąć a następnie pochylił się do przodu, trzymając się nad nią, ale nie wchodząc w nią. Chociaż jego ciało krzychało by ją pieprzyć, wiedział, że musi wolniej pracować. Nie pragnął partnerki, która się go bała.

Delikatnie ją pocałował w usta. –Jesteś taka pyszna. Chcesz mojego kutasa w tobie?

Nie dając jej szansy na odpowiedź, pocałował ją jeszcze raz, jej usta, jej policzki, łagodnie wielbiąc ją pomimo palącej potrzeby by ją pieprzyć. Ruszył w dół jej ciała. Jej pełne piersi były ciężkie. Wyobraził sobie, jak wypełniają jego ręce. Opierając się na kolanach przykrył jej piersi swoimi dłońmi, ściskając łagodnie, kiedy westchnęła zwiększył siłę. Trącał napięte wierzchołki.

Nowy smak go cieszył, pomyślał kiedy nachylił się i przejechał lekko językiem po jednym sutku a potem drugim.

Jej słodkie westchnienia wyjawiały, że Tiana lubi miękkie muśnięcie języka na jej piersiach. Otworzył usta i okrażył jej sutek, ssąc tak samo jak łechtaczkę. Kwiliła i zakreśliła biodrami jakby błagając o jego kutasa.

Odchylił się i owinał rękę wokół jego trzonka, naprowadzając główkę w kierunku jej cipki. Kiedy zaczął wślizgiwać się do środka, naprężyła się pod nim. Znowu.

- Co się stało, kochanie? – zatrzymał się- Nie chcesz mnie? - cicho przysiągł, że jest gotowy - i zdolnym -wyciągnąć go z powrotem gdyby powiedziała mu nie, ale nie był pewny, że to była prawda. Nawet w słabym blasku, Rainek mógł zobaczyć słaby rumieniec na jej policzkach. Wiła się i cał jego kutasa wsunął się w nią. Wrażenie zatrzymało ich obojga ale potem popatrzyła w górę na niego.

- Nie wiem jak to zrobić.

Rzucił okiem w dół na koce, ich ciała, jego kutasa, jej cipkę. Następnie wrócił do jej twarzy.

- Robiliśmy to wcześniej, - powiedział, totalnie zmieszany. Było w porządku gdy miał ją w komnacie treningowej. Albo kiedy Denith miał ją.

- Nie—wskazała na potencjalne połączenia ich ciał.— w ten sposób.

Potrząsała swoją głową.

- Z tobą na mnie. Nigdy wcześniej tego nie zrobiłam.

Rainek poczuł ze jego wargi rozciągają się w szerokim uśmiechu. To nie była reakcja, którą mógł kontrolować. Kobiety z jej świata były przyzwyczajone do dosiadania ich mężczyzn. Pomysł miał zalety i Rainek wiedział, że też polubi tę pozycję, ale teraz potrzebował napierać. Potrzebował mieć możliwość wjeżdżania w nią głęboko.

- To pierwszy raz będę nad tobą. - przynosił ulgę swoim biodrom wpychając w nią więcej kutasa. Była śliska. Nie stracił jej zainteresowania. Jej cipka była mokra dla niego.- ale wiesz że do siebie pasujemy - .pocałował jej usta, jej brodę, wzdłuż jej szczęki.- Ściskasz mnie tak mocno twoją piękną małą cipeczką. – Sięgnął między nimi i połaskotał jej łechtaczkę koniuszkiem palca. – Wspólnie dowiemy się jak to zrobić.

Zmieszanie stopniało z jej spojrzenia a w oczach zabłysła ponownie namiętność. Rainek był w połowie drogi do jej. Zatrzymał się i czekał. czuła się tak dobrze ze chciał wjechać w głąb jej, ale czekał, potrzebując jej aprobaty. Potrzebując jej pozwolenia.

Obserwował jak jej oczy opadają i jego serce prawie eksplodowało w klatce piersiowej. Była taką zmysłową istotą. Kontynuował, penetrując ją, wbijając ją na pal. Gdy miał ją w Sali treningowej, nie był tak skupiony na pieprzeniu jej - na dochodzeniu wewnątrz niej- teraz, mógł cieszyć się nią, poczuć każdy cał jej cipki.

Powoli cofnął zatrzymując jedynie oddech, zanim zatopił się w niej z powrotem. Wszedł głębiej, pozwalając by więcej jego kutasa wsunęło się w nią. Utrzymał powolną stałą penetrację, za każdym razem wchodząc w nią głębiej. Jej gładkie przejście z każdym pchnięciem było swobodniejsze. Czuła

się tak dobrze długi cudowny ucisk jej cipki w każdym calu. Prawie w pełni w niej, wycofał się i zatopił ponownie.

Tiana wygięła w łuk swoją szyję i chwyciła za koce. Mięśnie w ramionach i barkach napięły się kiedy szarpnęła za materiał pod swoimi biodrami. Dostrzegł namietność w jej oczach ale chciał poczuć jej ręce na nim, poczuć, jak trzyma go w ramionach i trzymać ją kurczowo.

- Nie lubisz czuć ze mnie w tobie? wyszeptał kołysząc biodrami wchodząc głębiej. Ich dopasowanie było tak ciasne że nie mógł się zatrzymać – Powiedz mi, dziecinko. Chcesz bym cie zostawił?

Mógł wyczuć, że udrekę Denith ale Rainek znał odpowiedź. Ciało Tiana powiedziało mu prawdę nawet gdy nie wypowiedziała słów.

Zaczął wychodzić, potrzebując słów, potrzebując czegoś jeszcze od niej.

- Nie! - jej ręce dygotały jakby zamierzała sięgnąć po niego ale zatrzymała się. Owinęła nogi wokół jego pasa i wbiła piety w jego tyłek – Nie zostawiaj mnie.

Nie było żadnego sposobu by oprzeć się jej prośbie - albo ciężkich powiek żądz - wypełniającej jej wyraz oczu.

Zagłębiał się w jej cipce i zatracił się w rytmie pieprzenia jej. Nic się już nie liczyło. Tylko Tiana - jej okrzyki wypełniały jego uszy – krzyki rozkoszy i wołanie o więcej.

Lata frustracji eksplodowały w jego lędźwiach. To było wymarzone pieprzenie. Jej nogi wokół niego, przyciągające go w głąb jej cipki - tak głęboko jak tylko mógł wejść. Jej śliska cipka witała każde pchnięcie. Słuchał jej krzyku i poczuł miękkie drgania jej orgazmu ale nie jego, nie mógł przestać. Potrzebował więcej.

Sprawiał że osiągała orgazm po orgazmie niej, kontynuował jazdę w niej aż jej kończyny zwiotczały, aż szlochała, błagając o więcej, błagając go by się zatrzymał. Słodkie soki masowały jego trzonek jak pięść i wbił się poraz ostatni.

Ostra czysta przyjemność jego własnego orgazmu przejechała po jego kręgosłupem jak pazury kota, kutas eksplodował, wypełniając jego partnerkę nasieniem. Opadł na nią, ukrywając twarz w jej szyi gdy jęknął głęboko z zadowolenia z rozkoszy.

Tiana przyjęła jego ciężar na siebie, ostrożnie otuliła go rękami i nogami. Szaleńczy rytm jego tętna wydał głuchy odgłos przez klatkę piersiową, sprawiając że przyjęła taki sam rytm. Kiedy jego zwolnił, jej też to zrobił.

Była niemal pewna, że zasnął - na niej. W niej.

Jej oczy opadły w zamknięte i zastanowiła się nad podażeniem za nim do tego pobłogosławionego stanu. Sen byłby dobry. Jej ciało jest wyczerpane,

ręce piekły jak w kręgach Piekieł. Bez wątpienia podpałiłaby go gdyby go dotknęła.

To mogła być jedyna droga ucieczki, pomyślała, ale natychmiast odrzuciła ten pomysł. Ona nie mogła zaszkodzić Rainek'owi. Nie skrzywdził jej. Jeszcze nie. Tak więc, pozwolił smokowi jej dotykać, ale smok w rzeczywistości też jej nie skrzywdził. Tiana zacisnęła palce w pięści, powstrzymując płomień.

Usta Rainek otarły się o jej szyję i przez jej szczękę. W końcu podniósł głowę i uśmiechnął się. Oszołomiony, prawie dumny wyraz jego oczu sprawił ze jej serce zatrzepotało.- Jesteś zdumiewająca. -pocałował ją - Wzięłaś mnie całego i oferowałaś tak wiele w zamian.

Poczuła jak się rumieni przez ten dziwny komplement.

Rainek przewrócił się, wysliznąć się z jej ciała i wsuwając jego zmięczony trzon pomiędzy jej nóg.- Potrzebujesz snu, -szepnął.- pozwól mi trzymać cię w ramionach. - jego słowom towarzyszyło pociągnięcie, przyciągnął ją do siebie, ze praktycznie leżała na nim. Jego klatka piersiowa była niemal tak twarda jak kamienna podłoga, ale znacznie cieplejsza.

Chwilę przed snem pomyślała o kuszącej wizji, teraz, pociągała ją nieubłaganą siłą. Ciepło i czułość, nie mogła oprzeć się temu zaproszeniu i uświadomiła sobie że zanika w słodkiej ciemności.

* * * * *

Tiana budziła się wolno na odgłos szelestu. To nie były syk łusek smoka na skale ale dźwięk ktoś porusza.. Otworzyła oczy i zobaczyła, jak Rainek klęczał nad małym ogniem. Rzucił cienki patyk w roztańczony płomień. Patrzyła przez chwilę, zanim odwrócił się do niej. Jego szybki uśmiech wysłał nowe dreszcze wzdłuż jej kręgosłupa. Miał ją, pieprzył ją, aż jej uda były posiniaczone. I wciąż był z nią, uśmiechając się. Gdy zobaczył, że nie śpi, stanął i podszedł do niej.

- Chciałabyś coś zjeść? Jakieś drzewo owocowe znajduje się obok. - położył jakiś zielony owocu na niewielkiej tkaninie obok niej. Podnosząc koc, okryła swoje piersi i usiadła. Nie była przyzwyczajona do takiej jawnej nagości. To nie było ważne, ze Rainek widział ją nagą - dotknął jej ciała w najbardziej intymnych miejscach.

Rainek uśmiechnął się jakby jej skromność była słodka, wyciągnął sztylet i zaczął kroić owoc, obierać grubej skóry i odkrywając czarny miąższ pod spodem. Sok skapywał z jego palców. Tiana oblizwała swoje wargi wyobrażające sobie słodki lepki smak w jej ustach. Jej sutki stwardniały gdy

patrzyła na niego. Każde działanie było zmysłową uczta - każdy ruch wolny i celowy.

Przyjęła owoc, który obrał dla niej i westchnęła seksownie myśląc o jej sytuacji.

W półmroku jaskini, nie miała żadnego sposobu żeby dowiedzieć się ile czasu minęło. Godziny rozmasały się razem, zamglone przez rozkosz.

Została porwana wieczorem. Gdy jednak pojawił się smok, poranne światło ogarniało wejście jaskini. Rzuciła okiem w tamtym kierunku. Ciemność wypełniała przestrzeń poza ogniem. To oznaczałoby, że to noc. Albo że olbrzymi smok zatarasował wejście.

Pomimo całej przyjemności, którą otrzymała od nich obu, od smoka i Rainek, musiała wrócić do twierdzy. Tylko musiała ukryć swój stan tak długo, zanim ktoś zda sobie sprawę, że jej ręce były praktycznie płonęły. Przynajmniej w Twierdzy mogła się odizolować. Ostatecznie płomienie stopniowo by zniknęły. A jeśli została przy celibacie, to prawdopodobnie nie wróciłyby. Oczywiście, nawet nie musiała zachować kompletnego celibatu. Jej poprzedni kochankowie nie pobudzili jej mocy. Jedynie Rainek.

Im wcześniej ucieknie od niego, tym szybciej wróci do normy.

Ale to oznaczało, że już nigdy nie będzie się kochać z Rainek'iem. Ból wypełnił jej klatkę piersiową i opadł do jej płci. Już nigdy nie będzie go w sobie miała.

Wzięła kolejny kęs owocu i spróbowała ignorować ból. Jeśli nie chce spędzić swojego życia na ukrywaniu się przed innymi, musiała uciec od niego.

Jakoś musiała ominąć Rainek i smoka Tylko nie wiedziała gdzie smok był w tej chwili. Prawdopodobnie czekał na zewnątrz podczas gdy Rainek pieprzył ją.

- Gdzie smok? - ugryzła słodki owoc i popatrzyła na niego. Rainek zawahał się na moment i wzruszył ramionami.

- Jest blisko.

Ta odpowiedź była całkowicie niejasna.

- Dlaczego to robisz? - wyglądał jak honorowy człowiek mimo to, był tutaj.

Rainek przełknął i potrząsnął głową.

- Zrobiłem, co?

- Porywasz kobiety i składasz je w ofierze smokom. "

Nie spodziewała się jego szczęknięcia śmiechu - W ofierze? - usta Raineka wykrzywiły się w aroganckim uśmiechu, co sprawiło że jej maleńkie włoski na jej karku wstały. Wyśmiewał się z niej. -Nie byłaś dokładnie

niechętną ofiarą, - wskazał, śmiech unosił się tuż pod jego słowami. Jej oczy stały się okrągłe i Rainek wiedział, że zrobił poważny błąd taktyczny.

- Patrzyłeś? Wiedziałeś co robił i go nie powstrzymałeś? - odrzuciła koc pod którym się ukrywała i wstała jednym płynnym ruchem. Przez chwilę myślał że ucieknie, ale nie. Spiorunowała go wzrokiem. Wydawała się zapomnieć, że była naga. Rainek nie. Zwłaszcza kiedy jej cipka była kilka centymetrów nad jego ustami i Denith zaserwował szczegółowe propozycje dotyczące tego, co może zrobić. - Jak mogłeś stać z boku i przyglądać się, jak ... co ta istota mi robi?

Rozdrażnienie w jej słowach zwróciło jego uwagę wyżej do wyrazu jej oczu - płonących blaskiem gniewu.

Odchylił się, kładąc dłonie na podłodze za nim. To była świetna pozycja żeby się w nią wpatrywać. Jego kutas zadrżał.

- Wydawałaś się cieszyć z tego. Poza tym, nie zatrzymałaś go.

Założyła ramiona pod piersiami i wysunęła biodro. Oślepiające błysk w jej oczach nie osłabł – On jest smokiem. Jak mogłam do powstrzymać?

Rainek wzruszył ramionami.- Mogłaś powiedzieć nie.

Jego prosty komentarz zaszokował bardziej niż gniew w jej ciele. Wpatrywała się w niego i miała wrażenie, że świat wokół nich zniknął w ciszy.

Oczywiście powiedziała nie. kazała mu się zatrzymać. Nieprawdaż? Chociaż to było zaledwie parę godzin temu, trudziła się aby sobie przypomnieć co się dokładnie zdarzyło. Oprócz orgazmów. Te zapamiętała dość dobrze. Ale oczywiście zaprotestowała. Pamiętała, jak mówiła mu, że może ją zabić i śmiech smoka, ale nic ponadto, nie mogła sobie przypomnieć czy kazała mu się zatrzymać czy nie.

- To wszystko, to by go powstrzymało?

- Prawdopodobnie. Nie mogę powiedzieć, że nie spróbowałyby cie uwieść abyś mu pozwoliła wziąć się, ale nie dotknąłby cie gdybyś powiedział nie. - Kąciki jego ust opadły – Oczywiście wtedy masz dąsającego się smoka a to jest naprawdę irytujące.

Poczuła, jak otwiera usta. Jak mógł pomyśleć, że to było zabawne?. To ze smokiem mają do czynienia. Dzika bestia, która porwała i zabiła niezliczone dziewczęta.

- Tiana, on nie zada ci bólu. I umarłby zanim pozwoli komuś innemu cie skrzywdzić.

Jego ton był poważny i bezbarwny. To był taki sam ton, którego używał w sali treningowej. Gdy zapewnił ją, że nie będzie próbować ucieczki albo uwodzić jej by go wypuściła. Mówił szczerze o tym. Do punktu. Dotrzymał swojej obietnicy nie uciekł „tej nocy” i chociaż uwiódł ją, nie wykorzystał jej do ucieczki.

Za to, dotykał jej ciała i nauczył ją pragnąć go. W mniej niż dwa dni, sprawił, że uzależniła się od jego dotyku.

- Dlaczego on to robi? - zapytała, słysząc własne drżenie głosu przy pytaniu. - czy on ma z tego jakąś przyjemność? - wiedziała że ona otrzymała rozkosz, ale czego chciał smok z lizania jej płci całymi godzinami?

Rainek przez chwilę zastanawiał się nad odpowiedzią, po czym westchnął. - Smoki mają specjalne potrzeby. Soki kobiet - zawahał się chociaż wiedziała, że powiedział tylko słowo wcześniej. Powiedział to jej. Zaczął od początku.- soki z ciała kobiety jest szczególnie atrakcyjne dla smoka. Jak dobry nektar. Oni łakną tego i to ich ekscytuje. Dla smoka, dawanie kobiecie orgazmu jego językiem jest równy jego własnemu szczytowaniu.

- Oh. -Tiana nie potrafiła odpowiedzieć. Smok lubił liznąć ją ponieważ cieszył się gdy znajdowała przyjemność. To oznaczało, że prawdopodobnie będzie chcieć więcej. Mrowienie nisko w jej brzuchu sygnalizowało, że jej ciało zamierza zaakceptować więcej miłości smoka. - Jak długo zbierałeś kobiety dla tego smoka? - zapytała, otrząsając się wolno od budzących niepokój myśli i ciekawa ile kobiet przed nią dało się nabrać na jego szorstkie, zdesperowane kochanie się - i jak wiele zostało danych smokowi.

- Jesteś pierwszą, którą wykazał zainteresowanie - powiedział to tak mimochodem jakby zajmowanie się smokiem nie było dziwnym zdarzeniem.

Wstał i zaproponował jej więcej owocu. Jej brzuch burczał, więc przyjęła poczęstunek i ugryzła.

Podczas gdy jadła, owinał ręce wokół jej bioder i pociągnął ją do przodu. Jego kutas napierał na jej brzuch. Tiana głęboko odetchnęła. Jego dłonie były ciepłe i kojące gdy głaskał jej skórę. Nie zrobił nic by pogłębić pieszczotę. Jakby chciał tylko jej dotknąć.

- A ty? -zapytała.

Podniósł jej rękę do ust i wolno zlizywał mięsz z jej palców. - Co ja?

- Jeśli powiedziałbym ci nie, zaakceptowałbyś to?

Uśmiechnął się i ssał jeden palec w ustach. Zawirował językiem wokół koniuszka zanim odpowiedział. - Tak, ale ja, również, spróbowałbym cię uwieść.

- Jak myślisz, dlaczego sądzę, że byłbyś jeszcze bardziej denerwujący niż nadaśany smok? - Tiana nie mogła uwierzyć, że te słowa wyszły z jej ust. Nie powinna z nim flirtować.

- Jestem dużo bardziej denerwujący, - zgodził się z uśmiechem. Schylił głowę i umieścił pocałunek na jej ramieniu, jej szyi, jej szczęce. Z tymi lekkimi, prostymi dotknięciami Tiana znalazła się znowu pod jego urokiem.

- Chciałabyś się wykapać? - bez czekania na odpowiedź, wyprowadził ją z jaskini. Gwiazdy błyszczały na tle czarnego nocy. Szybko spojrzała w niebo - wypatrując smoka i próbując ustalić ich lokalizację. Ostatecznie, gdyby musiała uciec potrzebowała jakiegoś pojęcia gdzie ja zabrał.

Światło księżyca odbiło w wolno płynącej rzece. Rzeka uchodziła na prawo i wpływała do kanionu z wysokimi skalnymi ścianami.. Na prawo od niej, była otwarta ziemia. Miała pomysł gdzie byli. Około dziesięć mil od Twierdzy, rzeka i klif zbudowany w ten sposób był tuż za Wielkim Lasem, który służył jako wschodnia granica ziem Matriarchatu. Kiedy nadejdzie odpowiedni czas, będzie wiedziała, w którym kierunku pobiec. Rainek poprowadził ją dalej do kanionu, wzdłuż brzegu rzeki do małego, basenu kąpielowego.

Podniósł ręce i łagodnie rozwiązał węzły, z resztek lin, którymi ja związał. Miejsca otarte przez linę znaczyły jej skórę, delikatnie pocałował ślady.

- Przykro mi, że został zraniona - przeniósł swoją uwagę na drugi nadgarstek i potraktował go w ten sam sposób. Wiedziała, że to jest ulga tylko dla dzieci ale stwierdziła, że dotknięcie jego ust naprawdę powstrzymały ból. - Obawiałem się, że wyjdiesz kiedy spałem.

- A teraz nie obawiasz się? - zapytała, z zaskoczeniem w głosie.

Trącił językiem nadgarstek i zajrzał w jej oczy - Nie pozwolę ci odejść.

To były śluby, podobne do innych, które słyszała. I do tej pory, dotrzymywał słowa.

Z delikatnym szturchnięciem, popchnął ją w kierunku basenu kąpielowego. Oczekiwała, że dołączy do niej, ale w rzeczywistości okazało się, że bardziej niepokojące jest to jak siedząc na skałach, obserwował ją z niecierpliwością w oczach. Szybko weszła do zimnej wody, próbując się zakryć. Rainek złożył swoją broń ponad swoimi podniesionymi kolanami i popatrzył na nią.

- Nie zamierzasz się kąpać? "

- Już to zrobiłem. "

- Zamierzasz siedzieć tam i patrzeć na mnie?

Rainek uśmiechnął się i kiwnął głową.-Tak.

Uklękła na dnie rzeki i nabrała piasku do ręki. Pod wodą, wyszorowała ramiona i nogi, wyplukując jego nasienie spomiędzy jej ud.

Ale nie tylko tam siedział...rozmawiał – Kiedy byłem młody... - Rainek zaczął. Dzieląc jego skupienie między nią a gwiazdy nad nimi, opowiadał jej historie swojego dzieciństwa, pozornie przypadkowe wydarzenia, ale mające na celu jej śmiech lub uśmiech.

Tiana kontynuowała swoją kąpiel ale słuchała wszystkiego. Był naprawdę czarującym mężczyzną gdy nie porywał kobiet albo pozwalając smokowi je wykorzystać. Zniewolona przez historię, gdy on i jego siostra wspięli się do legowiska smoka chcąc zdobyć skarb, zapomniała o swojej kąpeli.

Rainek spojrzał na nią.

- Skończyłaś?

Kiwnęła głową.

- Wychodź. – wstał i podał jej rękę. Nie miała niczego by się zakryć. Rainek się nie poruszył, nie odwrócił się. Czekał. W końcu, wstała z chłodnej wody i wyciągnęła rękę do niego. Chłód musiał ujarzmić ogień w jej rękach ponieważ nie wzdrygnął się gdy przytrzymał ją na kamieniu przy nim.

- Nie przyniosłem ręcznika więc pozwól niech cię wysuszę.

Łagodnie muskał kropelki wody z jej skóry, przeciągając ręką przez jej piersi, w dół brzucha i nóg, nakłaniając ją by rozdzieliła stopy, tak by mógł dotrzeć między jej uda. Potem wstał, jego bursztynowe oczy błyszcząły w świetle księżyca.

- Opuściłem jedną - pochylił się i zassał kroplę wody z jej piersi. Wolno, śledził jej ciało, zlizując i pił wodę z jej skóry. W końcu, uklękł przed nią. Otworzył usta i pieścił językiem wzdłuż jej mokrej szczelinki.

Tiana zadrżała, jej ciało oblało kuszące traktowanie. Jej cipka ociekała, i wydawało się że ma zamiar uchwycić również ten sok.

- Rainek – jęknęła.

Podniósł wzrok - Potrzebuję więcej z ciebie. - jego głos był niski i pełen mocy.

Wydawał się prosić o jej zgodę i przypomniawszy sobie jego słowa. Mogła odmówić, mogła po prostu powiedzieć mu nie. nawet wiedząc, że byłaby to mądra decyzja – dla jej serca i dla jej rosnących mocy – nie mogła. Pragnęła go, potrzebowała go.

- Mogę cię mieć, kochać?

Kiwnęła głową. Rainek wstał i poprowadził ją z powrotem do jaskini i położył na kocu zanim usiadł przy niej. Poglaskał rękę wzdłuż środek jej ciała, od szyi do jej wżgórka, gładząc palcami jej skórę. Ten dotyk był inny.

Rozpaczliwe pieprzenie zostało zastąpione przez delikatne dotknięcie i pieszczoty.

Gdy to w końcu zdarzyło się, powolne wnikanie jego trzonu było słodkie prawie łagodny gdy ją wypełniał - Pozwól mi cię wziąć. - wyszeptał. Tiana westchnęła i otworzyła się dla niego.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Tiana trzęsa się kiedy się obudziła, jej serce waliło jakby została wyrwana z przerażającego koszmaru. Otworzyła oczy i zdała sobie sprawę, że to nie jest żaden koszmar. Rzeczywistość stała się dużo bardziej fantastyczna niż jakikolwiek sen. - długie godziny spędzone z kutasem Rainek albo z językiem smoka w niej. Jej ręce paliły jako mocne przypomnienie. Otworzyła dłonie i wpatrywała się w maleńki niebieski płomień, który kręcił się przy powierzchni jej skóry. Nie miała pojęcia jak długo spała ale to niewiele pomogło by złagodzić ogień wzbierający w jej ciele.

Na dodatek, była wyczerpana. Rainek zaczął od wolnego, zmysłowego kochania ale po tym pierwszym razie, był gwałtowny i twardy, agresywnie wbijał się między jej nogi, aż nie krzyczała. I błagała o więcej. Dał jej okazjonalne przerwy by coś zjeść i odpocząć, ale zawsze był tam - głaszcząc, dotykając, jakby zwykły związek ich ciała miał duże znaczenie dla niego.

Poruszała się powoli z powodu jej zmęczonych mięśni, usiadła i obejrzała jaskinię. Pochodnia wciśnięta w szparę w kamieniu wciąż rozświetliła mały obszar ale reszta była cieniem. Ognisko, które rozpalili Rainek zagasło zostawiając lekki chłód w jaskini.

Koc przy niej był pusty. Była sama. Zostawił ją. Stwierdzenie tego ukłuło ją w piersi, chciałaby by tym ukłuciem był strachem ale wiedziała, że to żal. Rainek zniknął a smok... wpatrywała się w ciemność jaskini. Był tam? Ukrywając się w cieniach? Przewróciła się i stanęła, używając kamiennego muru by podtrzymać jej chwiejące się nogi. Wnętrze jej ud bolało ponieważ tak długo były rozłożone. Jej mięśnie drżały z wyczerpania. Wzięła wszystko, co Rainek dał jej, wychodząc naprzeciw każdemu pchnięciu.

Z westchnieniem, odgarnęła spletaną masę włosów ze swojej twarzy i spojrzała w ciemność. Cisza i ciemność powitały ją, ale mogła go wyczuć. Czekał na nią, tuż za bladym światłem.

Głęboko przełknęła, mając nadzieję, że zbierze się na odwagę, odepchnęła się od ściany i zrobiła krok do przodu. Mogła zmierzyć się z tym stworzeniem. Jeśli Rainek powiedział prawdę, wszystko co miała zrobić to odesłać go. Nigdy nie myślała o sobie, że jest szczególnie odważna, Tiana była raczej zadowolona, że stała na swoich nogach i co najmniej chciała uciec. Niestety, jedyne wyjście tkwiło gdzieś za smokiem. Olbrzymie szpony skrobały w poprzek podłogi jaskini. Bestia przychodziła do niej.

Nowopoznany dźwięk łusek świszczących o kamień spowodował napięcie jej ramion. Zapewnienia Rainek straciły trochę ze swojej mocy.

Smok był tam. *Czekał na ciebie aż się obudzisz, czekał by włożyć język między twoje nogi i lizać cię.* Zaciskała swoje wargi razem by powstrzymać jęk. Dziwne że jej ciało zapragnęło uwagi smoka, ale z każdym malutkim krokiem do przodu, czuła swoją cipkę ociekającą z niecierpliwością.

Czarne oczy smoka lśniły w ciemnościach. Tiana zaczęła powolny odwrót, wycofując się maleńkimi kroczkami. Co ma zrobić? Nie miała żadnego sposobu by się chronić. To był smok.

Kontynuowała skradanie w tył, nie odrywając wzroku od stworzenia przed nią. To przykucnęło nisko i podążało za nią, krok po kroku. Postrzępione skały szturchnął ją w plecy. Trząsnęła rękę o ścianę jaskini. Znalazła się w potrzasku. Nie było żadnego wyjścia.

On nie chce cię skrzywdzić. Słowa Rainek nie miały tak kojącego wpływu jak wcześniej. Powiedział, że po prostu musi mu powiedzieć by się zatrzymał. Że smok nie dotknie jej jeśli mu powie żeby się zatrzymał. Wpatrując się w bestie takie postąpienie nie wyglądało na prawdopodobne. Był skupiony na niej. Zamierzał ją pojąć.

Jej cipka zadrżała w oczekiwaniu - zbyt wiele wspomnień tego nikczemnego języka przynoszącego jej orgazm. Jej ciało nigdy nie знаło takiej mocy - tylko podczas gdy Rainek był wewnątrz niej. Między nimi odkryła swoje moce i czuła ich wzrost.

Smok zrobił krok w przód, stojąc przy krawędzi światła. Zwierzę wypełniło pół jaskini ale jego długa szyja wyciągnęła w poprzek pokoju.

Pyszny. Wysunął gwałtownie język ze swoich ust. *Moja kolej dla więcej ciebie.*

Potrząsnęła głową - odrzucającym jego głos w jej głowie. Oczywiście tym razem zabije ją. To nie ważne co Rainek powiedział - to nie był Rainek. To była potężna fioletowo-niebieska bestia, która lizała jej muszelkę jakby to był jego ulubiony posiłek. Cóż, według Rainek - była jego ulubionym posiłkiem.

Jej dłonie rozgrzały się. Tiana sapnęła. Miała sposób by się obronić.

Tiana powoli oderwała swoje spojrzenie od smoka. Nie było nikogo, kto mógłby być świadkiem wykorzystania jej mocy. Musiała się chronić. Smok czekał, wciąż dosyć daleko.

Zakłuły ją wyrzuty sumienia. Nie chciała w rzeczywistości zranić stwora. To kiedyś było człowiekiem, a jeśli to co powiedział Rainek było prawdą, smok po prostu robi to, co mówi mu instynkt. Wyciągnęła jedną rękę,

kierując jej dłoń w górę. Robiąc głęboki wdech, pozwoliła płomieniom swobodnie przepływać. Gorąco wypełniło jej ciało gdy skierowała energię do rąk. Płomienie wybuchnęły z jej dłoni, roztrzaskując się o kamienny sufit nad głową zwierzęcia. Gorący żar rozproszył się, iskry przygasły, opadając pomarańczowym prysznicem na pysk smoka.

Smok wzdrygnął się, szarpiąc głowę do tyłu, drżąc jakby coś dziwnego poleciało do jego nosa. To podniosło wzrok na sufit, potem spojrzało z ciekawością na niej. Tiana zamarła. Zrobiła to. Użyła swojej mocy przeciwko innemu. Poczucie winy, którą chciała sobie wmówić opadło gdy zdała sobie sprawę, że bestia nawet nie drgnęła. Nie wydawał się być w najmniejszym stopniu przerażony. Tak naprawdę, pomyślała, że widzi śmiech tańczący w jego czarnych oczach. Tiana potrząsnęła głową. Wyobrażała sobie rzeczy – dające bestii zbyt dużo uznania za rozumienie. To było po prostu zwierzę. Ale była dziwna inteligencja w jego spojrzeniu, która ją martwiła

Żar przygasł i oczy Tiany szybko przystosowały się do półmroku jaskini. Wciąż mogła dostrzec zarys stworzenia, zobaczyć jego cielsko dość dobrze by wiedzieć, że nie uciekł chociaż miała taką nadzieję.

Olbrzymia smocza głowa cofnęła się, a następnie rzuciła do przodu. Olbrzymie szczęki otworzyły i wybuch ognia z głębi gardła ogarnął ją. Krzyknęła i przykucnęła, obejmując głowę gdy płomienie pochłonęła ją. Tiana naprężyła się, czekając, oczekując, przewidując spalanie jej ciała, ból.

Ciepło przemknęło przez jej skórę, jak maleńkie palce.

Podniosła głowę i wpatrywała się w jej skórę. Ogień spadł nieszkodliwie na ziemię i powietrze wokół niej ochłodziło się. Nie doznała obrażeń. Ogień smoka nie spalił jej. Wyciągnęła ramię do sprawdzenia skóry - dlaczego nie została spalona? Popatrzyła w górę na smoka. Nadal stał przed nią - jego oczy błyszczały.

Zanim pozwoliła sobie zmieniać zdanie, zerwała się na nogi i rzucił jej rękę do przodu. Tym razem, skierowała płomienie w masywną klatkę piersiową smoka. Ogień wyroił się ponad nim, następnie opadł powoli na ziemię zostawiając obłok dymu, który uniósł się w powietrzu. Gdy się przejaśniło, Tiana mogła dostrzec nieznaczną bliznę po oparzeniu na skórze smoka. Smok spuścił wzrok na swoją klatkę piersiową a potem spojrzał na nią. Znowu, ciekawość i inteligencja wypełniły jego spojrzenie.

Cichy pomruk, który zabrzmiał niemal jak śmiech zadudnił w gardle bestii i sekundę później kolejny wybuch płomienia otoczył ją.. Wzdrygnęła się. Gorąco tym razem było silniejsze ale nadal jej nie paliło. Wtedy poczuła zapach czegoś dziwnego. Spalenizna włosów.. Opuściła wzrok końcówki jej

blond włosów były czarne. Stworzenie podpaliło jej włosy! Trzepnęła w nadpalone końce, szybko dusząc płomienie.

Jego cichy zdławiony chichot rozbrzmiewał echem w jaskini. I zerwał kontrolę Tiany. Uniosła obie ręce i wysadziła smoka z całym ogniem zgromadzonym w jej ciele. Płomienie strzeliły do przodu, oświetlając jaskinię, oświetlając zaskoczenie na twarzy smoka gdy ogień uderzył w jego klatkę piersiową. Bestia cofnęła się dwa kroki. Tiana podążyła za nim, wypatrując uważnie, gdy zechce wypuścić płomienie ze swoich rąk. Moc płynęła w jej żyłach. Była silna i niebezpieczna.

Gulgot śmiechu wybuchł z jej gardła.

Warknięcie powitało ją zza ściany ognia i Tiana wiedziała, że osiągnie cel. Nie zatrzyma się. Zwycięży smoka, który... - Strumień ognia wylewający się z jej dłoni obrócił się wąski i zaczął topnieć. Płomienie opadły - jak woda z węża, który został wyłączony, - aż nic, nawet malutkie iskierki nie ciekły z jej palców. Przekręciła rękami wokół i patrzyła na dłonie. Ogień zniknął, gorąco przemijało.

Smok skradał się do przodu - jego czarne oczy płonęły upiornym ogniem. Zanim mogła krzyknąć, wybuchł kolejny ogień. Ściana ognia zakrzywiła wokół niej, prowadząc ją w kierunku ściany. Skuliła się, gdy nie mogła pójść dalej. Płomienie smoka stały się bliższe, gorętsze.

- Rainek powiedział, że nie skrzywdzisz mnie. - zapłakała ponad głośnym trzaskiem.

Ogień odparował i znalazła się twarzą w twarz ze smokiem.

Żadna krzywda. Przyjemność. Wygrać grę. Chcieć mojej nagrody.

Nagroda? Jaką „nagrodę” miał na myśli? Jego długi język wysunął się gwałtownie, chłuszcząc czubek jej piersi. Gdy słodkie szarpnięcie przyjemności wzrosło w szybkim tempie od jej sutka do jej lechtaczki, zrozumiała. Była nagrodą. Albo dokładniej, jej cipka był nagrodą. Zawiodła w ucieczce, a on pragnął ją znowu - chciał potrzeć ten długi mokry język przez jej ciało, lizać jej wilgoć, skłanianie do większego przyływu soków. Szybkie bicie serca zalało jej ciało, sprawiając, że poczuła się pełna i dojrzała.

Ostatnia ostrożna myśl kazała jej pierzchnąć. Rzuciła okiem na wejście ale droga była prawie w pełni zablokowana przez ciało smoka. Nie zdążyłaby tego zrobić obok niego. I prawdę mówiąc, przegrała walkę, i to wymagało pewnego rodzaju poddanie, czyż nie? To było właściwe dla wysoko urodzonej dać mistrzowi jego nagrodę, usprawiedliwiła cicho, ignorując podśmiewanie się jej własnego sumienia.

Jego język tracił zwieńczenie jej ud jakby prosił o pozwolenie by ją smakować i Tiana pozwoliło sobie opaść na ziemię.

Smok nie cofnął się gdy opadła na podłogę, podpierając się plecami o skalistą ścianę. Przesunęła się pod potężną głowią i usadowiła się na kocach, które zostawił Rainek. Biorąc głęboki wdech, rozłożyła nogi i spróbowała czuć jak ofiara. Czarne światło w jego oczach błyszczało, opuścił swoją głowę.

Pierwsze dotknięcie było lekkie, prawie kojące gdy głaskał językiem po jej brzuchu, po jej piersi. Oblizwał pełne wzgórki, przychodząc blisko ale nie dotykając wrażliwych punktów. Wstrzymała oddech, usta smoka były tak blisko jej głowy, jej szyi. Jednym szybkim zamachem mógł zabić ją – ale wydawało się być ostatnią rzeczą, którą chciał zrobić. Za to, kontynuował długie nieśpieszne pieszczoty, po jej piersiach, jej szyi i drażnił wrażliwą skórę za jej uchem.

Zacisnęła zęby i poprzysięgła zachować stoicyzm. Mogła znieść jego dotyk. Pozwoliła mu odebrać jego „nagrodę” ponieważ rzeczywiście przegrała walkę ale nie będzie się z tego cieszyć. Nie da mu satysfakcji z jej zadowolenia.

Rainek powiedział, że smok cieszy się z soków jej cipki. Gdyby mogła utrzymać się bez ruchu, oprzeć się przyjemności, może odwróciłby się od niej.

Jego język wirował wokół jej sutków. Szybkie ostre zaczepki wysłały ciepłe dreszcze do jej brzucha. Nie. Odmawiała sobie przyjemności ... wędrował wzdłuż jej brzucha do szczytu jej pochwy. Gorący i mokry dokuczał pierwszemu wrażliwemu całowi jej kanału.

Tiana poznała już wcześniej jak potężny była ta pieszczota.

Pyszna. Moja nagroda.

Pełen zachwyty głos wypełnił jej głowę podczas gdy niegodziwy język głaskał jej kobiecość – wrażenie na szczycie uczuć aż chciała krzyknąć z potrzeby uwolnienia. Jej ciało szybko przeskoczyło na czucie - łaknąć przyjemności, która znajdowała się tak blisko. Przekręciła biodra, by skierować pompowanie smoka do jej wnętrza, by zatrzymać frustrujące droczenie. Warknął i dudnienie przeszło przez jej ciało. Strach próbował przedrzeć się przez jej pobudzenie ostrzec ją, że mogła rozgniewać bestię ale nie mogła się oprzeć. Potrzebowała więcej – potrzebowała...

- Proszę- szepnęła.

Czarne jarzące się oczy wpatrywały się w nią, jaśniejsze niż wcześniej. Jego język wciąż pracował w niej, budząc rozkosz niemal do bólu ale nie dając jej tego co potrzebowała.

- Proszę. Pozwól mi dojść. – błagała. Zdesperowana dla spełnienia, rozszerzyła uda, podciągając kolana. – Potrzebuję cię.

Smok wycofał się, podniósł głowę i zawył. Zanim zdążyła zareagować, wrócił, zagłębiając język głęboko w jej pochwie. Z każdym pchnięciem, pstryknął długim koniuszkiem o wewnętrzną ścianę jej kanału - w głębi gdzie tylko on i Rainek kiedykolwiek dotarli.

Tiana wygięła się w łuk podpierając się ramionami, wychodząc naprzeciw każdemu pchnięciu. Mętny szept w kącie jej umysłu powiedział jej, że nie tylko straciła dystans ale aktywnie pieprzyła smoka. To nie miało znaczenia. Wszystko co się liczyło to spełnienie, które ja zwywało - które smok mógł jej dać.

- Tak, - jęknęła. - Więcej. - smok odpowiedział na jej wezwanie i popychał głębiej przy każdym wycofaniu, i krażył czubkiem języka wokół jej łechtaczki, gdy się z niej wycofywał. Podwójna stymulacja popchnęła ją w górę, wyżej, jej biodra falowały w powietrzu, jej kobiecość otwarta na jego użytek.

Moja.

Buczenie, które towarzyszyło słowu było lekkim dotykiem, którego właśnie jej ciało potrzebowało. Niezdolna do krzyku -jej oddech zniknął - zajęczała gdy rozkosz przeszła przez jej płeć. To nie był mocny wstrząs ale niski pomruk, ale niepodobny do ryku smoka, który rozpoczął się w jej kobiecości i potoczył się przez jej ciało budując fale, aż zadrżały jej kończyny. Prawie bolesne uczucie zalało jej klatkę piersiową, napinając jej sutki, i przeszło aż po koniuszki palców.

Małeńki zakamarek jej umysłu wciąż zdolny do racjonalnej myśli zdał sobie sprawę, że smok podniósł głowę, wycofał język z jej pochwy ale nie zrobiła nic by złączyć nogi. Smok może chceć więcej z niej.

* * * * *

Zacisnęła swoje nogi wokół głowy smoka i krzyknęła gdy kolejny orgazm uderzył w nią. Jej świat przesunął się jakby ziemia pod nią zadrżała w odpowiedzi na jej rozkosz. Zamknęła oczy i opadła na ziemi. Nie mogła już nic więcej zrobić. Ogarnęło ją wyczerpanie. Rozkosz przytłoczyła ją. Potrzebowała wypoczynku. Potrzebowała spokoju ale wiedziała że gdyby wrócił, zaakceptowałaby go. Co się z nią dzieje? Została chętnym partnerem smoka. Dziwką smoka. Bo tak świat nazwał takie kobiety.

Wciąż leżąc na kamiennej podłodze, dyszała, rozpaczliwie nabierając powietrze, nie mogła sprawić, żeby tego żałować.

Straciła poczucie czasu, nie widziała ile razy bestia sprawiła jej rozkosz. Wydawało się, że potrzeba bestii nie ma końca –lub jej pragnienie, pomyślała z grymasem. To oczywiste, że w każdej chwili mogła odepchnąć smoka gdyby tylko miała dość siły by to zrobić. Jej ciało zaprzeczyło, miała siłę wytrzymać niewiarygodną rozkosz, która jej dał.

Kiedy jej serce zwolniło, zdała sobie sprawę, że smok nie zaczął ponownie. Zostawił ją? Żal wypełnił jej pierś. Próbowała odepchnąć go na bok, ucieszyć się że bestia skończyła z nią, ale przywołanie tego uczucia było niemożliwe gdy jej ciało było bezwładne z tylu pysznych orgazmów.

Pozwoliła rozglądać się otwartym oczom niepewna co by poczuła gdyby smok zniknął.

Fioletowo-niebieski smok zniknął ale w jego miejscu był Rainek, nagi klęczał między jej rozłożonymi udami, jego kutas był długi, gruby, i twardy. Ukłucie winy ciążyło jej na sumieniu. Nie pomyślała o nim ani razu, gdy smok ją pieprzył. To było prawie tak jakby zdradziła go przez pozwolenie smokowi cieszyć się jej ciałem. I ona również cieszyła się z jego dotyku.

Odepchnęła się na rekach w górę.

- Rainek, ja ... - nie miała szansy się wypowiedzieć. Pochylił się do przodu i pocałował ją. Rozpaczliwa jazda jego języka w jej ustach podbiła jej zmysły i wyzbyła się niepokojów. To wydawało się niemożliwe, że może jeszcze odnaleźć pragnienie, po wszystkim co zrobił smok, po mnóstwie orgazmów, które jej dał, ale gdy Rainek owinał swój język wokół jej języka, poczuła nowy przypływ potrzeby.

Niczym w kokonie w świecie gdzie rządziła przyjemność, Tiana pozwoliła skusić się pocałunkiem i odpowiedzieć z jednakową siłą, czując śmiałość, której nigdy u siebie nie oczekiwała. Chociaż brała innych kochanków - to było inne. Potężniejsze, intensywniejsze. Nawet jego pocałunek się różnił. To było o wiele więcej niż przypadkowe pieprzenie.

Rainek odsunął usta daleko, sadząc pocałunki wzdłuż jej policzka, jej szczęki, w dół szyi.

- Pozwól mi cie mieć. - błagał naprzeciw jej skóry. Wraz z żądaniem pompował biodrami. Twarda linia jego kutasa naciskała zwieńczenie jej ud.

- Tak, - szepnęła, nagle zdesperowana by poczuć grubą penetrację jego kutasa - tak innego od długiego wąskiego języka smoka. Rainek stanął dęba i najechał, wpychając się w głąb jej pochwy, twardy i pełny. Była ciasna. Jego

kutas był tak gruby że rozciągnęła wokół ale lekki ból tylko zwiększył jej pragnienie. To było to czego potrzebowała - jego wypełniającego ją, głaszczącego twardym trzonkiem jej wnętrze.

Moja cipka. Głos wypełnił jej głowę właśnie wtedy gdy Rainek zatopił się w jej płci.

-To jest to dziecinko, weź mnie. Wszystko ze mnie.

Chciała dać mu wszystko co mogła. Podciągnęła nogi, aż kolana nie były pochylone obok jej ramion. Rainek wycofał się, wychodząc z jej pochwy. Tiana zajęczała na stragę. Uspokoił ją z bzdurnym dźwiękiem gdy złapał ją za kostki i skrzyżował je, naciskając stopami na jego brzuch i trzymał ją w tej cudownej bezradnej pozycji. Jej kolana zostały rozłożone i napierały na jego klatkę piersiową, jej cipka podniosła się i otworzyła.

Wpatrywała się w jego oczu - migoczące na przemian bursztynem i czernią, nigdy nie tracąc ich gorąca. Nachylił się i znowu naciskał kutasem jej kanał. W jednym długim pchnięciu, był w niej ponownie.

Otwarta pozycja jej kobiecości pozwoliła mu wjeżdżać w nią głęboko, każdy sztos naciskał w pełni jej łechtaczkę. Nowe drżenie przechodziły przez jej pochwę, za każdym razem gdy ją wypełniał. Chwyła się jego ramion, musiała go trzymać, traktując go jako jedyną stabilną część jej świata. Jej paznokcie wpiły się w jego skórę. Szarpnął się - jakby ktoś uderzył go ogniem.

Tiana wyrwała ręce -realność jej klątwy wróciła do niej. Zapomniała. Nie mogła go dotknąć. Nie martwiła się o smoka - wyglądał na uodpornionego na ogień ale ludzką skórę Rainek'a mogłaby poparzyć. Nie mogła znieść myśli, że sprawia mu ból.

Rainek zacisnął zęby gdy odciągnęła ręce. Cholera. Chciał poczuć, jak lgnie do niego, potrzebując go. Ale to było jakby nie mogła znieść jego dotyku. Ból dźgnął go w sercu.

Akceptowała kochanie Denith'a i zdawała się witać pieprzenie Rainek'a ale trzymała się oddzielnie, nawet z dystansem. Pchnął w nią, używając miękkiego odczucia jej pochwy owiniętej wokół jego penisa aby odsunąć jego strach, że nie chciała go zaakceptować.

Wiedział, że powinien się zatrzymać. Musiała być wyczerpana. Denith sprawił, że dochodziła tyle razy - ale teraz potrzeba Rainek'a była tak wielka. Nie wiedział czy to z powodu smoka czy jego własne ludzkie pragnienie - ale ból by napełnić ją własnym nasieniem i przywiązać ją do niego, popchnęła go gdy uprzejmość zmusiłaby go do zatrzymania się.

Jego jedyną radością było to że przyjęła go z zapalem. Z jej nogami podniesionymi do piersi, nie mogła napierać w górę naprzeciw niemu, nie mogła kontrolować któregokolwiek z działań ale stałe kręcenie bioder powiedziały mu, że chce tego tak bardzo jak on. I słodkie kwilenie z potrzeby, które pochodziły z jej ust.

Jej włosy były rozrzucone i niesforne, rozciągnięte wokół jej głowy jak chmura światła słonecznego. Wilgoć przyłgnęła do jej górnej wargi ponieważ walczyła by zatopić go głębiej. Może go nie kocha, ale go pragnie, Rainek zdecydował że może zacząć od tego.

- Proszę, - szepnęła, jej palce wbijały się w koc obok jej bioder.- Proszę - apel był łagodny i delikatny.

Rainek pragnął jej bez kontroli. Zwolnił pchnięcia, prawie z niej wychodząc zanim ponownie się w niej zagłębiał. Za każdym razem gdy się zatapiał pochylał się do przodu, dodając nacisk na jej łechtaczkę. Jej oddech przemienił się, z maleńkiego kwilenia do ciężkiego dyszenia. Kręciła się, jakby próbując uwolnić nogi. Umieścił swoją klatkę piersiową naprzeciw jej łydek przytrzymując ją w miejscu i kontynuował wolną penetrację.

Chociaż jego ciało krzychało do niego by pieprzyć ją twardo i głęboko, jej pasja spojrzenia jej zaszklonych oczu, upewniły go że tortury były tego warte. Wycofał się i zatopił z powrotem, zatrzymując się w niej aż po rękojeść. Potem zakręcił biodrami.

Jej oczy rozszerzone oczy i szybkie łapanie oddechu, powiedziały że spodobały jej się nowe wrażenia.. Ale nadal zwlekał. Jeszcze z nią nie skończył. Wrócił do wolnych stałych pchnięć.

- Cholera, Rainek. -spiorunowała go wzrokiem. Cichy błagalny głos zniknął. Teraz mu rozkazywała - Pozwól mi dojść.

Uśmiechnął się i musiał walczyć z instynktownym pragnieniem zaspokojenia jej potrzeby. Ale nie przyspieszył tempa, napędzonego przez jej i jego własne pragnienia. Jęknęła i dał jej więcej tego co chciała. Nie dość by sprawić, że dojdzie ale rozbudowując już dziką potrzebę, którą mógł zobaczyć w jej oczach.

Opadł na nią, wypełniając ją po raz kolejny, jej kanał lgnął do niego za każdym razem aż się wycofał.

- Proszę, Rainek, proszę. - rzuciła się z pazurami na ziemię, jej paznokcie rysowały kamień pod nimi. To było zbyt wiele. Słodki dźwięk jej błagania, śliskie przyciąganie jej pochwy. Odsunął się i zaczął walić w nią.

- Tego chcesz dziecinko? - zapytał.

- Tak, proszę, Rainek, więcej.

Pochylił się do przodu, przyciskając jej kolana do klatki piersiowej, obnażając jej kobiecość jeszcze bardziej dla niego. Krzyczała gdy w nią wjechał i dźwięk rozbrzmiewał w jego głowie. Jego umysł poczerwieniał z potrzeby. Nie mógł się zatrzymać. Zatopił się w niej, potrzebując każdego uderzenia na jego kutasie. Jej pierwszy krzyk nastąpił po kwileniach i miękkich skurczach jej pochwy wzdłuż jego trzonka.

Nagle jej ręce były na nim, łapały jego ramiona, trzymając się go, gdy ją wypełniał. Gorąco płynęło z jej skóry otaczając go ogniem. Odrzucił do tyłu głowę i pchnął po raz ostatni, czując, jak jego sperma strzela z jego ciała do witającej kołyski jego partnerki.

* * * * *

Tiana leżała w ciemnościach, wsłuchując się w ciszę. Jej ciało zostało spustoszone – obolałe od kamiennego łóżka i walenia Rainek'a. Jego miękkie chrapanie dudniło łagodnie przy jej uchu kiedy spał. On, również, musiał być wyczerpany. Chociaż sen ją przyciągał, oparła się pokusie. Spał – nadszedł czas na jej ucieczkę.

Ciężką nogę przełożył przez jej biodra, jedno ramię owinał wokół jej klatki piersiowej, trzymając ją prawie pod nim - jakby chciał ją mieć w pozycji, gdy się obudzi.

Jej kobiecość zadrzała przy tym pomyśle. Tiana spróbowała sobie wmówić, że to strach ale nigdy nie była szczególnie dobra w okłamywaniu siebie. Chciała więcej Rainek'a.

I smoka.

Teraz dreszcze były prawdziwe. Jak smok, Rainek nie był zadowolony z posiadania jej raz. Po tym pierwszym orgazmie, wycofał się z niej i pomyślała, że się odsunie. Zamiast tego, dokuczał jej ciału kuszącymi pieszczotami, aż błagała go by znowu w nią wszedł. I wszedł. Na dowód była cała obolała.

Jak to się stało? W ciągu dwóch dni przeszła z bycia czarownicą z żadnym talentem do posiadania jednej z najbardziej niebezpiecznej mocy na świecie; zignorowała bezpośredni rozkaz od Rodziny Panującej i pozwoliła księciu i smokowi pieprzyć ją. Groziła jej histeria zagroziła i jedynie myśl, że jej krzyki mogą obudzić Rainek i zapobiec jej ucieczce pozwoliła jej stłumić jej atak. Jej ręce zaszumiały z ciepłem. To przypomnienie wzmogło jej determinację. I fakt, że mogła stać się łatwo – zbyt łatwo - kobietą opętana przez miłość do smoka. I Rainek'a.

Nie zostanie jedną z tych kobiet. Jej życie w Twierdzy nie było ekscytujące, ale było jej własne. Nie pozwoli sobie być zależną od woli zwierzęcia.

Uklucie żalu wypełniło jej serce przy pożegnaniu z Rainek'iem. Był pasjonujący i wyglądał na zainteresowanego nią. Na pewno wydawał się cieszyć z jej dosiadaniami. Prawie tak samo jak smok. Dziwne było, że ze wszystkich mężczyzn zabranych do ziem Matriarchatu, był jedynym, który ją kusił - jedynym, który rozniecił w niej dość namiętności by wzbudzić jej moc ze zwykłym dotknięciem jego ust. Jej walka ogniem ze smokiem uśmierzyła przez chwilę ból, ale orgazmy sprawiły, że to wróciło.

Nie że jej ogień zaszkodził smokowi. Wcale. To pomyślało, że grają w grę. Rywalizują. I ona była nagrodą. Zacisnęła uda razem, próbując wygnąć nowe ciepło. To tylko jeszcze pogorszyło. Musiała wyjść, podczas chwili zdrowego rozsądku - i reszta część jej godności - pozostała.

Pracowała najpierw nad jego ramieniem, odsuwając z dala od jej skóry i zginając delikatnie tak by leżało między ich ciałami. Musiała ruszyć się powoli. Gdyby teraz go obudziła, byłby na niej zanim dotrze do wyjścia z jaskini. *I dlaczego to byłoby złe?* - jej łatwo uwiedzione ciało zapytało. Niestety, nie miała dobrej odpowiedzi. Nie taką, która by zaspokoila jej zmysłową stronę.

Jej górna połowa ciała była wolna od jego uścisku, usiadła i użyła ramion by przeciągnąć jej biodra do tyłu, mając nadzieję, że mogła wysunąć się spod niego swoje nogi. Pyszne muśnięcia skóry o skórę osłabiały jej determinację. Tak zrobił potężnego koguta, który rozciągał się od jego ciała. Jeszcze raz. Oblizwała wargi i wpatrywała się w trzonek, wyobrażając sobie, jak twardniał przed jej oczami.

Mogła mieć go jeszcze raz - w niej, ujeżdżając ją. A następnie smok, mógłby wrócić i przejmie resztę - pieprzący ją tym zwinny językiem.

Jej paznokcie wbiły się w koc gdy fizycznie walczyła z potrzebą by wyciągnąć rękę i głaskać go.

Skoncentrowała się na realiach i kontynuowała wyslizgiwanie się spod niego, poruszając biodrami w górę i do tyłu, robiła co w jej mocy by nie pociągnąć koca razem z nią, gdy się wierciła.

Była prawie wolna - jej kolana leżały gdzieś obok biodra - gdy to zauważyła. Jego kutas, urósł, powiększył się i rozciągnął. Zaryzykowała spojrzenie na jego twarz ale wciąż spał. Zrobił się twardy - nawet gdy spał. Nie wiedziała czy to miało coś wspólnego z nią czy to były pozostające ślady z soku reconi, ale tak czy owak kusilo.

Jej palce drgnęły z fizycznym wspomnieniem głaskania jego grubego trzonka. Dotykała go ten wieczór w komnacie – ale od tej pory już nie. Chciała go poczuć ale nie mogła zaryzykować. Nie mogła zaryzykować ranienie tego wspaniałego kutasa przypadkową pieszczotą.

Nie pozwoliła sobie rozmyślać nad tym. Wyciągnęła jedną nogę z klatki, którą stworzył Rainek swoim ciałem, a następnie przewróciła biodra na bok i zaczęła wyciągać jej drugą nogę. Koniuszkiem palca przejechała wewnątrz jego uda. Tiana zamarła. Wstrzymała oddech. Rainek wciąż spokojnie spał, ale teraz pojawił się cień uśmiechu na jego wargach. Gorąco zwinęło się wewnątrz jej brzucha gdy zastanawiała się o co - albo kto – mu się śnił. Jak patrzyła, przewrócił się na plecy.. Jego teraz twardy penis powstał, wyciągając się w kierunku jego brzucha.

Niski ból stopił centrum jej ciała. To byłoby tak łatwe, dosiąść go, ujeżdżać go, mężczyzna powinien być ujeżdżany. Prawie mogła to poczuć , wyobrażała sobie, że klęczy nad nim, pompując tyłeczkiem w górę i w dół, pozwalając, że ten pyszny kutas dotknie jej gdy ona tak postanowi. Oblizwała wargi, które wyschły przez jej ciężki oddech. To było kuszące. On był kuszący.

Niebieski ogień wybuchł z jej prawej ręki. Płomień spadł niegroźnie na kamień ale posłużył jako ostrzeżenie dla jej pragnień. Rainek i orgazmy spowodowały ten ogień w jej ciele. Jeśli będzie z dala od niego, może osłabnąć i będzie mogła wrócić do swojego starego życia.

Najpierw, musiała wrócić do Twierdzy. Merena będzie wściekła, że jej jeniec uciekł ale przynajmniej Rainek będzie wolny od jakiegokolwiek planu, który sporządziła dla niego. Musiała mieć konkretny powód, że Merena wybrała Rainek'a. Z jakiego innego powodu zaryzykowałyby porwanie księcia z takiego silnego królestwa?

Nagle znalazła się wolna – utracenie Raineka schłodziło jej gorąco. - Tiana wstała, jej mięśnie były sztywne i obolałe od kamiennego łóżka. Jej koszula została rzucona na kamień w kącie. Żadne innego ubranie nie przybyło z nią. Rainek zdarł jej strój przed pieprzeniem jej o ścianę W Twierdzy. Długa bawełniana koszula zwisała do szczytów jej ud, dając jej przynajmniej jakieś okrycie. Zaciśnęła tasiemki przy staniku próbując ignorować wspomnienie rąk Rainek rozdierających te same wstążki.

Liny, których użył by ją związać, wisiały na ścianie jaskini. Rozważała chwilę nad związaniem go ale odrzuciła ten pomysł.

Było ryzyko, że się obudzi w trakcie - i widziała zniszczoną komnatę treningową. Jeśli mógł wyciągnąć łańcuchy z kamiennego muru, nie miałby żadnego problemu rozerwać linę na strzępy.

Nadszedł czas. Nic jej nie powstrzyma ... z wyjątkiem kuszącej perspektywy obudzonego Rainek i znalezienia jej. Wrodzona uczciwość zmusiła ją by przyznać, że gra na zwłokę, niemal mając nadzieję, że weźmie ją jeszcze raz.

Kłaniając się ponownie statecznej mądrości, zaczęła wychodzić. Jej stopy zwolniły gdy dotarła do wyjścia. Jedno ostatnie spojrzenie. Czemu to mogłoby zaszkodzić?

Jego ciało było wciąż zrelaksowane, zadowolony sen nasyconego lwa.

- Żegnaj, Rainek, - wyszeptała.

Długie cienie utworzone przez popołudniowe światło dotarły do jaskini przyciemniając wejście. Weszła w brzeg światła słonecznego, posuwając się pomalutku wzdłuż ściany, próbowała zlokalizować smoka. Czekał tam? Chroniąc, podczas gdy Rainek swoją kolej z nią. Chciała by to brzmiało bardziej złowieszczo niż to naprawdę było. Rainek był cudownym, potężnym kochankiem, który wydawał się cieszyć ze sprawiania jej rozkoszy. Nie zwracała wcale uwagi, że nie była na górze.

Zrobiła kolejny krok. Była poza ziemią Matriarchatu a zatem poza ich ochroną. Byli bandyci W tych okolicach byli bandyci, którzy plądrowali przygraniczny Matriarchat w poszukiwaniu samowolnych kobiet. Jak tylko opuścili granice Matriarchatu, królowa poczuła mały przymus by zabezpieczyć jej poddanych.

Oczywiście, jakie jest prawdopodobieństwo, że grupa bandytów byłaby w tym szczególnym obszarze? Tiana zapytała cicho, próbując przekonać siebie, że będzie bezpieczna jeśli tam pójdzie.

Tiana wziął głęboki oddech i odsunął się od skał. Było cicho. Żaden umysłowy krzyk, żaden głos nie domagał się jej zatrzymania. Żadnego szelestu skrzydeł smoka.

Popatrzała przez niską rzekę, która biegła poza jaskinią. W oddali był początek lasu, który wyznaczył ziemię królowej. Drzewa zapewniłyby jej ochronę. Wielkość smoka wskazywała, że nie mogłby lecieć czy gonić jej jak tylko będzie w lesie. Słońce szybko zachodziło. Miała około godzinę do pełnej ciemności. Nie mogła być na otwartej przestrzeni po zmroku. Jeśli pogłoski były prawdziwe - jak dotąd były niezwykle dokładne - zdolność smoka do widzenia w ciemnościach była szczególnie silna.

Ale nie było niczego między jej lokalizacją a krawędzią lasu. To oznaczało bieg na otwartej przestrzeni, po równinie ze stwardniałą glebą i małą ilością roślinności. To również oznaczało, że musi poruszać się prędko – a szybkość nigdy nie była jej mocną stroną.

Nabierając do płuc powietrza, puściła się w galopie przez rzekę.

Lodowata woda opryskała jej uda schładzając jej rozpaloną skórę - i pobudziła jej przegrzane zmysły. Zastanowiła się nad zatrzymaniem się i umyciem dowodów kochania się Rainek'a ale wiedziała, że nie ma czasu. Rainek zbudzi się niedługo i mógł wrócić smok. Nie może być gdzieś w pobliżu, kiedy to się stanie.

Jej krótkie nogi niosły ją w nieporęcznych krokach przez równinę. Spędziła swoje dorosłe życie przy zarządzaniu Twierdzy. Teraz, żałowała że dołączyła do Sierry i jej strażników na parę z tych dłuższych pieszych wycieczek. Popatrzyła na ćwiczenia wojowników i chciałaby mieć ich wytrzymałość.

Łagodne bóle między jej udami od ciężkich pchnięć Rainek wzrosły gdy biegła. Pozwoliła sobie sporadycznie zerkać za siebie by sprawdzić czy smok gonił ją ale nie było niczego. Była sama.

Wyczerpana już wcześniej zanim nawet zaczęła, szybko się zmęczyła. Rainek i smok wypieprzyli siłę z jej nóg. Poczowała jak zwalnia gdy słońce zaczęło kryć się za horyzontem. Była mniej niż w połowie drogi Ciemna masa Wielkiego Lasu była w zasięgu wzroku ale nie zdąży przed zachodem słońca.

Jej jedyną nadzieją było to, że smok nie zauważył że zniknęła.

Nasłuchiwała odgłosu skrzydeł smoka unoszących się w powietrzu. Zamiast tego, dotarł do niej grzmot kopyt przez wysuszoną ziemię, sprawiając że wstały jej włoski na karku. Nie smok.

Bandyci. Nie przestała biec, panika dała nową siłę jej nogom. Jeśli złapią ją zanim dobiegnie do lasu, będzie chciała żeby to smok odnalazł ją wcześniej. Uciekała ale ziemia była jak papka pod jej stopami. Jak zamierzała uciec? Gdzie był smokiem kiedy –

Pasma konopni przeleciały nad jej głową i opadły, zamykając z trzaskiem wokół jej pasa, ramiona zablokowane do jej boków. Lina została szarpnięta, pociągnięcie ją zatrzymało. Tiana potknęła się, jej stopy wciąż się poruszały, gdy uderzyła w ziemię. Ze związanymi rękami, przekręciła się i wylądowała na ramieniu. Powietrze gwałtownie opuściło jej płuca, i nie mogła go zastąpić. Podniosła policzek z brudu, dyszała, koncentrując się na wciągnięciu powietrza. W końcu, skurcz w jej piersi złągodniał i zdała sobie

sprawę, że leży na brzuchu ze swoim tyłkiem w górze, bez wątpienia obnażonym dla jej porywaczy.

Instykt samozachowawczy i skromność zwyciężyła nad strachem i przewróciła się, gotowa stanąć naprzeciw bandytom. Rzuciła okiem w dół by upewnić się, że jej koszula przykrywa ją wystarczająco, wtedy podniosła brodę i uniosła oczy do przestępcy, który ją schwytał.

Nosił wytworną jedwabną kurtkę, która wisiała do jego butów gdy siedział w skórzanym siodle z wytłoczonymi wzorami.

Jest trochę zbyt dobrze ubrany na bandytę

- No cóż, wydaje się, że złapałem sobie trochę żywej przynęty."

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Szyderczy człowiek w wymyślnym ubraniu rozmyślnie przeniósł swoje spojrzenie w dół jej ciała, błędząc po jej nogach. Biała koszula nie przykryła dużo za jej krocem.

- Jesteś najlepszą, którą Matriarchat mógł złożyć w ofierze? - Nic dziwnego, że smok pozostał z tyłu. - gdy mówił jego górna warga wygięła się do góry, jakby ją o coś obwiniał.

Tiana zignorowała drwinę w jego słowach. Wiedziała, że nie jest najładniejszą kobietą na ziemi ale Rainek — i smok - wydawali się nią cieszyć. Uchwyciła się tego odrobine dziwnego komfortu i podniosła bezczelnie brodę. Używając tonu, który słyszała u Mereny wykorzystywanego wiele razy zarzucając jej głupotę, Tiana powiedziała, - Nie zostałam złożona w ofierze. Nie wierzymy w--

- Poszłaś do niego dobrowolnie?

- Nie. - jego pytanie wytrąciło ją z udawanej arogancji. - Zostałam porwana. - broniła się.

- Nawet lepiej. Smok wybrał cię. Będzie pragnąć cię z powrotem - oznajmił.

- Nie będzie. Byłam po prostu wygodnym zakładnikiem. - i wygodnego pieprzenia- dla nich obu. Rzuciła okiem do tyłu na drogę, z której przyszła, szukając jakiegoś znaku smoka. Smoki były znane z bezwzględności do ludzi. Nie, że miała nadzieję, na złagodzenie kary za jej najnowszy zestaw porywaczy ale to wydawało się niemądre by drażnić smoka. - królowa dobrze zapłaci za mój powrót.

- Oh, odesłamy cię bez okupu.

Drugi jeździec podjechał do przodu. Również spojrzał na nią i to samo spojrzenie wstrętu było widoczne na jego twarzy. Tiana starała się nie skulić przed potężnym gniewnym człowiekiem. Zamiast tego, trzymała swoją brodę podniesioną. Nie skuli się przed przestępcami.

- Tak, - zgodził się nowoprzyjezdy - Dlaczego chcielibyśmy dziwki smoka na naszych ziemiach - Nasze kobiety są czyste. Nie ma potrzeby by je zarażać przez żądę.

Dwie rzeczy uderzyło Tianę, - próbowała ucieczki więc nie sądziła, że zdobędzie kwalifikacje „dziwki smoka” - i ci mężczyźni myśleli, że żądza kobiety jest czymś okropnym. Ich fanatyzm dał jej siłę. Nie mogła się doczekać kiedy wróci do Twierdzy. Albo smoka. Cokolwiek było lepsze niż to..

- Co zrobisz ze mną? - Gniew — rozdrażnienie naprawdę - dał jej siłę aby pokazać przekorę, które ukryła przed jej własnymi ludźmi.

Drugi jeździec zszedł ze swojego konia i wziął kolejny kawałek liny. Bez słowa, poluznił główny węzeł wokół jej pasa dość by uwolnić jej ręce wtedy pociągnął je za sobą. Ściśnięte włókna wrzynały się w już obolałe nadgarstki.

Jej klatka piersiowa wysunęła się do przodu.. Jej pełne piersi naciskały materiał jej koszuli.

Pierwszy jeździec wpatrywał się w nią i zły uśmieszek wykrzywił jego usta.

- Może mogę rozumieć dlaczego smok cię wybrał. Masz ładny zestaw cycek na sobie.

Jej drugi zdobywca wysunął jedną rękę w górę i ścisnął jej pierś.

- Miły i jędrny, również, Gaynor. - jego głos wysłał drżenie wstrętu przez jej skórę i Tiana nie mogła ukryć swojej reakcji. Odchyliła się daleko, próbując uniknąć jego dotknięcia.- Co suko, wolisz żeby ta bestia cie pieprzyła, niż prawdziwy mężczyzna?

Tiana zacisnęła swoje usta i odwróciła głowę. Nigdy nie mogła wyjaśnić, a oni nigdy nie zrozumieliby, że smok był większym dżentelmena dla niej niż oni kiedykolwiek będą. Natknawszy się na tych ludzi, wiedziała, że słowa Rainek są prawdziwe. Mogła zatrzymać smoka, po prostu mówiąc, nie.

- Zostaw ją w spokoju, Maris, - Gaynor rozkazał. - Jest przynętą. Jeśli coś z niej pozostanie gdy już zabijemy smoka, to każdy z nas po kolei może z niej korzystać. - Oni nie lubią cudzego zapachu na swoich dziwkach. - mówił z taką brutalnością, że żołądek Tiana przewracał się.

Maris szarpnął linę wokół jej pasa, mocno pociągając. Tiana musiała potknąć się do pozycji stojącej albo ryzykowała przeciąganie po ziemi. Podeszedł do końca liny i wręczył Gaynor'owi.

- Pozwolę ci jechać ze mną - Gaynor ogłosił, spoglądając ciężko na Tiana. - Ale nie myśl, że uwiedziesz mnie bym pozwolił ci odejść. Jestem uodporniony na wdzięki dziwki.

Tiana poczuła jak jej szczęka się otwiera - Próbowałam uciec od niego gdybyś nie zauważył.

Słowa były silne i trochę sarkastyczne. Tiana nie wiedziała dokąd jada ale podejrzewała, i to z doświadczenia jej porwania przez księcia gdy smok ją pieprzył. Zrobiła się pyskata podczas całego procesu. Ponadto, co miała do stracenia? Ci kretyni zamierzali użyć jej jako przynęty - choćby nie wiem co. Nie zasłużyli na elementarną uprzejmość.

Wargi Gaynor zacisnęły się i jego nozdrza rozciągnęły się szeroko jakby poczuł zapach czegoś nikczemnego w swoim ogólnym prowadzeniu.

- To się nie liczy. Pozwoliłaś mu cię dotykać.

- Pozwoliłam mu - słowa wyszły z jej ust w formie pisku. Okay, więc pozwoliła mu, zachęcała nawet, ale jakoś mówienie tego jej porywaczom nie wydawało się rozsądne.

Kontynuował jakby nic nie mówiła.- Lepiej gdybyś umarła niż poddała się dotknięciu temu stworzeniu.

Tiana kiwnęła głową. Nie zgadzając się ale zdając sobie sprawę, że nie było niczego więcej co mogła powiedzieć temu człowiekowi. I dziękowała Boginiom, że nigdy nie wzięła ślubu z takim człowiekiem. Mogła sobie tylko wyobrazić jego łożę małżeńskie. Oczy zamknęły się, znosząc szybkie pompowanie do czasu gdy mógł rozlać swoje nasienie.

Teraz Rainek'a -ten człowiek wiedział jak sprawić to przyjemnym dla swojej kochanki.

A ona go zostawiła. Stojąc tu - zdobyty i związany przez bandytów - ucieczka od Rainek wyglądała jak całkowicie zły pomysł. Przynajmniej wiedziała, czego można się spodziewać od niego.

W końcu, Gaynor pociągnął ją do przodu. Z szybkim przerzuceniem jego nadgarstka, naciągnął linę wokół jej pasa, aż nie mogła oddychać. Jednym niezgrabnym ruchem pochylił się, dźwignąć ją w górę, i przerzucił w poprzek siodła. Poły jej koszuli trzepotały wokół jej tyłka i wiedziała, że jest goła do świata. Gaynor poluzował linę, zmniejszając nacisk na jej klatkę piersiową ale jej ramiona przywiązał za nią, nie miała żadnego sposobu by się ustabilizować. Każdy krok konia wstrząsnął jej ciałem. Jej nowy zdobywca stuknął obcasami i koń rzucił się do przodu.

- Czy masz coś na okrycie mnie? - zapytała, przewracając głowię i patrząc w górę. I mając nadzieję, że nie jada daleko. To była niewygodna pozycja.

- Nie. Smok zostanie zwabiony przez twój zapach dziwki i przybędzie.

Opadła do przodu i pozwoliła odbiciu konia wybić z niej frustrację zanim spróbowała jeszcze raz.

- Skąd jesteś? - zapytała ciekawa dobrze ubranych myśliwych smoka.

Człowiek zawahał się jakby nie zamierzał odpowiedzieć, wtedy przemówił - Jestem Gaynor, dyrektor Rady we Wranne.

Rozpoznała nazwę miasta jednego w pobliżu granic Matriarchatu Miasto było prowadzone przez męską radę, która nie wyraziła zgody na Matriarchat i odmówiło prowadzenia interesów z kobietami. Tiana westchnęła. Nie zezwalali swoim kobietom na dużo swobody ale przynajmniej wiedziała z kim ma do czynienia.

- Więc, ten smok wyrządził sporą szkodę? - nie miała pojęcia gdzie smok zniknął podczas gdy Rainek był w niej.

Gaynor chrząknął, wtedy powiedział - Nie. to jest pierwsza bestia, którą zobaczyliśmy na naszym terenie.

Wyciągnęła głowę i wpatrywała się ponad jej ramieniem na niego.- Wiedlaczego ścigasz to jeśli nigdy ci niczego nie zrobiło?

- To jest smok. Smoki są ikłą demona. Oni zabijają nasz inwentarz, podpalają nasze domy i zamieniają nasze kobiety w zdziry.

To była powszechna opinia. Tiana nie mogła powiedzieć, że słyszała o miłym, udomowionym smoku ale to wyglądało na niesprawiedliwe atakować stworzenie zanim zrobi coś złego.

To nie zabiło jej gdy miało szansę. *Nie, to było zbyt zajęte kładzeniem jego języka między twoimi nogami by myśleć o zabijaniu cię.*

I zamieniając nasze kobiety w dziwki. Oświadczenie krążyło w jej głowie. Czy to stało się jej? To wyglądało się przesadą. Nie czuła się jak dziwka. Lubiła to, co smok jej robił, musiała przyznać, ale to nie zrobiło z niej zdziry. Nie miała ochoty pieprzyć któregokolwiek z ludzi obecnych wokół niej.

Jechali przez kolejną godzinę. Słońce było w pełni schowane gdy się zatrzymali. Tiana przejrzała niebo gdy została zdjęta z konia. Jeśli smok miał zamiar podążyć za nią, będzie widzieć w ciemności.

Jeśli jednak zamierzał ścigać jej, gdzie do Piekieł był?

Gaynor rozkazał przywiązać ją do skały- ramionami przykutymi nad nią i nogami rozłożonymi szeroko. Pozwolono jej zachować jej koszulę, w celu uniknięcia - "kuszenia" jej porywaczy. Przewróciła oczami przy tym komentarzu, usiadła i czekała. To nie był szczególnie wygodny kamień ale przynajmniej to nie był koń i wiedziała, że jedna z dwóch rzeczy się wydarzy. Albo będzie leżała do rana, gdy przy odrobinie szczęścia jej zdobywcy zdadzą sobie sprawę, że smok poszedł dalej do innej kobiety i została uwolniona. Albo smok przyjdzie dla niej ... i nie mogła przewidzieć jak ten scenariusz się skończy.

Ludzie, którzy podróżowali z Gaynor pochowali się za skały, które ją otaczały. Z ostrożnością, aby nie ostrzec jej smoka "kochanka", Gaynor przyłączył się do swoich ludzi.

Chciała zapewnić, że smok nie przyjdzie po nią – była wygodna - ale wstrzymała głos. Smok wyglądał na zaborczego. Nie mogła przerwać dreszczu, który przebiegał wzdłuż jej kręgosłupa. Jego głos w jej głowie - proszący o więcej. Oświadczanie, że ona było jego. *Moja*. Nigdy nie miała jednego słowa, które napełniało ją z takimi emocjami - strachu i oczekiwania. *Żądza*.

Nie, jeśli smok ich znajdzie, nie miała wątpliwości, że zajmie się jej napastnikami.

A następnie odwróciłby się do niej.

* * * * *

Rainek poprowadził swoją rękę wzdłuż boku i okręcił dłoń i palce wokół jego stwardniałego kutasa. Tiana. Chciał śnić o niej trochę dłużej. Była tak słodka, tak doskonała dla niego.

Nie otworzył oczy, wiedział, że byłby gorzko rozczarowany gdyby zbudził się w jego własnym łóżku - gdyby to było skomplikowane marzenie stworzone przez Denith.

Moja?

Przy pytaniu Denith, Rainek otworzył oczy. Denith wyczułby ją gdyby znajdowała się obok. Patrzył na przestrzeń przy nim. Pusto. Cicha jaskinia ostrzegła go, że naprawdę zniknęła.

- Do Piekła, ona uciekła.

Zostawić nas?

Znowu dzika panika ogarnęła smoka ogarnęła, Denith, zazwyczaj ma logiczny głos.

Rainek spróbował uspokoić oszalałą bestię ale ból smoka przeszedł przez niego. Musiał ją znaleźć. *Znajdź ją*.

Nie miał pojęcia jak dawno zniknęła albo gdzie się udała, ale była gdzieś tam. Rainek wyszedł do wschodzącego księżyca i głęboki odetchnął. Denith natychmiast dostrzegł jej zapach i zachęcił go. Rainek przerwał zamiar smoka, przytrzymując ich w miejscu.

-Zaczekaj. Zastanówmy się nad tym.

Moja. Chcieć Moja. - była jedyną odpowiedzią Denith.

- Będziemy ją mieć. Nie ucieknie od nas. – stał w milczeniu, obwiniając się, że nie otrzymał jej lepszego śladu. Byli bardzo daleko od czegokolwiek Wyszedł na zewnątrz. Gdzie mogła pójść?

Denith skupił swoje zmysły, zbierając wyraźny smak Tiana w powietrzu. Rainek dostrzegł jej szczególny zapach – pyszne perfumy jej kobiecości - wtedy zauważył, że inne zapachy mieszają z wonią Tiana. Samcze zapachy.

Zanim mógł mrugnąć, smok opanował – pochłoniął jego świadomość i wybuchł do jego pełnej cielesnej formy.

Zmiana zawsze była wstrząsem dla Rainek'a, szokiem gdy jego ciało znikało i formował się smok. I dziwne uczucie jakby, był jeźdźcem w cudzym umyśle, obecnym, ale bez kontroli.

Denith szybko trafił na jej zapach. Ślad był słaby ale mieszanina Tiana — ze śladem zapachu Rainek wciąż na niej - zaprowadził go ku niebu. Z krzykiem co wprawilo w drganie płynącą wodę, skoczył w powietrze i pognął w kierunku gęstych lasów.

Jej zapach umacniał się gdy smok pędził za nim. Następnie Rainek zauważył zmianę. Mokry zapach jej kobiecości zmienił się z uwiedzenia w strach. Denith poleciał szybciej, potrzebując jego partnerki, potrzebując wziąć ją i czuć smak jej.

Jej droga była w linii prostej, podążała w kierunku Wielkiego Lasu, później skręciła na północ. Denith obrócił się. Ślad się wzmacnił gdy doganiał ich - ludzie i konie. I Tiana. Rainek nie mógł rozumować dość jasno. Namiętność Denith zalewała jego myśli gdy starał się zrozumieć sytuację. Czy Tiana poszła z nimi dobrowolnie?

Moja! Wściekły smok wykrzyknął, negując samej możliwości i mentalnie wyrzucił Rainek.

Słabe światło – ogień - zwrócił na siebie jego uwagę. Denith przyśpieszył, myśląc tylko o domaganiu się jego partnerki.

Patrzanie oczami smoka różniło się od ludzkiego wzroku. Kolory były inne –wyciszone - ale linie odznaczały się wyraźny. Biała bluzka Tiana na ciemnej skale świeciła jak gwiazda. Białe światło z jej ciała ukazało im jej rozłożoną pozycję.

Denith wydał kolejny wściekły krzyk i zanurkował w dół. Rainek nie zrobił nic by spowolnić stworzenie. Jeśli dotknęli Tiana, Rainek zniszczyłby ich.

Jeśli coś by zostało gdy Denith z nimi skończy

.
* * * * *

Gdy była tak rozciągnięta - i wypełniona myślami co mogło się zdarzać - nie mogła się odprężyć. Szarpnęła za liny. *Boginie, przesiadywała w tej pozycji podczas ostatnich dwóch dni.* Wpatrywała się w swoje ręce skłonna je ogrzać i przepalić włókna ale nie było niczego. Wyczerpanie wydawało się osuszyć ogień z jej ciała. I to po wszystkich rokoszach otrzymanych od Rainek i smoka, to jej coś mówiło.

Nie wiedziała od kiedy leży tu - jej nogi otwarte, jej porywacze patrzący z ich kryjówek.

Wtedy usłyszała to - wzburzony strumień skrzydeł. Dużych skrzydeł. Skrzydła smoka. I krzyk, który zatrzęsł linami, które ją wiązały.

Stworzenie była czarne na tle nocnego nieba, podążając w kierunku wschodniej skały. Przełknęła, wciągając głęboko w płuca powietrze, by zatrzymać energię, kiedy bez wątpienia straci oddech z przerażenia. Gwałtowny krzyk powtórzył się, gdy szybował w dół, lądując na skałach pod jej nogami.

Smok nie rozglądał się. Wściekle światło błyszczało w jego czarnych oczach gdy wpatrywał się w nią.

Dotykać cię?

Chwilę zajęło zanim sens jego pytania dotarł do jej świadomości ale ona wiedziała co natychmiast przydarzyłoby się ludziom gdyby przytaknęła. Smok podpaliłby ich wszystkich.

- Uważaj, oni ... - nie miała okazji by skończyć ostrzeżenie. Pierwszy człowiek zaatakował, wbijając długą dzidę w bok smoka. Smok krzyknął i okręcił się dokoła bicząc i uderzył mężczyznę. Kolejni wychodzili ze swoich kryjówek wśród skał - miecze i sztylety błyszczały w jasnym świetle księżyca.

Ruszyli się na niego w skoordynowanych falach - atakujący i wycofujący się, tylko po to aby mieć kolejny atak z flanki. Smok smagał swoim ogonem wokół, przewracając trzech ludzi mocno w skały, ale to nie wystarczyło. Było ich zbyt wielu - przeszywali i przebijanie jego twardą skóry. Krew zaczęła wypływać z mnóstwa ran na jego boku.

Tiana szarpała liny, którymi ją związali. Nie mogła znieść tego widoku. Zabijali go.

Gorąco zapłonęło w jej rękach. Strach nie wystarczył. Gniew. Kiedy ogień zapłonął w jej ciele, chwyciła liny i uwolniła nagły wstrząs gorąca w jej dłoniach. Konopie stanęły w płomieniach. Szarpała więzi wokół swoich kostek i rzuciła się do jej stóp. Nie zatrzymała się by pomyśleć, nie zatrzymała się by zachować sekret. Otworzyła swoje dłonie i rozprawiła się ostro z najbliższym człowiekiem z całym gniewem i furją w niej.

Płomienie wybuchły i powaliły do tyłu rzucając go na skały. Opadł na ziemię, jego oczy zamknęły się.

- Ona jest czarownicą ognia! - rozbrzmiał krzyk. Tiana zignorowała to i wysłała kolejny podmuch ognia w stronę ludzi tnących lewy bok smoka. Jej płomienie spłynęły po nich i ich okrzyki wypełniły noc.

Patrzyła gdy się wycofywali, klepiąc ogień i iskry zapalające ich skóry i jedwabie.

Smok skorzystał i obracał młynkiem by stać przodem do kolejnej grupy. Z szybkim cięciem jego potężnej głowy, wytrącił ich z równowagi. Ciała opadły ze śmiertelnymi głuchymi odgłosami na skale. Otworzył swój pysk i okrył ich płomieniami. Tiana podkradła się do przodu, jej włosy rozwiewane przez nocny wiatr, wirowały w dzikich pasmach wokół jej twarzy.

Obca energia wezbrała w niej. Była silna i potężna. Waleczna bogini chroniąca jej kochanka. Podażyła za ludźmi gdy uciekali, wysyłając wstrząsy ognia za nimi, zaganiając ich do odwrotu. Jakby ogień w niej był nieograniczony, wysłała falę po fali płomienia - znajdując potwierdzenie w ich okrzykach bólu. Fantazyjna skóra i jedwabne ubranie spaliły się szybko. Starła się kierować swój ogień w kierunku ich skórzanych okryć, ale wiedziała, niektórzy z nich zostali przypaleni.

Goniła ich przez skały, aż nie podrzucili swoich mieczy i uciekli. Staęła i obserwowała ciemność, aż noc ucichła. Obróciła się i wróciła na polanę.

Zbliżyła się ostrożnie, nie wiedząc kto pozostał. Smok stał samotnie. Ciała leżały w pogniecionych stosach przy brzegach skał. Niektórzy z nich wyraźnie oddychali. Inni nie..

Gdy zeszła ze skał, smok mozolnie kiwał głową wokół by stanąć naprzeciw niej.

Moja.

Głos tym razem był inny. Miększy, słabszy.

Dotykać cię?

Chociaż jego głos był słabym szeptem, wiedziała, że odpowiedź jest ważna – Nie. Tylko mnie tu zabrali. – potrząśnięcia głową towarzyszyły jej słowom. – Oni nie skrzywdzili mnie. - wąski klin gniewu wybuchnął w oczach smoka. - i nie zaspokoili mnie, - szybko dodała. Jej porywacze zostali dość ukarani. Jakoś potencjalna nagana smoka wyglądała na zbyt surową. Pozwoliłaby królowej zając się rabusiami kiedy wróci do Twierdzy.

Moja?

Pytanie było zwykłym sykiem ponieważ smok opadł na ziemię. Tiana sapnęła gdy padł z nóg, olbrzymia dzida wystawała z jego boku. Czerwono-czarna krew, oświetlona blaskiem księżyca, płynąć swobodnie z ran wzdłuż jego boku i szyi.

- Oh, nie. Smoku?

Denith.

Potrząsnęła głową, nie zrozumiała.

- Co Denith? "

Ja. Denith.

- Denith? To jest twoje imię? - zapytała, czując się odpowiedzialna za śmierci tej wspaniałej istoty.

Tak.

- Dobrze, trzymaj się, Denith. Tylko nie umieraj.

Bestia nie odpowiedziała. Czerń w jego oczach przyblakła i pojawiła się odrobina bursztynu. Słyszała opowieści, że oczy smoka zmieniały kolor ale nie rozumiała znaczenia. Co ma zrobić? Jak powinna leczyć smoka? Był zaatakowany próbując ocalić ją – lub odzyskać - tak czy owak to było jej winą, że jest ranny.

Uklękła przy jego głowie i pogłaskała rękę solidną szczękę. Jego łuski były gładkie pod jej dłonią.

Moja?

Wiedziała, że ją rozumie więc odpowiedziała. - Tak, jestem tu. - oparła się o jego szyję, czując, jak jego ciepło przesaczyło się do jej ciała. Cisza wypełniła nocne niebo ale Tiana nie ruszała się. Leżała przy nim, jej głowa na jego szyi, czuła jak jego tętno biło pod jej policzkiem.

Zostać?

- Oczywiście, zostanę. Nie zostawię cię. - poklepała dłonią jego bok, wpatrując się w dzidę. Musiała ją wyjąć. Może był jakiś sposób by zatamować krwawienie gdy wyciągnie broń. Przez pozostałe cięcia sączyła się krew ale wyraźnie najniebezpieczniejszą raną była głębokie wejście włóczni.

Amulet.

To słowo wydawało się pochodzić z innego źródła. Głos był czystszy i bardziej ludzki. Obejrzała się. Smok nie nosił żadnego amuletu. Co to oznaczało?

To słowo wydawało się pochodzić z innego źródła. Głos był czystszy i bardziej ludzki. Obejrzała się. Smok nie nosił żadnego amuletu. Co to znaczy?

- Uh, prawda. Zamierzam wyciągnąć włócznię i zobaczyć jak jest źle.

Amulet, szepnął jeszcze raz.

Całkowicie zignorowała go tym razem i wstała. Denith warknął gdy odsunęła się, więc wyszeptała zapewnienia, że nie idzie daleko. Trzymając jedną rękę na jego ramieniu, żeby wiedział, że jest niedaleko, wspięła się na nogach i pochyliła się nad włócznią wystająca z jego boku.

- To może zabołec - ostrzegła gdy owinęła ręce wokół długiego pala. Wcześniejsza siła i energia, gdy zobaczyła jak Denith upada przygasła. Potrzebowała jej teraz. Przywołując wyczerpane rezerwy, pociągnęła z całej siły jaka jej została. Włócznia stawiała opór, ocierając po drodze wewnątrz rany. Smok krzyknął ale Tiana nie przestała. Musiała to usunąć. Zacisnęła zęby, kontynuowała swoje równe pociągnięcia i w końcu, włócznia wyszła. Czerwony pokrywała dolną połowę pala.

I świeża krew wytrysnęła z boku.

Smok zaczął migotać. Jęk wypełniony bólem, wysliznął się z gardła zwierzęcia a następnie skurczył się. Olbrzymie cielsko przed nią opadło i natychmiast przybrało formę ludzkiego ciała. Ludzkiego ciała Rainek'a.

Zaskoczenie wstrzymało jej oddech. Co się stało? Gdzie zniknął smok? Jej umysł ściagał się by się przystosować. Rainek i smok były tą samą istotą? Wiedziała jak każdy smok powstawał, stworzone z ugryzionego człowieka, ale nigdy nie słyszała o przyrzuceniu smoka do ludzkiej postaci.

Krew nadal wypływała z głębokiej rany klutej - teraz z boku Rainek. Krwawił. Niedobrze. Chciała dowiedzieć się w jak Rainek i Denith byli tą samą istotą ale później. Potem jak do wyleczy.

Srebro błysnęło na jego klatce piersiowej - srebro w kształcie smoka. Amulet. Nie wiedziała co ma z nim zrobić, tylko Rainek wydawał się sądzić, że to było ważne. Może to było magiczne.

Magia istnieje. Wiedziała to. Była przecież czarownicą. Ale czy był dostatecznie mocny by go wyleczyć?

Przesunęła go na plecy, szybko ściągnęła amulet. Postać smoka była ciepła w jej dłoni dającej jej nadzieję, że była w tym jakaś magia. Pomachała amuletem nad raną. Nic się nie stało.

Przytrzymując kurczowo amulet przy swojej piersi, zamknęła oczy i błagała Boginie, które ja chroniły by pokazały jej jak użyć by wyleczyć Raineka.

Jej świat zakręcił się na sekundę a kiedy otworzyła oczy, wpatrywała się w nieznajomego. Mężczyzna zerwał się z biurka i spojrzał na nią ciężko. Jego oczy migotały z taką samą intensywnością jak u Rainek.

- Kim jesteś? - zażądał- Gdzie Rainek?

Opuściła wzrok na amulet trzymany między jej dłońmi i zobaczyła, że jest całkiem przezroczysta. Złagodziła chwyt nad medalionem smoka i obraz przed nią zadrgał. Ścisnęła amulet i obraz ustabilizował się.

- Gdzie Rainek? - powtórzył szorstko człowiek..

- Rainek jest ranny. Smok został zaatakowany.

- Denith został zaatakowany? Gdzie jesteś?

Rozejrzała się po próbując dokładnie określić ich lokalizację. - Na południowej granicy Matriarchatu. Potrzebujemy pomocy. Gdzie jesteś?

- Zamek Xicanth.

Rainek jęknął i przewracał głową na boki.

Tiana puściła medalion. Rozumiała teraz jego moc. To wzywało do domu Rainek'a ale to jej nie pomoże. To było zbyt daleko. Rainek potrzebował pomocy teraz.

Wsunęła łańcuch amuletu na szyję, medalion smoka wisiał nisko między jej piersiami. Chciała zachować go dla Raineka i zwróci mu kiedy wyzdrowieje, przysięgła, ponieważ zamierzała mu pomóc. Nie umrze przez nią.

Ściągnęła swoją koszulę i otarła krew. Niemal natychmiast napłynęło więcej. Rana była głęboka zwykły nacisk go nie powstrzyma. Musiała coś, aby się zatrzymać krwawienie.

Ogień.

Otworzyła swoje dłonie do góry. Płomienie przemknęły przez jej skórę. Miała źródło ognia.

Nie wiedziała czy zabije go czy uzdrowi ale wiedziała, że musi spróbować, uklękła przy jego biodrach. Jego otwarte oczy zatrzepotały ale wiedziała, że w rzeczywistości jej nie widzi. Umieściła swoje ręce nad dużą raną zostawioną przez dzidę. Ogień zatańczył w jej dłoniach. Modłać się do swoich bogiń i bogów, żeby chroniły go, dla siły i wiedzy, przykryła głęboką dziurę i puściła gorąco z jej rąk, pozwalając małym strumieniom płomienia przepłynąć do rany. Powolne uwalnianie było niemal bolesne gdy ogień błagał by palić się wolno, ale powstrzymała go, poruszając się powoli, okrażała najpierw brzegi. Odsunęła ręce by sprawdzić jej postępy. Czarna linia na brzegu była postrzępiona gdzie przypaliła jego ciało.

Mając nadzieję, że nie skrzywdzi go bardziej, wbiła swoje palce w ranę i znowu przelała maleńkie płomyki. Działała powoli i delikatnie, poruszyła się śladem krwi i przyżęgała najgłębsze żyły.

Straciła poczucie czasu, wiedziała tylko, że księżyc rośnie a jej plecy napięte z wysiłku, ale nie mogła przestać. Wreszcie, po tym jak zajęła się każdym miejscem, wycofała się. Krew pokrywała jej ręce, jego skórę, i jej koszulę ale to wydawało się działać. Żadna świeża krew nie pojawiała się.

Ale nie było żadnego sposobu by wiedzieć czy przeżyje.

Była przytłoczona wyczerpaniem ,niemal dobę bez snu, schwytana przez bandytów i wystawiona jako przynęta, nie wspominając o późniejszej walce ogniem. Chciała tylko spać, nic innego. Każdy ułamek siły został wyciśnięty z jej ciała. Ale zmusiła się, by iść naprzód. Sprawdziła jego inne rany, zadane mieczami i sztyletami, po wielu z nich przebiegła lekkim płomieniem.

Mocna, gruba skóra Denith odbiła większość ostrzy, pomyślała z zadowoleniem.

Wreszcie skończyła, usiadła na ziemi i wpatrzyła się bezmyślnie w człowieka przy niej.

Zagrożenie zniknęło i Rainek wyzdrowieje , zrobiła wszystko co mogła. Jej zmęczony umysł przetwarzał wszystko co się stało i rewelacja, która wciąż ją szokowała - Rainek był zdolny przemienić się z człowieka do smoka i z powrotem. Że istota, która spędziła tak długi czas z jego językiem między jej nogami a człowiekiem, który lubił ją pieprzyć, byli tą samą osobą.

Lekki podmuch wiatru spowodował drżenie jej ramion. Widząc, że Rainek śpi, zgromadziła pozostawione przez jej porywaczy drewno, które zebrali na podsycenie sygnału ogniowego.

Po przyciągnięciu go obok Rainek, ułożyła polana w stóg i z uśmiechem wyciągnęła rękę. Płomienie natychmiast potoczyły się wartko z jej dłoni, wystarczyły by zapalić gałązki, które umieściła przy podstawie. Wkrótce ogień płonął wesoło na skałach.

Zaczynam lubić tę moc, pomyślała gdy usiadła za Rainek. Utrzymując go przodem do ognia, owinęła się wokół jego pleców, obejmując ramionami jego klatkę piersiową. Ciepło jej ciała płynęło do niego i przytuliła go blisko.

Zmusiła się, by czuwać. Ludzie, którzy uciekli przed- daleko od jej ognia czy ognia Denith - mogli zebrać posiłki i zdecydować się wrócić.

W późnych godzinach nocnych, jeden z rannych - zostawiony przez jego towarzyszków –obudził się, jego jęki wypełniały ciche niebo. Tiana odsunęła się od Rainek i wstała, gotowa do obrony człowieka, którego kochała. Potknęła się o nieistniejącą szczelinę w skale. Miłość? Nie mogła go kochać.

Ledwie go знаła. Porwał ją i wypieprzył. Był księciem - z miłym uśmiechem i oczywistą miłością do jego rodziny.

Napastnik wstał, odrywając ją od ścieżki jej myśli. Praktycznie zignorował Tiana gdy skanował krajobraz. Szukał smoka ale, na szczęście, nie wydawało się by zobaczył Rainek leżącego na ziemi. W końcu ją zauważył. Zemsta i moc wkradały się do spojrzenia mężczyzny gdy podniósł porzucony miecz. Pomyślał, że jest sama, bez ochrony – dziwką smoka. Zrobił dwa kroki w jej stronę.

Jej początkową reakcją była chęć cofnięcia się ale stała w miejscu. Stawała w obliczu o wiele gorszych rzeczy w ciągu ostatnich dwóch dni, niż ten tchórzliwy człowiek, który zastawia pułapkę na tak wspaniałą istotę jak Denith.

Wyprostowała swój kręgosłup, i wyciągnęła rękę na zewnątrz, dłoń płasko i stawiała mu czoła. Skoncentrowała się na płomieniu, zmuszając go do skoncentrowania się w kłębek.

Cofnął się, potykając się gdy się poruszył, rozpoznając nie tak subtelne ostrzeżenie. Nie odrywał oczu od niej czy kuli ognistej, która zawisała w powietrzu nad jej ręką, odczuwał się daleko, obracając się i biegnąc dopiero gdy dotarł na szczyt skały..

Tiana westchnęła – z mieszaniną ulgi i rozdrażnienia. Nie wątpiła, że wróci - wraz z wszystkimi swoimi smokobójczymi kumplami. Muszą odejść jak tylko Rainek się obudzi.

* * * * *

Słońce wkradało się na horyzoncie, kojąc chłód, który osiadł w kościach Tiana, jego porannym ciepłem. Rainek wciąż leżał przy niej.

Jak robiła przez całą noc, położyła swoje palce na jego szyi i westchnęła z ulgą ponieważ poczuła silny rytmiczny puls. Jakoś, przetrwał noc. Wciąż pokryty rozmazaną krwią, wyglądał blado ale żyje.

Ale ze słońcem, ludzie, którzy go zranili mogą powrócić. Opowieści o smoku i czarownicy ognia, współdziałają bez wątpienia krążyły po miasteczku. Teraz, ludność miejska miałaby podwójny powód by się ich bać. Musieli wyruszyć.

- Rainek- utrzymała miękki ton głosu ale pociągając go za ramię - Rainek, musimy już iść.

Jego powieki zatrzepotały ale nie otworzył oczu. Trąciła go jeszcze raz dodając odrobinę więcej siły do jej zawołania.

- Rainek, - powiedziała, mając nadzieję precyzyjnie się obok bólu, który blokował jego umysł.

Znowu jego powieki drgnęły ale tym razem, powieki podniosły się i spojrzał na nią. Przez chwilę, bursztynowa toń była pochmurna i zmacony jakby wciąż śnił. Potem jego wzrok przejaśniał.

- Tiana. – sięgnął do niej. Nagły ruch sprawił, że się skrzywił.

- Nie ruszaj się. Jesteś ranny.

Jęknął i wykrzywił się w pełnym bólu grymasie. – Czuję. Co się stało?

- Zostałeś dźgnięty. A właściwie, Denith został pchnięty włócznią.

Rainek położył rękę nad głęboką raną kłutą.

- Wiesz o Denith'cie? - jego głos był napięty i drżący.

Skinęła głową potem obserwowała, jak jego oczy stają się nieobecne jakby słuchał głosu, którego ona nie mogła usłyszeć. Zdała sobie sprawę, że słyszał smoka.

- Pamiętasz co się stało? - zapytała.

Rainek potrząsał głową. – Niewiele. Pamiętam lądowanie Denith i to całe Piekła, które ożyło. - nabrał płytki oddech.- I pamiętam ogień. Mnóstwo ognia. - Tiana kiwnęła głową ale nic nie powiedziała. - Denith całkowicie dowodził. Większość z tego jest dość mgliste. - popatrzał na ranę na swoim boku. Świeża strużka krwi zaczęła płynąć.

Zadyszała i sięgnęła do przodu. Machnął jej. - Będzie w porządku. Denith szybko się leczy.

Jego ciało sprężyło się i wiedziała, że przygotowuje się by wstać.

- Lepiej chodźmy - jęknął. – Ci ludzie prawdopodobnie wrócą zobaczyć co zostało a żaden z nas w jakiegokolwiek postaci nie przepędzić ich.

Wygramoliła się na nogi i sięgała w dół by pomóc Rainek'owi. Znowu, machnął jej daleko a następnie poprosił ją by się cofnęła. Wracali. Trochę zraniło ją , że odrzucił jej pomoc, była dopóki nie poprosił i ruszy szyli z powrotem aż skinał głową, że może przestać. Wtedy na jej oczach, zniknął. Pojawiło się migotanie i błysk, i Denith stanął przed nią, jego łuski błyszcząły fioletowo-niebiesko w porannym świetle słońca.

Cięcie czerwieni wciąż zabarwiło jego bok ale mogła zobaczyć, że rana goi się na olbrzymiej bestii.

Smok spojrzał w dół na nią, jego język wysunął się i oblizwał swoje usta. To było zbyt łatwe, aby przypomnieć sobie uczucie jego w jej pochwie, owinięty wokół jej lechtaczki. Nawet wyczerpanie nie wyeliminowało odpowiedzi jej ciała - jej płeć rozluźniła się i zwilgotniała, jej kolana drżały.

Czarny blask oczu Denith rozjaśnił jakby mógł wyczuć jej pobudzenie. Czerwień zakradła się w górę jej policzków ale zanim mogła pograżyć się w całkowitym zażenowaniu, Denith zrobił krok w przód. Pomimo świadomości, że to był Rainek — gdzieś w głębi - musiała się zmusić aby się nie ruszać. Trochę zajmie zanim się przyzwyczai że smok tak nonszalancko zbliża się do niej.

Denith pochylił się do przodu, chłepcząc wewnątrz jej kolana, i wyżej, wzdłuż jej uda a potem tylko do czubka jej kobiecości. Z szybkim trzepnięciem jakby drażnił siebie jej smakiem, prześliznął językiem wzdłuż jej szparki następnie odsunął się.

Pyszna. Potrzebować cię.

Nie miała okazji odpowiedzieć ponieważ usiadł na swoich pośladkach, i sięgnął jej z jego masywnymi przednimi pazurami. Jej ciało instynktownie napięło się, przygotowując się na rozdarcie przez jego zaostrzone szpony. Zamknęła oczy i czekała ale żaden ból nie nastąpił. Ciepłe, miękkie łapy okrążyły ją.

Poczuła, jak jej stopy opuszczają ziemię. Przyciągnął ją blisko, , ostrożnie przytuląc ją do piersi, dotykając delikatnie. Otworzyła oczy ale nie mogła zobaczyć niczego poza jego ciemnego-fioletowej klatki piersiowej. Jego mięśnie zacisnęły się i rozwinęły i skoczył w powietrze. Rytmiczny puls jego skrzydeł stopił się z biciem jej serca, uspokajał ją, gdy pędzili przez zimne powietrze.. Drżąc lekko, przytuliła się do ciepła Denith, przyciskając się do smoka gdy leciał.

Powinna być przerażona ale wiedziała, że jest bezpieczna. Denith trzymał ją w swoich ramionach i nie puściłby jej.

Ostateczność tego oświadczenia uderzyła jej zmęczony umysł ale zignorowała to, wiedząc, że rzeczywistością może zająć się później. Tym, że Rainek, nawet jeśli był w części smokiem, był księciem i będzie wymagał żony jak Merena. I tym, że smoki cieszyły się złą sławą używania kobiet krótkich okresach czasu potem je zabijają albo porzucają. Jej czas z Rainek i Denith był krótki. Gdyby smok nie odrzucił jej, wtedy Merena zabrałaby Rainek. Nawet wiedząc, że ryzykuje swoje serce, Tiana podjęła nieprzemyślaną decyzję, że będzie się cieszyć z tego. Potarła swój policzek o silną klatkę piersiową i słyszała głębokie dudnienie pod jej uchem.

Przytuliła się do bestii, wpadając w płytki sen z pocieszającym rytmem jego serca pod jej uchem, obudziła się dopiero gdy jego potężne nogi wylądowały łagodnie na ziemi. Zamrugowała i podniosła głowę. Wrócili nad rzekę. Denith opuścił ją.

Wyciągnęła rękę, starając się znaleźć grunt zanim w nią uderzy, ale za to osunęła się do lodowatej wody.

- Ahh! - nie miała okazji powstrzymać smoka gdy ją uwolnił. Zimno objęło jej ciało gdy jej tyłek wylądował na dużym gładkim kamieniu na dnie rzeki.

Z trudem łapiąc powietrze, próbowała przeciwdziałać wstrząsowi, podniosła wzrok. Denith przechylił swoją głowę na bok jakby zmieszany jej reakcją.

Smoki oczywiście reagują inaczej na chłód, pomyślała.

Umycie?

Kiwnęła głową i zadrżała w tym samym czasie. Kapiel brzmiała cudownie ale nie przypominała sobie, że woda była tak zimna gdy Rainek pozwolił jej się kąpać poprzedniego dnia. Denith cofnął się, znajdując głębsze miejsce w rzece. Patrzyła z fascynacją jak smok przewraca się i przekręca w czystej wodzie.

Tiana wyprostował się, jej piersi spoczywały na powierzchni wody. Zadrżała gdy świeży strumień wody drażnił jej sutki.

Smok mógł być zadowolony z lodowatej wody ale ona nie była.

Wpatrywała się w powolny wir, w którym umieścił ją smok. Może mogła go podgrzać. Uderzyła dłonią tuż pod powierzchnią i uwolniła część gorąca. Ciepło wezbrało i płynęło wokół niej. Poruszając się szybko, zebrała jakiś piasek z dna rzeki i zaczęła szorować skórę. Musiała podgrzać basen kąpielowy trzy razy zanim była całkowicie zadowolona ze swojej kąpieli ale w końcu wstała i pozwoliła kroplom spłynąć z jej skóry. Słońce pieściło ją gdy opuściła głowę z powrotem, przyjmując z zadowoleniem poranne ciepło w jej ciało.

Gdy otworzyła oczy, Denith był tam. Żądza buchnęła z jego spojrzenia i Tiana wiedziała czego potrzebował bez pytania. Przenieśli się do skał na brzegu rzeki, usiadła, odchyliła się do tyłu i rozkładając nogi, prezentując mu jej nagą pleć. Denith warknął łagodnie, dźwięk, który słyszała odbił się echem w jej kobiecości i pochylił się do przodu. Celowe uderzenia języka smok ślizgały się przez jej udo i czubek jej płci.

Być moim ładną partnerką. Taka pyszna. Taka głodna mnie.

Smok opuścił głowę i wepchnął język do jej kanału. Orgazm, którym przeszedł przez jej ciało był niemożliwe do powstrzymania. Krzyczała gdy pchnął w nią. Dźwięk był czystą rozkoszą. Jej ciało zabębniło z uczuciem - jak fajerwerki od centrum jej kobiecości, trzepocząc za pośrednictwem jej krwi dopóki jej ciało nie mogło już więcej znieść.

Moja.

Tiana słyszała głos w swojej głowie nawet gdy jej ciało przyjęło głodną namiętność, która została jej narzucona. Dała jedyną odpowiedź jaka mogła.

- Tak.

Moja, powtórzył i wrócił z intensywnością do jej kobiecość. Z niczym do oparcia, położyła ręce na głowie smoka i pozwoliła mu się wziąć.

* * * * *

Tiana opadła w dół, jej plecy ocierały o kamień z rzeki. Denith zagłębiał swój język w jej kobiecości, wstrząsnął nią kolejny orgazm, aż jej ciało krzyczało z zbyt wielkiej rozkoszy. Każde przekorne pociągnięcie wysłało nową falę drżeń przez jej ciało. Nie zostało nic co jeszcze mogłaby mu zaoferować. Zabrał z niej wszystko.

- Tiana? "

Jej powieki zatrzepotały. Rainek uklęknął przy niej.

- Denith. - zapytała, nie wiedząc gdzie zniknął smok gdy pojawił się Rainek. Skrzywił się nieznacznie.

- Zniknął. Na razie.

Zbyt wyczerpana stałym naciskiem w jej płci, żeby zrobić cokolwiek, ale tylko kiwnęła głową, zrobiła tak a następnie westchnęła, gdy Rainek wziął ją w ramiona, trzymając ją bezpiecznie na jego piersi. Skuliła się w jego ciepłe i uśmiechnęła. To przypomniało jej o gorącu smoka.

Nawet z zamkniętymi oczami zauważyła kiedy słońce zniknęło i ciemność znów ich otacza. Położył ją i poczuła znajomą szorstkość wełnianego koca. Wrócili do jaskini. Uśmiechnęła się do niego, gotowa do snu, ale Rainek pokręcił głową. Przykrył jej policzek w swoją olbrzymią dłońią i zmusił ją do spojrzenia na niego.

- Możesz nie zasypiasz przez kilka minut? Przyniosę ci jakąś wodę i coś do jedzenia. - jego palce pogładziły jej twarz - Nie zaopiekowałem się tobą zbyt dobrze. Przykro mi.

Chciała zaprotestować - doskonale się nią opiekował. Jej ciało nigdy nie czuło się tak żywe kiedy on albo Denith dotykali jej, ale nie mogła znaleźć słów żeby mu to powiedzieć.

Rainek umieścił szybki pocałunek na jej ustach a potem wstał. Tiana nie mogła nic zrobić, ale okłamać, ogłuszyć i zdumieć jej umysł i ciało zużyte od ostatnich trzech dni. To tylko były trzy dni? Nie mogła sobie przypomnieć swojego życia przed Rainek'iem.

Patrzyła gdy ponownie zapalił pochodnię, potem przyniósł wodę i więcej owoców dla niej, klęknął przy niej. Jego naga skóra była mieszaniną złota i cienia w bladym świetle pochodni i Tiana poczuła w jej ustach wodę. Był piękny. Nawet w swoim zmęczonym stanie poczuła, jak jej płeć zacisnęła się na ten słodki widok. Pyszny. Oblizwała swoje wargi, pragnąc go więcej niż chciała owocu. Wspomnienie ssanie jego kutasa w Twierdzy przesaczyła się do jej świadomości.

Otworzyła usta gdy zaproponował jej jakiś owoc, wciągając do środka, wyobrażała sobie, że to był jego trzonek. Dał jej wodę i posłusznie piła ale nie mogła odwrócić wzroku. Popatrzyła, zafascynowana przez miękka grę blasku ognia na jego skórę.

- Teraz, nic z tego, - zaprotestował chociaż ze śmiechem w jego głosie.- Jesteś wyczerpana.

- Jesteś piękny - odpowiedziała, zaskoczona przez głęboki, chropowaty ton, który wyszedł z jej gardła.

Światło w jego oczach rozgorzało, przywracając na chwilę gorącą czerń, po czym potrząsnął głową.

- Później. Jak już odpoczniesz.

Rozczarowanie sprawiło, że jej kąciki ust opadły i Rainek poczuł jak jego kutas rośnie. Cholera, wyglądała, że jest gotowa się dać. Denith huczał w jego głowie, wysyłając swoje zatwierdzenie dla kierunku myśli Tiany. Rainek zdławił propozycje smoka. To było jego wina, że są w tym bałaganie - z Tiana tak wyczerpana, że ledwie mogła utrzymać otwarte oczy.

Wsunął kolejny owoc między jej wargami i cicho przeklął siebie i Denith za wykorzystanie jej. Ale nie mógł zatrzymać smoka. Wspomnienia z wczorajszego wieczoru - z ludźmi grozącymi jego partnerce - wróciły wraz z słodką zmysłowością obserwowania jej kąpieli i Denith stał się zrozpaczony. Jedynym sposobem aby ukoić rozstrój smoka było umożliwienie mu dostępu do kobiecości jego partnerki. Ponieważ jedynie zagrożenie dla jego partnerki, mogło umieścić smoka w tym nastroju.

Rainek nie mógł zapamiętać ile razy była na łasce języka Denith ale wołała o łaskę w chwili gdy smok skończył z nią.

Ale teraz było coś innego w jej oczach. Była tam żądza ale coś jeszcze. Może głębsze uczucie? Rainek kpił z jego własnych myśli. Jego zrozpaczone serce próbowało zobaczyć miłość w jej oczach, szukał tego gdy znali się przez trzy dni, z których dwa spędzili w tej jaskini. Wiedział, że lubi go pieprzyć - i był cholernie zadowolony z tego - ale niedługo, jego ludzka strona łaknęłaby więcej.

Był już zakochany w niej. Częściowo z powodu intuicyjnej natury smoka, lecz także z powodu jej cichego śmiechu i szybkiego uśmiechu. Zaakceptowała go, nie tylko przez przyjęcie go do jej ciała ale przez nie odwróciła się gdy zobaczyła, że on i Denith są tą samą istotą. Zamiast uciekać wyleczyła go. Ich.

Nigdy nie wyobraziłby sobie siebie w miłości z kimś takim jak ona. Zawsze spodziewał się kogoś bardziej nieustępliwego, kobiety wojownika. Tiana była bardziej domowym ogniskiem i odkrył, że łaknie tego. Łaknął jej.

Zajrzał w jej oczy i zobaczył odbicie swoich własnych Odrzucił to. Nie mogła chcieć więcej. Musiała być więcej niż wyczerpana. Jej wzrok przesunął się wzdłuż jego ciała, i cholera, chciał by przestała oblizywać wargi tak jakby chciała poczuć jego smak. Jego kutas był już twardy, wspomnienie języka Denith w jej pochwie utrzymywał się na czele jego umysłu. To było zbyt długo odkąd był w niej.

Rainek wziął w karby uczucia i kontynuował karmienie jej. Musiał się nią opiekować. Była jego partnerką, jego kobietą. Niestety, nawet przyglądanie się, jak jadła było zmysłowym doświadczeniem i to było wszystko, co mógł zrobić, aby nie przechylić się i zlizać sok z owoców z jej ust.

Gdy już się najadła, Rainek pchnął pozostałe owoce na bok i podniósł koc nad jej ramionami. Głaszcząc ręką po włosach, zaczął się odwracać. Musiał odejść. Pragnienie by dosiąść ją ponownie wzbierało przez jego a ona nie zrobiła nic w celu zmniejszenia tej pokusy.

Migotanie srebra na tle jej bladej skóry przyciągnęło jego wzrok. Amulet. Że mogła to w ogóle nosić było zdumiewające. Żaden z trójki jego rodzeństwa nie było w stanie znieść go na dłużej. Widząc to na jej kremowych piersiach, wiedział, że chce by zostało na jej skórze na zawsze.

Wyciągnął dłoń i pogładził palcem wzdłuż srebrnego smoka.

Moja. Głos Denith odbił się echem w kamiennych murach

Wina zaczerwieniła jej policzki i Tiana złapała za łańcuch.

- Nie próbowałem go zatrzymać ...

Rainek przykryty jej ręce swoimi - Nie. On nie mówił o amulecie. Mówił o tobie.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Tiana poczuła jak jej policzki ogrzewają się przez łagodne oświadczenie Rainek'a. Miała mgliste wspomnienie, że Denith mówił to samo ... i jej zgodę na to.

Ale co to znaczy? Wydawało się, że smok zażądał jej – ale co z człowiekiem? I jak długo smok posiadał ostatnio? Tiana nie wiedziała czy może zadać te pytania. Niepewna czy chce znać odpowiedź. Nie musiała być z nim długo ale chciała spędzić ten krótki czas, nie martwiąc się o przyszłość. Ignorując obawy, które próbowały wydostać się na powierzchnię, pozwoliła prowadzić się zmysłowości minionych trzech dni. Uniosła się na palcach i pocałowała go. To był pierwszy raz od tej nocy w sali że podeszła do niego. Moc była pyszna. Owinęła swoje ramiona wokół jego szyi i dręczyła językiem jego usta.

Natychmiast dołączył do niej w pieszczocie. Twarde mięśnie jego klatki piersiowej pobudzały szczyty jej piersi i wszystko co mogła zrobić to powstrzymać jęk. Złapał ją za tyłeczek i pociągnął w górę przyciągając do siebie, aż jego postawiony trzon umościł się między jej udami ponownie rozpalając pragnienie ukojoną przez smoka. Jej noga podjechała w górę aż okręciła się wokół jego biodra. Rainek oderwał swoje usta i złapał głęboki oddech.

- Nie możemy. Musisz być wyczerpana.
- Więcej, - szepnęła przy jego szyi, otwierając usta i lekko przygryzając jego naprężoną skórę.

Rainek odchylił głowę na bok i zaśmiał się – Zobacz, tak to się dzieje gdy wprowadzisz dziewicę do naprawdę gorącego seksu. Nie chcą się zatrzymać.

Tiana wygięła się i podniosła wzrok. Jego przekorny uśmiech sprawił że się skrzywiła. Dziewictwo było nagrodą wśród tylu królestw ale nie mogła go oszukać.

- Uh, Rainek ... nie byłam dziewicą gdy się łączyliśmy.

Wzdrygnął się jakby wystraszony przez jej oświadczenie a ona westchnęła w myślach. Co jest z tymi mężczyznami? Wszyscy pragnęli dziewic - to jest, doświadczonych dziewic. Zachichotał.

- Uh, nie, kochanie, wiem o tym. Miałem na myśli siebie.

Opuściła nogę i cofnęła się, ignorując na chwilę, że jej cipka była mokra i obolała - Co?

Wzruszył ramionami.- Byłem dziewiczy.

- Kiedy? - nie uwierzyła temu. Nie mogła w to uwierzyć. Taki mężczyzna? Mógłby mieć kobiety od chwili gdy wyczołgał się z kołyski. Musiał kłamać. Żaden mężczyzna, i na pewno żaden mężczyzna, który wyglądał jak on i pieprzył się miałby czekać trzydzieści lat zanim odbędzie stosunek.

Ale odcień czerwieni na jego policzkach zaciekawił ją.

- Wtedy w sali, gdy przyparłem cię do muru--

Tiana poczuła jego słowa jak potężne wspomnienie w jej cipce.

- To był pierwszy raz gdy kiedykolwiek uprawiałem seks.

- To niemożliwe. - był zbyt dobry. Wytrzymał tak długo.

Zaśmiał się znowu ale w tym dźwięku było mało humoru. –Nie, tak to jest gdy się jest w połowie smokiem. Smok dostaje kontrolę tej części twojego ciała. Zapytaj mojego brata - on wciąż czeka.

- Nie wierzę w to. - założyła ręce pod piersiami, który posłużył by wypchnąć jej piersi wysoko. Spojrzenie Rainek obniżyło się i podażyło jeszcze niżej, zatrzymawszy się na chwilę na zwieńczeniu jej ud.

Rozdrażnienie przemknęło przez jej pierś. Nie było żadnej możliwości by był niedoświadczony. Ale dlaczego miałby skłamać w takiej w sprawie?

Potrzebując jego uwagi w ich zagmatwanej rozmowie, Tiana opuściła jedną rękę i przykryła jej płeć. Ruch przyciągnął jego skupienie z powrotem.

- Przepraszam, - powiedział bez szczerości. Zignorowała to.

- Teraz, powiedz mi prawdę, - nalegała.

- Mówię. Denith nie pozwolił mi uprawiać seksu, dopóki nie znalazł właściwej kobiety. - wrócił do koców i rzucił się na ziemię, siadając na kamiennej podłodze. Pomimo swobody jego słów, jego kutas był wciąż gruby i twardy.

- Moja matka studiowała smoki przez wiele lat zanim spotkała mojego ojca. Ugryzł go smok i między nimi dwojgiem, odkryli, że misją smoka w życiu jest znalezienie jego partnerki i robić więcej małych smoków. W ten sposób zaczęła się cała sprawa z poświęcaniem dziewic. Jeśli smok znalazł kobietę, którą lubił, był dużo bardziej zadowolony, a znacznie rzadziej kradł bydło i palił twoje pola.

- Ale z nami - moim bratem i mną —smok był w pobliżu od początku, urodziliśmy się z potrzebą znalezienia partnerki dla smoka. Do czasu aż ją znajdzie, żadnego seksu. - uśmiechnął się i niecną zmysłowością, która płynęła w jego oczach odnowiła potrzebę w dole jej brzucha. – Aż do teraz.

- Dlaczego teraz? - *dlaczego ja?*

- Denith wybrał cię jako swoją partnerkę. Szukaliśmy tak długo odkąd pamiętam by znaleźć jedną kobietę, która mogła zaspokoić mnie i smoka.

Dziwne uczucie, zbliżonego do strachu, wypełniło jej pierś.

- Partnerka? Smoki wybierają partnerkę? - to było zbyt trudne do pojęcia. Wszystko, co kiedykolwiek słyszała o smokach było o tym jak smoki bezkrytycznie porywały - i wypieprzyły - kobiety. I myślała, że była jedną z nich. Zostać wybraną przez smoka ... nie była pewna, co o tym myśleć. Normalni ludzie mężczyźni rzadko patrzeli na nią dwa razy ale jakoś smok uważał ją za dopuszczalną.- Co to oznacza teraz że wybrał partnerkę?

Leniwy uśmiech Rainek topił jej wnętrze. Odchylił się na jednym łokciu jakby oddawał jej kontrolę. - Będiesz kochana, dobrze i często przez Denith i mnie, oczywiście.

- Jak długo?

Odbicie Rainek'a zmieniło się z leniwego na zdezorientowany.

- Jak długo co? Jak długo będziesz partnerką?

Kiwnęła głową. Nie myślała, że to jest takie dziwne pytania. Jeśli smok miał zamiar ją zatrzymać, chciała ram czasowych.

- Wiecznie. Nie będzie żadnych innych kobiet. Tylko ty. Nie mam ochoty na jakąkolwiek inną. Ani Denith.

Tiana nie mogła złapać oddechu. Nigdy nie wyobrażała sobie że usłyszy takie słowa ... ktoś przemówi tak do niej. Nawet łączenie usankcjonowane przez królową były otwarte. Nikt nie oczekiwał, że kobieta ma tylko jednego kochanka w jej życiu. To było powszechne prawo, że kobiety nie były zmuszone być monogamiczne. Było tyle mężczyzn wokół chętnych do służenia.

Ale Tiana wiedziała, że nigdy nie będzie pragnąć innego kochanka. Trzymała Rainek wewnątrz swojego ciała i nigdy nie będzie drugiego takiego jak on.

- Nie rozumiem. - słowa wymknęły się.

Będiesz jedyną kobietą, z którą będę się kochać.

- Ale Merena ...

Rainek potrząsnął głową.- Tylko ty. Na zawsze.

Pojęcie było całkowicie obce. Mężczyzna, który chciał być z tylko nią. Jej. To było coś, o czym myślała na okrągło. Oczywiście, nie był w pełni człowiekiem, ale gdy wpatrywał się w nią z taką intensywnością, ta okoliczność nie miała znaczenia.

Wyciągnął rękę, dłonią do góry. - Chodź, potrzebuję więcej Ciebie.

Nie wiedziała co ją tak przyciągało, ale nie mogła się oprzeć. Myśli rozdzwoniły się w jej głowie - partnerki i smoki, Rainek i seks. Gdy przemówił, jej ciało zareagowało. Podeszła do jego boku i przyklękła.

Jej ręce piekły, jej moc rozpałała się w stałym strumieniu przyjemności, które dał jej smok. Wiedziała, że nie należy go dotykać. Zignorowała jego wyciągniętą rękę i opadła w dół, kładąc się przy jego boku.

Rainek obrócił się więc leżeli naprzeciw siebie. Wyciągnął rękę i ujął jej podbródek dłonią.. Działanie było tak delikatne, tak czułe, że Tiana poczuła obce wrażenie leż w jej oczach.

Jeszcze nigdy kochanek nie potraktował jej jakby była delikatną istotą. Rainek przesunął ręką wzdłuż jej ciała, zatrzymując się na wzniesieniach jej piersi i drażnił jej sutki. Zobaczyła że jego usta wygięły się półuśmiechu gdy szczyty sterczały, jakby szukając więcej uwagi.

- Piękna, - powiedział, prawie do siebie.

Tiana poczuła moc tego słowa w sercu. Poczuła się piękna w sposób, którego nigdy wcześniej nie miała. Kontynuował powolne wędrowanie pieszczot, zjeżdżając w dół jej pasa, nad jej biodrem i wzdłuż jej nóg. Nie zatrzymał się a tego się spodziewała przy jej kobiecości – zamiast tego gładził ją po udzie, tworząc ścieżkę gorąca na jej skórze gdy zdobił ją niewidocznymi liniami ognia.

Delikatnie przesunął jej biodra, obracając ją na plecy. Tiana rozchyliła nogi, uprzedzając prośbę. Znowu się uśmiechnął ale nadal omijał jej wrażliwy rdzeń. Powolna eksploracja trwała dalej, jakby po prostu chciał uczyć się jej, dotknąć jej. Sprawić jej przyjemność. Wrócił, podążając nowym szlakiem w górę jej brzucha i zagłębienia między jej piersiami.

Pochylił się i miękko pocałował jej usta gdy jednak rozchyliła swoje wargi akceptując, wycofał się.

- Denith chciałby cie mieć.

Pomimo tego co widziała, nie bardzo rozumiała jak on i smok mogli zajmować to samo ciało. Czy smok słyszał ich teraz?

- Nadal tu będę. - zapewnił, ją - ale on chciałby poczuć cię jak tylko ja potrafię. Pozwolisz na to?

Tyle zdarzyło się w ciągu ostatnich trzech dni że uzasadniła swoją zgodę.

- Rozpoznam różnicę? - zapytała.

- Moje oczy. Kiedy Denith jest obecny, moje oczy się zmieniają.

Gdy słowa opuściły jego usta, to się stało. Ognisty bursztyń zniknął i wszystko co pozostało było czarne. Ciepła czerń oczu smoka. Pochylił się do przodu i przykrył jej usta swoimi. Pocałunek był głęboki i rozpaczliwy jakby musiał zgromadzić wszystkie wrażenia naraz. Z trudem łapała powietrze ale

nie opierała się ponieważ jego usta były tak dobre, wycofał się i spojrzał na nią.

- Denith?

Wolno skinał głową.- Mieć ciebie. - głos był Rainek'a ale była subtelna różnica jakby nie miał pewności jak odmieniać swoje słowa. - Dojść w tobie, moja partnerka. Moja.

Pozwoliła swoim nogom rozchylić się. Spojrzał w dół, patrząc na jej kobiecość jakby to był najpiękniejszy przedmiot jaki kiedykolwiek zobaczył. Tiana przesunęła się - ciesząc się zrozpaczonym głodem w jego oczach. Nie poruszył się.

Usiadła i zahaczyła rękę wokół szyi Rainek'a, przyciągając go do siebie. Umieściła swoje usta naprzeciw jego warg, lekko dotykając. Czekał, pozwalając jej robić co chciała. Nagle uświadomiła sobie, że te wrażenia były dla smoka nowe.

Leżeli przy sobie, tylko całując się i głaszcząc. Denith wyglądał na zafascynowanego jej skórą tuż nad kolanami. Nigdy nie uważała, że to szczególnie podniecające miejsce gdy jednak pochylił się i skropił tę okolice pocałunkami, zmieniała zdanie. Jego język ślizgał się w tym samym miejscu.

- Pyszna. - upodobanie całkowicie należało do Denith. Zadrżała gdy omył językiem jej skórę, łącząc pieszczotę z gorącymi pocałunkami, poruszając się stale w górę w kierunku jej kobiecości. Oczekiwanie narastało - zaznający afekt smoka do kochania oralnego.

W przeciwieństwie do Rainek'a, Denith nie wydawał się rozumieć przekomarzania, od razu przeszedł do celu, umieścił usta na jej kobiecości i głaszcząc językiem wzdłuż jej szczeliny. Dreszcz przebiegł po jego ciele i Tiana poczuła jak rozbrzmiewał w niej echem. Jej jęk zdawał się do zachęcić, chleptał jej płeć jakby umierał z głodu jej smaku.

Chętne impulsy jego języka różniły się od badających pieszczot Rainek ale były nie mniej pasjonujące. Dyszała gdy ukrył swoją twarz w jej kobiecości. Jeżdżąc po niej, szybko i wysoko, wysyłając błysk orgazmu przez jej ciało, następnie liżąc ją gdy zalała jego język swoimi sokami.

Podnosząc wzrok na sufit, spróbowała wrócić do świata. Denith/Rainek wciąż lizał ją ale chciała więcej. Chciała poczuć jego kutasa.

- Zaczekaj - powiedziała. Zignorował ją więc poleceniu towarzyszyło szarpnięcie jego włosów i kręcenie aż zdołała zewrzeć minimalnie swoje uda. Podniósł głowę z kompletnie rozżalonym wyrazem twarzy.

- Chcę twojego penisa. - powiedziała, rozmyślnie zniżając głos aby niski, a przy odrobinie szczęścia seksownym tonem.

Smok zamrugał. Bursztyn zamigotał w ciemnych oczach i wiedziała, że Rainek nie zostawił ich w pełni.

Uśmiechnęła się i pociągnęła go do góry, aż znalazł się niemal nad nią. Zanim położył się na niej, nacisnęła jego ramię, przetaczając go na plecy. Czerni wróciła do jego oczu i opadł plecami na kamienną podłogę. Wpatrywała się w jego klatkę piersiową, uwielbiając naprężone mięśnie i silne ramiona.

Rana w jego boku odwróciła jej uwagę i na moment wyciągnęła ją ze zmysłowej mgły. Miejsce było różowe i wyleczone chociaż została blizna. Oczywiście smok leczył się szybciej niż ludzie. Umieściła gorące pocałunki wzdłuż jego klatki piersiowej, pozwalając jej piersiom ocierać się o niego. Jęknął - surowym, zwierzęcym dźwiękiem.

Popatrzył na nią zachłannymi oczami jakby nie chciał niczego przegapić. Odgarnęła swoje wilgotne loki z dala od jej głowy i uśmiechnęła się. Moc znów w niej wezbrała. Miała dwa silne groźne stwory czekające na nią, na jej łasce.

- Chcę ci ujeźdzać - powiedziała, uwielbiając jego wzrok na niej.

Odepchnęła się w górę i wolno zamachnęła nogą nad nim aż usiadła okrakiem na jego biodrach. Jego gorące spojrzenie zainicjowało w niej kolejny wybuch pragnienia. Zamierzała w końcu go dotknąć. Tak jak została nauczona pieprzyć się z mężczyzną i myśl posiadania go pod nią, gotowego dla jej przyjemności, wysłało nowe drżenie do jej kobiecości. Jego kutas był twardy i wygięty w łuk, naciskając prawie na jego brzuch. Chciała owinać swoje ręce wokół tego trzonu, jego pięknej długości. Zapomniała na chwilę o niebezpieczeństwie swojego dotyku, ale prawda wróciła. Jej dotyk mógł zamienić jego namiętność w ból. Za to, zjechała w dół aż jej kolana otoczyły jego uda i jego kutas prezentował się przed nią.

- Chcesz poczuć moje usta na tobie? – zaszepiała gdy się nachyliła. Nie czekając na odpowiedź umieściła język płasko na spodzie i obiegła pełną gorącą długość. Ostrożnie, używając jednego palca podniosła koniuszek i szybko wciągnęła główkę do ust, łaskocząc spód jej językiem.

Wspomnienia jego ciężkich jęków w sali treningowej powróciły. Wiedziała, co zrobić by sprawić mu przyjemność i użyła tej wiedzy teraz, ssąc go, liżąc go. Dręcząc go, ale nie pozwalała mu dojść. Pograżyła się we wrażeniach posiadania go w ustach, w jej mocy.

Ciężkie jęki, które wydobywały się z jego warg dały jej odwagę i zatopiła go głębiej, połykając tak dużo z niego jak tylko mogła. Nieświadomie, toczyła swoimi biodrami, wyobrażając sobie prężną jazdę jego trzonka wewnątrz niej.

Zaprzagnęła gorąco poczuć go w sobie ale nie chciała zaspokoić swojej nagrody - smakował zbyt pysznie w jej ustach.

- Moja? - pytanie sprawiło, że cofnęła się i usiadła wyżej.

Światło w jego oczach nie było już czarne, nie bursztynowe - ale czerwone.

-Moje, tak myślę, - powiedziała z ostatnim machnięciem języka. Wzdychając z żalem, podniosła biodra i pełzała wyżej, jej piersi wiszące blisko jego ust a jej kobiecość po raz kolejny nad jego trzonkiem. Świetlista wilgoć pozostawiona po jej ssaniu błysnęła w jasnym światełku, podkreślając głęboki fioletowy odcień jego kutasa.

- Włóż go we mnie. - rozkazała, podnosząc się w górę na kolanach i kładąc niewinnie ręce na swoich udach. Jego oczy zamigotały i rozszerzyły w radosnym podnieceniu, wyciągnął rękę i dotarł do swojego kutasa. Skierował główkę do jej mokrego kanału.

- Powoli, - zarządziła, a następnie zakręciła biodrami, drażniąc czubek jego kutasa jej lechtaczką. Jego oddech syknął przez mocno zaciśnięte zęby i Tiana wiedziała, że nie może zostawiać go obolałego na dłużej - niewiele dłużej. Wiedząc, że to będzie pierwszy raz Denith'a gdy ją pieprzy, obserwowała go. Dosiadała mężczyzn wcześniej ale to się różniło. Jej poprzedni kochankowie patrzyli na nią z niedbałą żądzą czy głodem. Ale spojrzenie Denith było jak strzała w jej piersi - głęboko i mocno - i nieustannie. To było coś więcej niż żądza czy zwykłe pragnienie.

Rozchyliła bardziej nogi i utrzymując je nieruchomo gdy Rainek skierował swojego penisa w jej kanał. Jego swobodna ręka owinęła się wokół jej bioder jakby trzymał ją w miejscu, a następnie pociągnął ją w dół jednocześnie wyginając biodra w górę.

Pierwsze centymetry jego trzonka wślizgnęły się do jej pochwy. To było zachwycające - dziwna mieszanka nowego i znajomego. Wiedziała że do siebie pasują, ale gdy go ujeżdżała odniosła wrażenie, że jest większy niż wcześniej. I podczas gdy powinna panować, jego gorące spojrzenie ostrzegło ją, że jest na granicy. Pozwoliła mu poprowadzić ją w dół, wchłonąć go więcej w jej wnętrze. Nie pośpieszał ale również nie przestawał. Kolor jego oczu migotał od czerni do bursztynu, na przemian.

Obie istoty zmagaly się o kontrolę.

Fala kobiecej władzy strzelił w nią.

Roześmiała się i pchnęła w dół, wkładając ostatnie dwa cale w jej wnętrze. Rainek miał tak samo jak ona miał trudności w złapaniu oddechu. Teraz gdy był w niej, nie poczuła żadnego powodu by się spieszyć . Wolno kręciła dokoła biodrami, pocierając jej lechtaczkę o podstawę jego penisa.

Rainek naprężył się i chwycił jej biodra. Zamarła i spojrzała na niego.

- Moje, - ogłosiła. To będzie jej pieprzenie i jej kutas.

Rainek oderwał ręce i upuścił je na koc.

Ostrożnie nie dotykając go, pochyliła się do przodu i położyła ręce na kamiennej podłodze obok jego głowy. Podniosła swoje biodra i zaczęła pompować - krótko i płytko, jedynie pocierając to miejsce w głębi jej kanału. Początkowo ruszyła się tak ponieważ wiedziała, że to doprowadzi go do szaleństwa - nie czując pełnych pchnięć, ale potem zatraciła się w ruchu. Musiała mieć więcej. Stały nacisk w jej cipce narastał, aż jej biodra nie uderzały w jego.

Tiana odepchnęła się, dosiadła go i ujeżdżała w pełni wewnątrz niej. I znowu przerwała. Rainek podniósł oczy w panice. Pozwoliła sobie na cień uśmiechu tylko po to by dręczyć go.

- Czujesz się tak dobrze we mnie - wyszeptwała, jej głos odbił się wzdłuż kamiennych murów. Położyła ręce na swoich udach czując się jak legendarni wojownicy z jej ziemi, jej poddany pod nią, gotowy by służyć jej rozkoszy. Rainek, i Denith, dali jej tę siłę. Zamknął oczy gdy go zmuszała do wysiłku wewnątrz niej.

- Patrz na mnie. - jego powieki uchyliły się i jego spojrzenie spotkało się z jej wzrokiem - I chcę zobaczyć kogo pieprzę. Widzieć kto dochodzi we mnie.- Śmigąła palcami po jego podbrzuszu. - Chcesz dojść we mnie?

- Tiana... - warknął w głęboki sposób jej imię robiąc z tego żądanie.

Ale teraz ona rządziła. I napawała się tym tak bardzo. To było niesamowite, że jej ciało było jeszcze w stanie funkcjonować, że wciąż było w stanie akceptować go w środka, była śliska gdy kontynuowała wbijanie się w dół, nadziewając się na jego kutasa.

-Chcesz? Chcesz dojść wewnątrz mojego cipki?

- Tak. - jego jęk był słodki i dała mu trochę więcej. Jej piersi odbijały się gdy poruszała się na nim. Wiedząc, że patrzył, sięgnęła i ujęła wzdórki w jej dłonie.

Jego palce trzymały kurczowo koce jakby powstrzymywał się przed złapaniem jej. Pochyliła się do przodu, potrzebując ramion by dały jej efekt dźwigni aby dobrze go ujeżdżać. Ich oddechy wymieszały się gdy każdy z nich naprężyło się dla ich rozkoszy.

Jego biodra uderzyły w górę, gdy jej nacierały w dół. Tak dobrze było go czuć wewnątrz niej. Potrzebowała orgazmu ale pragnęła jego, chciała jego kapitulacji. Walczyła z przyjemnością, przytrzymując to gdy pompowała szybciej.

- Oh Boginie, dojdź. - rozkazała chociaż to zabrzmiało prawie jak prośba.

- Ja, kiedy ty dojdiesz. - jego odpowiedź niemal ją sprowokowała.

Zszokowana jego szorstkim, przekornym tonem, spotkała się z jego spojrzeniem i kiwnęła głową. Poruszali się razem, raz, dwa razy, przy trzecim natarciu, nacisnęła, zmuszając jej lechtaczkę do ujeżdżania kutasa. Wykrzyknął gdy wybuchnął w niej. Jej okrzyk dołączył do jego głosu gdy zaakceptowała jego dojsście i poczuć, jak jej własne uwolnienie roztrzaskało się wewnątrz jej płci.

Zbyt wyczerpana, by utrzymać się w pozycji pionowej, upadła na dół, spadając na jego klatkę piersiową. Czas minął w niewyraźnej plamie gdy walczyła by odzyskać oddech. Rainek pogłaskał jej plecy, przykrywając jej tyłeczek i został tam. Przycisnął ją mocno do siebie, trzymając jego kutasa w jej pochwie, i przekręcił się przesuwając ją na ziemię.

Zamrugła do niego jakby była zaskoczona. Nie potrzebował dużo czasu na regenerację.

- Chcemy więcej z ciebie - wyszeptał sekundę przed pochyleniem się i zakryciem jej ust głębokim, kuszącym pocałunkiem. Tiana mogła jedynie zareagować w odpowiedzi – dając mu to co oboje chcieli.

* * * * *

Tiana zamknęła oczy i pozwoliła głowie cofnąć się. Rainek leżał na niej, wciąż w niej, jej nogi nadal okręcone wokół jego pasa. Nie chciała go puścić, nigdy. Ukrył swoją twarz wzdłuż krągłości jej szyi i westchnął. Na razie nie wiedziała czy to był Rainek czy Denith ale to nie miało znaczenia.

Oczywiście jej ciała to nie obchodziło. Każdy z nich wziął ją, kochali ją w wyjątkowym stylu - Rainek przekomarzając się i kusząc, aż wołała o zaspokojenie, i Denith z twardym walącym pieprzeniem stworzenia, które oddawało się w pełni swoim zmysłom. Czasami, pośrodku, jeden przejmował panowanie nad drugim.

Walka o władzę, którą oglądała w ich oczach była fascynująca i uwodzicielska. Dwie potężne istoty chciały ją pieprzyć. I pozwoliła im. Chciała ich. Jej ciało nie dałoby jej o tym zapomnieć. Jej gardło było obolałe z krzyków i zawołań inspirowanych jej orgazmami. Jej ręce paliły niebieskim płomieniem; fale gorąca, promieniującego od dłoni. Wyciągnęła się w górę i położyła ręce na ścianie jaskini. Kamień zatrzeszczał pod jej dłońmi. Rokosz zrobiła niewiele by złagodzić jej ból ale przynajmniej nie podpałiła koca gdyby przypadkowo go dotknęła.

Po kilku chwilach, odprężyła się i opuściła ręce, na kamień przy jej głowie. Wpadła w lekką drzemkę, wyczerpanie w końcu wygrało.

Dźwięki spoza jaskini nadeszły jako szepty, tak miękkie, że Tiana nie rozpoznała ich, aż było za późno. W kilka sekund jaskinia była pełna ludzi, wojownicy ze straży Mereny utworzyli półkole wokół nich. Rainek sturlał się z

niej - czerń w jego oczach powiadomiła ją, że to Denith był obecny i gotowy by chronić ją. Krzyk smoka wypełnił jaskinię i roztrzaskał o ściany. Dwóch z wojowników wzdrygnęło się, przykrywając ich uszy gdy krzyczał.

Hałas zagłuszył świst wystrzelonej z łuku strzały, która przekłuła udo Rainek. Spojrzał w dół na obcy przedmiot. Tiana usiadła, rzucając się przed Rainek'a.

- Zostawcie go w spokoju.

- Oh, tak zrobimy. - linia rozdzieliła się i Merena wkroczyła wolnym krokiem. Wyglądała niestosownie w tym miejscu, ubrana w długą jasną suknię z pantofelkami na stopach na kamiennej podłodze. - On nie sprawi nam już więcej kłopotów.

Tiana obróciła się. Rainek był na kolanach wpatrując się w strzałę w jego nodze. Zamrugał i zakołysał, jego oczy zaczęły się zaćmiewać.

- Co mu zrobiłaś? -zażądała Tiana.

- Jedynie zapewniłam, że nie będzie problemu z odprowadzeniem go do Twierdzy.

Oczy Rainek zapaliły się bursztynem a następnie wywróciły. Przewrócił się, spadając mocno na podłogę. Jego oczy zamknęły się i w kilka sekund leżał bezwładnie na ziemi.

Merena westchnęła. - To prawdopodobnie posiniaczy go. Cóż, wygląda na to, że będę mieć więcej ran do uleczenia na jego przepysznym ciele.

Tiana spiorunowała wzrokiem księżniczkę - Trzymaj się od niego z daleka. - usłyszała, ciche brzęczenie cięciw łuku i wiedziała, że strzały są teraz wymierzone w nią.

- Nie bądź głupia. Trucizna na czubkach strzały obezwładni go tylko na chwilę. Ale ty jesteś tylko człowiekiem. To cię zabije.

- Wiesz ? - Tiana szepnęła.

Merena zaśmiała się i Tiana poczuła ten dźwięk jak gwoździe w jej ciele. - Jak myślisz dlaczego go schwytałam? - Merena pochyliła się, aż jedynie Tiana mogła usłyszeć jej słowa - Wyobraź sobie siłę mojego rodu gdy moje dziecko odziedziczy moje moce i siłę smoka.

I to wszystko miało sens.. To dlatego Rainek został zdobyty, z tego powodu Merena podjęła ryzyko porwania księcia z innego królestwa. Niby dlaczego wiedziała, że królowa zgodzi się z jej wyborem. Merena nie zabrała go jako erotycznej zabawki - szukała królewskiego małżonka. I smok zwiększył moc jej rodu.

Gdy tylko zrozumiała plan Mereny, Tiana przypomniała sobie polityczne zamieszanie sprzed kilku miesięcy kiedy królowa zaoferowała jedną ze swoich córek Królowi Kei, dla małżeństwa z jednym z jego synów. Córki Królowej Leika były cenione na całym świecie ale Król Kei odmówił zgody, mówiąc że jego synowie wybiorą ich własne panny młode. Rainek był w drodze by spotkać każdą z córek Leika gdy Merena go złapała. Oczywiście nie dała mu jakichkolwiek szansy by Rainek jej odmówił.

Ale jedynym sposobem by królowa mogła zmusić do małżeństwa było dziecko. – Spróbujesz ukraść jego nasienie.

Merena zaśmiała się i cofnęła - Prawdopodobnie już rozrzucił je na wszystkie strony. Ja wezmę tylko trochę do założenia dynastii. Z pewnością jest to warte kilka pieprzeń. - uśmiechnęła się i Tiana poczuła chłód wzdłuż jej kręgosłupa. – Z pewnością będzie go to cieszyć.- kiwnęła głową w kierunku Tiana. – Wydaje się całkiem władczym kochankiem wnioskując z twoich znaków na ciele. To powinno być interesujące. Jak tylko zostaniemy naprawdę poślubieni pozwalać mu ujeżdżać mnie, zamiast odwrotnie. "

Słuchając planów Merena dotyczących pieprzenia Rainek'a i wypełnianiem, wywołało u Tiana skręt żołądka.

Merena obejrzała się przez ramię do Sienny, kapitana straży. – Zabierz ją do aresztu. "

Sjena zawahała się.- Jakie jest oskarżenie?

- Zdrada. - Merena wpatrywała się z zadowoleniem w Tianę. - Porwała mojego małżonka i uwiodło go."

Sienna skinęła głową i kazał dwóm strażnikom chwycić Tiana. Kapitan podeszła do nich gdy wyciągnęli jej ramiona za plecy. - Nie walcz z nami. Nie chcemy cię skrzywdzić. - szepnęła.

Tiana kiwnęła głową. Wykonywali tylko swoją pracę. Stała spokojnie i pozwoliła im skrępować jej nadgarstki.

- Jest tam coś co możemy jej dać by ją okryć gdy pojedziemy na ziemie Twierdzy? – zapytała Sienna.

Merena uśmiechnęła się z wyższością.- Nie. Jest dziwką, która uwiodła królewskiego małżonka. Świat powinien wiedzieć czym są jej przestępstwa.

Tiana zarumieniła się ale trzymała jej usta zamknięte. Paleta została przyniesiona i czterech męskich niewolników, ubrany tylko w przepaski i łańcuchy na szyi, położyli na tym Rainek i zabrali go. Tiana nie mogła powstrzymać się przed patrzeniem gdy wychodzili z jaskini.

Merena popatrzyła na nią. - Nie martw się. Jak tylko będę mieć jego spadkobiercę we mnie, może pieprzyć kogokolwiek, kogo chce. Może nawet będzie chciał wrócić do ciebie. Nasi zwiadowcy mieli próbkę twojego entuzjazmu czekając na przybycie wojsk. Jesteś całkiem energiczną kochanką jeśli krzyki, które opisali są jakąś wskazówką. Być może odpracujesz swoją karę jako niewolnica w domu niewolników. Ale potem gdy oni wszyscy wzięliby cię, mam wątpliwości czy Rainek pragnąłby cię z powrotem.

Wykręciła górną wargę gdy wpatrywała się w nagie ciało Tiana. Potem jej wzrok padł na medalion wokół jej szyi.- Co to jest? To nie jest twoja własność, nie posiadałaś tego wcześniej.

Tiana próbowała się cofnąć ale byli za nią strażnicy. Merena wyciągnęła rękę i przeciągnęła ciężki łańcuch przez głowę Tiana. - Jest śliczny. Wygląda jak coś, co powinna nosić panna młoda, nie sądzisz? - założyła łańcuch przez szyję i upuściła amulet na jej pierś.

Oj. - odciągnęła go. Czerwień oznaczyła jej skórę w miejscu gdzie dotknął ją medalion. Podejrzanie zabarwiło jej oczy kiedy w końcu spojrzała na Tiana. Tiana zerknęła na własne piersi. Amulet nie zostawił jakichkolwiek znamion na jej skórze.- Cóż, to nie pasuje do mojej sukni. - Zdjęła łańcuch i trzymała go w ręce. - Zabrać ją. - rozkazała, kiedy odwróciła się i wyszła z jaskini.

Pod nadzorem strażników Tiana podążyła za nią chwilę później. To wszystko stało się tak nagle. Od bogini seksu przeszła do więźnia. Nutka żalu wkradała się do jej serca gdy zostawiali jaskinię. Nie do tego co robiła ale dlatego, że jej czas z Rainek skończył się.

Powóz Mereny lśnił złotem na tle błękitnego nieba. Nikczemna księżniczka przytrzymała drzwi, aż Tiana nie opuściła jaskini, na tyle długo, żeby zajrzeć do środka, aby zobaczyć Rainek zgarbionego w karecie, jego ciało oparte o ścianę. Merena wyciągnęła dłoń i przebiegła koniuszek palca wzdłuż jego kutasa potem zassała swój palec w jej własnych ustach.

Bez słowa, zatrzasnęła drzwi i rozkazała woźnicy ruszać. Błoto ciśnięte z kół powozu obryzgało kostki Tiana.

- Chodźmy - powiedziała Sienna, trącając Tiana do przodu. - Mamy przed sobą odległy spacer. - Merena mogłaby przebyć taką samą odległość w jednej dziesiątej czasu, który oni muszą przejść aby dotrzeć do Twierdzy. Do tego czasu będzie miała Rainek pobudzonego i prawdopodobnie dochodzącego w niej.

Tiana poczuła ciężar na sercu i zaczęła iść, wlokąc stopy z każdym jej krokiem. Rainek ślubował, że nie zaakceptuje Merena — że nie wypieprzyłby jej. Twierdził, że Tiana jest jego partnerką i nie będzie miał innych.

Jej serce uchwyciło się tej nadziei nawet gdy chciała wyrzucić ją ze swojego umysłu. Nie chciała myśleć o nim czy trzymać się bezcelowego marzenia. Merena może podać mu narkotyki. Jeszcze raz. I nie będzie w stanie stawiać jej oporu.

Nawet niewiele wiedząc o Rainek, wiedziała, że jest honorowy. Gdyby Merena zaszła w ciążę z jego dzieckiem, poślubiłby ją. Choćby nie wiem co powiedział smok.

Sienna dostosowała się do kroku. Tiana spojrzała na kapitana straży. Przyjaźniły się ale zdrada była oskarżeniem, które sprawiło że przyjaźń odeszła. Nikt nie chciał być związanym z wrogiem Matriarchatu. Tiana złamała jedną z najbardziej fundamentalnych zasad ich świata - trzymaj z daleka swoje ręce od mężczyzny innej kobiety. Nie to, że on kiedykolwiek należał do Merena, Tiana broniła się w myślach. Gdyby Rainek mówił prawdę, był prawiczkim kiedy oni połączyli się pierwszy raz.

Ale się szybko nauczył, pomyślała z pobłażliwym uśmiechem. Oczy Sienny zamruwały w zmieszaniu. Nie powinna się uśmiechać gdy była prowadzona do więzienia. Dodaj kolejny grzech do moich przestępstw.

- Wiesz Tiana, nigdy nie wyobrażałam sobie, że będziesz skłonna do zdrady. Co sprawiło, że pomyślałaś, że mogłaś uniknąć odpowiedzialności za uwodzenie małżonka?

Tiana wpatrywała się w swoją przyjaciółkę w oszołomionym zdumieniu.
- Sienna, poważnie, uwierzyłaś w to, że mogłam porwać tego człowieka. Wyrwał łańcuchy ze ściany. Co mogłam zrobić, zmusić go aby poszedł ze mną?

- Nie myślę, że go porwałaś - Sienna przyznała się. - Mogłaś nie iść z nim chętnie, nawet, ale byłam w załodze zwiadowczej. Słyszałam cię wewnątrz tej jaskini. - Połowa jej usta wykręciła się do góry. - To nie były krzyki protestu.

- Nie, - Tiana westchnęła. Nie było żadnego żalu. To były trzy dni niczym niezmaconej przyjemności.

Sienna rozejrzała się jakby upewniała się, że były same następnie zniżyła głos. - Tak między nami mówiąc, ty udajesz? Czy był taki dobry?

Tiana uśmiechnęła się i nie przejmowała się ukrywaniem samozadowolenie w jej głosie. - On jest taki dobry.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

- Książę Rainek - miękki uwodzicielski głos rozszedł się szeptem przez jego skórę, wślizgując się do jego głowy. –Obudź się kochanie. Jesteś w domu.

Jego powieki zatrzepotały otwierając się przystosowując się szybko do jasnego złotego światła, które rozświetliło elegancki alkierz. Dziwna mgła przykryła jego umysł czyniący wszystko zamglone, począwszy od jego myśli na jego wizji skończywszy.

Gdzie jest? Kim on jest? Rainek. Nazwała go Rainek. Książę Rainek. Imię brzmiało znajomo.

Obrócił głowę i wpatrywał się w kobietę obok niego. Też wyglądała jakby znajomo ale jego pamięć nie mogła uchwycić odpowiednich wspomnień. Leżała w łóżku przy nim, koce zakrywały jej ciało, do jej nagich ramion. Jej piękne czarne włosy błyszcząły w blasku świec.

Czarne włosy sięgały tylko do brody, gładkie i proste i miękko się kołysały na niej gdy przechyliła się w jego stronę.

Pamięć oczyściła się dzięki temu. Znał tę kobietę. Po prostu nie wiedział dlaczego? Albo, dlaczego była z nim w łóżku?

- Kochanie, czy wszystko z tobą w porządku? - Niepokój wypełniał jej głos.

- Tak sędzę - powiedział, nie chcąc wyznać, że nie nic z tego nie pamiętał ... nawet kobiety, która nazwała go „kochanie”.

Pogłaskała rękę jego nagą pierś. Chłodny dotyk jej palców odczuł jak obce - jakby jej ręce powinny być ciepłe.

- Wiem, że miałeś okropne doświadczenia ale jesteś teraz bezpieczny. Z powrotem tu gdzie należysz.

I gdzie to jest? Spróbował odepchnąć mgłę ale to wydawało się nabrzmiewać, aż pokój zaczął się kręcić wokół niego.

- Co się stało? - zapytał, zamykając oczy, próbując spowolnić kręcenie .

- Zostałeś porwany przez jedną z naszych dziewczyn, ale nie martw się ... wróciłeś tu gdzie należysz. - powiedziała to już wcześniej.- Tutaj ze mną. - Jej ręka sunęła dalej w dół, aż długie palce owinęły się wokół jego kutasa i zaczęły go głaskać - Tęskniłam za tobą. Brakowało cię we mnie

Nie. Nie Moja.

Dziwny głos w jego głowie krzyczał ale dźwięk nadszedł do niego niejasny i daleki.

Otworzył oczy - wdzięczny, że pokój przestał się obracać - gdy pościel została odrzucona. Kobieta podniosła się wolnym, uwodzicielskim ruchem, aż nie uklękła przy nim. Kontynuowała pieszczonienie jego zwiotczałego kutasa ale zamiast żądzysłyszał w jej głosie ... zobaczył determinację w jej oczach. Zamrugła i to zniknęło.

- Nie pragniesz mnie, kochanie? - wycofała rękę od jego lędźwi i położyła na własnej skórze. Używając obu rąk, ujęła swoje wysokie napięte piersi. Była piękna, przyznał Rainek, ale jednak, nie było żadnej reakcji jego krnąbrnego trzonka. - Tęskniłam tak bardzo.

Czując się jak słabeusz nie będąc w stanie wykonać życzenia pani, skrzywił się i westchnął.- Myślę, że jestem wciąż zmęczony.

Opuściła swoje ramiona i twardy błysk wypełnił jej spojrzenie.

Nagle, wydawała się dużo bardziej znajoma, ale nie mógł zrozumieć dlaczego.

Następnie, tak jak wcześniej, w mrugnięciu to zniknęło.

- Rozumiem. - jej głos był kojący i ze śpiewną melodią która go kołysała. - Chcę ci dać coś , co pozwoli Ci poczuć się lepiej - podała mu napelnioną szklankę jaskrawozielonego płynu. - Weź swoje lekarstwo. - Wypił napój jednym haustem. Szklanka została wyjęta z jego dłoni i natychmiast umieszczono tam kolejną. Tym razem to było jasne. - Po prostu trochę czegoś, co pomoże Ci zasnąć. - zachęcała.

Rainek nie zrozumiał tego. Nie potrzebował niczego co by pomogło mu spać. Był wyczerpany. I zdezorientowany. Ale wypił to. Płyn palił gdy płynął w głąb jego gardła.

- Śpij teraz, wrócę za chwilę po tym, jak odpoczniesz. - wstała i naciągnęła długą jedwabną szatę wokół jej nagiego ciała. Znowu uderzyło go jej eleganckie piękno - i jego własnego brak pragnienia. - Jak to dobrze, że wróciłeś tam, gdzie twoje miejsce, gdzie należysz.

Gdzie należysz.

Należę tu. Z nią.

Nie, jakoś, nie brzmiało to prawdziwie.

* * * * *

Tiana wpatrywała się w kraty, które składały się na jej prowizoryczny dom. Matriarchat miał niewiele więzień ale to, co brakowało w ilości, złożyło się na jakość.. To był rok odkąd każdego umieszczano w tych celach, kurz,

brud i odchody myszy były na to dowodem. Zabrało jej cały dzień posprzątanie celi więc nie kichnęła za każdym razem gdy się ruszyła.

Na szczęście, strażnicy dali jej wodę i szmaty. Aktywność dała jej też zajęcie. Niestety, była to dość bezmyślna praca, która dała jej czas na przemyślenie tego co Merena robi Rainek'owi. I co Rainek robił Merenie.

Obiecał, że będzie tylko ona.

Ten cholerny pełny nadziei głos kontynuował, dręczył ją w głowie ilekroć próbowała wyprowadzić go z jej myśli. To właśnie było najgorsze. Byłoby o wiele łatwiej gdyby tylko mogła przyjąć, że Rainek skończy poślubieniem Merena i produkowaniem dwojga idealnych małych dzieci smoka. Znała Merena dość dobrze by wiedzieć, że nigdy nie zaryzykowałaby swojej figury posiadając więcej niż dwoje dzieci.

Tiana wstała i zebrała jej wiadro i szmaty. Nie było nic innego do roboty. Zaczęła czyścić do połysku pręty, zmywając lata brudu.

- Czy to nie jest słodkie? Masz nadzieję na przydzielenie na pokojówkę gdy zostaniesz zwolniona? - Merena podeszła do światła. - To się nigdy nie zdarzy. Nikt nie będzie cie chciał. Nie jesteś godna zaufania, nawet wokół mężczyzn przywiązanych do innej kobiety. "

Tiana nie drygnęła się i nie przerwała swojego sprzątania. - Tak, oskarżenie o zdradę, nawet fałszywe, ma tendencje do jakiegoś powieszenia - powiedziała mimochodem.

- Fałszywe? - Merena skrzyżowała ręce na piersiach i spiorunowała ją wzrokiem.- Zaprzeczasz, że go pieprzyłaś? Chociaż wiedziałaś, że należy do mnie.

To nie miało znaczenia że była uwięziona czy nawet że Merena miała zamiar wziąć co potrzebowała czy Rainek chciał dać lub nie, Tiana upuściła swoją szmatę i skrzyżowała ramiona w pozycji odzwierciedlając pozę Mereny.

- Nigdy nie należał do ciebie. I nigdy nie zechce. - to była pozorowana wiara, przemowa, zainspirowana tą cholerną nadzieją, która nie opuściła jej piersi.

- "Och, zechce. W rzeczywistości zrobił to. Nawet nie zapytał o ciebie. - opuściła ręce i przechadzała się przed drzwiami komórki. - To było trzy dni i nie zapytał nikogo ... spędziliśmy je wszystkie razem, w jego komnacie sypialnej.

Nadzieja, która utrzymywał uporczywie w jej piersi przez trzy dni zachwiała się.

- Chcę zobaczyć Rainek. - Tiana nie mógł uwierzyć, że żądanie pochodziło z jej ust ale również nie mogła uwierzyć, że ją tu zostawi. Nawet gdyby już jej nie pragnał, nie pozwoliłby jej siedzieć w celi. Nie gdy dzielił

odpowiedzialność za to, że ją tam wysłał. Wiedziała dość o nim i o Denith, że jeden z nich przyszedłby po nią.

- Nie jestem pewna, czy to możliwe. Książę Rainek był bardzo zajęty przez parę ostatnich dni. – pogładziła rękami swoje biodra dając Tianie do zrozumienia co robił Rainek.

- Chcę go zobaczyć. - musiała to usłyszeć z jego ust.

Merena wpatrywała się w nią od dłuższego czasu, potem westchnęła – Świetnie. Strażnicy odprowadzą cię byś się umyła a potem zabiorą cię do jego komnaty. Czy to cię zadowala?

Mięśnie w jej ramionach napięły się. Merena była zbyt pewna siebie. Nigdy nie pozwoliłaby Tianie porozmawiać z Rainek'eim gdyby nie miała pewności z wyniku. Nadał, Tiana nie mogła się temu oprzeć. Dlaczego dręczyła się w ten sposób, nie wiedziała ale musiała go zobaczyć. Musiała zobaczyć, że zaakceptował Merena. Brzmiał tak szczerze gdy przysiągł, że nie będzie żadnej kobiety oprócz Tiana. Partnerka smoka.

To wszystko jego wina. Nigdy nie zastanowiła się nad wiązaniem się z jednym mężczyzną ale sposób w jaki mówił, obiecując siebie dla niej ... dała się nabrać na marzenie i teraz uchwyciła się tego jak liny ratowniczej.

- Nie jesteś zwolniona, rozumiesz. Jesteś winna zdrady, przecież. - przesunęła wzrokiem po nagim ciele Tiana. Tiana nie wzdrygnęła się. Po trzech dniach w komórce i trzech dniach z Rainek'iem, była przyzwyczajona do nagości. – Przyjdź do jego komnaty i zobacz sama.

Merena wykrzywiła swoje wargi w drwiącym uśmiechu potem odwróciła się i odeszła.

Strażnik zrobił krok w przód i wskazał, że Tiana jest do uwolnienia.

Pośpieszyła do swoich pokojów, wdzięczna że wszystko zostało jak było. Chciała się śpiesznie wykąpać i pójść do Rainek ale ostatnim razem kąpała się w pełni nad rzeką przy jaskini trzy dni temu. To trochę trwało umycie i czesanie płataniny włosów, po trzech płukaniach poczuła się czysta. W końcu, wciągnęła swoją najładniejszą suknię - Rainek nie widział jej ubranej w nic poza szorstką wełnę - drzwi się otworzyły.

Sienna, kapitan straży, czekała na nią. Ponure spojrzenie na jej twarzy nie wróżyło dobrze.

- Jesteś pewna, że chcesz to zrobić? - zapytała – Oni ciągle są razem i każdy raport wskazuje, że jest zadowolony z tego gdzie jest."

- Muszę go zobaczyć. - Tiana powiedziała z przekonaniem.

Sienna wzruszyła ramionami i zaprowadziła ją w dół korytarza. Tiana знаła drogę, oczywiście, ale poszła za Sienną. Minęli grupę kobiet w przedpokoju. Kobiety, kiedyś przyjazne dla Tiana, zmarszczyły brwi gdy ją

zobaczyły. Ponieważ oddalały się, wściekle szepty rozbrzmiewały echem do Tiana i jej strażniczki.

W ich oczach, popełniła najwyższy grzech - uwodząc wybranego kochanka innej kobiety.

Podniosła brodę i kontynuowała marsz. Nie obchodziło jej co o niej myślą.. Jej myśli były całkowicie skupione na zobaczeniu Rainek — dowiedzeniu się czy dotrzymał swoich obietnic.

Dotarli do drzwi sali. Sienna zatrzymała się i wpatrywała się z cichym pytaniem w Tiana. Tiana kiwnęła głową i Sienna zastukała.

- Wejść, - zawołał zmysłowy głos Merena.

Drzwi otworzyły się i Tiana poczuła jej serce przepada.

Rainek leżał nagi na łóżku, z tak samo nagą Merena przy nim. Jego piękne umięśnione ciało leżało płasko na materacu z Merena nachyloną nad nim. Jego wargi były owinięte wokół jej sutka, ssąc łagodnie.

- Oh, przykro mi. Byłaś tak bardzo brudna, pomyślałam, że kąpiel będzie trwać dłużej. - Merena pogładziła rękę wzdłuż włosów Rainek, potem odchyliła się, dając Tiana jego pełen widok na niego. Srebro błysnęło wokół szyi Merena i Tiana zdała sobie sprawę, że nosi amulet.

Tiana zmiażdżyła ból i furię i starała się z całej siły zignorować księżniczkę.

- Rainek? - chciała podejść do niego i wyrwać go z ramion innej kobiety ale zamarła w miejscu.

Rainek obrócił swoją głowę przy okrzyku Tiana. Rozejrzał się po pokoju i popatrzył wprost na nią.

- Tak? - zapytał dziwnie.

Pytanie wytrąciło z jej piersi resztkę oddechu. Popatrzył na nią, przechylając głowę jakby mieszały dlaczego stała w jego sypialni.

- Ty lajdaku. - wyszeptała przekleństwo i odwróciła się, wyszła z pokoju. Wszystkie jego złamane obietnice zniweczyły iskierkę nadziei, która paliła się uporczywie w jej piersi.

* * * * *

- Kto to był? - Rainek zapytał gdy drzwi zatrzasnęły się za słodką małą blondynką.

Moja.

Zignorował głos w swojej głowie, który stawał się bardziej wytrwały z dnia na dzień.

- Oh, ona jest po prostu pokojówką. Nikt ważny. - Merena uśmiechnęła się i pogłaskała palcem wzdłuż jego czoła.

- Wyglądała jakby była na mnie zła. - poczuł, jak jego słowa rozmazywały się trochę gdy mówił. Według Merena, to był wynik i w końcu zniknie ale chciał by to odeszło już teraz - chciał móc rozumować jasno. Coś było nie tak ale nie mógł pracować za mgłą.

- Ona nie jest w porządku, psychicznie. Próbujemy trzymać ją z dala od gości. "

- Ale ja nie jestem naprawdę gościem, jestem?

Oczy Merena rozszerzyły się - Oh, nie, oczywiście. Ale jakoś bardzo skupiła się na tobie. Ma tendencje do przeszkadzania ci. - przygryzła dolną wargę zębami, wyglądała uroczo i niewinnie. - Teraz, dość o niej. Byliśmy w środku czegoś.

Opuścił wzrok na jej zuchwałę, prężne piersi. Ssał jej sutki gdy im przerwano, ale szczerze mówiąc, nie mógł zebrać za wiele entuzjazmu dla tego zadania. To nie wydawało się znajome, ani nawet interesująco.

I ile razy próbował wzmóc swój entuzjazm, to jakby coś w nim go miażdżyło. Jakby walczyło z jego własną naturą, aby jego kutas był twardy by pieprzyć kobietę, którą miał poślubić.

Ignorując jego niepowodzenie w kontynacji, Merena owinęła swoją rękę wokół kutasa i zaczęła głaskanie. Na szczęście, wyglądała na cierpliwą kiedy nie mógł osiągnąć wzwodu.

- Może coś się zdarzyło gdy byłem ranny, że to czyni go ... - kiwnął głową w kierunku swoich łądźwi. - No wiesz.

Merena skinęła głową i jej oczy zabłysły nieprzystępną zielenią. - Nie martw się, - powiedziała chociaż jej głos stracił ten kojący, uwodzicielski ton. To niemal zabrzmiało jakby przemawiała przez zaciśnięte zęby.- Jestem pewna, uczynimy go zdolnym do pracy. Po prostu się odpręż.

Skrzywił się ale zrobił jak powiedział. Znowu się położył i podniósł wzrok na sufit. Wciąż miał chwile gdy pokój się kręcił ale mgła wydawała się nieznacznie rozejść. A z tym nadeszły obce uczucia. Gniew, furia, strach.

- Denerwujesz się, kochanie. Pozwól mi się tobą zająć. - jej głos powrócił do zachrypniętego szeptu, którego używała ilekroć z nim rozmawiała. Dźwięk był zniewalający i spróbował usłuchać jej rady, pozwalając mgłę opuścić jego umysł. Obraz uformował się w jego głowie - jasnowłosej kobiety, która stała przy drzwiach, z oczami płonącymi zranionym ogniem.

Była naga. Skąd wiedział jak wyglądała nago? Jej pełne piersi kołysały się z każdym krokiem, wywołać u niego ślinotok. napięte różowe sutki zwieńczały jędrne szczyty. To były sutki, które chciał ssać. Poczł trzepot w swoim kutasie, naprężenie, może nawet stwardniał.

- Tak, to jest to. - Merena szepnęła z zapalem.

Brzmienie jej głosu wyrwało go z jego fantazji i opadł wiotki.

Otworzył oczy i zaczął przeproszać ale już odchodziła.

- Myślę, że trzeba więcej leku. - dała mu kolejną szklanke zielonego płynu. - To powinno załatwić sprawę. - powiedziała zadowolona z siebie, siadając na łóżku obok niego - Cóż, po prostu poczekamy kilka minut i spróbujemy jeszcze raz.

Kiwnął głową ze zgodą chociaż było jasne ze tego nie potrzebował.

Wpatrywał się w nią chwile, mając nadzieję na jakieś wspomnienie, coś o jego poprzednim życiu. Zrobił świetną robotę ukrywając przed nią jego przypadłość, ale wkrótce gdy wyzdrowieje i będzie musiał nawiązać kontakty z innymi, odkryją, że nic nie pamiętał.

Merena zacisnęła usta i stuknęła palcami w materac, oczywiście zniecierpliwiona. Po długiej cichej chwili, wyciągnęła dłoń i potarła jego kutasa. Jej palce były chłodne i miał dziwne wrażenie, że ręka, która powinna go dotykać była rozgrzana.

- Nic? - zapytała.

Potrząsała głową. Merena westchnęła i sięgnęła po karafkę leku. Cicho jęknął. Nie sądził, aby pomogło mu cokolwiek co mu dawała.

Wyprostowała się i usłyszał głuchy odgłos naprzeciw jej piersi. Merena syknęła i szarpnęła kawałek srebra z dala od skóry. Szybko ściągnęła naszyjnik i zaczęła go kłaść na stole obok łóżka.

- Co to? - zapytał, mając nadzieję rozproszyć ją. Uniosła łańcuch.

- To naszyjnik, który noszę. Dałeś mi go.

- To jest smok. - jego wzrok był nieostry więc musiał się przysunąć by to zobaczyć. Wyciągnął dłoń i pogłaskał srebro swoim palcem wskazującym.

Ból strzelił przez jego rękę, w górę jego ramienia i do jego klatki piersiowej. Opadł z powrotem na łóżko, dysząc gdy walczył z falami agonii.

- Rainek? Czy wszystko w porządku? Co się stało?

Miękki szepczący głos zniknął i została mieszanka paniki i rozdrażnienia.

- W porządku. - odpowiedział, jego umysł wirował światłami i kolorami. To było inne. Mgła zniknęła. Każdy obraz był krystalicznie czysty.

A głos w jego głowie wrzeszczał.

Moja!

Jakby dotyk medalionu wypalił truciznę z jego ciała czy ponownie połączył z jego duszą, jego życie wróciło do niego. Z kompletnie rozdrażnionym smokiem.

Słuchasz mnie, teraz? – zażądał Denith.

Tak.

Nie mogłem się przebić.

Wiem.

- Co się stało, kochany?

Jego żołądek skręcił się na ten serdeczny termin. Nie był jej kochaniem. Był Tiany.

Oh nie. Tiana.

Moja?

Może już nie, pomyślał. Nie po tym jak widziała go w łóżku z Merena.

- Rainek? - twardy ton Merena domagał się odpowiedzi.

- Przykro mi. Musiałem nadwyrężyć mięsień gdy sięgnąłem do ciebie. Myślę, że powinienem odpocząć.

Jej oczy zmrużyły się w podejrzeniu ale potem uśmiechnęła się.

- Pozwolę ci spać. Proszę. - podała szklanekę klarownego płynu. Przytknął to do swojego nosa i mógł poczuć zapach trucizny ale wiedział, że nie ma wyboru. Jego umysł był wolny ale jego reszta wciąż była pod wpływem jej mikstur. Połknął zawartość jednym tchem i podał jej szkło. Natychmiast wstała i założyła szatę. Z cierpkim uśmiechem, obróciła się i opuściła pokój.

Rainek czekał aż nie był pewny, że wyszła, wtedy złapał nocnik spod łóżka i wywołał odruch wymiotny pozbywając się tak dużo płynu ile tylko mógł. Gdy opróżnił żołądka, usiadł na skraju łóżka. Był słaby i roztrzęsiony. Cokolwiek mu aplikowała, wycisnęło siłę z jego ciała.

Ale jego umysł był wolny, po raz pierwszy od trzech dni mógł pomyśleć.

Musiał odzyskać swoją siłę i znaleźć Tiana.

Denith zagrzmiał ze zgodą i Rainek nigdy nie był tak zadowolony gdy słyszał smoka w jego głowie.

* * * * *

Zajęło mu kolejne dwa dni zanim mógł chodzić po pokoju bez męczenia. Merena kontynuowała aplikowanie mu afrodyzjaku i usypiających miksturami. Afrodyzjak nie miał żadnego efektu a on mógł zwymiotować większość usypiających mikstur.

W południe w trzeci dzień, wpatrywał się w Merena z roztargnionym wyrazem twarzy, który udoskonalił i wzruszył ramionami. -Przykro mi. Nie wiem co jest nie tak ze mną.

Westchnęła i chwyciła rękę jego krocze. - ? Jest w porządku. Proszę. - cisnęła kolejną szklanekę z sokiem reconi w jego rękę. Straciła wszystkie

pozory bycia słodką i kochającą. Wypił i spróbował wyglądać na zdezorientowanego i bezradnego. Nienawidził tych rzeczy ale nauczył się przeciwdziałać efektom. Po prostu nigdy nie myślał o Tianie gdy obok była Merena. Gdy tylko opuszczała pokój, Denith krzyczał a kutas Rainek twardniał tak mocno, że myślał, że zapłacze z potrzeby by pieprzyć jego partnerkę.

Miksturom stosunkowo łatwo można było się oprzeć. Z zaklęciami trudniej było walczyć. Moc Merena była silna ale męczyła się szybko. Prawdopodobnie, ponieważ spędziła trzy dni próbując nakłonić jego kutasa do erekcji. Wirowała rękoma nad jego lędźwiami. Ciśnienie narastało. Rainek utrzymywał bierny wyraz twarzy ale wspomagał Denith'a w jego walce.

Delikatne pukanie w drzwiach odciągnęło Merena. Otworzyła drzwi i słuchała gdy jedna z pokojówek mówiła szeptem.

Z nagłym kiwnięciem głową, Merena zamknęła drzwi. Bez słowa wyciągnęła swoją suknię i palcami przeczesła swoje włosy. Potem obróciła się z uśmiechem.

- Moja matka tu jest.

Rainek poczuł jak jego oczy zrobiły się na moment przejrzyste.- Słucham?

- Moja matka, Królowa Leika jest tutaj i cieszyłaby się z poznania ciebie.

- Merena podeszła do łóżka. – Jeszcze cie nie poznała ale chce odprawić Ceremonię Połączenia podczas gdy jest tutaj.

Ceremonia Połączenia. Z moim odurzonym i martwym ciałem.

- Cieszę się z przyjazdu królowej - powiedział zamiast.

Wydawało się że jego odpowiedź przyniosła jej ulgę. – Dobrze. Potrzebujesz pomocy przy ubieraniu?

Zawahał się, a następnie wolno potrząsnął głową. Złudzenie, które stworzył musi zostać utrzymane. Wszystko czego się o niej nauczył, to wiedza, że Merena jest niebezpieczna. Tianie ostrzegła go, że Merena zrobi wszystko by dostać to czego pragnie. Nigdy nie wyobrażał sobie, że jakakolwiek kobieta posunie się tak daleko by go poślubić. To mogło schlebiać gdyby pomyślał, że go kocha albo nawet pożąda. Ale nie mógł tak pomyśleć o żadnym powodzie jej obsesji. Nie był spadkobiercą swojego ojca. Nie mogła zostać królową Xicanth.

Merena uśmiechnęła zaciskając usta i wyszła. Drzwi trzasnęły za nią. Rainek pozwolił wypłynąć napięciu z jego ciała. Nie było żadnej możliwości na połączenie z tą kobietą gdyby jednak mógł porozmawiać z królową, mógł wnieść petycję dla Tiany.

A wtedy będzie mógł przeprosić Tianę.

Denith zagrzmiał ze zgodą. Smok był zadziwiający w ciągu ostatnich kilku dni, nie zmuszając Rainek do wytopienia jego partnerki i domagać się jej.

Podniósł się z łóżka i podszedł do szafy wnękowej. Jego ubrania - oczywiście zostały zabrane gdy został wcześniej porwany - zostały starannie zawieszane, kontynuując złudzenie, że z nią mieszkał.

To złudzenie właśnie miał zrujnować - przed Królową Leika.

Jego brat nie będzie szczęśliwy - Bren liczył na dyplomacja Rainek ale po tym wszystkim -na pewno zrozumie. Pragnienie smoka jego partnerki przede wszystkim miało pierwszeństwo. Oczywiście, po odrzuceniu Mereny, Rainek był całkowicie pewny, że stosunki jego rodziny z Matriarchatem polegą.

Pukanie zerwało go nagi. Młoda kobieta otworzyła drzwi i uśmiechnęła się nieśmiało. Ubrana w prostą szarą suknię z włosami wiszącymi beładnie wokół jej twarzy. Opuściła wzrok w chwili, gdy na nią spojrział.

- Wasza Dostojność, Jej Królewska Mość oczekuje cie teraz.

Rainek skinął głową i zebrał się w sobie, kontrolując Denith. Podążył za dziewczyną przez korytarz i został wprowadzony do dużej sali, która oczywiście służyła jako sala tronowa królowej. Pokojówka skierowała go do przodu.

Wszedł do komnaty. Królowa siedziała na swoim tronie, pochylona na bok w cichej rozmowie z Merena. Rainek czekał cierpliwie na pojawienie się rozpoznania. W końcu Królowa Leika i Księżniczka Merena odwróciły się do niego.

- Witamy, Książę Rainek. Wysyłam swoje pozdrowienia twoim rodzicom.

- Też przesłaliby swoje pozdrowienia, chociaż nie sądzę by wzbogacili uprzejmość gdyby wiedzieli, że poznam cie w takich okolicznościach - Niepokój i strach przemknęły przez twarz Merena.

Królowa Leika tylko uśmiechnęła się pogodnie. - Tak, moja występna córka - popatrzała z pobłażaniem na Merenę. - — właśnie poinformowała mnie o twojej podróży. Mamy inne tradycje tu w Matriarchacie. Jestem pewna, że przyzwyczaisz się do nich, na czas.

Ostatnie słowa wypowiedziała z naciskiem, którego ten Rainek nie mógł zignorować ale tylko potrząsnął wolno głową.

- Teraz, zapewniam cię, że twoi ludzie zostali uwolnieni. Część z nich poprosiła by tu zostać i dołączyć do nas. Jestem pewna, że możesz pracować z nimi w późniejszym czasie gdy zostaną zwolnieni z ich obowiązków pod rządami twojego ojca. - wstała i podeszła do przodu, jej elegancka postawa oznajmiała jej pozycję nawet bez korony na głowę. - Teraz, omówimy przygotowania twoich zaręczyn i połączenia z moją córką Merena.

Ryk smoka wypełnił jego głowa rozwiewająca na moment spójną myśl. Gdy wrócił do siebie, Królowa Leika wciąż mówiła, rozprawiając o wspaniałościach Merena. - Królowie i księżęta z każdej ziemi pragnęli ją, błagali o jej rękę. To, że wybrała ciebie jest wielkim zaszczytem.

-Przykro mi, Wasza królewska Mość, - powiedział cicho. - Ja nie jestem w stanie poślubić Księżniczki Merena. Jestem związany z kimś innym.

Leika spojrzała przez ramię. Merena wstała podeszła do przodu by stać obok jej matki. Podobieństwo między nimi było zdumiewające. Taka sama siła i elegancja - ale żadnej dobroci albo łagodności w ich zachowaniu.

- Tak, słyszałam o twojej eskapadzie z Tiana. Nie martw się. Mamy bardzo swobodny pogląd na małżeństwa w naszym królestwie. Jak tylko Merena będzie w błogosławionym stanie, możesz mieć kogokolwiek zechcesz w swoim łóżku, ale pamiętaj, że jakiegokolwiek dzieci urodzone z takiego związku nie będą mogły rządzić. Teraz, omówimy posag?

- Wasza Królewska Mość, nie rozumiesz. Nie poślubię Księżniczki Mereny.

Ciche syknięcie Merena zgubił się prawie pod jego słowami. Właśnie zdała sobie sprawę, że już nie jest pod wpływem jej leków i zaklęć.

Wargi królowej zacisnęły się. - Skompromitowałaś ją, czyż nie? Czy nie leżała z nią - nie wzięła twojego trzonka do swoich ust? Te nie są działania mężczyzny, który jest odporny na kobietę.

W duchu obruszył się na jej słowa. Wszystkie te rzeczy były pod względem technicznym prawdziwe. Merena spróbowała ssać jego kutasa i leżała na nim, próbując wepchnąć jego miękkiego kutasa do jej cipki.

- Wasza Wysokość ...

Nigdy nie skończył tego zdania. Drzwi, otworzyły się hukiem i dwóch wysokich mężczyzn wkroczyło do środka - furia wisiała nad nimi jak chmura. Dwie kobiety, które weszły za nimi były mniejsze ale nie mniej złe.

- Jak śmiesz wchodzić do mojej sali tronowej? Kim jesteście?

Rainek uśmiechnął się.- To jest moja rodzina. "

Nie dał królowej szansy na odpowiedź, Rainek wyszedł im na spotkanie. Jego ojciec, Kei i jego brat prowadził, ignorując królową i skupiając się na Rainek.

- Jesteś ranny? - Kei wymagał.

- Nie.

- Byłeś - powiedział Bren.

- Tak, ale wyzdrowiałem.

- Gdzie kobieta? - Kei obrócił się wokół i przejrzał salę tronową. - Rozumiem, że jest blondynką z miłym ... - zakreślił swoje ręce przed swoją klatką piersiową. Lorrان trzepnęła go w ramię.

Rainek uśmiechnął się. - Tak. Są śliczne. Ale teraz nie ma jej tutaj.

- Przepraszam? - ostry głos Królowej Leika przerwał ich rozmowę. - Co ma oznaczać wejście do Twierdzy bez mojego pozwolenia?"

Rainek prawie jej współczuł ponieważ Kei i Bren odwrócili się do niej. Bren może jest dyplomatą od urodzenia ale Kei był teraz raczej smokiem niż królem.

- Mój syn - Kei skrzyżował ręce na piersi i spiorunował wzrokiem wysoką elegancką królową. -Poniósł jakąś krzywdę podczas gdy był na twoich ziemiach.

Królowa Leika uniosła brwi ale jej głos był przyjemny gdy mówiła.- Nie został skrzywdzony. Sądzę, że polubił towarzystwo mojej córki. Tak naprawdę spędził pięć dni w jej alkierzu. Byliśmy w trakcie omawiania szczegółów dołączającej Ceremonii więc wszedłeś w takim właściwym czasie. - królowa zacisnęła usta i uśmiechnęła się w górę do Kei jakby wiedziała, że nie może jej zaprzeczać. Lorrان oczywiście nie miała żadnego problemu robiąc tak.

- Małżeństwo? Między Rainek a twoją córką? - jego matka zapytała.

- Tak. Z pewnością po spędzeniu tak dużo czasu w intymnej sytuacji, zgodzisz się, że ich Połączenie jest dla nich odpowiednie.

- Tak myślę. - ogłosiła Lorrان z jednakową arogancją królowej, - Chcielibyśmy komnatę, w której możemy omówić to jako rodzina. Jeśli będzie Ceremonia Połączenia, musimy się przygotowywać.

Rainek zaczął otwierać usta by zaprotestować, ale nie było żadnego sposobu, w jakiegokolwiek warstwie Piekła, by miał zamiar połączyć się z Merena. Żaden polityczny pokój nie był warty takiego nieszczęścia. Ale zanim słowa mogły opuścić jego usta, matka posłała mu gniewne spojrzenie, które sprawiło że połknął swój protest.

Tym milczącym spojrzeniem powiedziała mu, że nie jest zadowolona z sytuacji i zajmie się nim na osobności.

* * * * *

- Więc, wyjaśnij nam, co do wszystkich Ciemnych Piekłach się dzieje? - zazaądał cicho Bren. - Znikasz, nie odzywasz się a następnie jakaś naga kobieta pojawia się w mojej komnacie trzymając kurczowo twój amulet mówiąc, że zostałeś ranny. - Kto to był tak przy okazji? I jak użyła twojego amuletu? I co miała na myśli...?

Rainek uniósł swoją rękę, zapobiegając ciągłym pytaniom Bren'a.

- Ta kobieta jest moją partnerką, Tiana. - wśród gratulacji i uścisków, Rainek nie miał okazji kontynuować. Bren był pierwszy do przywrócenia rozmowy.

- Więc kim jest ciemnowłosa kobieta, która twierdzi, że ją poślubisz? Królowa Leika wygląda się dość pewna waszego małżeństwa.

Rainek podał im szybką wersję co się wydarzyło odkąd opuścił dom. Nie pominął niczego. Ich rodzina rozumiała dążenie smoka do seksu i będzie całkowicie rozumieć jego niechęć łączenia się z inną kobietą.

Jego siostra, Kayla, zaśmiała się łagodnie gdy opisał jego ostatni kłopot, za każdym razem gdy się budził znajdował usta Merena na jego kutasie.

- To nie jest zabawne.

- Po prostu myślę jak dziwna jest nasza rodzina. Każdy inny mężczyzna byłby tym zachwycony.

- Każdy inny mężczyzna nie ma wściekłego smoka szturmującego wokół jego głowy.

Jego matka położyła na jego ramieniu pocieszającą dłoń. - Wiem, że to trudne, kochane, ale znalazłeś ją. Teraz wystarczy tylko ją zdobyć.

- Najlepiej bez spowodowania poważnego incydentu między dwoma narodami, - dodał Bren.

- To znaczy, poza waszą czwórką szturmującą salę tronową?

Kei uśmiechnął się i Lorrann zarumieniła się łagodnie.

- Teraz, myślę, że mogę wydostać stąd nas wszystkich bez konieczności burzenia murów zamku, które wiem z doświadczenia, że może się udać. - spojrzał na swoją rodzinę. - I potrzebuję was wszystkich abyście znaleźli zajęcie królowej podczas gdy ja zamienię kilka słów z Księżniczką Merena.

* * * * *

Dostanie się do komnaty księżniczki nie przedstawiało żadnego problemu. Oczywiście powiedziała swoim służącym, że miał do tego prawo. Księżniczka siedziała przed lustrem, wygładzając jej już doskonale włosy gdy podszedł do nią.

- Wiedziałam, że w końcu do mnie przyjdiesz.

Zmrużył oczy .-. Dlaczego tak myślisz?

- Ponieważ mam coś czego chcesz. -zadowolony z siebie ton sprawił, że chciał udusić księżniczkę.

- Przeprowadź ją do mnie.

Merena potrząsnęła głową. - Nie, dopóki mnie nie przelecisz. Jestem teraz pośrodku swojego cyklu, mam duże szanse na zapłodnienie. Jeśli nie, będziesz kontynuować usługę, aż zajdę w ciążę. A potem ja uwolnię Tianę. -

wydała - co zgadywał - miało być gardłowym, uwodzicielskim chichotem — jeśli wciąż będziesz jej pragnął. - Wstała powoli, obróciła by stanąć naprzeciw niego. Każdy ruch został obliczony aby zobaczyć ją w najlepszy sposób. Jej suknia była nisko wycięta, pokazując dużą przestrzeń jej piersi, zatrzymując się prawie na sutkach.

Wraz z pięknym obrazem przed nim, poczuł nacisk czarów. Próbowała rzucić na niego kolejne zaklęcie.

Rainek westchnął. - Znam twoją reputację. Uwodziłaś królów i książęta z całej krainy, pozostawiając ludzi błagających o twoją rękę ale odrzuciłaś ich wszystkich. Więc, dlaczego pragniesz mnie?

Wydała gardłowy zdławiony chichot, który znał, miał być uwodzicielski. - Chcę żebyś dołączył do linii krwi ze mną. Wolnym krokiem podeszła do przodu. - Wyobraź to sobie. Moja moc i twoja, połączona razem. Siła najpotężniejszej czarownicy w królestwie i twojego smoka zmieszana. Nasze dziecko będzie rządzić nie tylko ta ziemia ale twoją i jakąkolwiek inną, którą zechcemy kontrolować.

Rozpalone światło żądy wypełniło jej oczy. To było to, czego była spragniona - moc. Kutas żadnego mężczyzny nie mógł w niej wzbudzić tego rodzaju reakcji.

Potrząsał swoją głową. - To się nie zdarzy.

- W takim razie nigdy już nie zobaczysz swojej cennej Tiana. - jej oczy zabłyśły jak granit.

Denith wykrzykiwał wewnątrz mózgu Rainek i dźwięk wyciekł do pokoju. Oczy Merena powiększyły się trochę gdy się cofnęła.

Bądź spokojny, Rainek powiedział smokowi. *Nie pozwolę, żeby coś stało się Tiana*. Do Merena, skrzyżował ramiona na klatce piersiowej.

- Ty uwolnisz Tiana, natychmiast. Cenisz swoją reputację wśród siedmiu Królestw. Twoja matka jest dumna ze swojego dziecka, które uwodzi i odrzuca królów i książąt z każdej ziemi. Co świat powiedziałby gdyby wiedzieli, że używasz mikstur i zaklęć by to robić? Że żaden z twoich kochanków nie postanowił pieprzyć cię - Zmusiłeś ich do tego. "

- To nieprawda.

Jej oczy rozszerzyły się niewinnie, ale Rainek tylko się skrzywił. - Wiem z własnego doświadczenia, że jest. I świat mi uwierzy. I moja rodzina. - Merena wyglądała jakby miała zamiar otworzyć usta w odpowiedzi ale Rainek zatrzymał ją. - I na wszelki wypadek, gdyby ta groźba nie przekonała cię byś uwolniła Tiana, całą i zdrową, dostarczę kolejną - pochylił się do przodu. - Chcesz siłę smoka? Poczujesz każdy jej ułamek gdy roztrzaskam ściany wokół twoich uszu. Przetrzywanie smoka z dala od kobiety, której chce jest niebezpieczne dla każdego w okolicy.

Denith przyjął tę myśl, cicho ślubując, że jego zemsta będzie nieopisana gdyby jego wspaniała partnerka została skrzywdzona.

Merena westchnęła i opuściła dramatycznie ramiona – Świetnie, przyprowadzą ją do sali tronowej.

Denith wykrzyknął swoją przyjemność ale Rainek nie miał pewności. Merena poddała się trochę za łatwo.

Skinał głową i odwrócił się, trzymając swoje zmysły w gotowości, gdyby zdecydowała się atakować. Jego rodzina pozostała w sali tronowej i przez wraz ich twarzach i Królowej Leika, rozmowa nie była przyjemna. Jego ojciec, matka, rodzeństwo wszyscy stali w jednym kącie pokoju, ich ramiona skrzyżowane na piersi, wpatrując się w królową i jej dworzan. Kobiety królowej były ubrane w cienkie suknie, a mężczyźni mieli na sobie jedynie przepaski na biodrach, wielu z nich z łańcuchem wokół ich szyj. Kobiety Matriarchatu obserwowały rodzinę Rainek ostrożnym wzrokiem. I nic dziwnego. Jego rodzina wyglądała na przygotowaną do walki..

Bren trzymał swój miecz i stałw rozkroku. Błysk w jego oczach migotał z zielonego do czarnego, ostrzegając, że pozwalał Tynan być obecnym. Kayla nosili skóry bojowe odpowiednie do mężczyzny i stała przy ich matce. Nawet Lorrان, choć ubrana konserwatywnie, miała wygląd wojownika, gotowego do walki, aby chronić swoje dziecko. Potem spojrział na Kei. Chociaż utrzymał swoją ludzką formę, Rainek wiedział, że Nekane wisi w powietrzu sekundy oddzielały go od wybuchu na scenę.

Byli wszystką uprzejmością gdy zostawił ich niedawno.

- Co się stało? - Rainek zapytał.

- Strażnik królowej ogłosił, że jakkolwiek mężczyzna w obecności królowej musi być ubrany tylko w małym pasek skóry. Potem Królowa Leika zaoferowała Matce skorzystanie z jednego z jej niewolników przyjemności. - Kayla wyjaśniła.

- Oh.

- Tak. Sprawy się trochę napięły. Udało ci się znaleźć twoją partnerkę?

Kiwnął głową. – Jest w trakcie sprowadzania tutaj.

Napięcie, między jego rodziną zelzało, nawet niebezpieczny błysk w oczach jego ojca przygasł do normalnego koloru. Cóż, normalne dla smoka.

Rainek potarł swoje dłonie razem i wpatrywał się w jego rodzinę.

- Słuchajcie, zanim Tiana się tu pojawi, powinienem was ostrzec co do niej. - rozłożył ręce. - Ona nie jest taka jak my. Ona jest ... uh, inna. "

- Jak już raz podkreśliłeś, że nie jesteśmy dokładnie normalną rodziną - Bren powiedział.

- Ale ona różni się w inny sposób. Ona jest cicha. Delikatna. - zawahał się. - Krucha, nawet.

Jego matka wydała dźwięk, który był mieszanką westchnienia i śmiechu. Sympatyczny uśmiech rozjaśnił jej oczy. - My nie będziemy złośliwi dla twojej partnerki, Rainek.

- Więc, ona prawdopodobnie nie jest taka jaką oczekiwałeś po moim wyborze. Albo nawet wyborze Denith.

- Rainek, będziemy kochać ją ponieważ ty ją kochasz. - Lorrان położyła rękę na jego ramieniu.

Cokolwiek, by powiedział zostałyby zagłuszone przez huk gdy drzwi eksplodowały otwierając się. Albo dokładniej, jak drzwi zapaliły się i spłonęły na popiół w ułamku sekundy.

- Teraz, to jest prawdopodobnie ona.

Ulga wypchnęła jakikolwiek inny niepokój z jego głowy. Nie odniosła obrażeń. Była tu. Denith zadrzał w ekstazie i Rainek powstrzymywał bestię. Bren wyprostował się i położył rękę na głowni jego miecza, gotowy by bronić się przed atakiem.

Tiana ruszyła przez otwarte drzwi, przechodząc przez stosy palących się rozżarzonych węgielków. Przejrzała szybko komnatę, ignorując królową i jej damy do towarzystwa, zatrzymując się gdy tylko jej wzrok opadł na Rainek.

Niewidoczny ogień szalał przez jej ciało. Rainek uśmiechnął się i ruszył w jej kierunku. Zrobił tylko dwa kroki zanim otworzyła swoją dłoń i płomienie wybuchły - strzelając w linii w poprzek komnaty, wycelowane bezpośrednio w jego głowę.

- Ty lajdaku! - jej okrzyk poprzedził drugą salwą. Schylił się i gobelin na ścianie za nim zapalił się.

Wyprostował się i wyciągnął ręce, chcąc ją uspokoić, i udowodnić, że był nieuzbrojony. Teraz, Tiana, kochanie, porozmawiajmy o tym. - Była oczywiście nadal zdenerwowana widząc go w łóżku z Merena. Wyjaśniłby - gdy tylko przestanie próbować zapalić go ogniem.

- Twoja jedyna miłość. Jedyna partnerka smoka. - ruszyła do przodu i błyskawicznie wysunęła rękę. Ogień ścigał się w jego kierunku. Rzucił się daleko, dając nura za kanapę. Obicie nad jego głową zaczęło się palić. - I wtedy znajduję cię, jak pieprzysz moją siostrę. Prawie ci uwierzyłam.

- Pozwól, mi wyjaśnić ...

- Nie chcę słyszeć już twoich kłamstw. - wzięła ją pod rękę z powrotem. Walka z ogniem, którą miała z Denith nauczyła ją, że powinna zbliżać się do

granicy, jej moc szybko ustanie, ale nie czuła żadnego osłabienia. Jej furia dała jej siłę. Głęboki ból narastał w centrum jej brzucha.

Przeplakała dwa dni po tym jak widziała go zamkniętego w uścisku Merena. Teraz, gdy strażnicy spokojnie podali jej suknię i uwolnili ją kilka chwil temu z więzienia, twierdząc że Merena uznała ją za wolną, знаła prawdę. Merena już po raz kolejny, dostała to, czego chciała. Była w ciąży z dzieckiem Rainek. Nie mogło być żadnego innego wyjaśnienia.

Ból Tiana przeszedł w furję.

Drań.

Godziny wewnątrz więzienia poświęciła na praktykowanie jej nowo odkrytej mocy. Nauczyła się umieszczać ogień w sferach i rzucać nimi.

Rainek wypelzał zza zapalanej kanapy. Wysłała kulę płomienia w podłogę przed nim i odskoczył do tyłu. Ona ledwie zauważyła innych w komnacie, chociaż wiedziała, że Królowa Leika i jej sąd są tutaj. I jacyś inni - w tym dwóch ludzi - nie rozpoznała. To się nie liczyło. Jej ból potrzebował uwolnienia. Poniesie konsekwencje swoich czynów później. Ale będzie musiała się z nim rozmówić zanim to się stanie.

- Teraz, Tiana, jeśli będziesz po prostu ...

Cofnęła swoje ramię, gotowa by rzucić więcej ognia w jego kierunku, gdy nagle była związana, niezdolna do poruszenia się, gdy dwa męskie ramiona owinięły się wokół jej klatki piersiowej, blokując jej łokcie do boku.

- Twoja przyszła żona jest czarownicą ognia? - potężny mężczyzna trzymający jej ramiona rzucił pytanie do Rainek.

Duma z oczu Rainek wycofała na moment wściekłości - Tak. - odpowiedział z półuśmiechem. Nie wydawał się zaskoczony. Zabrzmiął zadowolony. Pod wrażeniem.

- Cóż, powiedziała Kayla, podchodząc do jego boku uderzając ręką, aby zdusić kilka iskierok żaru z wciąż płonącej kanapy. - Ona jest taka jak opisywałeś. Cicha, delikatna, krucha nawet. - Rainek zacisnął zęby i spiorunował wzrokiem swoją młodszą siostrę. Sarkazm, nie potrzebował go teraz.

Odsunął ją od siebie i pomaszerował do jego partnerki. Był niewyraźnie świadomy innych głosów dudniących w pokoju, ale je zignorował.

- Teraz, pozwolisz, mi wyjaśnić? - domagał się gdy Tiana wciąż walczyła z uściskiem Bren'a.

- Przysięgam, wolałabym raczej zgnić w tym więzieniu, niż spać z moją siostrą i zapłodnić ją.

- Ale ja nie zapłodniłem nikogo. - Przechylił głowę na bok i się poprawił.
- No cóż, może ...

Usta Tiana rozchyliły się i warknęła. Zerknął na jej uwieszone ręce. Kolejna kula płomienia tworzyła się na jej dłoni.

- Nie podpal mnie tym, - ostrzegł Bren ostrzegł. - Ja wciąż potrzebuję mojego fiuta nawet jeśli skończysz z jego.

Rainek spiorunował wzrokiem swojego brata żeby się zamknął i skoncentrował się na uspokajaniu Tiany. Złapał jej nadgarstki - by ją pocieszyć i powstrzymać ją od podpalenia nikogo innego.

- Tiana, kochanie ja nie spałem z ... czekaj, powiedziałaś siostrą? Merena to twoja siostra? "

- Co? Czy to sprawia, że to gorsze jeśli ona jest moją siostrą? - pociągnęła swoje uchwycone ręce ale nie pozwolił jej się uwolnić. Ostrożnie by nie sprawić jej bólu, trzymał ją nieruchomo? Ciagle z nią spałeś. - powiedziała. Za jej furia, słyszał ból. I może jakieś lzy. - Ślubowałeś, że będziesz wierny. Wiedziałem, że jesteś niewyżyty seksualnie ale nie pomyślałem, że nie możesz poczekać kilka dni byś nie był między nogami jakiejś kobiety. Dziewica. Ha!

Rainek skrzywił się. Nie tylko Tiana była naprawdę wkurzona, ale Kayla nigdy nie da mu zapomnieć o tej publicznej rozmowie o jego życiu seksualnym. Ale Tiana zaczęła rozmowę tutaj. Musiał ją skończyć.

- Tiana, ja nie, nie miałem, nie mogę sypiać z jakąkolwiek kobietą poza tobą. Jesteś partnerka Denith.

- Widziałem cię.

- Nie, ty ... zatrzymał się, wspominając jego rozmowę z Merena. Przysiągł utrzymywać w tajemnicy jej praktyki jeśli ona uwolni Tiana, co zrobiła. Mógł dotyczy mać swojej części umowy. - Kochanie, musisz uwierzyć mi. Ja nie chcę, nawet gdybym mógł. Nigdy nie zdradziłbym cię w ten sposób.

Wyraźnie zobaczył, spadek gniewu z jej ciała i odprężyła się trochę w ramionach Bren'a.

Przekonanie na jej twarzy zachwiało się i Rainek poczuł strach. Słuchała go ale to nie powstrzymało jej upartej brody od podnoszenia się i normalne ciche oczy błyskały płomiennie w jego kierunku.

- Merena powiedziała, że zostanie zwolniona gdy ona będzie w ciąży.

Rainek pochylił się żeby mógł lepiej widzieć jej w oczy. - Takie było jej żądanie ale ja przekonałem ją do zaniechania. - pociągnął ją do przodu, dając znak skinieniem głowy Bren'owi by ją puścił. - Nawet jeśli chciałem sypiać z Merena — ogień wybuchnął za jej rzesami. Potrząsnął szybko głową by dodać siłę do jego słów. - Czego ja nie chciałem. Wcale. Ale nawet gdybym, ja nie mogę. Denith i ja chcemy tylko ciebie.

Rozważała to przez dłuższy czasu potem pochyliła się do przodu. - Czy to prawda, Denith? - zapytała, patrząc w głąb jego oczy.

Rainek poczuł obecność smoka okrywając go jak pajęczyna cienkiego jedwabiu. Mógł patrzeć ale nie miał żadnej kontroli. *Chcieć tylko ty. Mieć tylko ty.*

Welon opadł sekundę później i Rainek zarządził z powrotem. Lorrان położyła swoją rękę na nadgarstku Tiana.

- Zaufaj mu, kochanie. Biologicznie, masz najwierniejszego męża wokół.
Tiana rzuciła okiem na Lorrان potem z powrotem do Rainek.

- Tiana, to jest moja matka, Lorrان.

Tiana wysapała. - Ja po prostu podpalałam cię przed twoją matką?

Zachichotał i owinał jego ramię wokół jej pasa, przyciągając ją do swojego ciała. Denith zadrżał z przyjemnością przy jej świeżym, uwodzicielskim zapachu. Rainek spróbował ignorować usztywnienie swojego kutasa.

- Nie martw się. Ona i tak cię kocha - kiwnął głową w kierunku Bren. - Poznałeś Bren'a. Zatrzymał cię przed podpaleniem pokoju, czy jego resztką w każdym razie. To moja siostra, Kayla i - zaprowadził ją do przodu. - Ojciec, to jest Tiana, moja przyszła żona i partnerka Denith'a.

- Jest mi bardzo miło mi panią poznać. Witamy w naszej rodzinie.

Ona jest w ciąży.

Tiana usłyszała słowa w swojej głowie gdzie przyzwyczaiła się do mowy Denith i słuchać go, ale to nie był Denith. To był nowy głos. Zerknęła na dwóch mężczyzn. Czy to możliwe, że też byli smokami?

Wiem, Denith dumnie odpowiedział.

Z wszystkimi głosami w jej głowie, zajęło jej chwilę, by dostosować się do tego, co powiedział pierwszy smok..

- Jestem co? - popatrzyła w górę na Rainek. Jego oczy były czarne gdy spojrzał nią, wtedy jakby wschodziło w nim słońce, ciemność zniknęła a powrócił bursztynowy blask..

- Nosisz moje dziecko. - powiedział miękko. Cicha zapowiedź rozbrzmiała echem przez salę.

Mieli tylko chwilę przed piskiem, który rozbił przenikliwą ciszę.

-Jesteś w ciąży i jesteś czarownicą ognia? - Merena przemaszerowała z podium i ruszyła do nich. Rainek trzymał Tiana blisko. Nie chciał zadać bólu kobiecie ale nikt nie skrzywdzi Tiana ponownie. - Ale zawsze byłaś bezsilna.

Dlatego ukryłaś się w tym opuszczonym stosie kamieni. Jak nagle stałaś się najmocniejszym rodzajem czarownicy na ziemi?

Tiana wysunęła swoje ramiona i uśmiechnęła się do siostry. – Moc pochodzi z namiętności.

Twarc Merena zaczerwieniła się. Obróciła się wokół i stanęła naprzeciw królowej. - Uwiodła mojego małżonka i teraz nosi nasiona, które jest zgodnie z prawem moje.

- Pamiętaj co powiedziałem, Księżniczko, "Rainek powiedział cichym głosem, że jedynie Tiana mogła je słyszeć przypadkiem.

Merena otworzyła usta po czym z warknięciem je zamknęła. Gniew wciąż palił jej oczy ale cofnęła się. Tiana nie odrywała od niej spojrzenia ale zerknęła szybko w kierunku Rainek. Zamierzała zapytać go o czym rozmawiał z Merena. Co sprawiło, że ustąpiła tak chętnie?

Królowa Leika zrobiła krok w przód. Skontrolowała Tiana krytycznym wzrokiem. Odkąd została wygnana do Twierdzy — to był zbyt żenujące, dla królowej żeby urodzić bezsilną córkę - Królowa Leika ignorowała ją. Teraz, było zachłanne migotanie w jej oku gdy wpatrywała się w swoje drugie dziecko. - Jak długo miałeś swoje moce? - zapytała.

- Kilka dni.

I jesteś już bardzo silna. - zanuciła łagodnie. - To jest wspaniały rozwój

- Nie rozumiem. Czarownice ognia wywołują strach się i nienawiść.

- Nienawiść? Nie sądzę, ale strach, tak. – Jej oczy rozszerzyły się. - To cudowna cecha dla panującej królowej. - popatrzyła na Rainek. - Myślisz o poślubieniu księcia?

Pełne realia jej mocy wróciły do Tiana i potrząsnęła swoją głową. – Nie, Wasza Królewska Mość. "

- Co?

Rainek przeniósł się przed nią, blokując ją przed intensywnym spojrzeniem królowej.

- Oczywiście że mnie poślubisz.

- Rainek, ja nie mogę. - powiedziała, w końcu znajdując jej głos.

- Ale ty mnie kochasz. - przerwał i zobaczyła moment bezbronności. - Prawda?

- Tak, ale ...

- I tolerowałaś Denith wystarczająco dobrze.

-Kocham Denith'a, ale ...

Zadowolone dudnienie smoka szarpnęło oknami.

- W takim razie nie ma żadnego powodu żebyś mnie nie poślubiła.

- Jestem czarownicą ognia. Nie zdajesz sobie sprawę co to oznacza. – oczywiście, że nie. – Teraz gdy korzystam z moich mocy ... - skrzywiła się gdy rozejrzała się po pokoju, ślady po przypaleniu znaczyły kamienne mury.

- Moje ręce zawsze są jak ogień. Palę cokolwiek, czego dotykam. Jestem niebezpieczna dla każdego. W tym dla ciebie. Nie mogłam wytrzymać myśli sprawiania ci ból. - wysapała. - Nasze dziecko! Skrzywdzę nasze dziecko.

Rainek potrząsnął głową. - Podaj mi ręce. - Wyciągnął swoje, dłonią do góry.

Odsunęła się, krzyżując nadgarstki za plecami. Znaczne ciało jego brata powstrzymało jej ucieczkę. Tak naprawdę, jego rodzina wydawała się utworzyć krąg wokół nich. To było dziwne. Nagle otoczona przez trzech wysokich, umięśnionych mężczyzn, Tiana nie czuła przynajmniej zdenerwowania. Nie zadali jej bólu. Chyba że skrzywdziłyby Rainek.

- Chodź, kochanie, zaufaj mi - zachęcał.

Palce drżały i cicho poprzysięgła wyrwać jej ręce przy pierwszej oznace bólu, wyciągnęła je na spotkanie, ciepło w dłoni płonęło niekontrolowanie. Patrząc mu w oczy, pomalutku wzniosła palce w jego kierunku. Koniuszki ich palców dotknęły się.

Nie krzyczał. Tak naprawdę, nawet nie wzdrygnął się. Przesunęła rękę do przodu, czując jego dłoń ślizgającą się poniżej jej. Ogień szalał od jej skóry ale on nie wydawał się czuć tego. Podniosła swoje uwolnione ręce i wpatrywała się w jego dłonie. Żadnej czerwieni, albo przypalonego ciała.

- Jak ... ?

- Jestem smokiem. Jesteśmy istotami ognia. - Wziął ją za ręce z powrotem i uśmiechnął się. - Wszystko, co czuję to ciepło i namiętność. I miłość.

Tiana kiwnęła głową, jej serce się topniało gdy stała tam.

- I oczywiście, musisz poślubić go, moja córko. Nosisz jego dziecko. - Nie było żadnych wątpliwości w głosie Królowej Leika. Gdy wszystkie oczy w pokoju odwróciło się do niej, uśmiechnęła się. Tiana mogła zobaczyć przyjemność w jej oczach. Prawie wyglądała na gotową klaskać rękami jak małe dziecko dostanie prezent. - Będziemy świętować Ceremonię Połączenia teraz a kiedy urodzi się dziecko, będziemy mieć olbrzymie wydarzenie, z wszystkimi zaproszonymi narodami. - królowa zrobiła krok w przód i wyciągnęła rękę do Tiana, uważając by położyć ręce na ramionach Tiana. - Moc czarownicy ognia i siła krwi smoka. Możesz wyobrazić sobie jak potężne będą twoje córki?

Krzyk spoza tronu zwrócił uwagę wszystkich obecnych, w samą porę by zobaczyć jak Merena pada na podłogę. - To nie sprawiedliwe. To powinno być moje dziecko.

Królowa Leika przewróciła oczami i potrząsnęła głową. -Przepraszam za moją najmłodszą córkę. Zawsze była trochę rozpieszczona. A teraz, jeśli mi wybaczycie, zadzwonię po wino i żywność, a my zaplanujemy Ceremonię na jutro.

Gdy Królowa Leika oddaliła się, Tiana znalazła się ponownie otoczona przez rodzinę Rainek. Tym razem jego matka i siostra dołączyły do nich.

- Witamy w naszej rodzinie - Lorrان ogłosiła, podchodząc. Z niewielkim uśmiechem, powiedziała, - Musisz nauczyć się okiełznać twój nastrój ponieważ ja naprawdę nie chcę by moje gobeliny spaliły się na popiół.

Tiana zarumieniła się przy przekornej naganie ale kiwnęła głową. - Nie martw się, kochanie. Mam pewność że gdy tylko zdasz sobie sprawę, że Rainek należy tylko do ciebie, nie będzie żadnego powodu do napadów złości jak ten.

- Nie, Wasza królewska Mość.

- Proszę, mów mi Lorrان. Tak jestem podekscytowana ze mogłam cie w końcu spotkać. - powiesiła swoje ramię wokół łokcia Tiana i zaczęła prowadzić ją daleko.

Rainek przyglądał się przez chwilę, zanim uświadomił sobie, że jego matka spodziewa się, mieć długą pogawędkę z jego panną młodą. Denith narzekał w jego głowie.

- Uh, Mamo, muszę ukraść Tiana na chwilę. -Denith warknął jeszcze raz. - dość długi, w rzeczywistości.

Lorrان zamrugała, jej oczy zatrzepotały niewinnie, gdy wpatrywała się w swojego środkowego syna.

- Dlaczego?

- Uh, to już pięć dni, odkąd Denith i ja ... byliśmy blisko Tiana. - podszedł do nich i wziął Tiana za rękę, odciągając ją od jego matki. - My naprawdę potrzebujemy spędzić trochę czasu sam na sam.

Kei owinał ramiona wokół pasa jego żony i przyciągnął ją do siebie. - Kontynuuj, synu. Twoja matka rozumie.

Lorrان zaśmiała się i położyła głowę na piersi Kei'a.- Po trzydziestu dwóch latach ze smokiem, przypuszczam, że tak.

- Dziękuję. Rainek skłonił się szybko rodzicom następnie chwycił rękę Tiana i wybiegł z pokoju.

- Być może my również znajdziemy naszą komnatę, moja miłość. - Kei szepnął cicho do ucha swojej żony. Z przekornym śmiechem, chwyciła go za rękę i wyszła z nim.

Kayla westchnęła gdy przyglądała się jak jej rodzice wychodzą, następnie odwróciła się do drugiego brata.

- Wygląda na to, że zostaliśmy tylko ty i ja, - powiedziała. To będą godziny jeżeli nie jutro, aż zobaczą ich rodziców albo ich brata znowu. - Chyba że zamierzasz zrobić zwiad na partnerkę wśród kobiet czarodziejek - powiedziała.

Jego oczy stały się bez wyrazu. - Nie. Nie zamierzam akceptować partnerki, którą wybiera smok.

Kayla знаła uczucia Bren na ten temat. - Chcesz zagrać w szachy?

- Brzmi świetny. - razem obrócili się i podeszli do drzwi.

- Chociaż Rainek wyglądał na szczęśliwego. - Powiedziała, smutnym tonem głosu.

* * * * *

- Wyglądasz na szczęśliwego - Tiana powiedziała, dostrzegając takie samo uczucie w sobie. Rainek wyjaśnił o Merenie i jej miksturach i zaklęciach Mogła również w to uwierzyć. To miało, dużo sensu i Tiana wiedziała, że gdyby nie widziała świata przez pryzmat złamanego serca, uznałyby to za jedną z intryg Mereny.

Tiana odgarnęła długie kosmki swoich włosów z twarzy Rainek i popatrzyła na niego.

- Dlaczego nie powinienem być szczęśliwy? - zapytał z delikatnym uśmiechem. - Mam ciebie. Denith jest zadowolony. Będziemy mieć dziecko. - przesunął się, jeżdżąc jego twardym kutasem ułamek w oddaleniu do niej. Westchnęła gdy pyszny kolec potrzeby przemieszczał się przez jej cipkę. - I nie wspominając ... I co?

Tiana uśmiechnęła się z napięciem, próbując ukryć jej wątpliwości.

- Co się stało? - zapytał, oczywiście przejrzał jej próbę.

- To tylko moja moc. - położyła lekko ręce na jego plecach, by uspokoić siebie, że go nie skrzywdzi - Wzrosła napiętość. - poczuła, że się zaczerwieniła - Jeśli zostanę z tobą, będę wszystko podpalać. Meble. Moje ubranie. A nasze dziecko?

Jakby nie mógł się oprzeć niewielkiemu ruchowi, wyciągnął biodra do tyłu, a następnie wbił się ponownie sadowiac się w jej wnętrzu.

- Nasze dziecko będzie częścią każdego z nas. Wątpię, że ogień może mu szkodzić. - uśmiechnął się. - Właściwie, to najprawdopodobniej będzie to jej nie szkodzić. - Tiana uśmiechnęła się na przypomnienie że jej ludzie rodzili przede wszystkim dziewczynki.

- A co do domu, będziemy mieć meble metalowe, a ja pomogę ci się ubrać. I rozebrać. -jego twarz zmieniła się na poważną. Stała uczciwość w jego oczach uderzyła ją jeszcze raz. Gdy patrzył na nią w ten sposób, wiedziała, że mówi z głębi swojej duszy. - My wykonamy to zadanie ponieważ nie mogę być bez ciebie. Kocham cię.

Łzy zapiekły w kącikach jej oczu i ruszyły w dół jej policzków. Jakby widok jej łez przeraził go, Rainek zawahał się. - Oh, kochanie, proszę nie płacz. Proszę nie. - Scałował jej łzy a następnie podążył ich śladem jego ustami w dół jej szyi, lekko gryząc jej skórę jakby chcąc ją rozproszyć. To działało. Gdy zwijała się pod nim, zaczął powolne pchnięcia, ślizgać jego kutasem do i z niej - nie dążąc do orgazmu a jedynie poruszając się wewnątrz niej. Pogłaskała rękami jego plecy, jego klatkę piersiową, kochając dotyk jego skóry pod jej rękami. Mogła dotknąć go- w końcu dotykać go - gdy zapagnęła.

Kochali się powoli i długo, pozwalając potrzebie budować się między nimi, aż nie mogli dłużej powstrzymać ich ciał i napięcie pękło w nich.

Westchnęła z rozkoszy, czując Rainek wewnątrz niej, a następnie przyjmując jego ciężar gdy opadł na nią. Został w tej pozycji, trącąc nosem jej szyję, aż Tiana zdała sobie sprawę, że zasnął.

Owinęła swoje ręce wokół jego pleców i trzymała go w ramionach, w niej.

- Mój - szepnęła.